

Pokarm dla myślących chrześcijan

Dlaczego zło zostało dozwolone oraz pokrewne tematy

„A iżbym objaśnił wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, który wszystko stworzył przez Jezusa Chrystusa”, „którą hojnie pokazał przeciwko nam we wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym sobie”, „aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie” – Efez. 3:9; 1:8-10.

Wydanie oryginalne:
„FOOD FOR THINKING CHRISTIANS”
WRZESIEŃ
(NUMER SPECJALNY)
ZION’S WATCH TOWER
PITTSBURGH, 1881
[Chicago Reprints, str. 250-285]

WSTĘP

Zamysłem tej broszury jest po pierwsze dostarczenie łąkącym i pragnącym chrześcijanom, którzy są w pełni ożywieni i poświęceni, jeszcze pełniejszej znajomości „naszego Ojca” i Jego planów, tego, co uważamy za „pokarm na czas słuszny”, prowadząc ich do spełnienia wszystkich ślubów ofiarowania; po drugie – obudzenie tych, którzy *zasnęli* na Syjonie, uświadomienie tym, którzy przestali odczuwać głód Prawdy, a są zanadto zaprzężeni ziemskimi sprawami, by to zauważyć, że łąkną „dobrego Słowa Bożego”, chociaż mówią: Jesteśmy „bogaci i wzbogaciliśmy się, i niczego nam nie potrzeba”.

Ach, lubię opowiadać
chwalebny Boski plan
i Pismo Święte badać,
jak nam nakazał Pan.

Królestwo Boże głoszę,
bo wiernie służyć chcę,
i ciągle Boga proszę,
by czas przybliżył się.

Do nas należy – pod niebiańskim przewodnictwem – udzielanie takim ludziom pokarmu, ziaren poglądów, a do Boga – podlewanie i dawanie wzrostu – jednym trzydziestokrotnego, innym – sześćdziesięciokrotnego, a jeszcze innym stukrotnego, dla Jego chwały. Jemu pozostawiamy rezultaty.

ZION’S WATCH TOWER

CZEŚĆ I

DLACZEGO ZŁO ZOSTAŁO DOZWOLONE?

DIALOG

B. – Dobry wieczór, bracie A. Jeśli masz chwilę, to chciałbym porozmawiać z tobą na tematy biblijne.

A. – Mam czas, mój bracie, a taka rozmowa będzie z pewnością interesująca i korzystna dla nas obu. Czy dokopałeś się do nowej żyły jakiegoś cennego metalu w kopalni Prawdy?

B. – No cóż, nie. Nie powiedziałbym. Faktem jest, że mam pewien kłopot ze stwierdzeniem, czy Biblia jest kopalnią Prawdy, czy nie. Jest w niej wspomnianych wiele pięknych prawd, które w moim mniemaniu tłumaczą się same przez siebie, i gdybym tylko mógł zachować przejrzystość umysłu co do niektórych zagadnień, to chętnie uznałbym je w całości. Chyba musi być jakiś sposób wyjaśnienia moich trudności – gdybym tylko mógł go znaleźć – bo z pewnością księga ta nosi znamiona mądrości wyższej niż ludzka, a moja trudność może brać się z nieudolności pojmowania jej w sposób bardziej pełny.

A. – Sprawia mi, mój bracie, wielką przyjemność spotkanie kogoś, kto szczerze docieka prawdy. Pragniesz zatem znaleźć łączące ogniwa w wielkim łańcuchu wiążącym sprawy ludzi z tronem Boga. My wierzymy, że całe Pismo Święte zostało dane z natchnienia Bożego i że duch będzie nas prowadził do jego zrozumienia. Jeśli Mu się upodoba, by użyć mnie jako swego narzędzia mówczego, to będzie to dla mnie wielkim zaszczytem, a jeśli mogę być pomocny, uczynię to z przyjemnością.

B. – Czy mógłbyś mi więc wyjaśnić, dlaczego zło zostało dozwolone? Skoro Bóg jest nieskończony w swej mocy, mądrości i dobro-

ci, to dlaczego zezwolił na to, że Jego stworzenie, z którego był zadowolony, jest tak niszczone przez grzech? Dlaczego po stworzeniu naszych pierwszych rodziców jako doskonałych i prawych pozwolił Szatanowi kusić i dlaczego zezwolił, aby zakazane drzewo znalazło się pośród dobrych? Czy nie mógł wykluczyć wszelkich możliwości upadku człowieka?

A. – Już widzę, na czym polega twoja trudność i myślę, że potrafię ci ją dobrze wyjaśnić. Dla radości, jaką sprawia Bogu obdarzanie dobrocią i wykorzystywanie cech Jego wspaniałej istoty, upodobało Mu się stworzyć różne zastępy inteligentnych stworzeń. Niektóre wyposażył bardziej niż inne, ale każdą z nich uczynił doskonale przystosowaną do jej własnego poziomu bytu. Znane nam są liczne formy życia w naszym świecie, ale ponad nimi wszystkimi stoi człowiek, arcydzieło Boskiego rzemiosła, obdarzone rozumem i inteligencją wyższą niż u wszystkich innych stworzeń i obdarowane władzą nad wszystkim. Człowiek został uczyniony jako prawy i doskonały; Bóg nazwał go „bardzo dobrym” i człowiek był doskonały – fizycznie, psychicznie i moralnie, jednak nie został zaznajomiony ze złem i nie posiadał doświadczenia. Gdyby zło się nigdy nie pojawiło, człowiek nie umiałby oprzeć się mu i w konsekwencji jego prawe postępowanie nie przedstawiałoby żadnej cnoty lub zasługi. Sądzę, że nie muszę dodawać, iż to nie owoc drzewa, lecz akt nieposłuszeństwa spowodował upadek człowieka.

B. – Ale czy Bóg nie mógł stworzyć człowieka nieodmiennie doskonałego?

A. – Nie; uczyniwszy tak, stworzyłby innego boga. Niezmienność jest przymiotem przynależnym jedynie istocie nieomylnej i nieskończonej – Bogu. Ten, kto nie może się mylić, musi być oczywiście wszechwiedzący, wszechmocny i w konsekwencji wieczny.

B. – Nigdy o tym nie myślałem w ten sposób.

A. – Jeśli w ogóle miała zostać stworzona istota inteligentna, to musiała być uczyniona zdolną do zmian; skoro została stworzona jako czysta, to każda zmiana musiała być zmianą z czystości do grzechu. Nawet nie znałaby ona znaczenia dobra, gdyby nie zło, które mogła przeciwstawić dobru. Nie mogłaby być ona uznana za posłuszną Bogu, gdyby nie pokusa okazania nieposłuszeństwa, jakiej została poddana i jaką zło umożliwiło.

B. – Ale czy Bóg, o którym mówimy, że „wszystko u Niego jest możliwe”, zainterweniował na czas, by przeszkodzić Szatanowi w całkowitym przeprowadzeniu jego zamysłów?

A. – Powiadasz, że „u Boga wszystko jest możliwe”. Mam nadzieję, że pamiętasz, czym jest to wszystko, co jest możliwe u Boga. „Niemożliwe jest, by skłamał Bóg” – Hebr. 6:18. „Zaprzec samego siebie nie może” – 2 Tym. 2:13. Nie może źle czynić. Nie może wybrać innego planu niż najlepszy dla doprowadzenia swych stworzeń do życia; powinniśmy zachować w umyśle to, że fakt, iż Bóg nie przeszkodził poznaniu i rozwojowi grzechu, jest jedną z najpoważniejszych przyczyn wiary w to, że zło jest konieczne i zamierzone po to, by ostatecznie wypracować dobro.

C. – Bracie A, czy mógłbym ci w tym miejscu przerwać i zapytać, dlaczego – skoro było słuszne i mądre, aby Adam miał swoją próbę w jak najbardziej sprzyjających okolicznościach, jako człowiek doskonały – całe jego potomstwo nie może przechodzić podobnie sprzyjającej próby? Wszyscy wiemy, że rodzimy się tak z psychicznymi, jak i z fizycznymi niedostatkami i ułomnościami. Dlaczego Bóg nie dał nam wszystkim tak dobrej szansy jak Adamowi?

A. – Gdybyśmy to ty albo ja byli na miejscu Adama, postąpilibyśmy tak jak on. Pamiętaj, że znał on Boga nie tak długo. Uświadomił sobie, że żyje – może Bóg powiedział mu, że jest jego Stworzycielem i ma prawo domagać się od niego posłuszeństwa oraz wyznaczać i wymierzać karę za nieposłuszeństwo. Ale co Adam wiedział o tej sprawie? U jego boku znajdowało się inne stworzenie, które wystąpiło przeciwko Bogu, mówiąc Adamowi, że nie umrze od zjedzenia owocu, że Bóg jest zazdrosny, ponieważ zjedzenie tego owocu uczyni człowieka także Bogiem. Następnie kusiciel zademonstrował swoje nauczanie sam spżywając owoc, a człowiek wiedział, że był on najmądrzejszy ze stworzeń. Czy można się dziwić, że i oni zjedli? Nie, jako istota rozumna Adam nie mógł w zasadzie postąpić inaczej.

C. – Ale powinien on być pamiętać o karze – jak straszną cenę musiał zapłacić za swe nieposłuszeństwo! – niedoli i mającej nadejść śmierci. Gdybym to ja znalazł się w takiej sytuacji, sądzę, że uczyniłbym większy wysiłek, aby oprzeć się kusicielowi.

A. – Bracie C, poczekaj. Zapominasz, że dotychczas Adam nie był

zupełnie zaznajomiony z nieszczęściem i śmiercią. Mógł nie wiedzieć, co znaczy niedola; nigdy nie znajdował się w nędznym stanie. Nie wiedział, co znaczy umieranie; gdybyśmy to ty albo ja tam byli, to kierując się bezstronnym sądem, postąpilibyśmy dokładnie tak jak Adam. Przyczyna, dla której sądzisz, że ty mógłbyś się lepiej przeciwstawić, jest taka, że ty już masz doświadczenie zła i nauczyłeś się, w pewnej mierze, tego, czego Adam naówczas jeszcze nie umiał w najmniejszym stopniu – to znaczy odróżniać dobro od zła.

C. – Rozumiem, i to dlatego, że my postąpilibyśmy tak samo jak Adam, Bóg słusznie uważa nas za grzeszników, gdyż „przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi” i „przez jednego upadek na wszystkich ludzi przysłała wina ku potępieniu” (Rzym. 5:18-19), a „zapłatą za grzech jest śmierć” i przez albo „w Adamie wszyscy umierają”.

B. – Czy mam rozumieć, że chcesz powiedzieć, iż Bóg czyni zło, aby mogło przyjść dobro?

A. – W żadnym razie. Bóg nie czyni zła, a zezwolił na nie jedynie dlatego, że było konieczne, aby Jego stworzenia nauczyły się rozpoznawać zło i dobro, a będąc zaznajomione z grzechem i jego skutkami – chorobami, nędzą i śmiercią – mogły poznać „nadmierną grzeszność grzechu” i spróbowały, że gorzka jest „zapłata za grzech”, mogły być przygotowane do wybrania życia oraz rozumieć mądrość i miłość Boga w żądaniu od nich posłuszeństwa względem Jego sprawiedliwych praw.

B. – Ale czyż to nie Bóg zaszczerpił w swoim stworzeniu tę usilną żądzę wiedzy, która doprowadziła je do aktu nieposłuszeństwa, bo chciało ją zaspokoić? Czy nie wygląda też na to, że Bóg chciał, aby człowiek zaznajomił się ze złem, a jeśli tak, to dlaczego obłożył karą grzeszny czyn, skoro wiedział, że znajomość zła nie może zostać nabyta w żaden inny sposób?

A. – Widzimy bez trudu, że znajomość zła nie mogła zostać nabyta inaczej niż przez zapoznanie się z nim; trzeba też pamiętać, że Adam nie mógłby być nieposłuszny, gdyby Bóg nie dał przykazania, a każde przykazanie musi zostać obłożone karą, by było respektowane. Preto twierdę, że Bóg nie tylko przewidział popadnięcie człowieka w grzech, ale zamierzył to – było to częścią Jego planu. Bóg zezwolił, nie

– zaplanował upadek człowieka. A dlaczego? Ponieważ posiadając lekarstwo zapewniające uwolnienie od jego konsekwencji Bóg wiedział, że rezultatem będzie doprowadzenie człowieka do znajomości poprzez doświadczenie, które umożliwi mu przekonanie się o goryczy i ciemnych stronach grzechu – „nadmiernej grzeszności grzechu” i niezrównanego blasku cnoty będącej jego przeciwieństwem, co nauczy człowieka większej miłości i uznania dla swego Stwórcy, który jest źródłem wszelkiej dobroci, oraz unikania na zawsze tego, co spowodowało tak wielką niedolę i nędzę. Tak więc ostatecznym wynikiem będzie większa miłość dla Boga i większa nienawiść względem wszystkiego, co jest Mu przeciwne. Najlepszą bronią przeciwko pokusom jest wiedza.

C. – Twoje rozumowanie jest jasne, przekonujące i zdawałoby się być dla mnie możliwe do przyjęcia, gdyby nie to, że owo doświadczenie i poznanie przyszły za późno, aby przynieść korzyść dla rodzaju ludzkiego. Adam upadł, chcąc zdobyć wiedzę i doświadczenie w celu zachowania prawości charakteru – jego potomstwu, chociaż ma ono wiedzę i doświadczenie, nie udaje się osiągnąć prawości z powodu niemożności spowodowanej przez grzech.

B. – Nie mógłbym zaprzeczyć twojemu rozumowaniu, że zło było dozwolone jako niezbędne dla rozwoju człowieka i zaplanowane dla jego ostatecznego dobra, gdyby nie było tak, jak sugeruje brat C., że ludzkość nigdy nie będzie mieć okazji wykorzystania tak zdobytego doświadczenia i wiedzy. Ale, bracie A., co miałeś na myśli kilka minut temu, gdy powiedziałeś, że Bóg przewidział środek zaradczy dla uleczenia człowieka ze skutków upadku jeszcze przed upadkiem?

A. – Bóg przewidział, że otrzymawszy wolność wyboru, człowiek – z powodu braku wiedzy – będzie akceptował zło, gdy przybierze ono postać „anioła światłości”, i że zaznajamiając się z nim, będzie je nadal wybierał, ponieważ ta znajomość tak nadwątli jego wrodzoną moralność, że zło będzie zyskiwać w nim coraz więcej przyzwolenia i będzie bardziej pożądane niż dobro. Zostało to dozwolone, aby człowiek obrał swój własny kierunek, ale on sprowadził na siebie nieszczęście i śmierć, z których sam nigdy nie mógłby się wyratować. Wtedy dał się słyszeć głos bezgranicznej miłości: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. To Jezus Chrystus, a śmierć Chrystusa za grzech człowieka była częścią Boskiego planu tak samo jak upadek człowieka. On jest

tym „Barankiem zabitym od założenia świata”. Jego śmierć za nasze grzechy była zamierzona przez Boga, zanim człowiek upadł, a nawet zanim człowiek został stworzony.

B. – Zaczynam widzieć harmonię i piękno związane z pojawieniem się zła, jakich się nie spodziewałem. Czy nie będzie słuszne stwierdzenie, że Bóg nie mógłby zmanifestować przymiotów swojej natury – *miłosierdzia* i *litości* – w sposób bardziej dla nas pociągający, a Jego *wielka miłość* nie mogłaby stać się dla nas tak widoczna, gdyby nie sposobność ich zastosowania w związku z niezbędnymi potrzebami ludzi?

A. – Cieszę się, że zasugerowałeś tę myśl. To prawda, bo choć „Bóg jest *laskawy* i pełen *wielkiego miłosierdzia*”, to ani jedno, ani drugie nie byłoby tak widoczne, gdyby nie było grzesznika, który ich potrzebuje; a chociaż „Bóg jest miłością” i zawsze był taki sam, to pomimo tego prawdą jest, iż „w tym *objawiła się* miłość Boga ku nam i po tym poznaliśmy miłość, że On (Chrystus) oddał za nas życie swoje”. A czyż nie widzicie, że w ułożeniu całego planu jest bardzo pięknie pokazana Boska *mądrość*? Pozwólcie mi opowiadać dalej, abyśmy w miarę, jak będziemy kontynuować, mogli zauważyć, że przez pojawienie się zła została wywiedziona na jaw Boska *sprawiedliwość*. Bóg mógł *powiedzieć* swoim stworzeniom o tych cechach, ale nigdy nie mógłby ich *okazać*, gdyby grzech nie stworzył okazji dla ich zaprezentowania.

B. – Zaczynam być coraz bardziej ciekawy, jaki będzie rezultat. Zasugerowałeś, że Chrystus jest lekarstwem potrzebnym dla uleczenia człowieka ze skutków upadku i że zostało to zaplanowane i zamierzone przez Boga przed stworzeniem ludzkiej rasy, ale nie przedstawiłeś, *jak* to uleczenie ma przebiegać.

A. – Cieszę się, że nie zagubiłeś istoty przedmiotu naszej rozmowy. Odpowiedź na to pytanie wymaga rozważenia dwóch zagadnień: *po pierwsze*, dlaczego została zapowiedziana i wymierzona kara i *po drugie*, co było lekarstwem i jak zostało ono zastosowane? Czy mogę cię prosić o zacytowanie tego, co Pismo Święte mówi na temat zapowiedzianej przez Boga kary za grzech Adama.

B. – Sądzę, że jest napisane, iż „dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz”. Ale Adam nie umarł przez dziewięćset trzydzieści lat.

A. – Zacytowałeś poprawnie. Uwaga na marginesie pomoże ci rozwiązać trudność z trwaniem jego życia przez dziewięćset trzydzieści

lat. Jest to bardziej dosłowny przekład tekstu hebrajskiego: „Dnia, którego jeść będziesz z niego, umierając umrzesz” – czyli od momentu, gdy człowiek okaże nieposłuszeństwo Bogu, będzie nad nim panować śmierć – będzie go oskarżać i sądzić, i *zacznie* swoje dzieło. Było tylko kwestią czasu, jak szybko go doścignie. Elementy choroby nawiedzały całą przyrodę, z jaką człowiek miał styczność, odkąd został odłączony od Edenu i jego drzew życia.

Wszyscy znajdujemy się w stanie umierania, częściowej śmierci – umysłowo, moralnie i fizycznie. Od momentu narodzin, i przed nimi, znajdujemy się w szponach śmierci i nie odchodzi ona nigdy, aż nas pokona. Z pomocą medycyny człowiek próbuje się jej przeciwstawiać, ale walka ta, choćby najlepsza, jest bardzo krótkotrwała. Adam, ponieważ był fizycznie doskonały, mógł stawić większy opór. Śmierć nie pokonała go w zupełności przez dziewięćset trzydzieści lat, podczas gdy obecnie rasa ludzka wskutek nagromadzenia się chorób, które poprzez minione pokolenia ją dosięgały, traci na siłach i średnia wieku wynosi około trzydzieści dwa lata [w USA w 1881 roku].

C. – Znajdujemy się zatem, że tak powiem – w cieniu śmierci od kołyski do grobu, w cieniu narastającym z każdą chwilą, aż stanie się on całkowitą ciemnością.

A. – Tak, dobrze to ująłeś. Podobnie wyraża to Dawid w Psalmie 23: „Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci”. Im dalej schodzimy w głąb tej doliny, staje się ona coraz ciemniejsza, aż gaśnie ostatnia iskra życia.

B. – Rozumiem, że wierzysz, iż te choroby różnego rodzaju są tylko ustami śmierci, przez które jesteśmy pożerani, odkąd znaleźliśmy się w ich zasięgu poprzez grzech Adama?

A. – Tak, każde cierpienie i ból, jakie odczuwamy, jest dowodem nie tego, że śmierć nas *pochwyci*, ale że już *teraz ma* nas w swoim uścisku. Adam i cały jego rodzaj znajdują się *w stanie śmierci* od momentu nieposłuszeństwa.

C. – Często mówimy o śmierci jako o „anielu posłanym przez Boga”, „bramie do wiecznej radości” itd., a jednak muszę się przyznać, że ja nigdy nie mógłbym traktować jej inaczej niż jako wroga i takowym zdaje się ona naprawdę być.

A. – Nigdzie w Piśmie Świętym nie jest ona przedstawiana jako

nasz przyjaciel, lecz zawsze jako wróg człowieka i w konsekwencji – wróg Boga, który kocha człowieka. Mamy powiedziane, że „dla tej przyczyny Chrystus został objawiony, aby *zniszczył śmierć* i tego, co ma władzę nad śmiercią, tj. *diabła*”.

B. – Skoro śmierć jest karą za grzech, to czy ludzkość nie spłaca tej kary w zupełności, umierając? Czy nie mogłaby zostać uwolniona od śmierci zaraz po tym, jak umiera, zaspokajając całkowicie wymaganie sprawiedliwości?

A. – „Zapłatą za grzech jest śmierć” – nie umieranie, lecz „*śmierć*” – na zawsze. Tak jak słusznie mówi się, że człowiek skazany na dożywocie otrzymuje pełną karę idąc do więzienia, tak też człowiek otrzymuje swą karę poprzez *znalezienie się* w stanie umierania. Przez nieposłuszeństwo człowiek dostał się w ręce Sprawiedliwości i chociaż Bóg jest miłosierny i kochający, to nie może być konfliktu pomiędzy Jego przymiotami. Miłosierdzie i miłość muszą działać w harmonii ze sprawiedliwością. „Bóg jest sprawiedliwy” i „nie usprawiedliwiający winnego”. Człowiek był winny i musi zostać potraktowany zgodnie ze sprawiedliwością. Sprawiedliwość woła: Straciłeś życie, „umierając umrzesz”. Człowiek zostaje wtrącony do wielkiego więzienia śmierci, a Sprawiedliwość, zamykając go tam, mówi: „Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdiesz stamtąd, aż oddasz ostatni grosz”.

B. – Czy wyrażam tę samą myśl twierdząc, że przez nieposłuszeństwo człowiek utracił swoje prawo do życia i w konsekwencji Bóg zgodnie ze sprawiedliwością, przestrzegając swojego własnego prawa i egzekwując je, nie mógł pozwolić człowiekowi żyć ponownie, dopóki nie zaspokoi on wymagań sprawiedliwości?

A. – Tak, taki jest mój pogląd. Człowiek jest dłużnikiem i dokąd nie może spłacić długu, nie może wyjść z więzienia śmierci – nie może żyć. On nie może spłacić swego długu, a tym samym nie może się sam wyzwolić. Ale ludzka słabość i bezradność stwarzają okazję dla okazania Boskiego miłosierdzia i miłości w Chrystusie Jezusie, bo „gdy nie było oka, które się lituje, i ramienia, które zbawia”, Bóg obmyślił sposób na to, by być zarówno sprawiedliwym, jak i miłosiernym, i tak „gdyśmy jeszcze byli w grzechu, Chrystus umarł za niepobożnych”.

C. – W jaki sposób *za* nich? Jego śmierć nie chroni ludzi przed umieraniem.

A. – Nie zapobiega ich umieraniu, ale zapewnia, że nie pozostaną na zawsze w więzieniu śmierci. On przyszedł „zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę”. Czyni to nie wbrew Boskiej sprawiedliwości, ale uznając ją i płacąc to, co było należne. On ma prawo do uwolnienia tych więźniów. Swoją własną śmiercią – sprawiedliwego za niesprawiedliwych – odkupił nas, tak jak jest napisane: „Ale Bóg wykupi duszę moją z mocy grobu”, „od śmierci wykupię ich”, „wykupieni jesteście (...) drogą krwią (życiem) Chrystusa”.

C. – Rozumiem, iż chcesz powiedzieć, że gdy Jezus przyszedł na świat poprzez specjalny akt twórczy Boga, był On wolny od przekleństwa, które ciążyło na szali ludzkiej rasy, stąd też nie podlegał On śmierci. Jako drugi Adam został wypróbowany, ale wyszedł jako zwycięzca. „Był posłuszny aż do śmierci”, ale nie został pozbawiony prawa do życia ani przez grzech Adamowy, ani przez własny, i śmierć nie mogła Mu go odebrać. Dlatego posiadał *nieutracone życie*, by złożyć je w ofierze Sprawiedliwości jako okup za *utracone życie* rodzaju ludzkiego.

A. – Tak, jak On sam powiedział: „Ciało moje, które ja dam za żywot świata” – Jan 6:51. Musiał On posiadać prawo do trwałości życia, inaczej nie mógłby go oddać. On ani nie zwyciężył, ani nie odrzucił Sprawiedliwości, ale *uznając* sprawiedliwość Bożego prawa co do zastawu za życie grzeszników, wykupił je swoim własnym i przez to zyskał prawo, by „zniszczyć śmierć” – nieprzyjaciela, który obecnie jest używany jako sługa Sprawiedliwości.

B. – Sprawiedliwość bowiem przyjęła życie Chrystusa jako zastępstwo za życie grzeszników. Ale niesprawiedliwe wydaje się zadanie niewinnego cierpienia za winnych.

A. – Niesprawiedliwe byłoby *przygotowanie* lub *wymuszenie* takiego cierpienia, ale „Chrystus *dał* samego siebie za nas”, „który dla wystawionej sobie *radości* podjął krzyż”.

C. – Ale w jaki sposób życie *jednego* wykupuje życie *wielu*?

A. – Na zasadzie

ZASTĘPSTWA.

Tak jak Adam zastępował całą rasę podczas próby i jak przez jego upadek „śmierć przyszła na wszystkich ludzi” i wszyscy zostali uznani za grzeszników jeszcze przed narodzeniem, tak posłuszeństwo Chry-

stusa *aż do śmierci* zapewniło wszystkim ludziom usprawiedliwienie i powrót do życia. Paweł wyraża to następująco w Rzym. 5:19,18 „Bo jako przez *nieposłuszeństwo* JEDNEGO człowieka *wiele* się ich stało grzesznymi, tak przez *posłuszeństwo* JEDNEGO człowieka *wiele* się ich stało [zostało uznanych] sprawiedliwymi” i „jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przysła wina ku potępieniu [na śmierć], tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu [do ponownego życia] żywota”.

B. – Czy mamy zatem rozumieć, że Sprawiedliwość umożliwia powstanie z martwych, czy też je zapewnia?

A. – Chrystus „zakosztował śmierci za *każdego człowieka*” – było to z pewnością wymaganiem Sprawiedliwości, aby uwolnić więźniów przetrzymywanych za grzech. Ofiara Chrystusa została przyjęta jako „ubłaganie za grzechy nasze, a nie tylko za nasze [wierzących], ale też za *grzechy WSZYSTKIEGO ŚWIATA*”; wszyscy *muszą* być wolni, *ponieważ* „*Bóg jest (...) sprawiedliwy*, aby nam odpuścił grzechy” – 1 Jana 2:2, 1:9.

B. – Czy to oznacza uniwersalne, wieczne zbawienie?

A. – Nie, to oznacza wybawienie albo zbawienie wszystkich ludzi od śmierci Adamowej, ale ponieważ wielu z nich będzie podlegało „*wtórej śmierci*” ze względu na swoje własne grzechy, to *nie może to być wieczne zbawienie*. Wtóry Adam ostatecznie przywróci rodzajowi ludzkiemu wszystko to, co utracił on poprzez grzech pierwszego Adama.

C. – Czy życie wieczne było jedną z rzeczy, jakie Adam posiadał, zanim zgrzeszył, i jaką stracił przez śmierć, i czy zostanie ono przywrócone ludzkości dzięki okupowi Chrystusa?

A. – Tak; groźba śmierci w razie nieposłuszeństwa oznacza, że jego życie trwałoby nieprzerwanie, gdyby był posłuszny. Będąc stworzony jako doskonały, Adam posiadał doskonałe ciało i doskonałe przygotowanie do tego, by podtrzymywać trwałość doskonałego życia – drzewa żywota w ogrodzie. Taki rodzaj życia mógł być trwać *wiecznie*, gdyby Adam był zawsze posłuszny, gdyż *wiecznie* trwające życie uzależnione było tylko od posłuszeństwa. Zostało ono utracone i ma być przywrócone całej ludzkości, to znaczy doskonałość bytu, czyli życia, oraz doskonałe zabezpieczenie jego *wiecznej* ciągłości w harmonii z Bogiem.

C. – A zatem to zbawienie nie może być tym, o którym wypowiada się Paweł mówiąc: „Dar od Boga jest żywot wieczny”.

A. – Naturalne (ludzkie) życie – *wieczne* – było oryginalnie *darem* od Boga, ale jego przywrócenie nie jest, mówiąc wprost – *nowym darem*; jest to raczej stary dar, tylko przywrócony. Życie raz posiadane zostało utracone i będzie przywrócone, ponieważ zostało *wykupione* – *zapłacono* za nie – przez śmierć Chrystusa. Rodzaj ludzki przywrócony ponownie tam, gdzie znajdował się przed upadkiem, będzie czerpał korzyści z obecnego doświadczenia charakteru i skutków *grzechu*, który zepchnął nasz gatunek w stan ruiny. Później, zyskawszy podczas obecnego czasu znajomość grzechu i jego opłakanych skutków, ludzie będą mogli panować nad pokusami i grzechem, i dzięki temu nie będą podlegać śmierci. Będą się cieszyć *życiem wiecznym* w taki samym sensie jak Adam przed upadkiem i tak jak obecnie posiadają je aniołowie, to znaczy będą posiadać prawo do życia i środki do jego kontynuowania (przez odżywianie się itp. Psalm 78:25) tak długo, jak długo będą posłuszni Boskiemu prawu. Nie jest to jednak to samo co *nieśmiertelność* – *nowy dar* od Boga [Zob.: broszura „Wąska droga żywota”] – którą, jak zapewnia Pismo Święte, posiadają jedynie Bóg, nasz Ojciec i nasz Pan, Jezus Chrystus, a która *obiecana* jest tym z Kościoła Wieku Ewangelii, którzy zwyciężą i staną się Pańską Oblubienicą. Ten *nowy dar* nie był nigdy wcześniej znany przed obecnym Wiekiem Ewangelii – „która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a *teraz* została przez *Ducha* objawiona jego świętym apostołom i prorokom” – Efezj. 3:5 (NB); Zobacz również: 1 Kor. 2:10 i 1 Piotra 1:12. „Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który przewyciężył *śmierć* [otrzymał prawo tak uczynić poprzez danie „życia swego na okup za wszystkich”], a na *życie* i *nieśmiertelność* rzucił światło przez Ewangelię” – 2 Tym. 1:10 (BT).

Tak, nasz Pan uczynił obie rzeczy możliwymi: przywrócenie *życia* ludzkości ogólnie i zdobycie najwyższego stopnia życia – *nieśmiertelności* – przez tych, co zwyciężą i staną się Jego Oblubienicą. To o tej wielkiej nagrodzie wystawionej przed wierzącymi obecnego Wieku Ewangelii mówi apostoł Paweł stwierdzając: „Bóg, który nam *lepsy los* zgotował” (Ich był dobry i wspomniały, ale część Oblubienicy jest lepsza.) – Hebr. 11:40 (BT).

Charakter i wyłączne zastosowanie tej obietnicy boskiego, nieskazitelnego, opartego na zasadzie nieśmiertelności życia dla „małego stadka”, dla „oblubienicy”, jest pokazane w innych jeszcze wersetach: 1 Tym. 6:16 „*Jedyny [Bóg], który ma nieśmiertelność*”, życie nieskazitelne, niezależne od innych źródeł, wieczne (słowo *wieczny* wyraża jedynie trwanie, nic więcej – Bóg jest zarówno *wieczny*, jak i *nieśmiertelny* – 1 Tym. 1:17). W Jana 5:26 Jezus podaje swoją własną definicję *nieśmiertelności*, twierdząc, że to Ojciec Mu ją *daje* – „Albowiem jako Ojciec ma *życie sam w sobie*, tak *dał* i Synowi, aby miał *życie w samym sobie*”. Dlatego stał się On uczestnikiem Boskiej (JHWH) natury, Synem Boga – „*jednorodzonym*” na najwyższym poziomie. Otrzymanie działu w tym samym *darze* Boga – „chwale, czci i nieśmiertelności” – jest tym, do czego została powołana Oblubienica. Zgodnie z Jego obietnicą ma się ona stać „uczestnikiem boskiej natury”, a zatem tego samego synostwa na wysokim poziomie – „współdziedzicząc z Jezusem”. Będzie ona posiadać w sobie „źródło wody [życia] wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” (Jan 4:14), podczas gdy reszta ludzkości będzie mogła przychodzić do tego źródła, aby pić – Obj. 7:17 i 22:17. Paweł mówi o zwycięskim Kościele: „To, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność” – 1 Kor. 15:53 (NB).

Widzimy zatem, że ten *nowy dar* zachowany jest dla Oblubienicy – nieśmiertelność, boskość, a to, co otrzyma ludzkość, będzie *odnową* poprzedniego życia. Gdy świat zostanie przywrócony do doskonałego ludzkiego życia, posiadając znajomość dobra i zła, będzie się od niego oczekiwać takiego doskonałego posłuszeństwa, jakie wymagane było od Adama.

C. – Zdaje się, że uważasz, iż nie istnieją żadne *warunki* zbawienia, gdy tymczasem Pismo Święte często o nich wzmiankuje.

A. – Zostały dane warunki osiągnięcia wysokiego powołania, aby mieć udział w dziedzictwie i panowaniu z Jezusem oraz w *nieśmiertelności*, ale bynajmniej nie dla podźwignięcia rodzaju ludzkiego z upadku, z wyjątkiem sprawiedliwości i uznania zastępstwa.

C. – Skoro nastąpiło odkupienie, to dlaczego jedni wciąż pozostają umarłymi, a inni umierają, *odkąd* Chrystus zapłacił za nich?

A. – Cena nie jest jeszcze w pełni zapłacona. Aby dobrze zrozumieć Boski plan, musimy dostrzec różnicę, jaką Bóg czyni między światem w

ogólności a Kościołem albo powołanymi obecnego czasu. Bóg kocha świat i poczynił wielkie i wspaniałe przygotowania – jak widzieliśmy – aby w *Jego stosownym czasie* ludzie doszli do stanu doskonałości i szczęśliwości, ale w międzyczasie, gdy zdobywają oni doświadczenie złego, Bóg powołuje „małe stadko”, dla którego uczynił „*lepsze i wspanialsze obietnice*”, uwarunkowane ich życiem w odseparowaniu od reszty świata, będąc „zwycięzającymi świat”, aby mogli się stać „dziećmi Boga”, „uczestnikami boskiej natury”, „oblubienicą” i „współdziedzicami” z Jego jednorodzonem Synem, Jezusem Chrystusem (Pomazańcem).

Z Panem żona staje się częścią Chrystusa – pomazanego „ciała”. Czuje ona rozmiar cierpień Chrystusowych, które pozostały – Kol. 1:24. Z Nim nosi ona krzyż tutaj, a gdy każdy członek tego Ciała zostanie uczyniony „żywą ofiarą”, ukrzyżowawszy cielesną naturę ludzką, wtedy *ofiara* POJEDNANIA zostanie zakończona i Oblubienica będąc skompletowana – wejdzie z Panem do mającej nastać chwały i będzie dzielić z Nim „radość, jaka była przed Nim wystawiona”, a którą On wystawił przed nią – radość z błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, uzupełniając w ten sposób POJEDNANIE pomiędzy Bogiem a odkupionym rodzajem ludzkim. „Albowiem jako w [pierwszym] Adamie [i Ewie – byli oni policzeni jako jeden człowiek – 1 Mojż. 5:2] *wszyscy umierają*, tak i w Chrystusie [Jezusie i Jego Oblubienicy, uczynionych jednością – Efezj. 2:15] *wszyscy ożywieni będą*” – 1 Kor. 15:22. Jezus, Głowa, dokonał pojednania za swoje Ciało, swoją Oblubienicę, i Jego sprawiedliwość jest jej przypisana. Będąc w ten sposób usprawiedliwioną i uważaną z Bożego punktu widzenia za świętą, Oblubienica może mieć z Nim społeczność w Jego cierpieniach, aby dzielić z Nim również Jego chwałę. [Zobacz broszurę nr 7 „Dzieło pojednania” – Figury Przybytku.]

„Patrzcie, jaką miłość dał nam [wierzącym] Ojciec, abyśmy *działkami Bożymi* nazwani byli (...), a jeśli dziećmi, to i dziedzicami, *dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami JEZUSA CHRYSTUSA, jeśli tylko razem z nim cierpimy*” – 1 Jana 3:1; Rzym. 8:17 (NB).

B. – Jest to zupełnie dla mnie jasne, że błędna idea zastępstwa dostała się między chrześcijan na skutek przypuszczenia przedstawiającego Boga jako karzącego i mściwego tyрана, rozgniewanego z powodu grzechu człowieka, odmawiającego okazania miłosierdzia, dopóki nie

została przelana *krw* i nie dbającego o to, czy była to krew niewinnego, czy winnego, byle by to tylko była *krw*. Nie wątpię, że wielu chrześcijan zostało doprowadzonych do tego, by patrzeć na zastępstwo jako na doktrynę znieważającą Boga, jakkolwiek jest tak wiele wersetów, które trudno pojmować inaczej niż właśnie tak, np.: „On skosztował śmierci za każdego człowieka”, „Ja dam ciało moje za żywot świata”, „Bez rozlania krwi [życia] nie ma odpuszczenia grzechów”, „Odkupienie przez krew jego”, „Gdyśmy jeszcze byli grzesznikami, Chrystus za nas umarł”, „Zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego” i wiele innych tym podobnych. Nie przez opuszczenie przez Niego chwały, jaką miał, nie przez zachowywanie Prawa, nie przez odrzucenie przez Żydów jako „męża boleści, świadomego niemocy” ani przez Jego zmartwychwstanie lub też dzieła, jakich kiedyś dokonywał, ale „*przez jego ŚMIERĆ zostaliśmy pojednani z Bogiem*”.

Teraz postrzegam Go jako zastępcę ludzkości udręczonego śmiercią – karą, jaką *sprawiedliwość* Boża nałożyła na nas. Widzę ów „nader grzeszący grzech” przed obliczem Boga, doskonałość Jego sprawiedliwości i Jego wielką mądrość w takim urządzeniu wszystkiego, by odstępstwo człowieka zostało wykorzystane jako okazja do zmanifestowania „wielkiej *miłości*, którą nas On umiłował”, gdy „Syna swego jednorodzonego dał” i „włożył nań *nieprawość wszystkich* nas”, jak również *miłości* Chrystusa, który dał *samego siebie* za nas, żeby *wybaczyć* nas od wszelkiej niesprawiedliwości (odkupić dla nas wszystko, co straciliśmy przez nieprawość). Czuję, że chciałbym zawołać z Pawłem: „O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego i niedoścignione drogi jego!”.

C. – Czy uważasz, że Pismo Święte uczy, iż cała ludzkość osiągnie i utrzyma doskonałość życia, jaką Adam utracił, a którą ty nazywasz „*życiem wiecznym*”?

A. – Mogłoby się wydawać, że taka *miłość*, gdy zostanie dostrzeżona, powinna zrodzić *miłość* i posłuszeństwo; mamy wszakże zapewnienie, że istnieje wtóra śmierć, i jakkolwiek tych, którzy zostaną jej poddani, nie da się liczbowo porównać z ilością zbawionych, to jednak będą tacy, co nie osiągną doskonałości nawet do końca tysiąca lat i będąc niezdolnymi do naprawy, zostaną wrzuceni do jeziora ognia (wtórej śmierci).

Przed stworzeniem nas Bóg uczynił zabezpieczenie dla przywrócenia ze stanu pierwszej śmierci (obecna śmierć Adamowa), ale jeśli po doświadczeniu zła i poznaniu dobra ludzie nie docenią dobra, umrą z powodu swoich własnych grzechów (nie Adama). Nie ma odwrotu od wtórej śmierci – Chrystus nie umrze za nich ponownie. Sprawiedliwość i miłość nie mogą nic dla nich więcej zrobić.

C. – Czy nie sądzisz, że niektórzy są skazywani na *wtórą śmierć* podczas Wieku Ewangelii?

A. – Tak, w 1 Jana 5:16 i Hebr. 6:4-6 mamy informacje, że niektórzy popełniają taki grzech już teraz, ale ze wspomnianych warunków wynika, że bardzo *nieliczni*. Tylko ci, którzy zostali przyprowadzeni do znajomości Boga i Jego *dobrego* Słowa oraz otrzymali ducha świętego; słowem – święci są jedynymi, którzy mogą taki grzech popełnić, ci, którzy już otrzymali wszystkie korzyści płynące z okupu za grzech itp. i którzy to wiedzą. Jeśli, będąc omytymi, tak jak świnia wracają do tarzania się w bagnie grzechu, popełniają grzech na śmierć.

Nie mam na myśli zwykłego zbłądzenia, lecz otwarte odstępstwo i odrzucenie okupowego dzieła Jezusa i odkupienia, tak jak to wyjaśnia apostoł.

Jest jeszcze inna myśl, na którą chciałbym zwrócić twoją uwagę: Jezus nie tylko wykupił swoją Oblubienicę od *śmierci*, ale jako jej Głowa staje się jej przywódcą, przykładem, przodownikiem i wodzem jej zbawienia do duchowego stanu i boskiej natury. Śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana są nierozdzielnie związane: śmierć była potrzebna dla naszego odkupienia, aby wybawić nas od przekleństwa grzechu i usprawiedliwić przez Bogiem, natomiast zmartwychwstanie było potrzebne po to, abyśmy pod Pańskim przewodnictwem, dzięki Jego łasce i mocy udzielanej przez ducha, byli w stanie kroczyć Jego śladami według przykładu wystawionego dla nas przez Niego – „będąc posłusznymi aż do śmierci”.

B. – Rozumiem teraz siłę stwierdzenia Pawła w Rzym. 5:10 „Zostaliśmy *pojedenani* z Bogiem przez *śmierć* (...), dostąpimy *zbawienia* przez *życie*”. Jego śmierć *usprawiedliwia nas do ludzkiego życia*, a Jego przykład i wsparcie dają nam możliwość „stania się uczestnikami *boskiej natury*” i życia nieśmiertelnego.

C. – Jeśli sprawiedliwość nie mogła ludzkości uwolnić od śmierci,

to jak Jezusowi mogło być dozwolone żyć, skoro stał się zastępcą człowieka? Czy Jego życie nie musiało być utracone na zawsze?

A. – Ono *zostało utracone na zawsze* – nigdy nie otrzymał z powrotem tego samego życia. Został On przez Ojca ożywiony do życia na wyższym poziomie, „umartwiony będąc *ciałem*, ale ożywiony *duchem*” na wyższym poziomie, w *duchowym ciełe*. Tak jak będzie z nami, tak i w przypadku naszego Wodza – było „*wsiane ciało cielesne, a wzbudzone ciało duchowe*”. Gdyby powstał jako istota cielesna, do cielesnego życia, nie moglibyśmy być uwolnieni. To byłoby cofnięciem naszego „okupu” – naszej „ceny”. Tak jak stwierdza Paweł: „przyjął postać sługi [ciało]” „*dla ucierpienia śmierci*”. Później go już nie potrzebował, zostawił je. „Wydał swe życie na ofiarę za grzechy.” „To ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” – Jan 6:51 (NB). Ono zostało oddane na zawsze. „Lecz gdy On złożył raz *na zawsze jedną* ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej” – Hebr. 10:12 (NB), otrzymawszy życie na wyższym poziomie.

B. – Zatem tej przemianie należy przypisać Jego dziwne zachowanie po zmartwychwstaniu – ukazywanie się pod różnymi postaciami: Marii jako ogrodnik, „potem (...) w *innej postaci* dwom z nich” itd.; Jego pojawienie się pośród uczniów, gdy drzwi były zamknięte i zaraz potem zniknięcie sprzed ich oczu. Często myślałem, że było to coś niezwykłego. Ale czy Jego ziemskie ciało nie znikło z grobu?

A. – Tak, „ciało jego nie widziało skażenia”. Odnośnie tego, co się stało z Jego ciałem, nie wiem nic więcej ponad to, co działa się z różnymi formami ciała, w których ukazywał się On po swym zmartwychwstaniu, i różnymi cielesnymi kształtami, w jakich kiedykolwiek ukazywali się aniołowie. „Oni nie widzieli skażenia”, ale trzeba pamiętać, że to nie *atomy materii*, które tworzą ciało – i które ciągle się zmieniają – to nie *atomy* zgrzeszyły i to nie one zostały przeklęte czy utracone przez upadek. Było to cielesne życie i kładąc to swoje cielesne życie Chrystus dokonuje okupu.

C. – Teraz inna kwestia: Czy wszystkie nasze grzechy, zarówno rzeczywiste, jak i domniemane, są przebaczone?

A. – Jakkolwiek wszyscy są bezwarunkowo usprawiedliwieni od grzechu Adamowego, to jednak tam, gdzie istnieje znajomość prawa, oczekiwane jest posłuszeństwo, o ile ktoś jest w stanie być po-

ślusznym. Braki w przestrzeganiu prawa to okazja do smagania *wieloma* bądź *niewieloma* karami w przyszłym wieku; ponieważ „małe stadko”, ci, którzy teraz wierzą w Chrystusa i w Niego zostali ochrzczeni oraz stają się członkami *Jego Ciała* – są już teraz usprawiedliwieni ze *wszystkiego* przez swą wiarę (Dzieje Ap. 13:39) i nie będą smagani w przyszłym świecie. To prawda, że oni już teraz otrzymują „karanie, którego wszyscy są uczestnikami”, ale nie *jako karę*, lecz jako „laskę i kij”, którymi Chrystus, Pasterz, prowadzi swoje owce.

Tak więc grzechy „Kościoła pierworodnych” przeminęły (nie są przypisywane) i jest on usprawiedliwiony nie tylko od *śmierci*, ale od „*wszystkich rzeczy*”.

Jest to pięknie pokazane w *Zakonie* przez *Paschę*. Gdziekolwiek owej nocy spożywano *baranka* i kropiono jego krwią, tam pierworodni byli *pomijani* – oszczędzani – 2 Mojż. 12. W ciągu tej nocy – Wiek Ewangelii – Chrystus, *nasza Pascha* (Baranek), jest ofiarowany, a my „obchodzimy święto” – 1 Kor. 5:8. Spożywamy naszego Baranka z „gorzkimi ziołami” utrapień, aby zaostriżyć nasz apetyt. Ci, co tak robią, zostają ominięci. Figura ta pokazuje *szczególną wartość* śmierci Chrystusa dla *Jego Ciała*, „Kościoła *pierworodnych*”. Tak, „Bóg jest zbawicielem wszystkich ludzi, a *zwłaszcza wierzących*” – 1 Tym. 4:10.

C. – Czy rodzaj ludzki nie otrzyma we wtórym Adamie z powrotem *duchowego życia*?

A. – Z pewnością nie. Adam nie był istotą duchową, lecz *ludzką*, i w konsekwencji posiadał ludzkie życie i zdolności, które były „bardzo dobre”. Jedynie wierzący Wiekowi Ewangelii mają w Słowie Bożym zagwarantowane, że mogą oczekiwać przemiany natury ludzkiej w stan duchowy – duchowych ciał z duchowymi zdolnościami „na podobieństwo anielskich” i „uwielbionego ciała Chrystusa”. Ten duchowy stan będzie nam dany „w *zmartwychwstaniu*”. Ci, co mają nadzieję otrzymać tę *nową* naturę, znajdują się pod wpływem owych *nadziei i obietnic* w ciągu obecnego życia i starają się żyć w harmonii z tą *nową* naturą. O nich jest powiedziane, że są „*porodzeni* słowem prawdy ku temu, żeby byli (przy *narodzeniu*, *zmartwychwstaniu*) niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego (Boga)” – Jak. 1:18; Obj. 14:4. Z powodu tego *splodzenia* mówimy o nich, że już są istotami duchowymi, jakkolwiek tak naprawdę znajdują się w stadium embrionalnym. Ci spośród rodzaju

ludzkiego, co nie zostali *spłodzonymi* obietnicami itp., nigdy nie staną się istotami duchowymi, ale jak już się przekonaaliśmy – zostaną *przywrócen* do *ludzkiej* doskonałości.

C. – Często słyszałem o twoich poglądach na temat restytucji i dostrzegłem w nich pewną siłę oraz piękno, ale nigdy dotąd nie zauważałem, jak zdecydowanie pewne jest przywrócenie człowieka do życia. Teraz widzę, że ta sama *sprawiedliwość* Boga, która w żadnym przypadku nie mogła oczyścić winnego, nie mogła zezwolić na uwolnienie człowieka od *śmierci*, dopóki nie zostanie zapłacona cena jego wykupu. Ta właśnie czystość owej *sprawiedliwości*, jak również miłość Boga widoczna w przygotowaniu okupu upewniają nas, że po poniesieniu kary, czyli zapłaceniu ceny, każdy człowiek *musi* ostatecznie zostać uwolniony od śmierci. Poza tym, bracie A., na podstawie jednej z twoich uwag zrodziła się we mnie piękna myśl, a mianowicie, że wykupienie świata z grzechu i przywrócenie ze stanu śmierci wymagało oczekiwania sześciu tysięcy lat na przyjście i dzieło CHRYSYUSA (Głowy i Ciała). Przez ponad cztery tysiące lat wyczekiwano na przyjście i ofiarę Głowy, a od blisko dwóch tysięcy lat trwa również oczekiwanie na skompletowanie i ofiarowanie Ciała. Gdy Ciało będzie kompletne, ofiarowane i połączone z Głową, wtedy nastanie chwalebna restytucja upadłej ludzkości. O, jakże wydaje się to wielkie i chwalebne! Jakże pasuje to do nieskończonej mądrości i miłości Boga.

B. – Tak, tak, zdejmuje mi to ciężar z serca, gdy pomyślę, jak Słowo Boże samo się tłumaczy i ukazuje wielkie, pełne miłości plany Boga względem całej ludzkości. A i tak wciąż z ledwością umiemy sobie uzmysłwić zawartą w nim prawdę, choć jest tak potwierdzana przez Jego Słowo i poddawana naszemu osądowi. Przypuszczam, że jest tak dlatego, iż od dzieciństwa byliśmy krępowani fałszywymi poglądami.

A. – A *teraz* – jak się wydaje – rozwija się to samo z siebie, właśnie w czasie największej potrzeby, w odpowiedzi na argumentacje niedowiarków, aby dać pewność siebie i siłę dzieciom Bożym, które zostały zmuszone do wyjścia i odłączenia się od światowo usposobionych kościołów obecnej doby. Uważam to za mocny dowód tego, że Wiek Ewangelii się kończy i że *dlatego* to poselstwo restytucji, które nie było na czasie w ciągu *całego* wieku, jest teraz włożone w nasze usta.

W ten sposób Bóg stopniowo objawia samego siebie poprzez swoje plany i im więcej Go poznajemy, tym bardziej Go miłujemy i czcimy.

C. – Chciałbym zasugerować jeszcze jedną myśl. Paweł mówi o uczynieniu widowiska dla aniołów. Czy to możliwe, że aniołowie uczą się przerażających skutków grzechu, obserwując doświadczenia człowieka z grzechem oraz miłość, miłosierdzie, sprawiedliwość i moc Bożą w ratowaniu człowieka od niego? Myśl, jaka pojawiła się w moim umyśle, jest taka, że ten straszny upadek, wraz z jego gorzkimi konsekwencjami i tym chwalebnym planem wieków w celu odnowy upadłej rasy oraz wywiedzeniem Nowego Stworzenia, którego Głową jest Jezus, został zamierzony dla pouczenia i korzyści *wszystkich* rozumnych stworzeń Bożych, tak samo jak dla rodzaju ludzkiego.

A. – Bardzo dobra myśl. Wiemy, że aniołowie z wielką chęcią przyglądają się rozwojowi tego planu. W 1 Piotra 1:12 czytamy: „A są to rzeczy, w które sami aniołowie wejrzeć pragną” (NB) i znowu w Hebr. 1:14 „Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?” (NB). Prawdopodobnie uczą się oni po raz pierwszy bezmiaru miłości Bożej i mądrości, i mocy – nadzwyczajnego piękna świętości w przeciwieństwie do grzechu oraz lekcji konieczności całkowitego posłuszeństwa i zupełnego poddania woli owego wielkiego Mistrza i Ojca wszystkich, jak to zostało cudownie zademonstrowane w Jego drogim Synu, naszym Panu, Jezusie Chrystusie.

C. – To, co zauważyliśmy odnośnie *zła* w człowieku – jak i dlaczego ono przyszło, kiedy i w jaki sposób zostanie usunięte, pożytek z niego, a wręcz jego konieczność jako „środka ochrony” przed przyszłym grzechem itd. – wydaje się być nie tylko zadowalające, ale stanowi wspaniałe rozwiązanie kwestii, która długo wprawiała w zakłopotanie mnie i wiele innych dzieci Bożych. Pozwólcie, że zapytam teraz, czy możemy przejść dalej i uczyć się Boskiego planu odnośnie *Szatana*, kusiciela?

A. – Naszym jedynym źródłem informacji na ten temat jest Biblia, a jej zapiski, choć zwięzłe, są trafne i dostarczają nam wszystkich niezbędnych danych. Pismo Święte wyraża się o złych duchach jako o „legionie” albo o mnóstwie pod zwierzchnictwem głowy lub księcia, zwanego Szatanem. Swego czasu byli oni aniołami Bożymi. Zapisy z 2 Piotra 2:4 i Judy, w. 6 mówią o nich jako o „aniołach, którzy nie zacho-

wali swego pierwszego stanu” (czystości i niewinności), których Bóg „strąciwszy do *piekła*, podał łańcuchom ciemności” (BG).

Jest fundamentalnym prawem Bożego wszechświata, rządzącym wszystkimi Bożymi stworzeniami, że „dusza [istota], która grzeszy, ta umrze” – że, dosłownie mówiąc, Bóg nie będzie zapewniał życia żadnemu stworzeniu, które nie będzie żyć w zgodzie z Jego *szusznymi prawami*, i to właśnie zgodnie z tym uniwersalnym prawem wszyscy zbuntowani aniołowie byli od chwili buntu *skazani* na śmierć i ostatecznie musieliby umrzeć, gdyby Bóg, o którym mamy powiedziane, że „i gniew człowieczy chwalić go musi, a on ostatek zagniewania [człowieczego] skróci”, postąpił według tej samej zasady względem zbuntowanych aniołów. Używa ich On jako swoich „agentów” w tym sensie, że realizują oni (prawdopodobnie nieświadomie) część Jego planu i udzielają ludzkości wiedzy na temat *zła* i jego gorzkich skutków – chorób, bólu i śmierci umysłu i ciała. Z powodu tej pracy, którą mają do wykonania, Bóg, Ojciec, który „jedynie sam ma nieśmiertelność” (1 Tym. 6:16) – *życie samo w sobie*, i źródło życia wszystkich, przez wieki podtrzymuje życie tych, co zostali *skazani* na śmierć.

Podejrzewam, że ci zbuntowani aniołowie sądzili, iż są istotami *nieśmiertelnymi* i że chociaż Bóg może *dać* życie każdemu ze stworzeń, to *nie może go znowu odebrać*, i prawdopodobnie w poczuciu pychy zrodzonej wskutek tej myśli o przynależnym im życiu i domniemanej przyrodzonej wielkości mogli oni się zastanawiać nad tym i podejmować próbę przywłaszczenia sobie Boskiego autorytetu.

B. – Możemy zauważyć, jak niemądrze jest sądzić, że ten, który stworzył i dał życie, nie mógłby tą samą mocą „rozłożyć” którejkolwiek z tych istot na te same elementy, z jakich ją stworzył.

A. – Ich bunt nie skutkował śmiercią, lecz usunięciem sprzed Boskiego oblicza [do „*Tartaru*”, który prawdopodobnie określa naszą *ziemię*]. Możemy sobie to wyobrazić jako źródło próby dla bezgrzesznych aniołów. Skoro Bóg powiedział, że grzesznicy mają *umrzeć*, a ci, zgrzeszywszy, nie umarli, to mogłoby *się wydawać*, jakoby Bóg sam fałszywie przedstawiał swą władzę. Miał moc, aby wyrzucić ich sprzed swego majestatu, ale *widocznie* brakowało Mu mocy, aby ich zgładzić. Tu natomiast znalazł się *rywalizujący* rząd, prawie tak silny jak Boski,

i każdy, kto ukochał zło, mógł opuścić Pańskie zastępy i przyłączyć się do zastępów Szatana.

Kiedy człowiek został stworzony i umieszczony w Edenie, fenomen doskonałości i piękna, ale na zupełnie innym poziomie egzystencji niż jakiegokolwiek poprzednie stworzenie oraz posiadający *jedną zdolność*, jakiej nie mieli inni – zdolność szerzenia swojego gatunku – to czy możemy się dziwić, że Szatan zapragnął zawładnąć tym wspaniałym stworzeniem jako sojusznikiem i podwładnym? Podjął tę próbę i przystąpił do ludzi jako przyjaciel, który naprawdę się nimi interesuje i pragnie ich powodzenia, mówiąc: Dlaczego nie zjeść z „drzewa poznania dobra i zła” i nie być mądrym? Odpowiedzieli, że Bóg im zakazał jeść z tego drzewa oraz ostrzegł, że jeśli zjedzą, to umrą – stracą życie i powrócą do prochu, z którego byli wzięci. O, moi drodzy przyjaciele, rzecze Szatan, nie dajcie się oszukać; Bóg powiedział wam nieprawdę; zapewniam was, że „na pewno *nie* umrzecie”, jesteście nieśmiertelnymi istotami i nie możecie umrzeć, tak jak i Bóg. Przekonam was, że Bóg was zwodzi, bowiem Pan Bóg wie, że staniecie się jak bogowie, znający dobro i zło, i dlatego stara się powstrzymać wasz postęp i wiedzę poprzez owo groźenie śmiercią. Potem Szatan zjadł i nie umarł, i to zdawało się potwierdzać jego twierdzenia, a z Boga czynić kłamcę. Nie wątpię, iż Szatan sądził, że mówi prawdę, twierdząc, że *człowiek* ma nieśmiertelność i nie może umrzeć. Jego własne doświadczenie nakazywało mu sądzić, że Bóg nie może odebrać raz danego życia. Fakt, że Adam po zgrzeszeniu został pozbawiony społeczności i kontaktu z Bogiem, ale nie *umarł natychmiast*, zdawał się być potwierdzeniem wcześniejszego doświadczenia Szatana.

Nie trwało to jednak długo, a *śmierć* ukazała swoje oblicze i dostarczyła dowodu, że *człowiek* jest „śmiertelny” (Ijoba 4:17), wykazując, że słowo Boga było prawdziwe, a twierdzenie Szatana – fałszywe. Możemy sobie wyobrazić strach i przerażenie zbuntowanych aniołów, gdy zobaczyli Abła bez życia i uświadomili sobie, że ich teorie o życiu bez końca okazały się w ten sposób *fałszywymi*. Gdy zaczęli dostrzegać, że Bóg ma moc zgładzić, tak jak i stworzyć, zdali sobie sprawę, iż kiedyś ziści się kara (śmierci) dla nich jako grzeszników. To, że *obecnie* rozumieją oni, iż ich końcem będzie *zagłada*, potwierdzają słowa le-

gionu skierowane do Jezusa: „Znam cię, ktoś jest (...) Przyszedłeś, abyś nas wytracił” – Łuk. 4:34.

Choć przekonani o Bożej mocy, są oni nadal Jego wrogami i wykorzystują swoją siłę, aby przeciwstawiać się Boskiemu planowi itd., i mają dozwolone, aby używać wielkiej mocy oraz *na pozór* odnosić zwycięstwo nad planami Boga i nad ludźmi, ale jest tak, dzięki Bogu, tylko do czasu, a ich moc jest ograniczona; mogą oni posunąć się tylko do pewnej granicy, ale nie dalej.

Nieprawda, która była oszustwem w Edenie – „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie” – stanowiła naukę diabła przez wszystkie pokolenia od tamtego czasu. Uczy jej on wszystkie ludy pogańskie, ale też i tych, co są dziećmi Bożymi – chrześcijanami – i odnosi sukcesy w pozyskiwaniu tych, którzy wierzą jemu, a nie Bogu. Odkąd jednak pojawiła się *śmierć*, równoważy on logiczne wnioski twierdzeniem, że prawdziwa istota nie umiera, że umiera jedynie powłoka, a właściwej istoty nie można zobaczyć, gdyż jest ona *nieśmiertelna* – niezniszczalna. Na tej fałszywej podstawie zbudował on w umysłach chrześcijan wiarę w miejsce wiecznych męczarni dla rzekomych wiecznotrwałych istot, która to doktryna jest bluźnierstwem przeciwko charakterowi Pana Boga i zaprzeczeniem Jego Słowa, które wielokrotnie oświadcza, że „zapłata za grzech jest śmierć” (a nie życie w mękach) i że „dusza [istota], która grzeszy, ta umrze” (a nie będzie żyć w nędzy).

Tymi doktrynami i naukami Szatan sprawia, że oświadczenia Bożego Słowa brzmią jak szyderstwo, gdy głosi ono: „Bóg jest *miłością*”, „Bóg tak ukochał świat” itd. Ale choć Szatan mógł sądzić, że sprzeciwiał się Bogu, czyniąc drogę wiodącą przez *wiarę* do chwały wyboistą, stromą i trudną do pokonania, to i tak widzimy, że Bóg wciąż wykorzystuje *zło*, by zrealizować swoje plany, bowiem „wąska droga” i uważne chodzenie oraz wielka wiara są zasadniczymi elementami w rozwoju „*małego stadka*, któremu się upodobało Ojcu dać królestwo” – „Chrystusowi [pomazańcowi] Bożemu”.

Każda prawda Boża zdaje się stać w sprzeczności z mającym pozory słuszności błędem, a każdy błąd Szatana, jaki przyjmujemy, jest przeszkodą w pojmowaniu przez nas pewnych prawd Bożych; podobnie też każde słowo Boskiej prawdy, którego się mocno trzymamy, odpiera natychmiast błąd nieprzyjaciela. Przykładajmy więcej

szczerzej uwagi do Bożego Słowa, które „może nas uczynić mądrymi ku zbawieniu” (wielkiemu zbawieniu obiecanemu dla zwycięzców – dla Oblubienicy).

Wkrótce musi nastać kres władzy Szatana. Gdy w Bożym planie zło przestanie być wykorzystywane dla zamierzonych celów, Pan sam przejmie wspaniałą władzę i królestwo (Obj. 11:17), a władanie, jakie obecnie Szatan sprawuje nad tymi, co czynią jego wolę, zostanie obalone i nastanie nowy wiek prawa i kontrolującej mocy, „w którym zamieszka *sprawiedliwość*” – i będzie to całkowite przeciwieństwo „obecnego *złego świata*” (wieku). To przejście kontroli opisane jest przez Jezusa w przypowieści – Mar. 3:27. Natomiast w Obj. 20:2 przedstawione jest w literackim obrazie jako związanie Szatana mocnym łańcuchem władzy na tysiąc lat. Jako związany nie będzie on jeszcze ostatecznie osądzony – zgładzony – lecz jedynie pozbawiony możliwości zwodzenia narodów aż do końca Tysiąclecia. Wtedy cały rodzaj ludzki, doszedłszy do *znajomości dobra i zła* i doprowadzony do doskonałości istnienia, powinien móc odeprzeć każdą pokusę, a gdy Szatan znowu będzie próbował pokus, ludzie powinni je odeprzeć, jak i jego samego, chyba że będą tak samo winni jak on. Tak więc czytamy, że Szatan otrzyma ponownie przyzwolenie, aby wypróbować naprawiony doskonały rodzaj ludzki, który poprzez doświadczenie będzie już wiedział, czym jest grzech, a czym Boża miłość; a choć może to się wydawać dziwne – pewna liczba ludzi pójdzie w ślady aniołów i przyłączy się do ich buntu, nie możemy jednakże wątpić, że ich liczba będzie *mniejsza* w porównaniu z liczbą tych, co *żyć* będą w harmonii z Bogiem.

Działalność zła zakończy się wówczas, wszelkie zło zostanie starte i „*wszelkie się kolano ugnie, a wszelki język będzie wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca*” – Filip. 2:11. Tak jak i Paweł oznajmia (pisząc o Chrystusie i Jego Ciele, którym jest Kościół): „A Bóg pokoju zetrze szatana [zmiażdży głowę węża – zniszczy go] pod nogi wasze w rychle” – Rzym. 16:20. Paweł oświadcza ponadto, że zniszczenie Szatana i zła, które on spowodował, było celem przyjścia Jezusa na świat i Jego śmierci: „Przez śmierć *zniszczył* tego, który miał władzę śmierci, to jest *diabła*” – Hebr. 2:14.

Jan dodaje świadectwo, że „Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć *działa* diabelskie” – *wszelkie zło* – 1 Jana 3:8 (NB).

C. – Jakże to jest wspaniałe! Pomyśleć, że przez sześć tysięcy lat Bóg nie tylko człowiekowi, ale też aniołom dopuścił źle pojmować swoją wielką *mądrość, moc i miłość*, aby w stosownym czasie przymioty te rozbłyły dziesięciokrotnie większym blaskiem. Dostarcza to również klucza do naszego chrześcijańskiego doświadczenia. Jakże często, usiłując chodzić śladami Jezusa i przewycięzać zło *dobrem*, jesteśmy źle rozumiani, a nasze zamiary obrzuca się oszczerstwami. „Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał” – 1 Jana 3:1 (NB).

B. – Chcę wam powiedzieć, zanim odejdę, że bardzo się cieszę, iż widzę tak jasno jak nigdy przedtem, dlaczego Bóg dopuścił zło; że to nie jest tak, iż przeznaczył On dziewięćdziesięciu dziewięciu do piekła na jednego wybranego do chwały i że dopuścił *zło* jako pretekst uzasadniający ich potępienie; ani też, z drugiej strony, nie dlatego, że nie mógł zaradzić jego pojawieniu się lub że brakowało Mu *mądrości*, aby go przewidzieć oraz *mocy*, aby mu zapobiec, ale że *przygotował warunki na jego pojawienie się* oraz dla naszego zeń uzdrowienia jako ucieleśnienie Jego MĄDROŚCI, MIŁOŚCI i MIŁOSIERNIA.

A. – Jakimż przywilejem dla nas, drodzy przyjaciele, jest żyć w czasie wypełniania się „siódmej trąby”, kiedy to „dokona się *tajemnica Boża*” – Obj. 10:7. Ponieważ tajemnica oraz chmura błędu i zła zaczyna się zwijać, a my otrzymaliśmy pewien wgląd w pełne miłości plany naszego Ojca, jakże to raduje i odświeża nasze serca, gdy naprawdę widzimy Go jako Boga Miłości. Podnośmy nasze serca i radujmy się, gdyż widzimy, że świta chwalebny dzień Tysiąclecia i wkrótce:

„Jego Prawda przez każdą chmurę się przedostanie,
która zaciemnia i skrywa, co przezeń zaplanowane”.

W świetle odsłaniających się zamiarów, strofy Cowpersa wydają się być niemalże natchnieniem:

Tajnymi Bóg kroczy drogami,
Do życia przywodząc swe dziwy:
To w morzu stopy ślad swojej zostawi,
To w wichrze przybywa straszliwym.

On strzeże swych planów świetlanych
I wolę swą zawsze wprowadza w czyn,
Bo w możliwości głębinach nieznanych
Całą swą wielką moc skrył.

O bojaźliwi! – nabierzcie odwagi,
Gdyż chmury straszliwe nad wami
Są z woli Boga i z Jego znikną woli,
Gdy słońce miłości zaświeci wam nad głowami.

Nie sądziecie Boga jak was słabość mami,
Niech ufność wzbudzą łaski, których nie zliczę.
Pod maską za zmarszczonymi brwiami
Kryje się uśmiechnięte oblicze.

Szybko się rodzą Boże cele,
Coraz jaśniejszy każdy cel nowy,
Pączek mieć może gorzkości wiele,
Lecz jakże słodki nektar kwiatowy.

Ślepa niewiara z pewnością zbłądzi,
Daremnie ważyć dzieła Boże.
Bóg tylko może swe czyny osądzić
I plan wykonać On tylko może.

Czy nie moglibyśmy wraz z aniołami zaśpiewać: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Mów ziemi całej o tych dniach wspaniałych,
Powiedz, że blisko odpoczynku czas.
Głoś uciśnionym z narodów znękanych
Jubileuszu Tysiąclecie łask.

To nic, że chmury dziś ciemne na chwilę
Niebo skrywają przed porannym brzaskiem.
Wkrótce obietnic zaświeci nam mile,
Słońce, by cieszyć tysiąc lat swym blaskiem!

Lat tysiąc! bliska już ziemi chwała,
To dzień radości oczekiwany!
Świetlany poranek chluby Syjonu,
W starych prorocत्वach przepowiedziany.

CZEŚĆ II

DLACZEGO NASTĄPI WTÓRE PRZYJŚCIE?

To, że zamiarem naszego Pana względem nas jako Jego uczniów było, abyśmy zrozumieli, że dla jakiegoś celu, w jakiś sposób i o jakimś czasie przyjdzie On znowu, jest, jak przypuszczamy, przyjmowane i uznawane przez wszystkich zaznajomionych z Pismem Świętym.

Gdy mówił: „A jeśli pójdę (...), przyjdę znowu”, to uważamy, że odnosił się rzeczywiście do swojego *powtórnego osobistego przyjścia*. Niektórzy myślą, że odnosił się do zstąpienia ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy; inni, że do zburzenia Jerozolimy itp., ale wszyscy najwidoczniej zapominają o tym, że w ostatniej księdze Biblii, napisanej ponad sześćdziesiąt lat po Pięćdziesiątnicy i dwadzieścia sześć lat po zburzeniu Jerozolimy, ten, co był umarły, a jest żywy, mówi o wydarzeniu należącym *jeszcze do przeszłości*: „A oto przychodzę rychło, a zapłata moja jest ze mną”. Zaś natchniony Jan odpowiada: „I owszem *przyjdź*, Panie Jezusie!”

Wielu uważa, że każde nawrócenie stanowi część przychodzenia Chrystusa i że w ten sposób kontynuować On będzie swe *przychodzenie*, aż nawróci się cały świat. Wtedy, jak twierdzą, przyjdzie On *w pełni*.

Najwyraźniej nie dostrzegają oni faktu, że świat nie będzie nawrócony, *gdy* On przybywa, że Biblia – nasz jedyny przewodnik po tym temacie – oświadcza, że „w *ostateczne dni* nastaną czasy trudne, albowiem będą ludzie rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga”, że „zli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako zwodzący, tak i zwiedzieni” i że Jezus udzielił specjalnego ostrzeżenia swemu „małemu stadku”, mówiąc: „Baczcie na *siebie*, aby (...) ów *dzień* was nie zaskoczył *niby sidło*; przyjdzie bowiem *zniecka* na wszystkich [nie uważających], którzy mieszkają na całej ziemi, a nie ujdą”.

I znowu, możemy odpocząć upewnieni, że gdy Jezus powiedział: „Będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego”, to nie nawiązywał do nawrócenia się grzeszników. Czy pokolenia będą narzekać i płakać z powodu nawrócenia grzeszników? A jeśli odnosi się to, jak prawie wszyscy przyznają, do osobistej obecności Chrystusa na ziemi, to uczy nas, że wszystkim na ziemi nie spodoba się Jego przyjście, a z pewnością by tak było, gdyby wszyscy byli nawróceni.

Oni oczekują, że poprzez wysiłki Kościoła świat zostanie nawrócony i tak rozpocznie się Wiek Tysiąclecia, przy końcu którego Pan przyjdzie w wicherze ziemskich wydarzeń, nagradzając wierzących i potępiając grzeszników, że *nawrócenie świata, związanie Szatana*, sprawienie, iż „cała ziemia napełniona będzie znajomością Pańską”, a „narody nie będą się więcej uczyć sztuki wojennej” – to wszystko jest pracą Kościoła w jego obecnym śmiertelnym stanie. Gdy dokończy on tego wielkiego i trudnego zadania, Jezus przyjdzie, aby to zwinąć itd.

Posiadają oni wiele wersetów, które wyrwane z kontekstu zdają się potwierdzać taki pogląd. Uważamy, że nawet to – gdy spojrzysz na Boskie Słowo i plan jako na całość – będzie wykorzystane dla poparcia innego zapatrywania, czyli takiego, że Chrystus przybywa, aby królować, przed nawróceniem świata, że Kościół jest teraz na próbie, a nagrodą obiecaną dla zwycięzców jest dzielenie z Nim tego królowania: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej” – Obj. 3:21. „I ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat” – Obj. 20:4.

Nasi bracia wyznający postmillenaryzm posługują się szczególnie dwoma tekstami, do których chcielibyśmy się ustosunkować: „I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec” – Mat. 24:14 (NB). Głoszą oni, że odnosi się to do nawrócenia świata przez Ewangelię, zanim zakończy się Wiek Ewangelii. My, wyznawcy premillenaryzmu, uważamy, że *głoszenie* światu nie oznacza jego nawrócenia, ale jak jest napisane – jest działaniem na świadectwo, czyli dla sprawdzenia.

To świadectwo już zostało wydane. W 1861 roku raporty towarzystw biblijnych wykazały, że Ewangelia została opublikowana w każdym języku świata; nie że wszyscy mieszkańcy ziemi ją otrzymali. Nie, nawet nie jeden na sto spośród 1,3 miliarda słyszał kiedykolwiek imię

Jezus. Ale słowa wersetu się wypełniły: Ewangelia została ogłoszona każdemu *narodowi*.

Rozumiemy, że głównym i pierwszym zadaniem Ewangelii w obecnym wieku jest „wybrać *lud* imieniowi Jego” – Kościół – który w przyjsciu Chrystusa jest z Nim połączony i otrzymuje Jego imię (Obj. 3:12).

Drugi werset to: „Siaź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioly twoje podnóżkiem nóg twoich” – Mat. 22:44. Ogólnie wyciąga się z tego wersetu wniosek, że w niebie Bóg ma tron, na którym nieprzerwanie siedzi i gdy „Chrystus usiadł na prawicy Majestatu na wysokościach”, usiadł na tym samym tronie. Jest to błędne zrozumienie. Tron Boży, o którym jest tu mowa, nie jest materialny, lecz wskazuje na *najwyższy autorytet* Boga i Jego władzę, gdyż „niebo jest moim tronem, ziemia podnóżkiem nóg moich”, zaś Paweł mówi: „Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię” [Filip. 2:9]. Dał Mu *władzę* (wyższą od każdej innej) następną po Ojcu. Gdyby Chrystus siedział na materialnym tronie do czasu, aż Jego nieprzyjaciele zostaną położeni podnóżkiem Jego nóg [wszyscy podbici], wtedy oczywiście nie mógłby On przyjść, zanim Tysiąclecie się w pełni nie rozpocznie. Ale jeśli to oznacza *wywyższenie do władzy*, to nie przeszkadza to Jego przyjsciu i podporządkowaniu sobie wszystkich rzeczy.

Dla przykładu: Król Wilhelm zasiada na tronie Niemiec, mówimy – i nie odnosimy tego do królewskiego krzesła, bo tak naprawdę, to rzadko on na nim siada. Mamy na myśli, że rządzi on w Niemczech.

Prawica oznacza uprzywilejowane miejsce, pozycję szczytu i władzy, i zgadzają się z tym słowa Jezusa: „Ujrzycie Syna człowieka, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego z *obłokami* niebieskimi” (burzowe chmury ucisku – Sof. 1:15) – Mar. 14:62. Będzie się On znajdował po prawicy *podczas przyjscia* i pozostanie po prawicy podczas Wieku Tysiąclecia. W obu koncepcjach można posłużyć się stosownymi argumentami, ale obie nie mogą być prawdą. Zamierzamy jednakże naświetlić ogólny

PLAN ZBAWIENIA,

aby się przekonać, która z koncepcji się z nim zgadza. Czyniąc to, poznamy charakter pierwszego i wtórego przyjscia, jak i ich wzajemną relację, oraz będziemy wiedzieli, w jaki sposób je umiejscowić.

Po pierwsze więc: Czy Bóg ma plan? Wszyscy muszą przyznać, że ma, chociaż wszyscy skłonni są uważać i mówić o Jego zamiarach, jak gdyby działał On na zasadzie przypadku i rządził wyłącznie w oparciu o okoliczności. Nie, czyż ten, który zgnił człowieka za budowanie wieży bez wcześniejszego obliczenia wydatków, stworzyłby wszechświat i ludzi bez oszacowania kosztów? Nie, bracia; „Znajome są u Boga od początku wszystkie jego drogi”. Bóg ma plan, cel i wiemy, że wszystkie Jego zamiary się ziszczą. Ale jak możemy odkryć ten plan? Jest on dla nas objawiony w Jego Słowie. „Badajcie się Pism.” Porównujcie werset z werselem, gdyż

„Bóg tylko może swe czyny osądzić
I plan wykonać On tylko może”.

Oдноśnie każdej kwestii jesteśmy bardziej skłonni pytać: Co mówi mój kościół?”, zamiast pytać: „Co mówi Pismo Święte?” Zbyt chętnie zasięgamy opinii teologicznych u ludzi, zamiast sięgać do Słowa Bożego. Badajmy, pamiętając o tym, że „Pisma święte mogą uczynić (...) [nas] mądrymi” [2 Tym. 3:15], a „świadectwo Pańskie wierne, dające mądrość nieumiejętnemu” [Psalm 19:8].

Z poprzedniego rozdziału nauczyliśmy się, *dłaczego zło zostało dozwolone*. W Piśmie Świętym jego istnienie jest przypisane diabłu. Zło trwa, ponieważ trwa moc Szatana. Będzie tak do końca obecnego wieku, gdyż diabeł jest księciem [władcą] tego świata (Efezj. 2:2). Będzie on panował jako jego władca tak długo, jak będzie mógł, czyli aż zostanie związany. Nie może zostać związany, dopóki ktoś silniejszy od niego nie pozbawi go władzy.

Bóg, oczywiście, może mieć nad nim kontrolę, a o Jezusie jest napisane: „Jest mi dana wszelka władza na niebie i na ziemi”.

Ale choć Jezus ma władzę, to dla mądrego celu nie używa jej, pozwalając królować złu i do pewnego stopnia władać światem oraz przyzwalając diabłu być „księciem tego świata” (Jan 14:30). Nadchodzi jednak czas, gdy On „obejmie wielką swą władzę i zacznie królować” [Obj. 11:17], wywyższając swój Kościół, dając mu „władzę nad narodami”, tak że zamiast – jak teraz – być „poddanym władcom tego świata”, będzie „rządzić narodami”. Ale kiedy przejmie On taką kontrolę? Gdy Kościół Wieku Ewangelii, „jego ciało” (gr. ekklesia), zostanie skom-

pletowany. (Zło jest teraz dozwolane ze względu na próbowanie i doskonalenie świętych.) To kompletowanie Kościoła odbywa się podczas brzmienia siódmej trąby (Obj. 11:15). Wtedy dokona się tajemnica [Kościół] Boża, a „królestwa tego świata staną się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego” [Kościół]. Teraz więc pytamy: Czy to przejście władzy

OD SZATANA DO CHRYSZTUSA

dokonuje się na skutek nawrócenia się narodów do Chrystusa przez głoszenie Ewangelii? Odpowiadamy: Nie. W tym czasie narody nie są nawrócone – „i rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój” (w. 18). Gdyby były nawrócone, nie byłyby takie rozgniewane ani nie przyszedłby na nie gniew Boga. Przeciwnie, Bóg uczy w wielu miejscach Pisma Świętego, że na narody przyjdzie czas wielkiego ucisku. „Oto idzie z obłokami” [Obj. 1:3] – znakami burzy – ucisku. „Pójdźcie i zobaczcie dzieła Pana, który czyni dziwne rzeczy na ziemi! Kładzie kres wojnom aż po krańce ziemi” – Psalm 46:9-10 (NB). W taki oto sposób Bóg zapowiada, że położy kres wojnom. Następny werset informuje nas, że wtedy będzie On wywyższony między poganami i po całej ziemi (Psalm 46:11). To karanie narodów będzie dla ich dobra i jest dla nich tak samo niezbędne jak karanie, którego Bóg udziela obecnie swoim dzieciom, a przyniesie to dobry skutek, jak czytamy: „Gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” – Izaj. 26:9. To w tym nowym okresie, gdy zło zostanie powstrzymane, a Szatan związany – „ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napełnione jest” – Izaj. 11:9. Owo nawrócenie świata – zamiast odbywać się teraz, gdy diabeł jest księciem tego świata – nastąpi wówczas, gdy spełnią się słowa Dawida: „Bo do Pana należy królestwo, a on panuje nad narodami. [Wtedy] Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie krańce ziemi, i pokłonią się przed nim wszystkie rodziny pogan” – Psalm 22:29,28 (NB).

W dziecięcym okresie rozwoju ludzkiej rodziny – czyli od Adama do Mojżesza – Bóg traktował swe stworzenia jak bardzo małe dzieci. Na ile wiemy, ludzie posiadali znikomą znajomość mocy czy charakteru swego Stwórcy. Nie było im dane niemal żadne objawienie, poza kilkoma przypadkami, gdy Bóg wyróżnił niektóre osoby, takie jak:

Abraham, Lot i inni, porozumiewając się z nimi przez aniołów, dając Ewie i Abrahamowi szczególne obietnice, które mogli pojąć tylko w zarysach.

Następny wiek był okresem szkolnym dla Żydów, podczas którego Bóg uczył ich respektowania Jego obietnic i praw. Byli oni wciąż niepełnoletni i dlatego traktowani jak dzieci, ale jednak znajdowali się pod Zakonem, który był ich pedagogiem (Gal. 3:24).

Podczas gdy Słowo Boże zostało spisane i przygotowane dla Żydów, aby go przestrzegali, reszta świata zdawała się pozostawać w ciemnościach pogaństwa. Ludzie kłaniali się drewnu i kamieniom, będąc pozbawieni prawdy tak jak i dzisiaj.

W Piśmie Świętym okres od Adama do potopu nazwany jest „światem [wiekiem], który był” – 2 Piotra 3:6. Od potopu do wtórego przyjścia Pana – „światem, który jest” (w. 7) i „teraźniejszym wiekiem złym” [Gal. 1:4], a następna wielka era jest nazwana „przyszłym światem” (Hebr. 2:5).

„Teraźniejszy wiek zły” (Gal. 1:4) zawiera trzy

ODRĘBNE WIEKI.

Wiek Patriarchów, trwający od potopu do śmierci Jakuba; *Wiek Żydowski*, trwający od śmierci Jakuba do śmierci Chrystusa, gdy ich odrzucił i płakał nad nimi, mówiąc: „Oto wam dom wasz pusty zostanie”; *Wiek Ewangelii*, trwający od wzbudzenia Chrystusa, gdy stał się On „pierworodnym z umarłych i początkiem nowego stworzenia”, aż do pełnego skompletowania „Kościoła pierworodnych” za Jego przyjścia w czasie brzmienia siódmej trąby, zmartwychwstania i nagrodzenia proroków, świętych itd. (Obj. 11:18).

Nie wiemy, jak wiele wieków może liczyć „przyszły świat”, ale jesteśmy pewni, że więcej niż jeden, jako że Paweł mówi o „przyszłych wiekach” (Efezj. 2:7). Tylko pierwszy z nich jest wspomniany w Piśmie Świętym – Wiek Tysiąclecia, w czasie którego żyjemy i królujemy z Chrystusem (Obj. 20:4).

Posiadając taki zarys, przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo Bożym działaniom i wypowiedziom; najpierw, zanim pomyślicie, zdziwi was niewątpliwie to, co powiem – że zgodnie ze swoim Słowem Bóg nie *wyczerpał* swych źródeł dla zbawienia świata, że krótko mówiąc

– *teraz* nie próbuje zbawiać świata ani nie próbował w minionych wiekach. Czym się On zajmował? „Wybieraniem ludu – Kościoła – dla imienia swego.” Nie uważajcie tego za zdumiewające, gdyż jest to jedynie zaskakujące określenie tego, w co wierzą wszyscy kalwiniści, a wśród nich baptyści, presbiterianie i inni – czyli że Bóg obecnie wybiera swój Kościół ze świata. Tak, a wszyscy nasi bracia, którzy wierzą w wolną łaskę, muszą przyznać, że jeśli wszystkie Jego zamierzenia mają się spełnić, jeśli „Boże słowo nie wraca się doń próżne”, a Pismo Święte jest prawdziwe, to Bóg nie zaplanował nawrócenia świata w ciągu minionych sześciu tysięcy lat, zanim Kościół nie zostanie skompletowany. Nie posłał też swojego słowa, aby nawrócić świat aż do obecnego czasu, chyba że *nie było* ono skuteczne w sprawie, dla której je posłał (Izaj. 55:11). Te oto dwa poglądy były przez wieki punktem różniącym kościoły, czyli:

WYBÓR *oraz* WOLNA ŁASKA.

Wierzmy, że Pismo Święte uczy o obu, ale wymaga przestrzegania nadrzędnego prawa Niebios – *przykazania*, by „dobrze rozbiierać słowo prawdy” w tym przedmiocie.

Po pierwsze, spójrzmy na wybranie. Z okresu poprzedzającego pop-top nie istnieje żaden opis, aby Bóg dał ludzkości jakieś prawo ani też choćby najbardziej znikome światło objawienia. Przyświecała jedna obietnica – nasienie niewiasty zetrze węża, ale nawet i to wymagało przyszłego objawienia, aby zostało zrozumiane. Bóg miał jednakże kilku patriarchów albo sług, którzy byli źródłem światła ponad masami jak latarnie przy ciemnej drodze.

W Wieku Patriarchów nastąpił wzrost światła. Zostało objawione, że to nasienie nie tylko zmiądzzy zło [węża], ale też będzie „błogosławić wszystkie rodzaje ziemi”; wciąż Kościół Boży jest reprezentowany przez jednostki, takie jak Noe, Abraham, Izaak itd.

Ci patriarchowie byli wyselekcjonowanymi wybranymi. „Bóg zwołał Abrahama i rzekł” itd. Nie jego ród, lecz sam Abraham był wybrany; miał on wielu synów i wiele córek, ale tylko Izaak został wybrany. „W Izaaku nazwane będzie nasienie.” Spośród dwóch synów Izaaka tylko jeden był wybrany, „jako napisano: Jakóbam umiłował, alem Ezawa miał w nienawiści” (mniej umiłowałem) – Rzym. 9:11,13.

Bóg dokonał wyboru, zanim oni się urodzili, „aby utrzymało się w mocy Boże postanowienie wybrania” (w. 11, NB). Teraz, zapamiętajcie, nie twierdzę, że Bóg wybrał jednego, aby poszedł do nieba, a innego, aby poszedł do piekła; nie, jesteście dalecy od tego. Jest to bowiem powszechne błędne zrozumienie *Pisma Świętego*, gdy zaś zrozumie się je poprawnie, otrzymujemy *piękną naukę* o wybraniu.

Wraz ze śmiercią Jakuba został dokonany kolejny wielki krok w Boskim planie, i w ciele ukształtował się obrazowy Izrael. Odtąd to nie pojedynczy ludzie reprezentują w świecie Boga, lecz naród, wszyscy synowie Jakuba i ich potomstwo. Mamy więc wybrany naród lub kościół, a Bóg udziela mu swoich specjalnych błogosławieństw. Inne, większe narody – Egipt, Chaldea itd., przeminęły pozostawione bez światła i znajomości, podczas gdy udzielone zostały one Izraelowi. „Na czym więc polega wyższość Żyda? I jaki pożytek z obrzezania?” Wielki pod każdym względem. Najpierw ten, że zostały im powierzone słowa Boże [prawa i świadectwa]” – Rzym. 3:1-2 (BT). To stwierdzenie Pawła. Bóg zaś, mówiąc do nich, powiada: „Tylko was samych poznał ze wszystkich rodzajów ziemi” – Amos 3:2. Tylko ten lud został uznany i tak trwało aż do przyjścia Chrystusa. Tak, i nawet potem, w czasie Jego misji głosił im, a i swoim uczniom nie zezwalał czynić inaczej, mówiąc do nich, gdy ich wysyłał: „Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie” – Mat. 10:5 (NB). Dlaczegoż to, Panie? „Nie jestem posłany, tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego” – Mat. 15:24. Cały Jego czas – aż do śmierci – był im poświęcony, i było to Jego pierwszym dziełem dla świata – pierwszym okazaniem Jego wolnej i obfitej dla wszystkich łaski –

BOŻEGO NAJWIĘKSZEGO DARU

nie tylko dla Izraela, ale dla wszystkich, gdyż „Jezus Chrystus z łaski Bożej za *wszystkich* śmierci skosztował”. A teraz, w Wieku Ewangelii, ma również miejsce pewnego rodzaju wybranie. Niektóre części świata są bardziej uprzywilejowane Ewangelią (która jest za darmo dla wszystkich, co słuchają) niż inne. Porównajcie siebie i wasze przywileje oraz wiedzę z poganinem, który nigdy nie usłyszał wezwania. Gdy to grono powołanych (wezwanym, by być „synami Bożymi”, „dziedzicami Boga i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem”) zostanie

skompletowane, stanowić to będzie zaledwie początek Boskiego planu zbawienia *świata*. Do tego czasu „NASIENIE” nie „zdepcze głowy węża” ani nie będzie „błogosławić wszystkich rodzajów ziemi”. Nasieniem bowiem nie jest tylko sam Chrystus, Głowa, lecz także Kościół, który stanowi Ciało, jak stwierdza Paweł w Gal. 3:16,29 „I nasieniu twemu, które jest Chrystus (...) A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami”. To samo grono ma zdeptać węża – Rzym. 16:20 „A Bóg pokoju zetrze szatana pod *nogi wasze* w rychle”.

WIEK EWANGELII

Wiek Ewangelii przygotowuje czystą pannę (Kościół) dla przychodzącego Oblubieńca. Gdy jest już ona gotowa, Oblubieniec przychodzi, a ci, co byli przygotowani, łączą się z Nim. Wtóry Adam i wtóra Ewa stają się jednym, a wtedy zaczyna się praca odnowy rodzaju ludzkiego – „czas naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg” – Dzieje Ap. 3:21. W następnym okresie – nowych niebios i nowej ziemi – nie jest już ona zaręczoną panną, lecz Oblubienicą. WTE-DY „Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech rzecze: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo” – Obj. 22:17.

Tak jak Adam, początek ziemskiej rasy, składał się z męczyzny i pomocy wziętej z jego boku, jak jest napisane: „Męczyznę i niewiastę stworzył je (...) i nazwał imię *ich* ADAM” – 1 Mojż. 5:2, tak i „*Wtóry Adam*”, o którym Paweł mówi, że ten pierwszy *był jego figurą* albo typem (Rzym. 5:14), ma pomoc wziętą ze swego boku (odkupioną przez Jego krew), a gdy jest ona w pełni ukształtowana i udoskonalona, Oblubieniec przychodzi i zawierają związek małżeński; stają się *jednym*, „nowym stworzeniem Bożym” (Przeczytaj: Efezj. 5:25,30,32), „aby dwóch [Żydów i pogan] stworzył w samym sobie w jednego nowego człowieka” – Efezj. 2:15. Kościół składa się z *ich* obu. Stwierdziliśmy, że to ten nowy człowiek jest owym nasieniem, które ma „zdeptać głowę węża” – „nasieniem Abrahamowym”, „w którym błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”. Wiek Ewangelii, w którym zakończenie misji Kościoła jest jeszcze tak odległe, był jedynie szkołą znoszenia trudności, umożliwiającą mu, tak jak jego Głowie, doznanie ziemskich

niemocy, aby mógł współczuć z ludzkością i podczas Wieku Tysiąclecia towarzyszyć jej, wtedy gdy „ziemia napelniona będzie znajomością Pańską”, rozpraszając mroki grzechu i niewiedzy, „kładąc kres wojnom aż po krańce ziemi” (Psalm 46:6). Będą to „czasy restytucji”, które Piotr umiejscawia w czasie przyjścia Chrystusa – Dzieje Ap. 3:17,19. Dlatego „wszystko stworzenie wspólnie wdycha i wspólnie boleje aż dotąd” i „oczekuje objawienia synów Bożych” – Rzym. 8:22,19. Synowie ci jeszcze nie zostali objawieni. Pośród Chrystusowego „stadka” jest wiele „wilków w owczych skórach”. Pomiędzy pszenicą wiele jest kłokolu, ale gdy podczas „żniwa” („końca wieku”) zostaną oni rozdzieleni, *wtedy* „sprawiedliwi *łsnic* będą [będą objawieni] jak słońce w królestwie Ojca swego” – a *następnie* dla wdychającego stworzenia (rodzaju ludzkiego) wszędzie „słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego”.

Zostawmy jednak ten jasny i przyjemny obraz nadchodzącego dnia, o którym wraz z poetą moglibyśmy powiedzieć:

„Pospieszcie się, wieki chwały,
Piesz się, radosny czasie Chrystusowego objawienia”,

a odwróciwszy się, spójrzmy na jego ciemną stronę. Czy kiedykolwiek, ciesząc się chwalebnyymi sposobnościami, jakie zostaną zaofiarowane ludzkości w Wieku Tysiąclecia, zapytywaliście samych siebie:

A CO Z TYMI, KTÓRZY UMARLI,

zanim plan Boży osiągnął w ten sposób swą pełnię? Na ziemi żyły od stworzenia (przez sześć tysięcy lat) około 143 miliardy ludzkich istnień. Spośród nich, według najśmielszych szacunków, nie więcej niż miliard stanowili *święci Boga* – Kościół, Oblubienica. A co z tymi stu i czterdziestoma dwoma miliardami ludzi, którzy umarli bez Chrystusa? W jakiej oni są sytuacji?

Ateizm odpowiada: Oni umarli na zawsze. Oprócz życia tu i teraz nie ma nic więcej. Oni nigdy nie powrócą do życia.

Kalwinizm odpowiada: Nie zostali oni wybrani, aby być zbawieni. Bóg wcześniej tak zarządził, że przeznaczył ich na stracenie – pójdzie do piekła – i tam się teraz znajdują, wijąc się w męczarniach, gdzie też na zawsze pozostaną bez nadziei.

Arminianizm odpowiada: My wierzymy, że Bóg usprawiedliwia ich ze względu na ich niewiedzę i że jeśli postępowali najlepiej jak umieli w stosunku do posiadanej wiedzy, będą tak samo pewni swego uczestnictwa w „Kościele pierwotnych” jak sam Paweł.

Tego ostatniego poglądu trzyma się olbrzymia większość chrześcijan ze wszystkich denominacji, opierając się na poczuciu, że każdy inny pogląd nie dałby się pogodzić ze sprawiedliwością Boga.

Ale zbadajmy, czego *Pismo Święte* uczy w tym względzie? Tego, że niewiedza jest podstawą zbawienia? Nie, jedynym warunkiem znanym z Pisma Świętego jest WIARA. „Łaską jesteście zbawieni przez *wiarę*.” Usprawiedliwienie z wiary jest opoką całego systemu chrześcijaństwa. Kiedy w dniu Pięćdziesiątnicy Piotr został zapytany: „Cóż mamy czynić, mężowie bracia? Tedy Piotr rzekł do nich: Pokutujcie, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów” [Dzieje Ap. 2:37-38].

Natomiast w Dziejach Ap. 4:12 stwierdza: „Albowiem nie masz *żadnego imienia* pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni”, jak imię Jezus.

Paweł przekonuje, że człowiek musi *usłyszeć Ewangelię*, zanim będzie mógł uwierzyć: „Jak uwierzą w tego, o którym nie słyszeli?” Ten Boży plan, że człowiek ma być zbawiony na podstawie wiary, twierdzi Paweł, był dla Żydów kamieniem obrażenia (ponieważ spodziewali się oni zbawienia w nagrodę za przestrzeganie Zakonu), a dla Greków głupstwem (dla mądrych tego świata). Niemniej jednak „upodobało się Bogu przez głupie [w oczach ludzi] *kazanie zbawić*

WIERZĄCYCH”.

W oparciu o Pismo Święte chcę wam przybliżyć myśl, że wszyscy, którzy nie słyszeli, nie mogą uwierzyć, a nie wierząc, nie mogą się stać częścią Oblubienicy Chrystusa. Zaprotestujecie: Paweł naucza w pierwszych dwóch rozdziałach Listu do Rzymian, że „ci, co zakonu nie mają, sami sobie są zakonem” [Rzym. 2:14] i że to prawo, którego dostarcza im ich sumienie, wystarczy, aby ich *usprawiedliwić*. Nie – odpowiem – rozumiecie Pawła inaczej, niezgodnie z jego intencją. Wszędzie argumentuje on, że „cały świat jest winny wobec Boga” i że „owszemem grzechu nie poznał, tylko przez zakon” [Rzym. 7:7], gdyż

„przez zakon jest poznanie grzechu” [Rzym. 3:20]. Zakon dany Żydowi objawił jego słabość i miał na celu *pokazać mu, że nie jest on w stanie* usprawiedliwić się przed Bogiem. „Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego [Boga]” [Rzym. 3:20]. Paweł twierdzi, że tak jak Zakon *potępił Żydów*, tak też jest i z poganami. Chociaż nie znają *Zakonu*, mają dość światła z sumienia, aby *ich potępić*. (Całe światło, jakie posiadają poganie, nie mogłoby usprawiedliwić grzechu; tym bardziej potępiłoby ich ono, tak jak pisane Prawo potępiło Żydów.) „Aby wszelkie usta były zatulone i aby wszystek świat podlegał karaniu Bożemu” – Rzym. 3:19, po to, by życie wieczne mogło być postrzegane jako „*dar* od Boga przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego” dla każdego, kto *wierzy*.

No cóż, odpowiesz, sprzeciwiając się Biblii – ja wierzę i uparcie twierdzę, że Bóg nie przeklnie świata za niewiedzę. Zobaczmy. Czy praktykujecie to, w co wierzycie? Dlaczego usilnie wysyłacie do pogan misjonarzy za cenę tysięcy wartościowych istnień, wydając na to miliony? Skoro oni wszyscy będą zbawieni, lub choćby połowa z nich, przez niewiedzę, wyrządzącie im zdecydowanie szkodę posyłając im głosicieli Chrystusa, jako że wiemy, iż zalewie jeden na tysiąc *przyjmuje wiarę* od misjonarzy. Gdyby wasz pogląd był poprawny, byłoby o wiele lepiej, gdyby nie byli posyłani żaden misjonarze. Przedtem prawie wszyscy byliby zbawieni, a teraz, z powodu znajomości, prawie wszyscy są zgubieni. W ten sam sposób moglibyśmy rozumować, że gdyby Bóg pozostawił *wszystkich* w nieświadomości, to *wszyscy dostąpilibyśmy zbawienia*. Ewangelia zaś, zamiast być *dobrą nowiną*, powinna być raczej nazywana *złą nowiną*.

Nie, bracia, *wy wierzycie*, że „nie ma żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” – Dzieje Ap. 4:12. Wasze czyny przemawiają najgłośniej i mówią słusznie.

Teraz załóżmy, że patrzymy na te sprawy tak, jak Bóg nam o nich mówi i Jemu samemu zostawmy ukazanie swojego charakteru.

CO STAŁO SIĘ ZE 142 MILIARDAMI?

Odpowiadamy po pierwsze, iż możecie być pewni, że nie cierpią *teraz* w piekle, ponieważ Pismo Święte nie tylko uczy, że pełna i *całkowita* odплата nie jest udzielana Kościołowi aż do przyjścia Chrystusa,

„gdy odda każdemu”, ale też że *niesprawiedliwi wówczas* otrzymają swoją karę. Jakie by nie były ich warunki obecnie, to nie mogą być one ich *pełną zapłatą*, gdyż Piotr stwierdza: „Umie Pan (...) niesprawiedliwych *na dzień sądu* ku karaniu *chować*” [2 Piotra 2:9], i tak też uczyni. Ale myśl o tym, że tak wielu naszych współczłonków rasy ginie w *dowolnym* czasie bez otrzymania sposobności nabycia wiedzy potrzebnej do zbawienia, wydaje się być w istocie straszna dla wszystkich, którzy posiadają iskrę miłości albo współczucia. Poza tym są pewne wersety, które trudno pogodzić z czymś takim. Zobaczmy, jak w świetle Jego postępowania można rozumieć stwierdzenia: „Bóg jest miłością” albo „Tak Bóg umiłował *świat*, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął” [Jan 3:16].

O, Panie, wygląda na to, że jeśli tak bardzo umiłowałaś świat, to zapewniłaś w stosunku do biednej, słabej ludzkości nie tylko to, że wierzący mogą być zbawieni, ale że *wszyscy mogą o tym usłyszeć*.

Czytamy znowu: „Tenci był tą prawdziwą światłością, która *oświeca każdego człowieka* przychodzącego na świat” [Jan 1:9]. Panie, wszystkie nasze władze umysłowe zdają się podpowiadać, że tak nie jest. Nie możemy dostrzec, żeby Jezus oświecał więcej niż kilkoro spośród miliardów na ziemi. Hottentot [rdzenny Afrykanin] nie wykazuje oznak, jakoby był aż tak oświecony, ani też Sodomici i miliony innych.

Dodatkowo czytamy: Jezus Chrystus „z łaski Bożej *za wszystkich śmierci skosztował*” [Hebr. 2:9]. Jak to, Panie? – pytamy. Skoro skosztował śmierci za 143 miliardy, a niektórzy twierdzą, że była ona skuteczna tylko dla jednego miliarda, to czyż Jego śmierć nie jest do pewnego stopnia porażką?

Dalej: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie *wszystkiemu ludowi*” [Łuk. 2:10]. Z pewnością jest to wielka radość, ale dla „małego stadka”, a nie dla *wszystkich ludzi*.

Inny werset: „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich” [1 Tym. 2:5-6]. Okup! Dlaczego zatem nie *wszyscy* mieliby *skorzystać* ze śmierci Chrystusa?

O, jak niejasne, jak sprzeczne jawią się te stwierdzenia, gdy sobie przypominamy, że Kościół Wieku Ewangelii jest „małym stadkiem”. O, jak bardzo pragnęlibyśmy, aby się Bogu upodobało otworzyć nasze

oczy, abyśmy mogli zrozumieć te wersety, gdyż oczywiście czujemy, że je rozumiemy, ale wszystko powinno wydawać się jasne; wszystko musi brzmieć w najśłodszej harmonii. „*Bóg jest miłością.*” O, gdybyśmy mieli klucz! Chcecie go? Czy jesteście pewni, że chcecie? Jest nim ostatni z zacytowanych wersetów: „Który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, *aby o tym świadczono we właściwym czasie*”. „Właściwy czas!” O, teraz widzimy! Bóg ma *właściwy czas* na wszystko. Mógł On o tym świadczyć dla owych 142 miliardów za ich życia. Wtedy byłby to ich właściwy czas, ale tak nie było, ich właściwy czas musi należeć do przyszłości. My wiemy, że teraz jest nasz „właściwy czas”, ponieważ jest to obecnie świadczony dla nas. Chrystus był okupem za ciebie, zanim się urodziłeś, ale właściwy czas, aby o tym usłyszeć, nastąpił dopiero po latach. Tak jest też i z Hottentotem – on jeszcze o tym nie usłyszał ani wielu innych w tym życiu, ale w Bożym *właściwym czasie* usłyszą.

Ale czy śmierć nie kończy okresu próby? – ktoś zapyta. Nie ma wersetu, który by o tym mówił – odpowiemy – zaś wszystkie powyższe wersety i wiele innych brzmiałyby dla nieświadomych mas tego świata niezrozumiale albo gorzej,

GDYBY ŚMIERĆ BYŁA KOŃCEM WSZYSTKIEGO.

Jedynym kiedykolwiek zacytowanym wersem, który miałby popierać ten powszechnie reprezentowany pogląd, jest werset następujący: „Na którymkolwiek miejscu upadnie to drzewo, tam zostanie” [Kazn. 11:3]. Jeśli ma on *jakiegokolwiek* odniesienie do przyszłości człowieka, to takie, że pokazuje, iż w jakim stanie wiedzy bądź niewiedzy człowiek umiera, taki też zachowa aż do ponownego powstania do życia.

Ale czy te miliardy, które są w grobach, mogą osiąść wiedzę po swojej śmierci? Nie, ale Bóg przewidział dla nich wszystkich zmartwychwstanie. Bo „jak w Adamie *wszyscy* umierają, tak w Chrystusie *wszyscy* ożywieni będą”. Jak śmierć przyszła przez pierwszego Adama, tak życie przychodzi przez drugiego Adama. Wszystko, co ludzkość utraciła w pierwszym, ma być przywrócone w drugim. Dlatego wiek, jaki nastanie po wtórym przyjsciu Chrystusa, jest nazywany „czasami naprawienia” (Dzieje Ap. 3:21).

Życie jest jedną z utraconych rzeczy i ma być jedną z przywróconych. Przywrócony do życia wraz z korzyściami płynącymi z doświadczenia i znajomości zła, jakich wcześniej nie posiadał, Adam będzie mógł wieść *wieczne* życie na pierwotnych warunkach *posłuszeństwa*. Pod sprawiedliwym panowaniem Księcia Pokoju będzie wymagane doskonałe posłuszeństwo i dane będą doskonałe możliwości. Oto zbawienie, jakim zostanie obdarowany ten świat! Skłania nas to do zacytowania innego wersetu, który jest rzadko przytaczany, z wyjątkiem uniwersalistów, a choć my nie jesteśmy uniwersalistami, to uważamy, że mamy prawo do posługiwania się wszystkimi wersetami. Brzmi on tak: „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą *wszystkich* ludzi, zwłaszcza wierzących” [1 Tym. 4:10 (BT)]. Są tu *dwie klasy* zbawionych – *wszyscy* (świat) i *wierzący*. *Wszyscy* są zbawieni od śmierci Adamowej, a *wierzący* obecnego Wieku Ewangelii otrzymują specjalne zbawienie.

Podczas gdy pierwsza wspomniana klasa (świat) jest wybawiona od słabości, degradacji i śmierci, której obecnie wszyscy podlegamy – podczas gdy dzięki okupowi Chrystusa są oni w ciągu Wieku Tysiąclecia przywracani do ludzkiej doskonałości, będąc oświeceni Prawdą i doprowadzeni do poznania miłości Bożej – to jeśli potem nie będą żyć w harmonii z prawem Bożego Królestwa – miłością – zostaną „wygładzeni z ludu” (Dzieje Ap. 3:23), a to jest *wtóra śmierć*.

Tymczasem widzimy, że „świadektwo we *właściwym* czasie” wyjaśnia wszystkie te trudne teksty. W stosownym czasie będzie [związowana] „*radość wielka* *wszystkiemu* ludowi”. W stosownym czasie „Prawdziwa światłość oświeci *każdego człowieka* przychodzącego na świat” [Jan 1:9] – i w żaden inny sposób wersety te nie mogą być zastosowane bez przekręcania. Przyjmujemy, że znaczą właśnie to, co zapowiadają. Paweł wymownie potwierdza ten sposób rozumowania w Rzym. 5:18-19. Przekonuje on, że tak jak wszyscy ludzie byli skazani na śmierć i byli jej poddani z powodu Adamowego odstępstwa, tak też sprawiedliwość Chrystusa uzasadnia ponownie prawo *wszystkich* do życia. Wszyscy stracili życie – nie ze swej własnej woli bądź wyboru – w pierwszym Adamie; wszyscy otrzymują życie przez ręce drugiego Adama, również bez swej woli lub wyboru. Gdy zostaną w ten sposób przywiedzeni do życia, otrzymując świadectwo miłości Boga, zaczną się *ich* próba,

ICH PIERWSZA SZANSA.

Nie głosimy dla nikogo *drugiej szansy*. Skoro wszyscy wierzący są teraz „powołani w jednej nadziei powołania jego” [Efezj. 1:18] – czyli aby być Oblubienicą Chrystusa, i skoro grono to zostanie skompletowane przy końcu tego wieku, to nie może *to* być dla nikogo *drugą szansą* w następnym wieku, bo jest tylko jedna *Oblubienica* Chrystusowa.

Piotr mówi nam, że „naprawienie wszystkich rzeczy było przepowiedziane przez usta wszystkich świętych proroków” [Dzieje Ap. 3:21]. Oni wszyscy tak uczą. Ezechiel mówi o dolinie suchych kości: „Te kości są wszystkim dom izraelski”, a Bóg mówi do nich: „Oto Ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! i przywiodę was do ziemi izraelskiej!” [Ezech. 37:11-12]. Z tym zgadzają się słowa Pawła w Rzym. 11:25-26 „Zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność pogan [wybrane grono, wzięte z pogan, Kościół Wieku Ewangelii]. A tak wszystkim Izrael będzie zbawiony” albo przywrócony z ich stanu odrzucenia. Gdyż „nie odrzucił Bóg swego ludu, który uprzednio sobie upatrył” [Rzym. 11:2]. Byli oni odtrąceni od Jego łaski, a w tym czasie była wybierana *Oblubienica Chrystusa*, ale powrócą do łaski, gdy praca ta się zakończy (w. 28-33). Proroctwa pełne są zapowiedzi odnośnie tego, jak Bóg „wszczepi ich ponownie” i że już „nie będą wykorzeni”. Nie odnosi się to do przywrócenia z poprzednich niewoli w Babilonie, Syrii itd., gdyż Pan mówi: „W *owych dniach* już nie będą mówili: Ojcowie jedli cierpki grona, a zęby synów ścierpły, lecz każdy umrze za swoją winę” – Jer. 31:29-30 (NB). Tak się teraz nie dzieje. Nie umieracie za swoje własne winy, lecz za Adamowe – „jako w *Adamie* wszyscy umierają”. On zjadł cierpki owoc i nasi praojcowie także je jedli, przekazując nam dalej choroby i nieszczęścia. Dniem, w którym „każdy umrze *za swój własny grzech*”, jest ów dzień Tysiąclecia albo restytucji. Ale czy przywrócenie do tych samych warunków, jakie miał Adam, nie będą oni tak skłonni do grzechu i upadku jak on? Nie, będą skłonni, ale nie *aż tak*; w czasie swego obecnego życia nauczą się lekcji, jakich Bóg zamierzył udzielić każdemu – czyli „aby grzech (...) okazał ogrom swojej grzeszności” [Rzym. 7:13 (NB)]. Będą oni wtedy przygotowani do tego, aby cenić dobro, a nienawidzić zła, zaś uwielbiony wówczas Kościół

Wiekowi Ewangelii będzie „królami [zarządcami] i kapłanami [nauczycielami]” tego nowego wieku, bo „nie Aniołom poddał świat [wiek] przyszły, o którym mówimy” [Hebr. 2:5]. To przyprowadzenie rodzaju ludzkiego do doskonałości nie będzie momentalnym aktem, dokonującym się w chwili ich powstania z martwych, lecz stopniową pracą po zmartwychwstaniu, która wymagać będzie całego Wieku Tysiąclecia – „czasów restytucji”. Podczas tego okresu ludzie będą nagradzani za podanie „kubka zimnej wody” (Mat. 10:42) albo karani plagami wielce lub mało (Łuk. 12:47-48), stosownie do ich poprawy lub też lekceważenia miary światła, jakie otrzymali w Wieku Ewangelii.

Będzie coś do zyskania i dlatego ludzie będą zabiegać o to w tym przyszłym wieku: obudzeni do pewnej miary życia i w obliczu dostarczonych im sposobów osiągnięcia doskonałości, nigdy do niej nie dojdą, jeśli nie włożą wysiłku w to, by ją osiąść i nie wykorzystają udostępnionych im środków. Gdy dojdą do doskonałości, będą mieć *życie wieczne* w tym samym sensie, jak posiadał je Adam i jak teraz mają je aniołowie – tj. na warunkach posłuszeństwa Boskiemu prawu.

Ale czy możemy mieć pewność, że Bóg przeznaczył te błogosławieństwa dla kogokolwiek spoza „ludu, który wybrał” – Żydów? Tak. Wspomina on z imienia także inne narody i mówi o ich naprawie. Pozwólcie, że przytoczę dla was obraz, który o tym przekonuje.

SODOMICI

Zapewne, jeśli wykazemy, że *ich* restytucja była przepowiedziana, będziecie usatysfakcjonowani. Dlaczego bowiem nie miałyby im być dana możliwość osiągnięcia doskonałości? To prawda, że nie byli prawi, ale wy też nie byliście, gdy Bóg dał wam waszą szansę. Własne słowa Jezusa powinny nam uzmysłwić, że oni *nie byli tak winni* w Jego oczach jak Żydzi, którzy mieli więcej świadomości: „A ty Kapernaum! (...) bo gdyby się były w Sodomie te cuda działy, które się działy w tobie, zostałyby była aż do dnia dzisiejszego” [Mat. 11:23]. W ten sposób Jezus poucza nas, że nie mieli oni swej pełnej sposobności. „Pamiętajcie”, mówi Jezus o Sodomitach, że „Bóg spuścił ogień z nieba i *wytracił wszystkich*” [Łuk. 17:29]. Skoro więc ich odnowa jest przepowiedziana w Piśmie Świętym, to *oznacza* to ich zmartwychwstanie.

Spójrzmy na proroctwo Ezech. 16:48-63. Przeczytajcie je uważnie. Bóg mówi tutaj o Izraelu i porównuje go z jego sąsiadem – Samarią, a także z *Sodomitami*, o których stwierdza: „Przetożem je zniósł, jako mi się zdało” [Ezech. 16:50]. Dlaczego Bóg uznał za słuszne usunięcie tych ludzi bez dania im szansy poprzez poznanie „jedynego imienia”? Ponieważ nie był to ich *właściwy czas*. Posiadają oni znajomość prawdy, gdy *zostaną przywróceni*. Najpierw wybawi ich On z więzów śmierci, a następnie da im poznanie, jak jest napisane: „Który chce, aby *wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli*” – 1 Tym. 2:4. Gdy zdobędą świadomość, wtedy, a nie wcześniej, znajdą się na próbie życia *wiecznego*. Tylko tak rozumując, a nie inaczej, możemy pojąć postępowanie Boga miłości z Amalekitami i innymi narodami, których nie tylko dozwolił, ale nakazał Izraelitom wygładzić. „Pobij Amaleka, i wytrać go (...), nie folguj mu, ale wybij od męża aż do niewiasty, od małego aż do ssącego” [1 Sam. 15:3]. Jak często bolało moje serce, a i wasze również, gdy próbowaliśmy pogodzić to pozorne okrucieństwo ze strony Boga z nauczaniem nowej epoki – „Bóg jest miłością”, „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” itp. Teraz widzimy, że cały Wiek Żydowski był obrazem zaniejszego Wieku Ewangelicznego; zwycięstwa i podboje Izraela obrazują po prostu walkę chrześcijan z grzechem itp. Owi Amalekici, Sodomici i inne narody były użyte jako ilustracja albo „wzór dla (...) napomnienia *naszego*”. Ludzie ci mogli umierać z powodu chorób i plag, ale to nic dla nich nie znaczyło, jak tylko tyle, że po prostu uczyli się obcowania ze *złem*, ale gdy znajdują się na próbie „*we właściwym czasie*”, poznają *dobro* i będą w stanie rozróżniać i wybierać dobro oraz otrzymywać życie.

Czytajmy jednak dalej to proroctwo. Po porównaniu Izraela z Sodomą i Samarią oraz uznaniu go za gorszego, w wersecie 53 czytamy: „Przywróceni zaż więźniów ich, to jest więźniów Sodomy i córek jej, i więźniów Samarii (...), tedyć też przywiodę pojmanyh więźniów twoich w pośrodku ich”. [W śmierci wszyscy są więźniami, a Chrystus przychodzi, aby zwiastował pojmanym wyzwolenie (...) i wypuścił uciśnione na wolność” z grobu.] W wersecie 55 jest to nazwane „powrotem do:

PIERWSZEGO STANU SWEGO”,

– restytucją. A jednak ktoś, kto nie może sobie wyobrazić, aby Bóg naprawdę mógł być tak dobry czy sprawiedliwy, zasugeruje: Bóg musi mówić ironicznie do Żydów, chcąc stwierdzić, że prędzej przywróciłby Sodomitów niż ich, ale nie ma takiego zamiaru ani względem jednych, ani drugich. Zobaczmy. Przeczytajcie wersety 60-62. „Wszakże wspomnę na przymierze moje z tobą (...), a tak utwierdzę przymierze moje z tobą”. „Tak”, mówi Paweł, „toć będzie przymierze moje z nimi (...) według wybrania są miłymi dla ojców. Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje” – Rzym. 11:27-29. Werset 63 podsumowuje tę argumentację, pokazując, że obiecana RESTYTUCJA nie opiera się na zasługach Żydów, Samarytan czy Sodomitów – „Abyś *wspomniała* i zawstydyła się, i nie mogła więcej otworzyć ust dla wstydu swego, gdy cię oczyszczę od wszystkiego, coś czyniła, **MÓWI PANUJĄCY PAN**”. Skoro Bóg w ten sposób pieczętuje to stwierdzenie – swoim imieniem, to muszę w nie wierzyć: „*mówi panujący Pan*”. I nic dziwnego, że spowoduje to w nich zakłopotanie, gdy w nadchodzących wiekach będzie On okazywać niezmierną obfitość swojej łaski. Doprawdy, wiele z Bożych dzieci przeżyje zakłopotanie i zdumienie, kiedy ujrzą, że „*Bóg tak umiłował TEN ŚWIAT*”. Z ochotą zawołają wraz z bratem Pawłem: „O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego i niedoścignione drogi jego!” [Rzym. 11:33].

Niektórzy zapytają: Jak to jest możliwe, że nie dostrzeżono tego już dawno temu? Odpowiadamy, że Bóg daje światło i poznanie dla swego ludu tylko wtedy, gdy trzeba. Świat pozostawiony był prawie w całkowitej nieświadomości Bożego planu aż do Wieku *Ewangelii*, kiedy to przyszedł Chrystus, „wywodząc na jaw życie i nieśmiertelność przez Ewangelię”. Do tego czasu Żydzi sądzili, że wszystkie obietnice Boga były skierowane wyłącznie do nich i tylko ich obejmowały, ale w *stosownym czasie* Bóg okazał łaskę również poganom. Chrześcijanie spodziewali się zasadniczo, że wszystkie Boże błogosławieństwa są tylko dla Kościoła, ale my zaczynamy widzieć, że Bóg wznosi się ponad wszystkie nasze obawy i że chociaż Kościołowi dane są „bardzo wielkie i kosztowne obietnice” [2 Piotra 1:4], to i światu dał Bóg *pewne* obietnice.

„Ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im *dalej*, tym *bardziej* świeci, aż do dnia doskonałego” [Przyp. 4:18]; fakt, że teraz świeci ona tak jasno oraz to, że jesteśmy w stanie widzieć coraz więcej piękna i harmonii Bożego Słowa, jest wysoce prawdopodobnym dowodem tego, że znajdujemy się w zaraniu tego chwalebного Dnia Tysiąclecia, kiedy „poznamy tak, jak zostaliśmy poznani” [1 Kor. 13:12].

Obiecaliśmy jednak zharmonizować te doktryny, które generalnie są w Kościele przedmiotem konfliktu – czyli KALWINIZM i jego doktrynę *wybrania* z ARMINIANIZMEM i jego *wolną łaskę*. Być może już dostrzegacie, w jaki sposób one same dają się ze sobą pogodzić – po prostu przez rozpoznanie porządku wieków oraz zastosowanie każdego tekstu do miejsca i czasu, do jakiego się on odnosi. Pozwólcie, że zwrócę waszą uwagę na

NIEKONSEKWENCJE ZARÓWNO KALWINIZMU, JAK I ARMINIANIZMU,

gdy zostaną od siebie oddzielone. Postępując tak, nie zamierzamy wskazywać na tych, którzy trzymają się tych nauk. Pragniemy jedynie skierować waszą uwagę na pewne cechy tych doktryn, które nawet ich najzagorzalsi obrońcy muszą uznać za *ich słabe punkty*.

Po pierwsze, kalwinizm stwierdza: Bóg jest wszechwiedzący; On znał koniec na początku, a skoro wszystkie Jego zamierzenia mają się spełnić, to nie mógł zaplanować zbawienia kogokolwiek, z wyjątkiem nielicznych – prawdziwego Kościoła, Małego Stadka. Ich wybrał i przeznaczył do wiecznego zbawienia, zaś wszyscy inni byli w równym stopniu przeznaczeni i wybrani, aby pójść do piekła, gdyż „znajome są Bogu od wieku wszystkie sprawy jego” – Dzieje Ap. 15:18.

Ma to swoje dobre strony. Pokazuje to, i słusznie, Boską *Wszechwiedzę*. Byłby to nasz ideał WIELKIEGO Boga, gdyby nie to, iż brakuje w nim trzech zasadniczych cech wielkości, czyli MIŁOSIERNIA, MIŁOŚCI i SPRAWIEDLIWOŚCI, bo żadnej z nich nie można dostrzec w powołaniu na świat 142 miliardów istnień, *przeklętych* przed narodzeniem i oszukanych, pomimo zapewnień o miłości. Nie, nie. „*Bóg jest miłością*”; „*Bóg jest sprawiedliwy*”; „*Bóg jest miłosierny*”.

Po drugie – arminianizm twierdzi: „Tak, Bóg jest miłością”, a powołując ludzkość do życia, nie chciał ich krzywdy, lecz ich dobra,

ale Szatanowi udało się zwiść Adama. I tak „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć”, Bóg zaś od zawsze czyni wszystko, co może, aby wybawić człowieka od jego nieprzyjaciela, aż po danie swego Syna; jednak choć obecnie, po sześciu tysiącach lat, Ewangelia dotarła do bardzo niewielu spośród tych stworzeń, to i tak *mamy nadzieję i ufamy*, że w ciągu kolejnych sześciu tysięcy lat dzięki energii i liberalności Kościoła Bóg na tyle uleczy zło wprowadzone przez Szatana, że przynajmniej wszyscy poznają Jego miłość, a znajomość Boga będzie tak rozległa jak znajomość zła.

Godnym pochwały elementem tego poglądu jest to, iż uznaje on stwierdzenie, że „*Bóg jest miłością*”. Jednak pomimo chwalebnych i pełnych miłości zamierzeń względem swych stworzeń Bóg nie posiada *zdolności i umiejętności* niezbędnych do przeprowadzenia tych miłościwych zamiarów.

Wtedy gdy Bóg zajęty był układaniem i obmyślaniem planów na rzecz swych nowo stworzonych dzieci, Szatan zakradł się i jednym uderzeniem zniweczył wszystkie Boskie zamiary oraz w jednej chwili spowodował pojawienie się grzechu i zła pomiędzy ludźmi na taką skalę, że nawet przy użyciu całej swej mocy Bóg musiał przeznaczyć dwaście tysięcy lat, aby zaledwie przywrócić sprawiedliwość w takim stopniu, by pozostali z rodzaju ludzkiego, którzy wciąż żyją, mieli możliwość wybrania dobra równie *ochoczo* jak zła. Natomiast 142 miliardy z minionych sześciu tysięcy lat, i znacznie więcej z następných, *są zgubione na całą wieczność*, na przekór Bożej ku nim miłości, ponieważ Szatan wmieszał się ze swymi planami, a Bóg tego nie przewidział. W ten sposób Szatan wbrew Bogu posyła tysiące do piekła na jednego, którego Bóg obdarza chwałą. Pogląd ten musi podkreślać uznanie ludzi dla Szatana, a obniżać ich ocenę Tego, który „rzekł, i stało się, on rozkazał, i stanęło” [Psalm 33:9].

Ale jakże odświeżające jest dla nas odwrócenie się od tych częściowych prawd, rozważanych osobno, i

ZOBACZENIE ICH HARMONII

oraz piękna, gdy się je połączy. Zobaczenie, jak poprzez obecny i poprzednie wieki Bóg przez głoszenie swego Słowa *wybiera* i zgromadza Kościół Wieku Ewangelii. Jak mądrze dozwolił, aby zło pojawiło się na

świecie po to, by mógł rozwinąć swój Kościół, który „uczyniony w ten sposób doskonałym przez cierpienie” może zostać przygotowanym do swego chwalebego dzieła w przyszłości oraz jak *rzesze* ludzkości, nie będąc teraz na próbie, zdobywają mimo to wiedzę i doświadczenie z kontaktu z grzechem, co Bóg przewidział jako najlepsze dla nich, a co więcej – jak w związku z tym wykorzystał to w swoim planie do pokazania nam swojej ogromnej miłości, sprawiając, że śmierć Chrystusa była konieczna, aby podnieść nas z grzechu, a potem – dając Go dobrowolnie, aby „się stał ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale też za grzechy *całego świata*” [1 Jana 2:2], po czym w następnej dyspensacji

„NOWYCH NIEBIOS I NOWEJ ZIEMI”

(Obj. 21:1,9,10 i 22:17) – gdy „Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech rzecze: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo” – pokaże nam On swą „wolną łaskę” w najpełniejszej mierze.

Ten okres Jego obecności i królowania jest powszechnie znany pomiędzy chrześcijanami jako *Milenium*, co wywodzi się od tysiąca i odnosi do przyszłości, kiedy „ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napełnione jest” – Izaj. 11:9 i nikt nie będzie musiał pytać swego bliźniego: „Czy znasz Pana?”. „Wszyscy go poznają” [Jer. 31:34] itd. To czas, gdy „nie będzie już nic przekłętego” (Obj. 22:3 NB), gdy „pustynia zakwitnie jak róża” (Izaj. 35:1), zaś „wody na puszczy wynikną, a potoki na pustyniach” (Izaj. 35:6), gdy powstanie przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi” (Obj. 21:3), gdy Szatan będzie powstrzymany, a rządzić będzie sprawiedliwość. „Nie podniesie miecza naród przeciwko narodowi ani się więcej ćwiczyć będą do boju, ale przekują miecze swe na lemieszce, a oszczerpy swe na kosy” (Mich. 4:3). Wspaniała perspektywa dla świata!

„Pospieszcie się, wieki chwały,
Spiesz się, radosny czasie Chrystusowego objawienia.”

Czy nie tego uczy Słowo Boże? Człowiek nigdy nie myślał o takim *chwalebnym* planie zbawienia. Zaprawdę rzekł Bóg: „Zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje” [Izaj. 55:8].

Odtąd, jak zwracamy się do Niego „Ojciec nasz”, niech przywołuje to do naszych umysłów fakt, że Jego miłość i współczucie są większe niż litość naszych ziemskich rodziców, a gdy coraz lepiej zgłębiany Jego słowa i dowiadujemy się, jak „*wzrastać w łasce, w znajomości i miłości Bożej*”, pamiętajmy zawsze, że

„Ślepa niewiara z pewnością złądzi,
Daremnie ważąc dzieła Boże.
Bóg tylko może swe czyny osądzić
I plan wykonać On tylko może”.

Widząc, jak bardzo spełnienie się wspaniałego planu Boga wymaga przyjścia Chrystusa oraz jak ufamy, wiedząc, *dlaczego* Chrystus przychodzi, czyż to nie wystarcza, aby umiłować Jego przyjście?

NIEWYBACZALNY GRZECH

„Ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani w przyszłym” – Mat. 12:32. [Słowo przetłumaczone tutaj jako ‘świat’, tak jak i w wielu innych miejscach, powinno być oddane jako ‘wiek’ i tak też zostało wyrażone we wszystkich nowych angielskich przekładach.]

Tekst ten uczy po pierwsze, że istnieje coś takiego jak *przebaczenie grzechów*, zarówno w obecnym Wieku Ewangelii, jak i w przyszłym wieku – w Tysiącleciu. Podstawą wszelkiego przebaczenia grzechów jest w istocie fakt, że „Chrystus umarł za grzechy nasze” [1 Kor. 15:3].

Po drugie uczy on, że istnieje możliwość popełnienia takich grzechów, których Bóg nie uznaje za część grzechu Adamowego, jaki przeszedł na wszystkich ludzi i jaki będzie wszystkim ludziom *odpuszczony*. Jeśli ludzie patrzyli na Jezusa i bezwiednie wyrażali się o Nim jak o oszuście oraz bluźnili Mu, to było to możliwe do wytłumaczenia i przebaczenia jako rezultat ich *upadłej* natury. Nawet gdyby mieli bluźnić imię Boże i mówić, że nie wierzą w taką istotę itp., to to również mogłoby być odpuszczone z tego samego powodu. Ale gdy Boska moc (duch święty) została *zamanifestowana* w czynieniu dobra, tak jak była objawiona przez Jezusa, tam z pewnością nie mogło być wytłumaczenia nawet dla najbardziej zepsutych ludzi, którzy przypisywali te dobre

czyny *złej mocy* – Szatanowi. I to jest właśnie to, co stwierdza Jezus, że takie zachowanie nie może być uznane za część ogólnej ludzkiej deprawacji i dlatego nie może być *przebaczone*.

Światło świeciło tak jasno, a jednak ich oczy były niemalże zaślepienie przez grzech i nie mogły im pomóc w dostrzeżeniu choćby przeblýsku tego *światła*, gdy Jezus okazał pewną część „owej mocy przyszłego wieku” [Hebr. 6:5]. Przy innej okazji powiedział zaś, że ich „plagi” (kara) w przyszłym wieku będą proporcjonalne do tego, w jakim stopniu byli *w stanie pojmować i postępować* sprawiedliwie, a jednak tak nie czynili. Ci, których moralny wzrok i słuch zostały całkowicie zniszczone przez grzech Adama i jego skutki (jeśli w ogóle tacy będą – Pan wie), w przyszłości *nie będą karani* i otrzymają *pełne przebaczenie*. Ci, którzy co nieco widzą i mogliby być w tym niewielkim zakresie odnośnie tego posłuszni, a nie są, otrzymają odpuszczenie za rzeczy, jakich nie pojmowali i nie mogli ich czynić, ale będą *smagani* (karani) w takim stopniu, w jakim byli świadomi i mogli według tego postępować, ale tak nie robili. Ci, którzy zobaczyli więcej, a ich zdolność czynienia była *mniej* nadwątlona przez upadłą naturę, a jednak nie postępowali zgodnie ze swoimi możliwościami – tacy otrzymają *wiele plag*.

Zauważcie teraz, że wszyscy, którzy otrzymali „*plagi*”, dostali je za *niewybaczalne grzechy*, bo jeśli grzechy były *wybaczalne*, to nie byłiby oni za nie karani. W naszych ziemskich sądach, jeśli człowiek dwukrotnie przekroczył prawo i karą za pierwsze przestępstwo było pięć lat więzienia, a za drugie sześć miesięcy, to jeśli mogłoby zostać wykazane, że w istocie ten ktoś nie ponosi winy za pierwsze przestępstwo, bo był zmuszony popełnić je przez okoliczności, na jakie nie miał wpływu, zaś drugie przestępstwo popełnił w pewnym stopniu umyślnie, to decyzja sądu będzie: „*winny*” obu oskarżeń, przy czym w przypadku pierwszego oskarżenia otrzyma *ułaskawienie*, zaś w przypadku drugiego – nie; skutek będzie taki, że odsiedzi karę sześciu miesięcy.

Mamy tu dwa ziemskie przestępstwa – jedno *wybaczalne*, drugie *niewybaczalne*. Tak też jest z Bożym prawem; wszyscy są grzesznikami i skazańcami – winnymi – z powodu grzechu Adama, ale pełen okup za ten grzech został zapłacony i choć wcześniej byliśmy potępieńni przed sądem niebieskim, to zostało ogłoszone, że wszystkie nasze

niedoskonałości możliwe do udowodnienia w tej rozprawie, są hojnie i całkowicie wybaczone. Wszystkie grzechy przeciwko *światłu* i wbrew *zdolności* są niewybaczalne, nie mogą być odpuszczone nigdy i w związku z tym *podlegają karze*. Świat będzie miał wiele takich grzechów, za które będzie karany w nadchodzącym wieku, a i w niektórych przypadkach ludzie otrzymują wiele plag już w obecnym życiu i teraźniejszym wieku. Słowem, każda kara wskazuje na niewybaczalność grzechu, bo gdyby był przebaczony, to nie byłby też ukarany.

Paweł mówi nam o ekstremalnych przykładach takiego rodzaju *niewybacznego* grzechu. Ludzie światowi, którzy, jak widzieliśmy, posiadają *mało* światła, mogą taki grzech popełnić, ale gdy ktoś staje się chrześcijaninem i otwierają się oczy jego wyrozumienia – gdy zostaje przeniesiony ze stanu ciemności i niewiedzy do *światła znajomości* Pana, to w jego przypadku „*grzech dobrowolny*” jest naprawdę straszny. Powinność i pełna należność zostały uiszczone za wszystkie nasze słabości i niedoskonałości, jakie przechodzą na nas przez naszą upadłą naturę i przeszkadzają oraz uniemożliwiają postępowanie zgodne z tym, czego powinniśmy pragnąć – wolą naszego Ojca, ale nic ponadto. Jeśli zaprzestajemy pragnąć czynić wolę Bożą, odcinamy się od Pana i zaczynamy postępować zgodnie ze swoją własną wolą, jako cielesne, a nie duchowe istoty. To właśnie zobrazowane jest w przypowieści: „Pies wrócił się do zwracania swego, a świnia umyta do walania się w błocie” – 2 Piotra 2:22.

W Hebr. 6:4-6 Paweł zapewnia nas, że żaden chrześcijanin, który osiągnął pełny i dojrzały rozwój w duchowym życiu, został „*oświecony*”, „*skosztował daru niebieskiego*” i stał się „*uczestnikiem Ducha Świętego*” oraz „*skosztował dobrego słowa Bożego*” – gdyby odpadł, to jest niemożliwe, aby się *znowu* odnowił ku pokucie. Dlaczego? Ponieważ jest to niewybaczalny grzech. Czyż jednak ludzie tacy nie mogą zostać *ukarani* za ten grzech i w ten sposób od razu być od niego uwolnieni? Nie, na podstawie słów Apostoła rozumiemy, że osoby takie cieszyły się wszystkimi błogosławieństwami przynależnymi im na mocy okupu Chrystusa, to znaczy zostali oni uznani przez Boga za *usprawiedliwionych od wszystkich grzechów* i jako „*nowe stworzenia*” znaleźli się w stanie oświecenia i znajomości Pańskiej woli, a następnie celowo i świadomie działali wbrew niej. Nie mamy tu na myśli *potyka-*

nia się dziecka Bożego czy ulegania czasem starej naturze, lecz to, co wyrażone jest w Hebr. 10:26-27 – „Albowiem jeśliśmy dobrowolnie grzeszyli po *wzięciu znajomości* prawdy, nie zostawałaby już (a) ofiara za grzechy, ale straszliwe niejaki oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć (*zniszczyć*) ma przeciwników”.

Słowem, rozumiemy, że Paweł uczy, iż klasa tutaj opisana otrzymała wszelkie korzyści przynależne im dzięki okupowi Chrystusa, a ich dobrowolne popełnianie grzechu, wbrew świadomości itd., umiejscawia ich w tej samej pozycji, jaką zajmował Adam, gdy zgrzeszył; karą za wszystkie takie dobrowolne grzechy jest *śmierć*. W przypadku Adama była to *pierwsza* śmierć. W ich przypadku – *śmierć wtóra*. Jako chrześcijanie zostali oni *uznani za martwych*, a potem *Bóg uznał ich za żywych* jako „nowe stworzenia”, natomiast teraz umierają oni za swoje własne świadome grzechy – *śmiercią wtórą*. Za taki grzech nie ma ani przebaczenia, ani usprawiedliwienia; muszą oni ponieść pełną karę i umrzeć. *Zlekceważyli* okup *po tym*, jak dowiedzieli się o nim i tym samym „podeptali Syna Bożego i krew przymierza, *przez którą byli poświęceni* (oddzieleni jako „nowe stworzenia”), za pospolitą (zwykłą, powszednią) mieli, i Ducha łaski zelżyli (nie okazali szacunku)” [Hebr. 10:29].

Dla nich nie ma nadziei; nie mogą oni być wyratowani od *wtorej* śmierci inaczej, niż Adam i jego dzieci zostali wybawieni od *pierwszej* śmierci, to znaczy przez *czyjąś śmierć* za ich grzech, tak jak Jezus umarł za grzech Adama. Czy Jezus ponownie za nich umrze? Nie, „Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera i śmierć mu więcej nie panuje” [Rzym. 6:9]. Nie ma też sensu ponowne udzielanie im życia; mając zupełne zbawienie i doszedłszy do poznania i *dobra*, i *zła* – skoro bardziej miłują zło niż dobro i *chętnie* je czynią, niech będą pozbawieni życia. Wszyscy powiedzą, że to miłość ze strony naszego Ojca nakazuje odebrać im życie, bo gdyby trwali w swym stanie, byłoby to tylko szkodą i złem zarówno dla nich samych, jak i dla innych.

Łatwo da się zauważyć, że *ten grzech* w ostatnio wspomnianym przypadku – *karany wtórą śmiercią* – nie mógł być możliwy do popełnienia przed Wiekem Ewangelii, dopóki w dniu Pięćdziesiątnicy duch święty nie przyszedł jako nauczyciel, aby prowadzić Kościół do Prawdy (Jan 16:13). Działał on w przeszłości przez świętych mężów, gdyż „od Ducha

Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie” [2 Piotra 1:21], ale kierowani byli do *pisania*, a nie *rozumienia*. Zstępował on na proroków jako *ślug* do przekazywania słowa, na nas przychodzi jako *pieczęć synostwa* i jako synów czyni nas zdolnymi do *rozumienia* woli Bożej (Rzym. 8:14). A zatem, w poprzednich wiekach nawet nikt nie „zakosztował dobrego słowa Bożego” ani też nie „stał się uczestnikiem ducha świętego” itd. i tym samym nikt, kto żył w minionych wiekach, nie mógł zgrzeszyć tak, by *na zawsze* utracić nadzieję przyszłego życia.

Miliony ludzi w przeszłych wiekach nie były nigdy w żadnym sensie uwolnione od *pierwszej śmierci* (Adamowej), a muszą być, zanim stanie się dla nich możliwe popełnienie „grzechu na *śmierć*” (Hebr. 6:4,6). Nie wątpimy, że Izraelici, Sodomici, Egipcjanie i inni nie żyli w pełni wdług znajomości, jaką posiadali i dlatego bez wątpienia w nadchodzącym wieku otrzymają swoje „*plagi*” za grzechy nie usprawiedliwione przez okup Jezusa.

Cieszymy się mogąc powiedzieć, że wierzymy, iż bardzo nieliczni popełnili kiedykolwiek ów „grzech na *śmierć*”, że *bardzo niewiele* posiadało *wiedzę* itd.; ponieważ Apostoł tak to sprecyzował, czujemy się pewni, że chodzi o szczególny stan.

„Boże miłosierdzie szerokie jest jak morze;
Łaskawość Jego sprawiedliwości to więcej niż swoboda.”

CZEŚĆ III

W JAKI SPOSÓB CHRYSTUS PRZYJDZIE?

Dla wszystkich, *którzy* „umiłowali sławne przyjście jego” [2 Tym. 4:8] i z zainteresowaniem przeczytali poprzedni rozdział, sposób przyjścia Pana będzie wielce zajmującym zagadnieniem i teraz polecamy go ich uwadze.

W swoim pierwszym przyjściu przybył On w postaci cielesnej, przygotowanej dla „ucierpienia śmierci” [Hebr. 2:9], przy drugim – przychodzi w *chwale* (Mar. 13:26), w *chwalebnym ciełe* (Filip. 3:21), w *ciele duchowym* (1 Kor. 15:44-49).

Ale co to jest ciało duchowe? Jakie posiada władze i jakie rządzi nim prawa? Napotykam tu na pewne wątpliwości – nie mamy prawa wnikać w ukryte rzeczy Boże, a „czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” [1 Kor. 2:9]. Zgadamy się z oboma tymi stwierdzeniami, wierzymy jednak, że badając Słowo Boga nie możemy odkryć niczego, czego On nie objawił, i nasze poszukiwanie ograniczy się do Słowa. Zacytowany powyżej werset (1 Kor. 2:9) odnosi się do naturalnego, cielesnego człowieka, zaś gdy czyta się go w powiązaniu z trzema poniższymi wersetami, trudność znika, gdyż apostoł stwierdza: „Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego” [w. 10], który został dany nam, wierzącym – Kościołowi, „abyśmy *wiedzieli*, które rzeczy nam są od Boga darowane” [w. 12]. W ostatniej części, w wersecie 13. Apostoł ukazuje nam zasadę, dzięki której możemy wiedzieć, a mianowicie: „do duchownych rzeczy duchowne stosując”. Mamy skłonność do zmieniania tej zasady i stosowania rzeczy duchowych do rzeczy cielesnych, a wtedy otrzymujemy ciemność zamiast światłości. Zastosujmy teraz zasadę Apostoła.

Istnieje ciało duchowe, jak i ciało materialne; niebieskie, jak i ziemskie; chwała ciał ziemskich, jak i chwała ciał niebiańskich. Chwała ziemskich, jak widzieliśmy, została utracona wskutek grzechu pierwszego Adama i ma być przywrócona rodzajowi ludzkiemu przez Jezusa i Jego Oblubienicę podczas tysiącletniego panowania. Chwała ciał niebiańskich jest dotąd niewidzialna, chyba że została objawiona tym, którzy są duchowymi, „*nowymi* stworzeniami” – ich oczom wiary poprzez ducha, poprzez Słowo. Oni są odrębni i oddzieleni (1 Kor. 15:38-48). Wiemy, czym jest materialne, ziemskie ciało, gdyż teraz takie posiadamy; to ciało, krew i kości, bo „to, co się narodziło z ciała, ciałem jest”, a odkąd istnieją dwa rodzaje ciał, wiemy, że to duchowe nie składa się z ciała, krwi i kości, czymkolwiek by ono nie było; jest to ciało niebiańskie, duchowe – „bo to, co się narodziło z ducha, duchem jest” [Jan 3:6]. Nie wiemy, z jakiej substancji może być to duchowe ciało, bo „jeszcze się nie objawiło, *czym* będziemy, ale (...) będziemy mu podobni” [1 Jana 3:2] – Jezusowi.

DRUGIE NARODZINY

Jezus był wzbudzony z martwych w ciele duchowym; były to Jego drugie narodziny. Najpierw narodził się z ciała w ciele materialnym, bo „ponieważ tedy dzieci społeczność mają ciała i krwi, i on także stał się ich uczestnikiem” – Hebr. 2:14. „Umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem” [1 Piotra 3:18]. Powstał jako ciało duchowe. Był „*pierworodnym* z śmierci”, „*pierworodnym* pomiędzy wieloma braćmi”. Kościół jest tymi braćmi i będzie miał powtórne narodzenie tego samego rodzaju, jak miał On, to znaczy – do duchowych ciał poprzez zmartwychwstanie, gdy powstaniemy na Jego podobieństwo, „podobni do *chwalebego ciała Chrystusa*” [Filip. 3:21]. Ale to drugie narodzenie musi być poprzedzone spółdzeniem z ducha – w chwili nawrócenia – dokładnie tak samo, jak narodzenie z ciała poprzedzone jest spółdzeniem z ciała. Spłodzony z ciała – narodził się z ciała, tak jak pierwszy Adam, ziemski; spółdzony z ducha – w zmartwychwstaniu narodził się z ducha na podobieństwo niebieskiego. „A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, tak też będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego” [1 Kor. 15:49]. Po tym, jak przebadaliśmy zapisy dotyczące Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu oraz aniołów, którzy również

są duchowymi ciałami, możemy uzyskać ogólną informację co do *duchowych ciał*, „do duchowych rzeczy duchowne stosując”.

Po pierwsze zatem, aniołowie mogą być, i często są, obecni, choć są niewidzialni. „Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wrywa ich” [Psalm 34:8] oraz „Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” – Hebr. 1:14. Czy jesteś spłodzony z ducha i czy jesteś dziedzicem zbawienia? W takim razie aniołowie bez wątpienia ci usługują. Czy służą widzialnie, czy niewidzialnie? Niewątpliwie niewidzialnie. Elizeusz był otoczony przez zastępy Syryjczyków; jego sługa bał się, a Elizeusz modlił się do Pana i oczy owego młodego człowieka zostały otworzone, i „ujrzał, a oto góra pełna koni i wozy ogniste (albo jak ogień) około Elizeusza” [2 Król. 6:17]. Również Balaam nie widział anioła, natomiast oczy oślicy zostały otwarte i ona go zobaczyła.

Po drugie, aniołowie mogą zjawiać się *jako* ludzie, i czynili tak. W ten sposób Pan i dwaj aniołowie zjawili się u Abrahama, który przygotował dla nich wiecezrę i jedli. Najpierw Abraham myślał, że to jacyś „trzej mężowie” i trwało tak do chwili, gdy już mieli odchodzić, a wtedy zorientował się, że jeden z nich to Pan, a dwaj inni to aniołowie, którzy udali się następnie do Sodomy i uratowali Lota (1 Mojż. 18:1). Anioł *pod postacią człowieka* ukazał się też Gedeonowi, ale potem sam dał się rozpoznać. Anioł zjawił się także u matki i ojca Samsona; uważali go oni za człowieka dopóty, dopóki nie uniósł się do nieba w ogniu znad ołtarza (Sędz. 13:20).

Po trzecie, duchowe ciała są chwalebne w swym normalnym stanie i zawsze mówi się o nich jako o pełnych chwały i blasku. Oblicze anioła, który odwalił kamień z grobu, „było na wejrzeniu jako błyskawica”. Daniel widział chwalebne duchowe ciało, którego „oczy były jak płonące pochodnie, oblicze jaśniało jak błyskawica, ramiona i stopy błyszczwały jak miedź wypolerowana, a dźwięk jego głosu był potężny jak wrzawa mnóstwa ludu” (Dan. 10:6); Daniel upadł przed nim jak martwy. Będąc na wyspie Patmos Jan ujrzał wspaniałe ciało Chrystusa (Obj. 1:14) i opisuje jego wygląd prawie w tych samych słowach – Jego głos jako głos wielu wód, Jego oczy jak płomień ognia, Jego nogi podobne mosiądzowi jakby w piecu wypalonemu (tak jasne, że

z ledwością można patrzeć). Jan padł u Jego stóp jak nieżywy, jednak On rzekł do niego: „Nie bój się! (...) byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków” [Obj. 1:17-18]. Saul z Tarsu także widział chwalebne ciało Chrystusa. Błyszczało bardziej niż światło słoneczne w południe. Saul stracił wzrok i padł na ziemię.

Jak dotąd przekonaliśmy się, że duchowe ciała są naprawdę chwalebne; teraz – pominąwszy otwarcie naszych oczu, aby je ujrzeć albo ich pojawienie się *pod postacią ludzką* – są one niewidzialne. Otrzymamy potwierdzenie tego wniosku po tym, jak przeanalizujemy więcej drobnych szczegółów związanych z tymi objawieniami. Pan był widziany jedynie przez Saula, „a mężowie, którzy z nim byli w drodze (...) nikogo nie widzieli” – Dzieje Ap. 9:7. Ludzie, którzy byli z Danielem, nie widzieli owej chwalebnej istoty, jaką ten opisuje, ale „strach wielki przypadł na nich i puciekali, a pokryli się” [Dan. 10:7]. Później ta sama wspaniała postać oświadcza: „Lecz księżę królestwa Perskiego sprzeciwiał mi się przez dwadzieścia dni i jeden” (Dan. 10:13). Daniel, mąż wielce umiłowany przez Pana, padł jak martwy przed tym, któremu księżę perski sprzeciwiał się przez dwadzieścia jeden dni. Jak to? Na pewno nie ukazał się on księciu w chwale. Nie, albo był z nim jako niewidzialny, albo raczej

UKAZAŁ SIĘ JAKO CZŁOWIEK.

Jezus jest duchową istotą od swego zmartwychwstania. Został wzbudzony w „duchowym cieple”, a zatem te same siły, które dostrześliśmy w duchowych ciałach aniołów, powinny być zauważalne także w Jego przypadku, i tak też było. Jeśli Jezus po swym zmartwychwstaniu objawił się uczniom, tak jak anioł objawił się Danielowi, to chwała duchowego ciała musiała być bez wątpienia większa, niż oni jako ziemskie istoty mogliby znieść. Tak bardzo by się przerazili, że nie byliby w stanie przyjąć jakichkolwiek wskazówek. [Rozumiemy, że wywyższenie do chwały w sensie tego, co stało się po tym, jak Jezus zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach (Jan 7:39), odnosi się do objęcia urzędu w majestacie mocy. Gdy Pismo Święte mówi o chwalebnym duchowym cieple, to chwała i dostojność dotyczą *osoby*, a nie władzy czy urzędu.] Podczas czterdziestu dni Jego obecności przed wniebowstąpieniem, siedem czy osiem razy ukazał się swoim uczniom;

gdzie przebywał przez pozostały czas? Był obecny, lecz niewidzialny. Zauważcie przeto, że za każdym razem, gdy jest mowa o tym, że *się zjawił* albo *ukazał*, jest to wyrażone słowami, jakie nie były używane w stosunku do Niego przed zmianą Jego natury z normalnego ciała w duchowe; teraz, tak jak i aniołowie – *ukazywał się* itd.

Należy pamiętać, że celem ukazywania się Jezusa było przekonanie uczniów, że „Chrystus powstawszy z *martwych*, więcej *nie umiera*” [Rzym. 6:9] – aby mogli oni następnie działać jako „*świadkowie*”. Będąc duchową istotą Pan po prostu w zależności od tego, co było dla uczniów korzystne, decydował o tym, jaki sposób ukazania się obrać – czyli, w jaki sposób cel Jego ukazania się zostanie osiągnięty najlepiej. *Mógł* się On ukazać jako „płomień ognia”, tak jak anioł Pański objawił się Mojżeszowi „w płonącym krzewie”. Jezus *mógł* tak się objawić i rozmawiać z uczniami albo ukazać się w chwale, jak uczynił to anioł przed Danielem lub jak później On sam uczynił w stosunku do Jana czy Saula z Tarsu. Gdyby się ukazał w taki sposób, to z pewnością ogarnąłby ich również „bardzo wielki strach i przerażenie” i upadliby przed Nim na ziemię, i „byliby jak martwi” albo mógł zrobić tak, jak zrobili aniołowie i jak On sam postąpił z Abrahamem (1 Mojż. 18), gdy zjawił się *jako człowiek*. To ostatnie uznał On za najlepszy sposób i ukazał się *jako człowiek*. Zauważmy jednak – oni nie widzieli Go po zmartwychwstaniu *takim jak* przed śmiercią. Najpierw ukazał się Marii jako ogrodnik, a ona „ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus” [Jan 20:14]. „Potem się też dwóm z nich idącym *ukazał* w INNYM KSZTAŁCIE, gdy szli przez pole” (Mar. 16:12). Nie wiedzieli oni, że to Jezus, aż nie objawił im siebie w łamaniu chleba; potem *zniknęła* sprzed ich oczu. Zauważcie, że było to w „*innym kształcie*”, a zatem nie w tym samym, w którym pokazał się Marii.

Potem niektórzy porzucili wszelką nadzieję bycia rybakami ludzi i powrócili do swoich sieci. Trudzili się całą noc i nic nie złowili. Rano Jezus pojawił się na brzegu w odległości umożliwiającej rozmowę, ale oni „nie wiedzieli, że to jest Jezus”. Znowu był to *inny kształt*. Dokonuje On cudu, sprawiając, że w jednej chwili łódź napełniła się rybami. Jan, ukochany uczeń, przypomina sobie nakarmienie trzech i pięćciu tysięcy, te dziwne dni, gdy byli razem i to, że Jezus im się już raz objawił. Natychmiast spostrzegła, kto sprowadził ławicę ryb i mówi:

„To jest Pan”. Rozpoznał Go nie naturalnym wzrokiem, ale wzrokiem wiary i gdy wszyscy znaleźli się na brzegu, „żaden z uczniów nie śmiał go pytać: Kto Ty jesteś? Bo [czując z pewnością na podstawie cudu, a nie dlatego, że zobaczyli znaki po gwoździach] wiedzieli, że to Pan” (Jan 21:12). W taki sposób Jezus ukazywał się uczniom kilka razy, aby uczynić ich świadkami swego zmartwychwstania. Był On obecny, ale niewidzialny przez większość czasu w ciągu tych czterdziestu dni, pojawiwszy się łącznie chyba nie więcej niż siedem razy (Jan 20:26 i 21:14).

Przypuszczamy, że to, iż ukazywał się w różnych *postaciach* i w sposób cudowny – zjawiając się pomiędzy nimi, gdy drzwi były zamknięte oraz znikając im z oczu – miało ich ostrzec przed myśleniem, że posiada On materialne ciało. Pokazał nie tylko to, że przeszedł przemianę od chwili śmierci, ale zilustrował to, co sam powiedział do Nikodema, że każdy narodzony z ducha („Co się narodziło z ducha, *duchem jest.*”) może przychodzić i odchodzić jak wiatr. „Nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; *takżeć jest każdy,* który się narodził z Ducha” (Jan 3:8). Tak też i Jezus – przyszedł i odszedł. „Ale niektórzy wątpili” – niektórzy chcieli włożyć rękę w Jego bok i swoje palce w ślady po gwoździach; i tak też się im ukazał. Czy było to to samo ciało, które zostało ukrzyżowane, czy takie jak tamto – nie wiemy ani nie robi to żadnej różnicy; w każdym razie nie było to *Jego ciało*, gdyż On został „ożywiony duchem” – w duchowym ciele – „Bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone *ciało duchowne*” [1 Kor. 15:43] i żadna z *postaci* ani żadne *ciało*, w których się ukazywał, nie były *Jego ciałem*. Były to jedynie „*zastony*” z *ciała*, które skrywały lub pokrywały chwalebne duchowe ciało, tak jak czynili to często aniołowie, wykorzystując ludzki kształt, aby ukazując się śmiertelnikom – zasłonić się przed nimi.

Jedyną kwestią zdającą się powodować zakłopotanie jest to, że Jezus jadł i pił z uczniami oraz mówił: „Dotykajcie się mnie, a obaczcie; bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam” [Łuk. 24:39].

Jezus potwierdza właśnie to, co powiedzieliśmy – że ciało, jakie oni widzieli i jakiego dotykali oraz w którym Jezus z nimi jadł, nie było Jego duchowym ciałem, ponieważ On sam powiada: „Duch *nie ma* ciała ani kości”. Powróćmy do chwili, gdy aniołowie ukazali się

Abrahamowi (1 Mojż. 18). Wtedy Jezus nie pozostawił „*kształtu Bożego*” i nie przyjął „*kształtu niewolnika*”. Wtedy był duchową istotą i nie posiadał ani ciała, ani kości, lecz wykorzystał ludzką postać jako zasłonę. Jadł, pił i rozmawiał oraz mógł powiedzieć do Abrahama: Dotknij mnie; to ciało, które widzisz, jest „z ciała i kości”. Nie, uczniowie nie widzieli chwalebego duchowego ciała Chrystusa, lecz cielesny „*kształt*”, w jakim się On pojawiał.

Św. Paweł uczy nas (1 Kor. 15:44-45) wyraźnie, że Chrystus został wzbudzony z martwych ożywiającym *duchem* [*pneuma* – to samo słowo zostało użyte przez naszego Pana]. Ale skąd wzięł te wszystkie różne ciała, w jakich się ukazywał i co się z nimi stawało, gdy wykonały swe zadanie? One nie oglądały skażenia, podobnie jak ciała, z których korzystali aniołowie, nie oglądały skażenia. Potrafimy jedynie powiedzieć: „Nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie”. Ale przecież wszyscy wierzymy także w inne rzeczy, których nie możemy w pełni zrozumieć. Nie możemy zrozumieć, w *jaki* sposób rośnie źdźbło pszeniczne, chociaż wiemy, że rośnie; nie wiemy, *jak* Jezus obrócił wodę w wino albo uzdrawiał chorych czy wskrzeszał umarłych. Ale przecież wierzymy, że uczynił to wszystko. Czy da się powiedzieć, skąd miał ubranie, które nosił po zmartwychwstaniu? „Rozdzielili sobie szaty jego, a o odzienie jego los miotali” [Mat. 27:35] – stare szaty utracił, zaś w lnianych prześcieradłach złożyli Go do grobu. Czyż trudniejsze dla duchowej istoty z jej mocą jest stworzenie okrycia z ciała niż okrycia z tkaniny? Nie, ta sama moc może uczynić, i uczyniła, jedno i drugie.

W ten sposób postrzegamy duchowe ciało Jezusa oraz ciała aniołów jako chwalebne, choć teraz niewidzialne dla śmiertelnych – z mocą do zmanifestowania chwały albo ukazywania się pod postacią człowieka lub w jakiegokolwiek innej, dowolnie obranej. Zwycięzcy – Oblubienica – będą po swoim zmartwychwstaniu „podobni chwalebnemu ciału jego”. „Podobni mu będziemy; albowiem (nie wcześniej) ujrzymy go tak, jako *jest*” [1 Jana 3:2] (nie jakim był, bo „choćśmy też znali Chrystusa według *ciała*, lecz już teraz więcej nie znamy [według ciała]” – 2 Kor. 5:16). Taką duchową istotą był Chrystus w czasie swego wniebowstąpienia. Po tym, czego nauczyliśmy się o możliwościach duchowego ciała, jesteśmy, mam nadzieję, przygotowani, by zbadać,

W JAKI SPOSÓB PRZYJDZIE ON ZNOWU?

Żeby wyrazić to zwięźle – wierzymy, że Pismo Święte naucza, iż nasz Pan nigdy nie pojawi się znowu jako człowiek; że w swym drugim przyjsciu będzie On niewidzialny dla ludzi; że nikt Go więcej nie ujrzy, z wyjątkiem Kościoła: „Bez *świętobliwości* żaden nie ogląda Pana” [Hebr. 12:14]; że Kościół nie ujrzy Go, dopóki nie nastąpi przemiana ciał materialnych w duchowe; że później „ujrzymy go tak, *jako jest*” [nie, jakim *był*], bo „będziemy do niego podobni” [nie On do nas, jak podczas pierwszego przyjscia]. Jednak choć nikt nie zobaczy Go swymi naturalnymi oczami, wszyscy *rozpoznają* Jego obecność i Jego moc („mając oświecone *oczy myśli*” [Efezj. 1:18]). Skąd też czytamy: „Ujrzy (*optomai* – rozpoznać) go każde oko”.

Uważamy, że będzie mieć miejsce rozpoznawanie Go w różnym porządku i czasie przez różne klasy ludzkości. Pierwszą klasę, która rozpozna Jego *obecność*, jak uczy Biblia, stanowią będą ci chrześcijanie, którzy żyją z Nim w najbardziej zażyłej łączności i są najbardziej oddzieleni od świata. Oni rozpoznają Go jako obecnego oczyma wiary przez Słowo Prawdy. Oni, zwani „małym stadkiem”, „zwycięzcami”, „oblubienicą” będą pierwszymi, którzy zostaną powiadomieni o Jego obecności. „I mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, aźby dzień [Pański] oświtnął i jutrzeńka weszła w sercach waszych” [2 Piotra 1:19]. „Jeśli tedy czuć nie będziesz (...), nie zrozumiesz, której godziny przyjdę na cię” [Obj. 3:3]. To „małe stadko” będzie przemienione – upodobnione do chwalebного ciała Chrystusa.

Następnie zacznie się czas ucisku dla światowo usposobionego kościoła i dla świata, kiedy to Pan uczyni znajomą swą obecność i moc przez spowodowanie obalenia wszystkich systemów błędu w kościele i w świecie.

Chociaż całe to wykorzenienie i obalenie rządów itd. dokona się w sposób, który można uznać za całkowicie naturalny, to będzie ono tak gruntowne, iż ostatecznie wszyscy zdadzą sobie sprawę, że „Pan króluje”, bo „będzie objawiony (...) w ogniu płomienistym” (sądy) [2 Tes. 1:7-8]. Zaś w stosownym czasie „wszyscy, co są w grobach”, przywróceni będą do życia (w ciągu Wieku Tysiąclecia), uznają Chry-

stusa i „zegnij się przed nim każde kolano”. I tak „ujrzy go wszelkie oko i ci, którzy go przebili”.

Przeanalizujmy teraz ten temat bardziej szczegółowo.

Drugie przyjście, podobnie jak pierwsze, obejmuje pewien okres czasu i nie jest wydarzeniem następującym w jednej chwili. To pierwsze trwało blisko trzydzieści cztery lata, a wydarzenia z nim związane – narodzenie Jezusa, Jego chrzest, cierpienie, śmierć, zmartwychwstanie itd., jako wspomniane przez proroków – wszystkie miały miejsce *podczas* pierwszego przyjścia. Drugie przyjście, jak zobaczymy, trwa znacznie dłużej. Mieści ono tysiącletnie królowanie, zaś proroctwa przedstawiają wszystkie znamienne cechy tego królowania. On przychodzi, aby królować – musi królować, aż pokona wszystkich nieprzyjaciół, zaś ostatnim będzie śmierć (1 Kor. 15:25-26).

W przekazie proroczym odnośnie wydarzeń pierwszego przyjścia zauważamy pewien porządek. Chrystus miał być „*dziecięciem*, jakie ma się narodzić i synem, który będzie dany”, zanim stanie się „*mężem* boleści świadomym niemocy”. Musiał *umrzeć*, zanim mógł *powstać* z martwych itd. Również w badaniu proroctwa dotyczącego drugiego przyjścia musimy dostrzec porządek; musimy oceniać ów porządek niejako poprzez charakter wydarzenia. Tak jak żona jest *chwałą* męża, tak Oblubienica jest chwałą Chrystusa, gdyż mamy być „uczestnikami chwały jego, która ma być objawiona” (1 Piotra 5:1,10), a ponieważ „*chwała ma się objawić w nas*” (Rzym. 8:18), wiemy, że Chrystus nie może przyjść w chwale swego królestwa [Kościoła], dopóki najpierw nie zgromadzi go ze świata. Zgodnie z tą myślą jest napisane: Gdy *On się okaże*, i „*my z nim okażemy się w chwale*” (Kol. 3:4).

Prorocy zapowiedzieli cierpienia Chrystusa [Głowy i Ciała] i chwałę, jaka ma potem nastąpić (1 Piotra 1:11). Skoro cierpienia obejmowały *całe Ciało*, to i *chwała*. My cierpimy z Nim, abyśmy też mogli być „*z nim uwielbieni*” (Rzym. 8:17). „O nich też prorokował Henoch (...) mówiąc: Oto przyszedł Pan z tysiącami swoich *świętych*” [gr. hagios nie jest nigdy tłumaczone na anioł] – Judy, w. 14. I znów w Zach. 14:5 czytamy: „Potem przyjdzie Pan, mój Bóg, a z *nim wszyscy święci*”. Zatem uczymy się, że gdy *On się okaże* w chwale, my będziemy z Nim, a więc oczywiście musimy być pochwyceni, aby się z Nim spotkać, zanim będziemy mogli się z Nim okazać. Rozumiemy, że to *pokazanie*

się świętych w *chwale*, tak jak to już było wyrażone o Panu, będzie manifestacją nie osoby, lecz *mocy*.

Mamy do zaferowania dowód na to, że przychodzi On nieznan dla świata, ale najpierw spróbujemy odpowiedzieć na dwa rzekome zarzuty, czyli: „Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba” (Dzieje Ap. 1:11) oraz „Gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej” (1 Tes. 4:16). Teksty te mają rzekomo uczyć, że Chrystus przyjdzie w sposób widzialny dla naturalnego oka, podczas gdy powietrze rozbrzmiewa dźwiękiem trąby archanioła, na którą pośród odsuwania kamieni nagrobkowych i otwierania się mogił śmierci nastąpi zmartwychwstanie. Patrząc powierzchownie, tak to może wyglądać, ale przypatrzmy się jeszcze raz: Czy miało to być przyjście *w taki sposób*, jak widzieli Go odchodzącego? On nie odszedł przy dźwiękach trąby i wśród zewnętrznej demonstracji. Nie znaczy to, że *wy Go zobaczycie* przychodzącego ani że *ktokolwiek* Go zobaczy, ale – On przyjdzie. Przyjdzie w sposób poufny. On przychodzi, by zorganizować Kościół jako swe królestwo, aby je ustanowić. Przychodzi, aby być uwielbionym w świętych swoich w owym dniu (2 Tes. 1:10). Świat nie widział Go po tym, jak zmartwychwstał; nie widział Go przy wniebowstąpieniu, jak sam powiedział: „Jeszcze malutko i świat mnie więcej nie ogląda” [Jan 14:19].

I „tak przyjdzie” – nieznan dla świata. Tak też nie zobaczą (rozpoznają) Go podczas drugiego przyjścia, dopóki Jego Kościół nie zostanie zebrany, a gdy On *się okaże*, „i my *się* z nim *okażemy*”. Co natomiast oznacza trąba? Przekonajmy się. Mamy być nagrodzeni „w zmartwychwstaniu”. Ponieważ nie będziemy nagrodzeni dwukrotnie ani też nie dwa razy zmartwychwstaniami, stąd wnioskujemy, że „trąba Boża” (1 Tes. 4:16) oraz „trąba ostateczna” (1 Kor. 15:52) to to samo, tylko inaczej nazwane.

Dwa wydarzenia są wymieniane jako dziejące się równocześnie – powstanie z martwych i nagrodzenie świętych. Dlatego też sądzimy, że „trąba Boża” i „trąba ostateczna” to „siódma trąba” z Obj. 11:15. „Siódma trąba” jest „trąbą ostateczną” i jest nazwana „trąbą Bożą”, możliwe że z powodu obwieszczenia szczególnych sądów Boga w związku z ustanowieniem Jego Królestwa.

Te trąby są najwyraźniej tym samym – ale czym? Siódmy anioł wydał *dźwięk*. Dźwięk w powietrzu? Nie, nie inaczej niż sześć, które ją poprzedziły. O każdej z nich jest powiedziane, że *zabrzmiały*, a Sir Isaac Newton, Clark i wszyscy inni komentatorzy tego zapisu zgadzają się, że pięć albo sześć tych trąb należy do przeszłości. Wypełniły się one w światowych *wydarzeniach*, każda obejmowała pewien okres czasu. Z pewnością wszystkie one muszą zabrzmieć przed zmartwychwstaniem, a ono odbywa się podczas siódmej. Jeśli

SIÓDMA TRĄBA

miała rozbrzmieć w powietrzu, to nie pasowałoby to do sześciu innych z tej serii. To, że obejmuje ona „dzień wielki gniewu jego” – czas sądów nad *królestwami tego świata*, wylewanie „siedmiu czasz gniewu jego”, „czas ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieją narody” – zdaje się być dowodem – tak jak mamy powiedziane w tym samym zdaniu – gniewu Bożego przychodzącego na narody (Obj. 11:15,18).

Widzimy więc, że *brzmienie* trąb i przychodzenie *w taki sposób* nie stoją ze sobą w sprzeczności, ale raczej przydają znaczenia faktowi, że On przychodzi „niepostrzeżenie”, „jak złodziej”, i wykrada światu „swój skarb – swoje klejnoty”. Pamiętamy również, że jest to Chrystus w duchowym ciele, które nie może być widziane bez cudu; choć niewidzialne, było ono obecne w ciągu trzydziestu trzech dni po Jego zmartwychwstaniu.

Ale czy świat nie zobaczy świętych, gdy zostaną zebrani albo będą zabierani? Nie, oni są przemieniani (w mgnieniu oka) z istot materialnych w istoty duchowe na podobieństwo chwalebego ciała Chrystusa i w momencie swej przemiany będą tak samo niewidzialni jak On i aniołowie. A ci, co powstaną z grobów? Nie, oni zostali posiani (pogrzebani) w materialnych ciałach, ale ożywni będą w duchowych – niewidzialnych. Czyż świat nie zobaczy otwartych grobów i odsuniętych płyt nagrobnych? Duchowe ciało (pamiętajmy, że duchowe rzeczy stosujemy do duchowych, nie do materialnych) wychodzące z grobu nie uczyni większego zagłębienia w ziemi niż duchowe ciało Chrystusa uczyniło w drzwiach, gdy przyszedł i stanął pośrodku, „a drzwi były zamknięte” (Jan 20:19,26). Nie zapominajcie jednak, że tylko Kościół powstanie w *duchowych* ciałach – wszyscy inni w ciałach *materialnych*, ziemskich, jak Łazarz itp.

OBECNOŚĆ CHRYSTUSA PRZED ZABRANIEM KOŚCIOŁA

Osobista obecność Chrystusa i Jego służba przez trzy i pół roku podczas pierwszego przyjścia oraz trzy i pół roku, jakie nastąpiły po Jego misji, określane są terminem „*żniwo*”. Było to zbieranie żniwa Wieku Żydowskiego albo Wieku Zakonu. Chrystus był obecny jako główny żniwiarz – Jego uczniowie jako żeńcy. Ich pracą było oddzielanie pszenicy od plew oraz gromadzenie pszenicy do wyższej dyspensacji, Wieku Ewangelii. Żniwo to było końcem tamtego wieku. Jezus powiedział do swoich uczniów: „Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu” [Jan 4:35]. „Ja posłałem was żąć to, nad czym wy nie trudziliście się; inni [prorocy] się trudzili, a wy zebraliście plon ich pracy” – Jan 4:38. To nie była praca ogólna ani też nie dla świata. Pan ograniczył swoje dzieło do mieszkańców Judei, a praca dla nich nie ustała aż do piątego dnia przed Jego śmiercią, kiedy to wjechał na osiołku do miasta, zapłakał nad nim, opuścił ich i powiedział: „Oto wam dom wasz pusty zostanie”. Po swym zmartwychwstaniu wysłał uczniów „głosić Ewangelię każdemu stworzeniu”, począwszy od Jeruzalem. Jeszcze nie mieli ponosić cierpień, głosząc powszechnie światu, dopóki nie skończyło się siedem lat dzieła żniwa dla narodu żydowskiego, tak jak obiecał Bóg (Dan. 9:27). „Utrwali on [Jezus, główny żniwiarz] przymierze dla wielu przez jeden tydzień [siedem lat]” – Dan. 9:27, w połowie tygodnia uczyni koniec wszystkim ofiarom – składając z siebie prawdziwą ofiarę. Jednak żniwo czy zbieranie dokonane przy końcu Wieku Żydowskiego ograniczało się do Żydów jako ludu. Wyroki Boże były skierowane do nich jako narodu; pszenica została wyszukana spomiędzy nich, ale jako naród dowiedli oni, że w większości są plewami. Pszenica została zebrana (przeniesiona do Wieku Ewangelii), zaś plewy spalone (naród został zniszczony), i tak ich żniwo się skończyło.

Podczas Wieku Ewangelii Kościół nie przeprowadza żniwa, lecz rozsiewa nasienie. Paweł sadzi, Apollos podlewa, Bóg daje wzrost itd. Ale miało być żniwo także przy końcu tego wieku, jak zostało to *pokazane* w przypowieści o kąkolu i pszenicy oraz *wyłożone* w jej objaśnieniu (Mat. 13). Zauważcie, że zarówno pszenica, jak i kąkol są w królestwie niebieskim – w Kościele, i że przypowieść ta, jak i pozostałe sześć z

tej serii, odnosząc się do „królestwa niebieskiego” – do *Kościola* – nie dotyczy niepowiadomionego świata, lecz dwu klas w Kościele.

Syn Człowieczy zasiał czysty Kościół, dobre nasienie. Za dni apostołów istniały specjalne „dary ducha”, takie jak: „rozdzielanie duchów” itp., dzięki którym byli oni w stanie chronić się przed przedostaniem się *kąkol* do *pszenicy* – obłudników dostających się do kościoła (przykłady: 1 Kor. 5:3, Szymon czarnoksiężnik, Ananiasz i Safira itd.); ale gdy apostołowie umarli, „gdy ludzie zasnęli”, nieprzyjaciół zaczął siać kąkol pośród pszenicy. Paweł stwierdza, że tajemnica nieprawości zaczęła sprawować swoje dzieło już w jego dniach; obecnie kąkol i pszenica rosną obok siebie we wszystkich kościołach. Czy mamy je rozdzielać, Panie? Nie, moglibyśmy popełnić jakieś błędy, wyrwać pszenicę, a zostawić kąkol. „Pozwólcie obojgu razem rósć aż do *żniwa*.” „A żniwo to koniec świata” [*aion* – *wiek*]. „A czasu żniwa rzekę żeńcom – żeńcy to aniołowie: Zbierzcie *pierwej* kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego”.

Zauważcie, że to *żniwo* jest końcem obecnego wieku, jednak tak jak w przypadku zakończenia Wieku Żydowskiego jest to okres czasu – „a czasu żniwa”. Po drugie, jest pewien porządek – „Zbierzcie *pierwej* kąkol”. Następnie, przy końcu tego wieku, przyjdzie czas, gdy żeńcy – aniołowie – będą obecni wykonując pewien rodzaj pracy rozdzielania w Kościele, jednak będzie to niewidzialna obecność i praca. Gdyby praca wiązania, gromadzenia itd. była widzialną pracą, wykonywaną przez widzialnych posłańców, dwaj nie znaleźliby się na polu, we młynie i w łożu, gdy nadejdzie godzina przemiany i jeden będzie zabrany, a drugi zostawiony (Mat. 24:41).

Oprócz tego, zanim zabrani zostaną żywi, muszą powstać *umarli* w *Chrystusie*, co nastąpi tylko nieco wcześniej; „pomarli w Chrystusie powstaną *najpierwej* – *zatem* my żywi, którzy pozostaniemy” (1 Tes. 4:16-17). To żniwo nie tylko dotyczy żywych, ale również tych, którzy „umarli w Chrystusie”, „którzy zasnęli w Jezusie”. Aniołowie zbierają żywych, ale nasz Pan, który jest głównym żniwiarzem (tak jak był w żniwie żydowskim), zbiera czy wzbudza umarłych. „Ja go wzbudzę”; „Ja jestem zmartwychwstanie i żywot”, i zgodnie z tą myślą widzimy, że w Obj. 14:14-15 „podobny Synowi człowieczemu, siedząc na obłoku” dokonuje żniwa ziemi. (Są tutaj pokazane dwa żniwa albo dwie części

jednego żniwa; drugie jest wrzucaniem owoców „winnicy ziemi” do prasy winnej wielkiego gniewu Bożego w czasie ucisku.) Szczególną kwestią, na którą powinniście zwrócić uwagę, jest jednak fakt, że żniwo to będzie postępować bez zewnętrznej demonstracji, a główny żniwiarz i żęncy będą obecni, lecz niewidzialni.

Niektórzy mogą mieć trudność z odróżnieniem kwestii obecności Chrystusa w duchowym ciele od obecności ducha Chrystusa, ale są to zupełnie odrębne rzeczy. Ten ostatni nigdy nie opuścił Kościoła; w związku z tym nie mógł „przyjść znowu”. O swej duchowej obecności Jezus powiedział: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” [Mat. 28:20] – wieku. My odnosimy się do *osobistej obecności*, której nie było, a potem znów nastąpiła – w duchowym *ciele*.

Używane zasadniczo do drugiej obecności greckie słowo – *parousia*, często tłumaczone jako ‘przyjście’ – niezmiennie oznacza *osobistą obecność* w tym sensie, że przyszedł, przybył, a nigdy nie znaczy ‘być w drodze’, co określamy słowem ‘przychodzenie’. Ten fakt został rozpoznany przez wielu tych, co szukają Pana, a błąd, z jakim powszechnie boryka się kościół, polega na spodziewaniu się tej *obecności* jako czegoś, co będzie *widzialne*, manifestacyjne, ujawnione. W grece jednakże na oznaczenie objawienia, pojawienia się i manifestacji używane są inne słowa, czyli: *faneroo* – oddane jako ‘okazać się’ w słowach: „Gdy się on *okaże*” itd. oraz ‘*apokalypsis*’ – przetłumaczone jako ‘objawić się’ w 2 Tes. 1:7 „gdy się objawi Pan Jezus”.

Te i inne teksty uczą nas, że nasz Pan *objawi* albo *zamanifestuje* samego siebie światu w taki sposób, że „ujrzy [*optomai* – rozpozna] go każde oko” „przy objawieniu (...) w ogniu płomienistym” [sądy]. Tym, co teraz chcemy podkreślić, jest fakt, że zanim się On tak objawi, będzie *obecny w sposób niewidzialny* (dla wszystkich, z wyjątkiem Oblubienicy, która Go będzie widzieć – rozpozna Go – ponieważ oczy jej wyrozumienia będą *otwarte* przez pomazanie Prawdą – zob. Efezj. 1:17-19), działając i gromadząc swą Oblubienicę, czyli Ciało, do siebie.

Mamy własne słowa Chrystusa jako dowód, że będzie On obecny na świecie, a świat nie będzie o tym wtedy wiedział. W Mat. 24:37 czytamy: „Ale jako były dni Noego, tak będzie i parousia (*obecność*) Syna człowieka”. Obecność Chrystusa nie jest porównana do potopu, lecz do dni Noego, dni, które *poprzedzały* potop, jak pokazuje w. 38; jak jedli i

pili, żenili się i za mąż wydawali itd., a „*nie spostrzegli się*”, taka też ma być obecność Syna Człowieczego. Podobieństwo tu zachodzące polega na *niewiedzy* – ludzie *nie będą wiedzieć o obecności* Chrystusa. Mogli być oni niegodziwi naówczas, i niewątpliwie byli, i podobnie źli mogą być *w czasie Jego obecności*, ale to nie złość jest sednem porównania; tak jak jedli, pili, żenili się – rzeczy całkiem właściwe, żeby je czynić, nie grzechy – tak też będzie i w czasie obecności Chrystusa. A teraz spójrzcie na Łuk. 17:26 „A jako było za dni Noego, tak będzie i *za dni* Syna człowieczego”. Werset 27 mówi nam, jak było za dni Noego – ludzie jedli, pili, żenili się itd. „Tak będzie i *za dni* Syna człowieczego.” Oczywiście dni Syna Człowieczego to nie dni, które były *przed Jego dniami*, nie inaczej jak to, że dni Henry’ego Clay’a nie mogły nastać przed jego urodzeniem. Nie, im więcej badamy, tym bardziej jesteśmy przekonani, że świat będzie funkcjonował jak zwykle i *nie spostrzeże się*, że „żniwo przeminęło, a lato się skończyło”, a oni nie znajdują się w korabiu, nie są w gronie „małego stadka”, „godnego, aby ująć” przed czasem ucisku przychodzącym na świat (Łuk. 21:36). Nie będzie żadnej *zewnętrznej manifestacji*, dopóki Kościół nie zostanie zgromadzony, kiedykolwiek to będzie miało miejsce – wkrótce czy też w odległej przyszłości.

Uważamy, że posiadamy solidne podstawy, nie wyobrażenia, nie sny, nie wizje, lecz dowody biblijne na to, że teraz żyjemy „w dniach Syna Człowieczego”, że nadszedł „dzień Pański”, a Jezus, istota duchowa, *jest obecny*, dokonując żniwa Wieku Ewangelii, a mimo to, jak sam powiedział – „świat go więcej nie ogląda”; ludzie jedzą, piją i „nie wiedzą”. Ów dzień Pana, w którym okaże On, kto jest „onym błogosławionym i samym możliwym królem królujących i Panem panujących” [1 Tym. 6:15], już świta, ale większość kościoła, jak i świata śpi, i dla nich ten dzień „przyjdzie jak złodziej w nocy”. „Lecz wy, bracia! *nie jesteście w ciemności*, aby was on dzień jako złodziej zachwyił” [1 Tes. 5:4]. „Nie jesteśmy synowie nocy ani ciemności, przeto nie śpijmy *jako i insi*” [w. 5-6]. To nie o mądrych tego świata, lecz o pokornych i mądrych dzięki wskazówkom z nieba mówią słowa: „mądrzy rozumieją”. „Jeśli tedy *czuć nie będziesz*, przyjdę na cię jako złodziej, a *nie zrozumiesz*, której godziny przyjdę na cię” [Obj. 3:3]. „A strzeżcie się, aby snąc nie były obciążone serca *wasze* (...) pieczołowaniem o ten żywot, a *naagle* by na WAS przyszedł ten dzień” (Łuk. 21:34).

Przekonaliśmy się, że w dniach Jego obecności będzie tak, jak było w dniach Noego – świat *nie będzie wiedział* (Mat. 24:37; Łuk. 17:26). Jest napisane, że dzień Pański jest dniem ucisku, *dniem chmur* i gęstej ciemności (Sof. 1:15; Joel 2:2). Mamy też powiedziane, że „jak błyskawica (...) świeci” (nie jak blask, ale jak *niewidzialny* elektryczny strumień powodujący blask), „tak będzie i Syn Człowieczy w *dzień swój*” (Mat. 24:27; Łuk. 17:24). A zatem, jeśli ma On być jak *błyskawica*, a Jego dzień to *dzień chmur*, jak twierdzą powyższe teksty, to czyż nie są one ze sobą zgodne? W naturalnej burzy, gdy widzimy błyski od wyładowania oraz słyszymy huki grzmotu, to stanowi dla nas dowód, że w atmosferze zachodzą zmiany – gęste i ciężkie „*powietrze*” podlega zmianom, zaś my cieszymy się, że po burzy będzie odświeżone.

Zauważamy teraz harmonię w odniesieniu do „naszego” gromadzenia się. Tak jak dostrzeżliśmy, że „głos archanielski” i „trąba Boża” były symbolami zakończenia epoki obecnego wieku i towarzyszącymi mu turbulentnymi wydarzeniami, tak teraz zauważamy, że „*chmury*” symbolizują gromadzenie się problemów tej epoki; „*błyskawica*” symbolizuje czy wyobraża obecność naszego Pana w „jego dniu”, zaś „*powietrze*” użyte jest jako symbol *duchowego tronu*, z którego ma być usunięty Szatan („książę, który ma władzę na *powietrzu*” [Efezj. 2:2]) i który mają objąć nasz Pan i Jego współdziedzice.

Wielki ucisk, tak jak burza, zbierał się i nadal się zbiera nad ziemią. Powietrze, na którym rządy sprawuje Szatan, „książę tego świata” (wieku), staje się coraz gęstsze, aż wreszcie rozpęta się burza. Księżę ciemności działa obecnie w sercach „synów niedowiarstwa” [Efezj. 2:2] w celu przeprowadzania swojej własnej woli, czyli w prześladowaniu i przeciwstawianiu się sprawiedliwości i prawdzie na nieszczęście rodzaju ludzkiego. Chmury się zbierają, a ludzkie serca zaczynają omdlewać ze strachu przed nadchodzącą nawałnicą – „przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat” [Łuk. 21:26]. Wkrótce rozpęta się z całą mocą. Ale choć napelnia ona wszystkie serca strachem i przerażeniem, to ostatecznie okaże się wielkim błogosławieństwem dla ziemi (ludzkości), usuwając obecne „moce niebieskie” („moce ciemności”) – „duchowe złości, które są wysoko” (sprawują zwierzchność [Efezj. 6:12]) – i robiąc miejsce dla prawomocnego władcy ziemi – Jezusa i Jego Oblubienicy, czyli duchowych istot (mocy *niebieskich*).

Po burzy „wzjedzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego” [Mal. 4:2], a królestwo ciemności ustąpi miejsca królestwu światłości i ludzie cieszyć się będą świeżym powietrzem i jasnymi obłokami owego dnia doskonałego.

Zauważcie zatem, że wszystkie błyski wyładowań wydobywają się spomiędzy chmur i stają się coraz intensywniejsze wraz z nasilaniem się burzy. Jakże różne wersety Pisma Świętego objaśniają się wzajemnie: „Albowiem jako błyskawica (...), tak będzie i Syn człowieczy w dzień swój” [Łuk. 17:24]. „Oto nadchodzi z *obłokami*.” „Dzień Pański (...) dzień gniewu będzie ten dzień, dzień utrapienia i ucisku (...) dzień *obłoku* i chmury” [Sof. 1:14-15]. „Czynisz *obłoki* rydwanem swoim” [Psalm 104:3].

Stąd wniosek, że jeśli „nadchodzi z obłokami” ucisku itd., to my „porwani będziemy w obłokach” [*Diaglott*] tego samego rodzaju *po tym*, jak przyjdzie On w ten sposób. Jeśli będziemy gotowi, zostaniemy porwani, aby się z Nim spotkać w czasie *narastania* ucisku, zanim rozpęta się nawałnica.

Dawid [*pomazany*] był niewątpliwie wzorem na Kościół w jego wybawieniu, jak jest to zobrazowane w pieśni (2 Sam. 22), w której stwierdza on: „Nakłonił niebios i zstąpił, a ciemność była pod nogami jego (...) widziany jest na skrzydłach wiatrowych (...) Położył ciemność około siebie zamiast przybytku (...) zgromadzenie wód z obłoki niebieskimi” – w. 10-12. „Posławszy z wysokości, przyjął mię” (w. 17). „Wybawił mię od nieprzyjaciela mego potężnego [śmierci]” (w. 18); por. Łuk. 21:36. Tak, nasz Pan po tym, jak przyszedł i położył ucisk oraz ciemność zamiast swojego przybytku, zabiera swą Oblubienicę – wybawia ją od mocnego nieprzyjaciela, cielesnej natury, śmierci, do doskonałości nowej, boskiej natury – na podobieństwo *chwalebego ciała* Chrystusa. Pan pomaga nam być gotowymi na tę zmianę, abyśmy mogli zostać w ten sposób „porwani”.

„Na zawsze z Panem być
To jest pragnienie me;
I jak Pan kazał wiernie żyć
Po wieczne czasy chcę.” [PBT 53]

SPIRYTUALIZM

Tam gdzie mamy do czynienia z fałszerstwem, tam możemy być pewni, że istnieje też oryginał. Gdyby nie było oryginalnych złotych dolarów, nie byłoby też imitacji czy podróbek. W takim razie również podrobiony czy sfałszowany przedmiot musi wyglądać *bardzo podobnie do autentycznego*, inaczej nie może być podróbką.

Tak też twierdzimy względem tego, co jest w obecnym czasie zwane „spirytualizmem” – że jest to fałszerstwo prawdy, jakiej naucza Biblia.

Kto uważnie badał Pismo Święte, nie może nie widzieć tego, że Bóg przez wszystkie przeszłe wieki potępiał zło i grzech w różnych formach i ostrzegał swoje dzieci, zarówno „Izrael według ciała”, jak i duchowe dzieci (Kościół Wieku Ewangelii) przed niebezpieczeństwem i szkodliwością zła, jakkolwiek dozwolił On, aby zło i dobro były obok siebie wystawione przed ludźmi do wyboru. Jeśli będziemy zważać na Jego Słowo, to rozpoznamy, co jest złem, a okazując posłuszeństwo temu Słowu, będziemy stronić od zła i wybierzemy dobro.

Bóg jest początkiem i źródłem dobroci i prawdy, a Pismo Święte uczy, że Szatan jest początkiem i źródłem wszelkiego zła i błędu – „ojcem kłamstwa” (podstępów). Obydwaj są istotami *duchowymi*. „Bóg jest duchem”, a Szatan, jak już wykazaliśmy, był kiedyś aniołem Bożym – przywódcą albo księciem tych „aniołów, którzy nie zachowali swego pierwszego [bezgrzesznego] stanu”. Aniołowie ci, jakkolwiek zostali odtrąceni sprzed oblicza Boga, nie są jeszcze zgładzeni; wciąż posiadają swoją anielską naturę, choć z powodu grzechu stali się złymi „*aniołami*”; w związku z tym nadal są *duchowymi istotami* (nie ludzkimi) i mają takie same właściwości jak kiedyś i jakie posiadają dobrzy aniołowie, z tą różnicą, że Bóg poddał ich pewnym ograniczeniom i barierom, które dokładniej rozważymy w dalszej części.

Jeśli prześledzimy ich historię w Piśmie Świętym, zauważymy, że te *upadłe duchowe istoty* nieprzerwanie wykorzystywały swe duchowe – nadnaturalne – władze, aby prowadzić ludzkość na błędną drogę nieposłuszeństwa wobec Boga, działając w ten sposób na jej szkodę.

Duchowe istoty, jak już wykazaliśmy, posiadają większą moc niż ludzie. Widzieliśmy na przykładzie dobrych aniołów, że mogą być obecne pośród nas, a my nie będziemy świadomi ich obecności. („Zatacza

obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją” – Psalm 34:8. „Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” – Hebr. 1:14.)

Przekonaliśmy się też, że mają moc, by zjawiać się *jako płomień ognia* (w ten sposób anioł Pański pokazał się w krzaku Mojżeszowi – 2 Mojż. 3:2) i potrafią *pokazać się jako ludzie*.

Inne możliwości aniołów można poznać badając przekaz biblijny, np. aniołowie, którzy uratowali Lota i jego rodzinę z Sodomy, mieli moc, by rozzuchwalonych mężczyzn z Sodomy zarazić ślepotą (1 Mojż. 19:11). Anioł „uczynił cud przed Manue”, inny dokonał cudu przed Gedeonem (Sędz. 13:19, 6:21). Anioł Pana wyprowadził apostołów z więzienia, choć nie naruszył przy tym drzwi więziennych; kiedy indziej anioł wyratował z więzienia Piotra, a drzwi same się przed nimi otworzyły (Dzieje Ap. 5:19-23 i 12:8). Wielokrotnie ujawniali ludziom zdarzenia, które miały się niebawem stać itp.

A teraz źli aniołowie – „diabeł i aniołowie jego” – posiadają z natury dokładnie taką samą moc, ale są powstrzymywani. Jest dozwolone tylko tyle zła, ile może być przezwyciężone przez dobro i przyczynić się do wzrostu doświadczenia, wykształcenia i dyscypliny „dzieci-ców Bożych, współdziedziców z Chrystusem”; pozostała jego część jest *powstrzymana*. Tak jak Bóg poprzez swego ducha i wpływ działa w ludziach i przez ludzi, których sobie podporządkował, tak i Szatan zawładnął i działa przez tych, którzy „*stawiają członki swoje* orężem niesprawiedliwości grzechowi” [Rzym. 6:13]. „Stajecie się sługami tego, komu jesteście *posłuszni*” [Rzym. 6:16], tak jak Jezus powiedział niektórym: „Wyście z ojca diabła i *pożądliwości ojca waszego czynić chcecie*” [Jan 8:44].

Jak „Bóg mawiał niekiedy ojcom przez proroków” [Hebr. 1:1], którzy byli jego rzecznikami, tak Szatan mówił przez swoich „przedstawicieli i przedstawicielki”. Jego pierwszym narzędziem był wąż – stał się nim omamiwszy Ewę tak, że okazała nieposłuszeństwo. Szatan manifestował swe siły *przez* magów i wieszczków Babilonu oraz bardzo dobitnie przez tych z Egiptu, kiedy to *Boża moc* została zmanifestowana *przez* Mojżesza i Aarona przed faraonem, a moc Szatana, podobnego rodzaju, była wówczas użyta w celu *zaprzeczenia* prawdzie. To tutaj *obie duchowe moce* zostały ujawnione w sposób

uderzający; obie czyniły cuda – rzeczy, których człowiek sam nie mógłby uczynić, ale których może dokonać człowiek *opanowany* przez złe albo dobre moce (2 Mojż. 7:11-12 i 8:7-18). „Byli też i *falszywi* prorocy między ludem”, którzy ewidentnie mówili z *natchnienia* albo mocy, która była w nich prawie taka jak w prawdziwych prorokach Boga; byli oni fałszerzami (Zob. 2 Piotra 2:1; Jer. 23:21).

Mamy świadomość, że dla światowego umysłu wydaje się przesądne wierzyć w to, że mężczyzna albo kobieta mogą być tak zawładnięci przez Szatana i tak przez niego kontrolowani jak wróżbici i czarownice, ale tak są oni ukazani w Piśmie Świętym i my w to wierzymy. Izraelowi było nakazane skazywać takie osoby na śmierć (2 Mojż. 22:18; 3 Mojż. 20:27) itd. Manasses, król Judy, przywiódł Judę do grzechu, bo „oddawał się wróżbiarstwu, *czarom* i gusłom, ustanowił *wywoływaczy duchów* i wróżbitów” – 2 Kron. 33:6.

Weźcie konkordancję i zobaczcie, jak często Bóg wypowiada się przeciwko wróżbitom, czarownicom i tym, „którzy mają ducha wieszczego” – *pośrednikom* diabła służącym jego komunikowaniu się z rodzajem ludzkim. Owe *media* „posiadające ducha wieszczego” twierdziły, że nawiązywały kontakt z umarłymi i otrzymywały od nich informacje. Twierdzeniem takim sprzeciwiały się wyraźnym zapisom Bożego Słowa, które zapewnia nas, że *zmarli nie mogą* udzielać żadnych informacji. (Zob. Ijoba 14:10-21; Kazn. 9:10)

Ale to był tylko inny sposób, w jaki Szatan starał się podtrzymywać kłamstwo narzucone Ewie w Edenie. [„On był *klamcą* od początku” – rzekł Jezus (Jan 8:44).] Bóg powiedział ludziom, że jeśli będą nieposłuszni, to *umrą*. Szatan zaprzeczył temu oświadczeniu – twierdził, że człowiek z natury posiada nieśmiertelność i nie może umrzeć, i że to Bóg jest *klamcą*. Od zawsze próbuje on utrzymać w mocy stwierdzenie: „Na pewno *nie* umrzecie”. On dobrze wie, że gdyby ludzie zdawali sobie sprawę, iż to „duchy demonów” przemawiają do nich przez medium, stroniliby od nich; stąd utrzymywanie, że to *zmarli* ludzie (nie *zmarli*, lecz *żywi* bardziej niż kiedykolwiek) przekazują informacje.

Przykład tego mamy w 1 Sam. 28. Saul, król Izraela, zaczął postępować niegodziwie i Bóg nie porozumiewał się już z nim przez proroków. Zaangażował się w wojnę z Filistynami i szykowała się wielka bitwa.

Król chciał się poradzić i dowiedzieć, jaki będzie wynik walki. Ponieważ Bóg mu nie odpowiadał, znalazł jedną spośród kobiet, które zajmowały się potępionymi i zakazanymi praktykami, kobietę-*medium*, która miała ducha wieszczego – czarownicę z Endor.

Wszyscy dobrze znamy tę historię (1 Sam. 28:3-20), jak owa kobieta-*medium*, udając, że nie zna pytającego, wiedziała, czego pragnie Saul i opisała mu postać Samuela itd. Następnie zapowiedziała przyszłą porażkę wojsk Saula oraz śmierć jego samego i jego synów. Fakt, że rzeczy te wydarzyły się dokładnie tak, jak przepowiedziało *medium*, były przez niektórych uznane za dowód, iż to naprawdę Samuel przekazał owe informacje. Ale Szatan mógł przepowiedzieć te rzeczy równie dobrze jak Samuel, gdyby ten jeszcze żył. Nie żeby Szatan był prorokiem ani też żeby to Bóg objawił mu przyszłe zdarzenia, ale jest on badaczem Bożego Słowa i *wierzy* w nie. „Demony również wierzą i drżą” – Jak. 2:19. Porażka Saula i wstąpienie na tron Dawida były przepowiedziane przez proroka i obaj – Saul oraz Szatan – wiedzieli o tym, a Szatan się nauczył, że każde słowo Boga jest *pewne*.

Nie powinniśmy ponadto zapominać słów Apostoła, że tym, kto ma władzę śmierci, jest diabeł (Hebr. 2:14). Skoro jest on wykonawcą kary śmierci, a musi mieć pozwolenie od Boga, aby ją wykonywać (Ijoba 1:2), to czy jest dziwne to, że wiedział, iż następnego dnia będzie posiadał władzę nad życiem Saula, jego synów i wielu innych? Nie, jest to *rozsądny* wniosek. Z pewnością nie powinniśmy ani przez moment sądzić, że Bóg (lub Samuel, *gdyby mógł*) uznałby albo wykorzystał jakieś inne sposoby porozumiewania się, które zostały zakazane pod karą śmierci i potępione jako bezbożne. (Zob. 1 Kron. 10:13).

Podążając dalej wzdłuż strumienia czasu dowiadujemy się, że te same złe duchy nie przestawały działać w taki sam sposób. Ponieważ Pan na to zezwala, ostrzega ludzi przed nimi mówiąc: „A tak jeśliby wam rzekli: Dowiadujcie się od czarowników i od wieszczków, którzy szepcą i markocą, rzeczcie: Izali się nie ma dowiadywać lud u Boga swego? azaż umarłych zamiast żywych radzić się ma? Do zakonu raczej i do świadectwa [Biblii]; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według *słowa* tego, w którym nie masz żadnej zorzy” – Izaj. 8:19-20. Bóg *prze*strzega lud, aby nie wierzył w żadne tego typu nauki, które są przeciwne *Słowu*, niezależnie od tego, jakie moce się nimi posługują.

Dochodząc do dni Jezusa i apostołów, spostrzegamy, że Szatan jak najbardziej działał dalej, zarówno tymi samymi, jak i różnymi innymi sposobami. Spośród bardziej znanych przykładów [nie wymieniając licznych przypadków wypędzania demonów itd. przez Jezusa i uczniów] chcielibyśmy przypomnieć doświadczenie Filipa i Piotra z Szymonem czarnoksiężnikiem (Dzieje Ap. 8:7, 9-24). „Albowiem duchy nieczyste od wielu tych, którzy je *mieli*, wołając głosem wielkim wychodziły (...) A niektórym mężom, imieniem Szymon (...) bawił się nauką czarnoksiężską (...) Na którego się oglądali wszyscy od najmniejszego aż do największego, mówiąc: Tenci jest ona moc Boża [medium] wielka” [Dzieje Ap. 8:7-10]. W taki sposób Szatan używał *swejej mocy*, aby oszukiwać ludzi.

Paweł i Barnaba mieli przeżycie z innym *medium* diabła, z Elimasem, który się im przeciwstawiał. Zwracając się do niego Paweł powiedział: „O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! nie przestaniesz *podwracać prostych dróg* Pańskich?” – Dzieje Ap. 13:10. I Elimas natychmiast oślepl. Innym razem Paweł i Syłas spotkali w Filipi *medium*-kobietę. „Niektóra dziewczeczka, co *miała* ducha wieszczego (...), wielki zysk panom swoim przynosiła, wróżąc.” „Ale Paweł (...) obróciwszy się, rzekł onemu duchowi [Szatanowi]: Rozkazuję ci w imieniu Jezusa Chrystusa, abyś wyszedł od niej. I wyszedł onejże godziny” – Dzieje Ap. 16:16-18.

I tak od zawsze Szatan dokonuje swoich praktyk, stosując ciągłe zmiany metod zależnie od okoliczności; czasem jest to typowe diabelstwo, innym razem działa pod płaszczykiem religii, „bo i szatan sam przemienia się w Anioła światłości, niewielka tedy, jeśli też słudzy [medium] jego przemieniają się, jakoby byli sługami sprawiedliwości” – 2 Kor. 11:14-15. W naszych dniach, gdy wiedza jest tak ogromna, a moralność (zwana *chrześcijaństwem*) tak popularna, Szatan chcąc kontynuować sprzeciwianie się prawdzie, *musi* przywdziać religijny płaszcz i tak też czyni. Dzisiaj spirytualizm klasyfikuje sam siebie jako jedną z religijnych sekt. [Zaiste jest to „bożnica (kościół) szatańska”.]

Spirytualizm, choć wysubtelniony i zmodernizowany, jest teraz taki sam, jaki był zawsze, w przeszłych wiekach. Jego celem nie jest krze-

wienie prawdy czy miłości do Boga Ojca i naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Jego wyznawcy twierdzą, że Jezus był subtelnym *medium* i uczył spirytualizmu oraz posługiwał się nim za swoich dni, a także rozumiał go. Na zewnątrz nie wyrażają sprzeciwu względem Biblii i jej nauk, ale tak naprawdę czynią to – zarówno nauczając, jak i praktykując rzeczy bardzo w Biblii potępione i przez swoje czary wciąż starają się udowodnić, że ludzie nie *umierają*, usiłując podtrzymać pierwsze kłamstwo Szatana (1 Mojż. 3:4).

Nadal posiadają oni również nadnaturalne siły, tak jak za dni Saula, Pawła i Mojżesza. Choć nie wątpimy, że niektóre z dokonanych rzeczy były zwykłym oszustwem, to znamy też rzeczy przez nich uczynione, gdzie oszustwo nie było możliwe. Wśród tych, co wierzą „w *takie sposoby*”, znamy takich, którzy sami byli kiedyś *medium* diabła i czynili „te rzeczy, których się teraz wstydzą” [Rzym. 6:21]. Gdy przychodzą do poznania prawdy, są wdzięczni za wydostanie się z diabelskich sidła. Spirytualizm nienawidzi światła, a cuda czynione przez jego wyznawców dokonywane są pod osłoną ulubionej przez nich *ciemności*. Ich praca pozyskiwania wyznawców jest równie ciemna, ukryta, sekretna. Jezus przekazuje nam w tej kwestii mądre słowa: „Každy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego” – Jan 3:20.

Choć działają ukradkiem, ich poczet jest znaczny i obejmuje wielu wpływowych ludzi tej ziemi – sędziów, senatorów itp. Królowa największego *chrześcijańskiego* królestwa ziemi, o którego posiadłościach mówi się, że nigdy nie zachodzi nad nimi słońce, zwana „chrześcijańską królową”, jest przez wielu uznawana za „spirytualistkę”. Przed ludźmi pokazuje się w taki sposób, że przykuwa to uwagę, a ci, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, iż jest to dzieło Szatana, są niemalże pewni co do tego, by postrzegać to jako moc Bożą.

Pastor Joseph Cook, słusznie poważany za swoją dzielną obronę Biblii i jej Autora przed atakami ateistów i niewierzących, takich jak Huxley, Darwin, Arnold i inni, wykazał ostatnio ożywione zainteresowanie zagadnieniem wzrostu wpływów „spirytualizmu” i zbadawszy pewien obszar tej problematyki wygłosił niedawno wykład na ten temat, w którym wyraża swe przekonanie, iż wiele sztuczek i przedstawień nie jest dokonywanych ludzką mocą, lecz właściwie *nadnatu-*

ralną. Nie usiłuje on powiedzieć, jak to się dzieje albo jaką mocą, ale twierdzi, że nie tylko on sam, lecz kilku najznamienitszych uczonych umysłów z Niemiec doszło do wniosku, iż w wyniku testów naukowych, jakie zostały przeprowadzone, spirytualizm nie może być potępiony jako *falszerstwo*.

Nietrudno jest ocenić ową moc spirytualizmu, jeśli za autorytet dla siebie przyjmujemy Biblię i uznamy spirytualizm za dzieło Szatana, którego Jezus nazywa „księciem tego świata” (Jan 14:30); „według księcia, który ma władzę na powietrzu [władzę duchową], *ducha* tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa” – Efezj. 2:2. Ta sama księga stanowi nasz autorytet, gdy twierdzimy, że „spirytualizm” nie doszedł jeszcze do szczytu swej mocy; jego siły zdumiewająco rosną. Paweł stwierdza w 1 Tym. 4:1 „A Duch [Boga] jawnie mówi, iż w *ostateczne czasy* odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzających [oszukujących] i nauk diabelskich”. Jezus mówi: „Albowiem są duchy diabelskie, czyniące cuda, które wychodzą do królów ziemi i na wszystkich okrąg świata, aby ich zgromadzili na wojnę *onego wielkiego dnia Boga wszechmogącego*” – Obj. 16:14.

Piotr (2 Piotra 2:4) i Juda (Judy, w. 6) informują nas, że gdy aniołowie jako źli odtrąceni byli od obecności Bożej, zostali podani „łańcuchom ciemności, aby byli zachowani” „na sąd dnia wielkiego”. Wiele miejsc Pisma Świętego wskazuje na to, że końcowa część Wieku Ewangelii ma być dla żyjących ludzi czasem próby i ucisku, przygotowującym ich do nadchodzącego Tysiąclecia królowania Chrystusa oraz jest nazywana „dniem Pańskim”, „wielkim dniem”, „wielkim dniem gniewu” itp. Uważamy, że Szatan i jego aniołowie zostali ograniczeni i nie mogą się ukazywać inaczej niż przez ludzi, którzy chętnie dają się „opętać przez diabła” lub stają się jego „*medium*”. W ten sposób został on ograniczony lub związany łańcuchem. My jednak twierdzimy, że ów „*dzień Pański*” – dzień „*obecności Syna Człowieczego*” – już się rozpoczął i że Pismo Święte dostarcza dowodów, że tak jest; skoro łańcuchy ciemności powstrzymują Szatana *aż do* „wielkiego dnia”, to powinniśmy się spodziewać, że już niebawem łańcuchy te zostaną rozluźnione i nie będą go dłużej krępować. (Każdy, kto spodziewa się rozwiązania wkrótce tych mocy, powinien też konsekwentnie uznawać, że i „*dzień Pański*”, i *próba* już się zaczęły.)

Fakty dokładnie się z tym zgadzają. „Spirytualiści” głoszą, że mają dość siły, by prezentować swe cuda codziennie, a teraz twierdzą (jeden przypadek zupełnie niedawno), że duchy mogą się *materializować w biały dzień* oraz obiecują już *niedługo* wspaniałe objawienia i manifestacje. No cóż, materializowanie się duchowych istot, tak jak oni twierdzą, było zawsze możliwe dla aniołów Bożych i mamy wiele zapisów na ten temat – o aniołach, którzy ukazywali się w wielu sytuacjach jako *ludzie*. Jezus, jak wiemy, gdy *narodził się z ducha* przy swoim zmartwychwstaniu, jako duchowa istota („co się *narodziło z ducha, duch jest*”), był tak jak i inne duchowe istoty (dobre lub złe) *nie-widzialny* dla ludzkiego wzroku, a czyniąc swe zmartwychwstanie wiadomym dla swoich uczniów, pojawiał się w różnych cielesnych „postaciach” – *zmaterializowanych* (Mar. 16:12). Oto moc, której pożądał Szatan, ale nie mógł jej użyć, ponieważ był związany, ograniczony, a którą będzie mieć, gdy sąd (próba) „dnia Pańskiego” się rozpocznie. (A który, jak wierzymy, *teraz już jest*.)

Próba tego „dnia” powoduje nie tylko „czas ucisku” i rozpoczyna wśród narodów, ale stanowi również ucisk lub ogień dla żyjącej części Kościoła. Ten ucisk dla Kościoła nadchodzi najpierw, a wierzymy, że zaczął się wiosną 1878 roku i ma przynieść oczyszczenie wiary, zaś tych, którzy nadal nazywają się *chrześcijanami*, doprowadzi do trwałych fundamentów nauk *Słowa Bożego*. Wszystkie bowiem *błędy* ludzkich tradycji spłoną niczym śmieci, drewno, siano i słoma w *ogniu* (próbie) tego dnia. Apostoł powiada: „Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was [Kościół] *przychodzi ku doświadczeniu* waszemu [Kościół], jakoby co obcego [niezapowiedzianego] na was przychodziło” – 1 Piotra 4:12. Ogień tego dnia doświadczy roboty każdego człowieka, jaka jest. „A jeśli kto na tym gruncie buduje [swą wiarę] złoto, srebro, kamienie drogie [prawdy Bożego Słowa] (...) będzie zachowany.” (Jego wiara nie zostanie zniszczona.) Jeśli budował z drewna, siana, słomy (nauki i wierzenia *ludzkie*), „ten szkodę ponieś” (1 Kor. 3:12-15).

Ta próba jest „próbą waszej wiary” i w tym „dniu Pańskim” nie tylko światło Prawdy świeci *mocno i pięknie*, ukazując nam wielką nagrodę naszego wysokiego powołania, jak nie widzieliśmy jej nigdy przedtem, objawiając nam *obecnego Króla*, który zachęca nas, by z Nim wie-

czerzać i karmi nas swoją Prawdą jako „pokarmem na czas słuszny”, udzielając nam siły potrzebnej w *tym* dniu – ale ponadto jest to również dzień wzrostu sił zła, aby mogło się dokonać rozdzielenie pszenicy i kłokolu (synów królestwa i synów onego złego, Mat. 13:38).

Z powodu tej walki między prawdą i błędem, *rzeczywistością* i *fałszem* – spirytualizmem itp., Paweł mówi: „Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim. Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału [nie przeciwko istotom ludzkim, lecz przeciwko złym *duchowym* istotom], ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko *dzierżawcom świata ciemności* wieku tego [Szatan – księżę tego świata, Jan 14:30], przeciwko *duchownym* złościom, które są wysoko [sprawując kontrolę].” „A *przełoż* [na tę okoliczność] weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór [*duchowym* złościom – zasadzkom diabła] w *dzień zły* [ten dzień obecności Pańskiej – dzień próby] (...) Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze *prawdą* i oblekwszy pancerz sprawiedliwości” – Efezj. 6:10-14.

O tym samym dniu próby wspomina Psalm 91, według którego tylko ci, którzy Bożą Prawdę uczynili swoją „tarczą i puklerzem [oparciem]”, są w stanie oprzeć się *sidlom* diabła, „*strzałom*” niewierności i moralnej „*zarazie*” spirytualizmu, podczas gdy „tysiące padną po ich boku”.

„Pan skrzydłem swoim schrania mnie
i spokój daje duszy mej;
bezpieczny jestem w służbie tej,
szczęśliwy zawsze czuję się.

Wiele prawdy jest w tym,
że Pan skrzydłem swym,
skrzydłem swym obroni mię
i schroni przed złym.

I nigdy mnie nie straszy wróg,
bo gdy mnie broni Zbawca mój,
zwycięsko stoczę z wrogiem bój,
bezpiecznie wejdę w nieba próg.

A choć nadchodzi nocy cień,
 choć wciąż się sroży ludzka złość,
 mam w moim sercu wiary dość,
 by wytrwać aż po Pański dzień.

I wnet się mój odmieni los,
 już widać Tysiąclecia brzask;
 wnet Król roztoczy zdroje łask,
 wnet świat usłyszy Syna głos.

A głos ten wzbudzi zmarły świat
 i zacznie się nad światem sąd.
 Gdy Chrystus swój obejmie rząd,
 podnosząc ludzkość tysiąc lat.” [PBT 120]

Są w Piśmie Świętym fragmenty, które *zdają się* uczyć, że w czasie tego „dnia Pańskiego” będzie mieć miejsce ujawnianie się świętych jako *ludzi* w ziemskich ciałach – tych, co zostali *przemienieni* w duchowe ciała na podobieństwo chwalebego ciała Chrystusa – i że będą *pojawić się* tak, jak On się pojawiał po zmartwychwstaniu oraz wykonywać pracę nauczania tak, jak On uczył swoich uczniów, pomagając ludziom rozumieć Pismo Święte.

Jak wiadomo, przybycie Mojżesza za pierwszym i za drugim razem w celu wybawienia Izraela z Egiptu było obrazem obu przyjsć Pana. Za drugim razem przyszedł On w *mocy*, zaś „Aaron, święty” był jego ustami przed faraonem – poprzez znaki itd. Tak więc spodziewamy się, że żyjący przedstawiciele Kościoła będą w pewnym momencie użyci jako usta swojego Pana przed światem [w obrazie – Egipt]. Tak jak w figurze Jannes i Jambres oraz inni czarnoksiężnicy pod wpływem Szatana sprzeciwili się wówczas i przeszkadzali w demonstrowaniu cudownej siły przez Aarona, tak też, jak przewidujemy, będzie i w pozafigurze, kiedy to żyjący Kościół będzie używany jako Pański wyraziciel i napotka opór, a jego nauki będą odrzucane przez te same *duchowe* złości – „spirytualizm” – który zechce czynić te same rzeczy, i *po części* mu się to uda. Zdaje się, iż Paweł odnosi się wprost do tego w 2 Tym. 3:1-9, gdy mówi: „W ostateczne dni [wieku] nastaną czasy trudne” i dodaje: „A jako Jannes

i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie (...), ale nie postąpią dalej, albowiem *głupstwo* ich jawne będzie wszystkim, jako i onych było”.

Znowu chcemy zaznaczyć, że każde fałszerstwo jest dowodem istnienia *oryginału*; po drugie, że nie wszystkie, lecz jedynie wartościowe rzeczy są fałszowane, i po trzecie, że rzecz podrobiona musi bardzo *dokładnie* przypominać oryginał, bo inaczej oszustwo się nie powiedzie. Spirytualiści już mówią dokładnie jak my o „nadejściu dobrego czasu”, „chwalebego dnia”, a nawet głoszą, że Jezus jest *obecny* itp. Jest to stara praktyka ze strony naszych oponentów. Podczas pierwszego przyścia demony rozpoznawały Jezusa i wołały: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga”, natomiast On, ganiąc je, przykazywał im, żeby tak nie mówiły, „bo wiedzieli, iż on jest Chrystus” – Łuk. 4:41. (Zob. przeżycia Pawła, Dzieje Ap. 16:17.) Tak, „diabli temu wierzą, wszakże drżą” – Jak. 2:19. Nie ma wątpliwości, że niektórych z nas chętnie nazywano by spirytualistami, zarówno ze względu na skorzystanie z naszej znajomości Bożego Słowa i planu, jak i po to, by próbować dorównać efektom i powodzeniu naszego nauczania *Biblii* przez twierdzenie, że do nich należymy.

Ale, umiłowani, „nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, czy z *Boga* są”, czy z Szatana. „Po owocach ich poznacie ich.” System ten, jakkolwiek by sam siebie nie nazywał, którego czas i talent przeznaczony jest na rzeczy bezużyteczne i głupie, a nadnaturalne siły – dla wyciągania pieniędzy, system, który ucieka się jedynie do ludzkiej *naiwności*, a nie stara się ani nie zabiega o wzrost wiary i miłości do Boga i człowieka, lekceważy Jezusa i plan zbawienia, nie uznaje *Biblii*, a jego skłonności są skierowane *ku* rzeczom ziemskim, zmysłowym, diabelskim – „wolna miłość” itp. – system taki *nie jest z Boga*, ale niewątpliwie nosi znamiona tego, że Szatan jest jego twórcą.

Jego przeciwieństwo stanowi system oparty nie na zakazanych i *udawanych* kontaktach ze *zmarłymi*, ale jedynie na Słowie Bożym; system, którego nauczanie ma na celu chwałę i Ojca, i Jego Syna, naszego Pana; który stara się odsłaniać przed tymi, co mają „uszy ku słuchaniu” i „oczy ku widzeniu” chwalebne piękno i wspaniałość Boskiego planu zbawienia; którego szacownym fundamentem jest

Jezus; który dąży do tego, by nie pominąć żadnej części Słowa, ale bada Pismo Święte codziennie; którego celem i nauczaniem jest to, że nagroda wysokiego powołania jest możliwa do osiągnięcia tylko przez cierpliwą wytrwałość w czynieniu dobrze – uśmiercaniu *starej* natury i nowości żywota *Nowego Stworzenia w Chrystusie Jezusie* – system ten nosi niewątpliwie pieczęć Boga i *jest z Boga*, gdyż przemawia zgodnie z Jego Słowem.

CZEŚĆ IV

DZIEŃ SĄDU

Na temat dzieła sądu w przyszłym wieku głoszonych jest wiele zagmatwanych teorii. Powszechny pogląd odnośnie tego przedmiotu przedstawia się mniej więcej tak:

Ojciec, ubrany jak sędzia, z surowym obliczem, siedzi na wielkim białym tronie. Obok stoi Zbawiciel z miłującymi oczyma i błagalnym wyrazem twarzy. Wprowadzani są przed Niego ludzie z całego świata. Podchodzą do Sędziego zwartymi szeregami, z przygnębnymi twarzami. Ogromna większość otrzymuje nakaz, by stanąć po lewej stronie. Drżąc z rozpaczy pospiesznie odchodzą i natychmiast chwytani są przez straż demonów i wrzeszcząc z przerażenia są gwałtownie wleczeni na dół – na dół – na dół. W napierającym tłumie pojawia się raz po raz *ktoś*, kogo Zbawiciel rozpoznaje jako prawdziwego chrześcijanina i jako takiego przedstawia go Ojcu, który zaprasza go na prawą stronę, gdzie natychmiast zostaje ukoronowany i usiadłszy z aniołami, przygląda się dalszej części ceremonii. To dzieło oddzielania prowadzone jest nadal, aż wszyscy, którzy kiedykolwiek żyli, ukazą się przed trybunałem; uroczystość ta, trwająca niespełna dwadzieścia cztery godziny nieprzerwanie, jest określana mianem „dnia sądu”. Ogromna ilość, taka jest powszechna myśl, została już raz osądzona (w chwili śmierci) i przydzielona swemu ostatecznemu przeznaczeniu w niebie lub piekle, ale z jakiegoś niepojętego powodu zostali oni ponownie postawieni przed sądowną stolicą i ponownie odesłani do poprzednich warunków.

Chociaż niektóre zarysy tego obrazu zostały odmalowane w oparciu o symboliczną obrazowość Pisma Świętego, to jednak całość daleka jest od tego, by mogła być uznana za wizję biblijną. W odniesieniu

do zgromadzenia świata przed Sędziego na podobieństwo przeglądu wojskowego oraz natychmiastowego rozdzielania na klasy, gdy tymczasem jest to porównanie obrazowe – rzeczywistość jest tak daleka od prawdy jak obraz od pozaobrazu.

TRZY WIELKIE OKRESY ROZDZIELANIA

są, jak sądzimy, jasno objawione w Bożym Słowie: „Oddzielenie plew od pszenicy”, Mat. 3:10,12, „kąkolu od pszenicy”, Mat. 13:37,43 i „owiec od kozłów”, Mat. 25:31.

Pierwszy podział miał miejsce w przeszłości, dokonując się w „źniwie” albo przy końcu Wieku (*aion*) Żydowskiego. Gdy Jezus osobiście był na ziemi, gruntownie oczyścił klepisko domu żydowskiego, zebrał pszenicę do Kościoła Wieku Ewangelii, zaś plewy wrzucił do ognia, który – mając swą kulminację w zniszczeniu świątyni – płonie nawet dziś przeciwko Żydom. Naród ten był tak oddalony od koncepcji bycia ustawionym przed Bogiem w szeregi i rzędy, że nie posiadał nawet świadomości próby, jaką przechodził, i został potępiony, ponieważ *nie poznał* czasu swego nawiedzenia (Łuk. 19:44).

Drugie wielkie oddzielenie miało odbyć się pod koniec tego *aion* [wieku], to jest w okresie kończącym Wiek Ewangelii. Praca ta jest właściwie prowadzona pośród nas, a świat i światowy kościół nic o niej nie wiedzą. Tak też będzie w ostatnim wielkim żniwie wieku sądu: Boska Prawda, miecz obusieczny, będzie spokojnie, ale zdecydowanie dokonywać dzieła rozdzielania, a Słowo – nie mówione, lecz pisane – wyraźnie objawi owce i kozły.

TERMIN „DZIEŃ”

był w czasach biblijnych, tak jak obecnie, często używany dla określenia długiego, ale sprecyzowanego okresu, np. „dzień”, „którego uczynił Pan Bóg ziemię i niebo” (1 Mojż. 2:4), „dzień onego pokuszenia na puszczy” (Hebr. 3:8) [40 lat], „dzień zbawienia” (2 Kor. 6:2) [Wiek Ewangelii].

Jeśli badający, odnosząc się do „dnia sądu” jako okresu, będzie uczciwie używał odnośników biblijnych lub konkordancji oraz dostrzeże ilość i charakter pracy, jaka musi być „w tym dniu” wykonana, to niebawem z radością przyjmie wyjaśnienie Piotra odnośnie tego

dnia, a mianowicie, że „jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat”, a ufając Objawieniu Jezusa Chrystusa, cieszyć się będzie zawartą tam obietnicą „królowania z nim tysiąc lat”. Jeśli chodzi o

RODZAJ SĄDZENIA,

jakie ma być przeprowadzone, to chcąc poznać prawdę, musimy rozważać Słowo. Udajmy się do Księgi Sędziów, a znajdziemy tam informację, że po śmierci Jozuego Izraelici opuścili Pana, a oddawali cześć Baalowi. Aby ich przywołać do rozsądku, ich wrogowie mieli dozwolone odnosić nad nimi zwycięstwo. Gdy żalowali, „Pan wzbudził *sędziów* i ci ratowali ich z rąk ich łupieżców” [Sędz. 2:16]. Na przykład: „Lecz gdy synowie izraelscy wołali do Pana, wzbudził Pan synom izraelskim *wybawcę*, który ich wyratował, Otniela (...) i zawładnął nim Duch Pański, więc *sądził* w Izraelu, a gdy wyruszył na wojnę (...), zyskał on przewagę (...) i była ziemia w pokoju przez czterdzieści lat”, aż Otniel zmarł [Sędz. 3:11]. I tak trwało przez okres sędziów aż do Samuela, który „*sądził Izraela przez wszystkie dni swojego życia*”. Gdy Samuel się zestarzał, starsi Izraela poprosili go o *króla*, mówiąc: „*Aby nas sądził, jak to jest u wszystkich ludów*” (1 Sam. 8:5,20).

Sędzia zatem w tamtych dniach był osobą wielce pożądaną, upragnionym *władcą*, który wybawiał lud z ucisku, sprawiedliwie rozprawiał się ze źle postępującymi oraz zapewniał pokój i radość podwładnym.

Świat, a nawet kościół obecnych dni, błąka się wiedziony *niebiblijną* teologią, odsuwa daleko od siebie ideę *obecności* Chrystusa, który ma sądzić [rządzić] świat, jako coś, przed czym wszyscy mają drzeć ze strachu. Nie tak uczyli natchnieni z nieba dawni prorocy. Dla nich ów dzień był jedną wielką i wspaniałą epoką, za którą – jak mówi Paweł – „wzdycha wszelkie stworzenie”.

Posłuchajmy Dawida i wdzięcznych śpiewaków izraelskich, gdy po raz pierwszy chórem śpiewali z upoważnienia Bożego podczas wprowadzenia arki:

„Niech się radują niebiosa i weseli się ziemia,
Niech się mówi wśród narodów: Pan jest królem!
Niech szumi morze i to, co je wypełnia,

Niech się weseli pole i wszystko, co jest na nim!
 Wtedy radować się będą drzewa leśne PRZED PANEM,
 GDYŻ NADCHODZI,
 ABY SĄDZIĆ ZIEMIĘ.
 Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry,
 ALBOWIEM NA WIEKI ŁASKA JEGO” [1 Kron. 16:31-34].

Moglibyśmy mnożyć takie cytaty jak powyższy, ale powinny być one znane wiernym badaczom Słowa.

DLACZEGO

„wszyscy święci prorocy od wieków” wyczekiwali „tego dnia”, skoro Pomazaniec miał być obecny, aby rządzić, królować i sądzić?

DLACZEGO całe chrześcijaństwo tego wieku wzdryga się na samą wzmiankę o tym dniu? Ponieważ nie rozumie natury dzieła tego dnia ani doniosłości jego rezultatów, gdy tymczasem prorocy mówili będąc natchnieni przez świętego ducha Boga, który wiedział, co sam zaplanował i zamierzył.

W „DNIU PAŃSKIM”,

tak jak w dniach stworzenia, jest wieczór i poranek. Tak właśnie Żydzi określali czas: zaczynając dzień od wieczora. Jest to Boży porządek – najpierw krzyż, potem korona. Noc trwała dla dzieci Izraela czterdzieści lat. Dla Kościoła Wieku Ewangelii jest to wiele wieków. Tak też i narody w przyszłym wieku muszą najpierw wykonać bieg, zanim otrzymają nagrodę, o którą się ubiegali. A w czasie ich próby, tak jak i naszej, musi być „z wieczora płacz, ale z poranku wesele”.

Wielu tych, którzy zaniedbali „*badania Pism*”, jak zostało nakazane, widziało jedynie tę noc ciemności, a ona wisiała nad nimi jak żałobny całun, odcinając im światło chwały znajdujące się po drugiej stronie.

CIEMNA NOC

rzeczywiście się rozpościera nad śpiącym kościołem i ślepym światem, a podczas niej spadnie na nich wiele nieszczęść. Ale gdy *poprzez cierpienie* dobrze się nauczą lekcji posłuszeństwa, tak jak uczynili to wszyscy zwycięzcy przeszłości, odbiorą błogosławioną zapłatę.

Dzień sądu zatem dzieli się na dwie części. Pierwsza to „czas ucisku”, podczas którego narody będą ujarzmiane i poniżane oraz uczone lekcji Nabuchodonozora, który ich wyobrażał – „Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim, a daje je, komu chce” [Dan. 4:17]. Druga to poranek, w którym wszędzie Słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego, rozwiewając mroki niewiedzy i przesądów, usuwając wyziewy grzechu i przynosząc światło i życie oraz miłość dla sponiewieranych synów ludzkich. W czasie pierwszego ze wspomnianych okresów wypełnią się słowa wersetu:

„Oto dzień Pański srogi idzie w zapalczywości i popędliwości gniewu, aby obrócił tę ziemię w pustynię, a grzeszników jej aby z niej wygładził. Bo gwiazdy niebieskie i planety ich nie dopuszczą świecić światła swemu; zaćmi się słońce, gdy wschodzić będzie, a miesiąc nie wyda światła swego. [Symbolicznie o duchowej nocy.] I nawiedzę na okręgu ziemskim złość, a na niezbożnych nieprawości ich; i uczynię koniec pysze hardych, a hardość okrutników zniżę” – Izaj. 13:9-11. „Żądaj ode mnie, a dam ci narody dziedzictwo twoje; a osiadłość twoją, granice ziemi. Potrzysz ich laską żelazną, a jako naczynie zdunskie pokruszysz ich” – Psalm 2:8-9.

Niewątpliwie królestwa tego świata są lojalne wobec swego księcia. Zwykle są one rządzone przez złych, samolubnych, przekupnych ludzi, urzędników i przedstawicieli „księcia ciemności”, czyniących jego wolę.

Gdy *nowy Książę* przejmie władzę, nadzór zostanie przekazany w nowe ręce, a Pan ogłosi: „Przewrócę trony królestw i pokruszę potęgę władczych narodów” – Agg. 2:22.

To właśnie przez „pokruszenie jak naczynie gliniane” – przewrócenie – „królestwa świata staną się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego”, który królować będzie na wieki – Obj. 11:15. Pod nowym zarządem będą też nowi władcy, jak czytamy: „Ujmą królestwo [panowanie] świętych najwyższych miejsc, którzy osiąść mają królestwo aż na wieki, i aż na wieki wieczne” – Dan. 7:18. I znowu: „A wszyscy ludzie, narody i języki jemu służyć i onego słuchać będą” [Dan. 7:14,27]. Obecnie tak jeszcze nie postępują i przez chłostę muszą być przywiezieni do posłuszeństwa, a stanie się to w „dniu Pańskim”. Dla obalenia narodów i społeczeństw będzie niezbędny *indywidualny* ucisk.

Ale „gdy się sądy Pana odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” – Izaj. 26:9.

„Dzień gniewu będzie ten dzień, dzień utrapienia i ucisku, dzień zamieszania i spustoszenia, dzień ciemności i mroku (...), w który ludzi utrapieniem ścisnę, że jako ślepi chodzić będą, ponieważ przeciwko Panu zgrzeszyli (...) Ani srebro ich, ani złoto ich nie będzie ich mogło wyrwać w dzień gniewu Pańskiego” – Sof. 1:15-18. „Przełoż oczekujecie na mię, mówi Pan, do *dnia*, którego powstanę do łupu; bo sąd mój jest, abym zebrał narody i zgromadził królestwa, abym na *nie* wylał rozgniewanie moje i wszystką popędlivość gniewu mego; *ogniem zaisie gorliwości mojej* będzie pożarta ta wszystka ziemia. Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie” – Sof. 3:8-9. Ucisk jest tutaj opisany tak wyraziście, że o świecie jest powiedziane, iż zostanie spalony Pańskim gniewem – jakkolwiek rezultat będzie dobry, bo po tym całym wzburzeniu przeciwko rządóm i ich obaleniu ludzie pozostaną. [Zniszczenie dotyczy rządów.] Mając doświadczenie nieudanego panowania „księcia tego świata”, ludzie będą gotowi na to, aby Pan ujął „wielką moc i panowanie” oraz na to, by „służyć mu jednomyślnie”.

Obj. 6:15 przedstawia obrazowo ten czas upadania królestw, kiedy to każda góra (królestwo) i wyspa zostanie poruszona. Zarówno królowie i przywódcy, jak i ich podwładni rozpoznają w tym ucisku, że „nadszedł ów dzień wielki gniewu jego” i będą usiłowali zawierać przymierza, aby się ukryć przed nadciągającą burzą. Będą zabiegać o to, aby ukryły ich i ochroniły wielkie góry (królestwa) ziemi oraz osłoniły wielkie skały światowych towarzystw (masoni, Odd-Fellows itp.), ale *one nie będą mogły* wybawić ich w dniu Pańskiego gniewu, gdyż „wszystkie królestwa świata będą przewrócone”, a zamiast tych gór (królestw) „królestwo Pana stanie się *wielką górą* i napełni całą ziemię” – Dan. 2:35,45. Mal. 4:1 opisuje nadchodzący dzień ucisku i ukazuje ów gniew Pański, jaki się wtedy objawi – „ogień zapalczywości Bożej”. „Bo oto, przychodzi dzień pałający jako piec, w który wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niezbożność będą jako ściernisko, a popali je ten dzień przyszedłszy.” Niepobożni są tutaj porównani do ścierniska, gniew Boży do ognia, a sprawiedliwi do „karmnych cieląt” (w. 2).

„Gdy się wzburzyły narody, a zatrzęsły się królestwa, Pan wydał głos swój i rozplynęła się ziemia (...) Pójdźcie, oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił spustoszenie na ziemi, który uśmierza wojny aż do kończyn ziemi, łuk kruszy i oręż łamie, a wozy ogniem pali. Uspokójcie się, a wiedźcie, że Ja Bóg; będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi” – Psalm 46:7-11. W jaki sposób uśmierza On wojny? Najwyraźniej przez wspomniane wyżej „spustoszenie”. Narody będą tak bardzo nasycone rozlewem krwi i gorzkimi doświadczeniami, tak bardzo uświadomią sobie nędzę niesprawiedliwości, wyzysku i grzechu, że poczują obrzydzenie do siebie i swoich dróg oraz z chęcią się nawrócą i zabiegać będą o czystość i pokój. Aby osiągnąć taki efekt, zostanie najpierw wydany rozkaz: „Obwołajcie to między narodami, ogłoście wojnę, pobudźcie mocarzów, niech przyciągną a dadzą się nając wszyscy mężowie waleczni.

PRZEKUJCIE LEMIESZE WASZE NA MIECZE,

a *kosy wasze na oszczepy*; kto słaby, niech rzecze: Mocnym ja” – Joel 3:9-10. Przerażająca lekcja przeogromnego grzechu zostanie opanowana na czas; ludzie się jej nauczą, bo „lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego” – Psalm 110:3. Po tym, jak ludzie zostaną doprowadzeni do stanu, w którym z ochotą zgodzą się na to, by „ten [Chrystus Boży] królował nad nimi” [Łuk. 19:14], wówczas wskutek Jego sądzenia

PRZEKUJĄ MIECZE SWE NA LEMIESZE,

a *włócznie swe na sierpy*; nie podniesie naród przeciw narodowi miecza ani się będą ćwiczyć do bitwy” – Izaj. 2:4.

Uprzednie wersety mówią nam, kiedy ten błogosławiony czas przyjdzie, jak też kiedy nastaną inne wydarzenia tego wspaniałego dnia obecności Chrystusa jako sędziego całej ziemi. „I stanie się w ostateczne dni, że będzie przygotowana góra [rząd albo królestwo] domu Pańskiego [„którego domem my jesteśmy” – Hebr. 3:6] na wierzchu gór [pozycja władzy], i wywyższy się nad pagórkami [królestwa ziemskie], a zbieżą się do niej wszystkie narody. I pójdzie wiele ludzi, mówiąc: Pójdźcie a wstąpmy na GÓRĘ Pańską, do DOMU Boga Jakóbowego, a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego; al-

bowiem z Syjonu [Nowe Jeruzalem – niebiański rząd] wyjdzie *zakon*, a *słowo* Pańskie z Jeruzalemu [odnowione ziemskie Jeruzalem i jego kapłaństwo]” – Izaj. 2:1-3.

W tym czasie (koniec „czasu ucisku”) narody, będąc ujarzmione, chętnie podporządkują się sprawiedliwemu nadzorowi nowego królestwa niebieskiego; w ten sposób zostanie zaprowadzone tysiącletnie panowanie. Zauważcie, że mówią one: „Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską” – czyli bądźmy posłuszni nowemu królestwu Boga – „a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego”. Po strasznych doświadczeniach czasu ucisku, z ochotą porzucą swoje własne drogi. Jakże chętnie przyjmą tę lekcję, że „drogi jego drogi rozkoszne, i wszystkie *ścieżki jego* spokojne” [Przyp. 3:17]. Oto srebrzyste obramowanie ciemnej burzowej chmury „dnia gniewu”: „Albowiem gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” – Izaj. 26:9.

„Za chmurą Opatrzności
skrywa się słoneczna twarz.”

W ciągu tak rozpoczętego okresu tysiąca lat Szatan będzie związany, zło ograniczone, tak że ludzie nie będą mogli być więcej zwodzeni, a Pan i Jego Oblubienica (święci), jako królowie i kapłani, będą panować nad ludźmi i ich uczyć. Nikt nie będzie musiał mówić bliźniemu: Poznaj Pana. Bo wszyscy Go poznają, od najmniejszego do największego. Droga życia będzie wówczas tak wyraźna, że wędrujący nią człowiek, choćby głupi, nie zbłądzi na niej. Tak, Słowo Boże będzie wtedy otwartą księgą dla całego świata, a wszystkie jego pozorne sprzeczności będą wówczas przyświecać harmonijnym pięknem, tak jak obecnie postrzegamy je my, którzy zrozumieliśmy chwalebny plan wieków.

Tysiąc lat takiego panowania i pouczenia! Jak bardzo odsunie to od odkupionego świata przekleństwo – nieświadomość, nędzę i śmierć, przywracając doskonałość, harmonię, pokój i piękno. Te tysiąc lat to czas, gdy wszystkie narody zostaną zebrane przed sądową stolicę Chrystusa. Będzie to dzień ich sądu – tysiąc lat.

W tym czasie Boska Prawda, niczym miecz obusieczny, będzie spokojnie, ale tak zdecydowanie jak obecnie, dokonywać dzieła oddzielania, odłączając *owce* od *kozłów* (Mat. 25:31-46). Wielkie masy

ludzi nauczą się Bożych dróg i rozkoszować się będą chodzeniem po nich. Tych nazwie On swoimi owcami – naśladowcami, i podczas tego wieku zostaną oni stopniowo zgromadzeni po Jego prawicy – znajdą się w Jego łasce – a pod koniec owego okresu Pan skieruje do nich słowa: „Pójdźcie, błogosławieni (...), odziedziczcie królestwo *wam* zgotowane od założenia świata”.

Ziemskie królestwo czy panowanie było zamierzone i przygotowane dla ludzkich (ziemskich) istot. Pierwotnie było dane ziemskiemu Adamowi. [„Niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem” – 1 Mojż. 1:26 (NB)]. Miał on być panem ziemi, zarządzając nią w zgodzie z rządem niebiańskim. Panowanie to Adam utracił wskutek nieposłuszeństwa i grzechu, i dostało się ono w ręce tego, „który ma władzę śmierci, to jest diabła” – księcia tego świata, „który *teraz jest skuteczny* w synach niedowiarstwa” [Efezj. 2:2]. To *panowanie*, nabyte lub odkupione dla ludzkości przez Jezusa (i Jego Ciało), ma zostać im zwrócone, gdy zostaną doprowadzeni do stanu doskonałości, gdy ponownie znajdą się w jedności z Boskim zarządem i będą w stanie mądrze wykorzystywać siłę swego panowania. Do nich Pan powie: „Pójdźcie, odziedziczcie królestwo *wam* zgotowane”. [Niech nikt nie myli tej *ziemskiej władzy* z duchowym królestwem niebieskim odziedziczonym przez Jezusa i dzielonym z Nim przez *Oblubienicę* – zwycięzców Wieku Ewangelii. „Temu, co zwycięży, dam siedzieć z sobą na stolicy mojej.”]

Dlaczego – powiedzą – jesteśmy uznani za godnych takiego zaszczytu? Ponieważ – odpowie Król – wyświadczyliście dobro niektórym spośród Bożych dzieci, „moim braciom”, również waszym bliźnim i braciom, i pokazaliście tym samym wasze ochocze posłuszeństwo wobec tego wielkiego prawa królestwa niebieskiego, które obejmuje wszystko inne – prawa miłości. Będą jednak i tacy, którzy nawet w tym wspaniałym czasie łaski i błogosławieństw nie zechcą panowania nad sobą *tego męża* (Chrystusa) i okażą brak skłonności do czynienia woli Bożej, nie zważając na innych i samolubnie zaspokajając swoje własne pragnienia. Ale tylko jedna wola (wola Boga) ma regulować i stale kontrolować wszechświat, a wola ta albo prawo wyrażają się w jednym słowie – MIŁOŚĆ – bo „Bóg jest miłością”, „a tak wypełnieniem zakonu jest miłość”.

W ciągu tysiącletniego królowania Chrystus „położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego” – zniesie wszelkie zwierzchności, władze i moce Bogu, ostatecznie niszcząc „kozły”. „I pójdą ci na odcięcie *ai-nion* [śmierć]” – Mat. 25:46 (Diaglott), czyli zostaną na zawsze odcięci od życia, które utracili po raz drugi. Zostali odkupieni od Adamowej śmierci przez kosztowną krew Chrystusa, ale ponieważ wzgardzili przywilejami, jakie im były następnie zaoferowane w Jego królestwie, „nie zostaje już więcej ofiara za grzechy”. Zniszczenie Szatana nastąpi w tym samym czasie (Obj. 20:10 i 15).

W ten sposób, poddając wszystko woli Boga, Syn przekaże ziemskie panowanie Bogu, Ojcu (1 Kor. 15:28), którego *wola* będzie wtedy „we wszystkich” i będzie się działa jako w niebie, tak i na ziemi.

Wtedy pierwsza władza, utracona przez Adama, zostanie przywrócona we Wtórym Adamie (duchowym), a *odnowiona rasa* będzie w takiej zgodności z Bogiem, że będzie mogła zarządzać swym królestwem w zgodzie z Jego prawem – MIŁOŚCIĄ.

Dobłą ilustracją panowania nad ziemią człowieka podporządkowanego prawom Królestwa Bożego może być sposób sprawowania władzy w tym kraju [USA – przyp. tłum.]. Każdy stan może sam sobą zarządzać – ustanawiać własne prawa itd., tak długo, jak długo pozostaje w zgodzie z rządem Stanów Zjednoczonych. Tak samo panowanie nad ziemią, jakie zostało przygotowane dla ludzkości od założenia świata, zostanie jej zwrócone wtedy, gdy będzie ona gotowa rządzić w jedność z królestwem niebieskim – a królestwo to jest królestwem wiecznym, trwającym przez wszystkie pokolenia (Psalm 145:13).

Będą mieć oni życie wieczne, jak miał je Adam, to znaczy trwające tak długo, jak długo pozostaną posłuszni Bożej woli, która będzie wykonywana wiecznie, jako że nauczyli się, iż każda inna droga niż ta prowadzi do zła.

W ten sposób rozumiejąc „dzień sądu” i jego korzystne dla ludzkości rezultaty, jesteśmy gotowi do rozważnego przeczytania Psalmu 97, który cytujemy:

„PAN KRÓLUJE;

Wyskakuj ziemio, a wesel się mnóstwo wysp!
Obłok i ciemność około niego;
Sprawiedliwość i sąd są gruntem stolicy jego.
Ogień przed obliczem jego idzie,
A zapala w około nieprzyjaciół jego.
Błyskawice [Prawda] jego oświecają okrąg świata,
Co widząc ziemia [narody] zadrżała.
Góry [ziemskie rządy] jako wosk rozpływają się
 przed *obliczem* Pańskim,
Przed obliczem PANA wszystkiej ziemi.
Niebiosa [nieśmiertelni święci na niebiańskich miejscach]
 opowiadają sprawiedliwość jego,
A wszystkie narody *oglądają chwałę jego* (...)
To usłyszawszy Syon *rozweseli się*,
A *radować się* będą córki Judzkie,
Dla SĄDÓW twoich, Panie!”

GDY MILIARDY POWSTANĄ Z MARTWYCH, TO CZY BĘDZIE DLA NICH MIEJSCE NA ZIEMI?

Jest to ważna kwestia. Co będzie, gdy stwierdzimy, że chociaż Biblia zapewnia o zmartwychwstaniu dla wszystkich ludzi, to w świetle obecnych obliczeń nie będą oni mieli gdzie postawić stopy na ziemi – co wtedy? Ludzie, którzy powinni się na tym znać, ciągle utrzymują, że ziemia jest jednym wielkim cmentarzem. Przekonajmy się: rozważcie to sami, a uznacie to twierdzenie za błąd; przekonacie się, że jest dość miejsca na „*naprawienie wszystkich rzeczy*, co był Bóg przepowiedział przez usta wszystkich świętych swoich proroków” (Dzieje Ap. 3:21).

Dla naszych obliczeń przyjmijmy, że od stworzenia człowieka minęło sześć tysięcy lat, a na ziemi żyje obecnie według maksymalnych założeń 1,4 mld ludzi [rok 1881 – przyp. tłum.]. Ludzkość wywodzi się od *jednej pary*, ale żeby nikt nie posądził nas o próbę naciągania danych, załóżmy, że wtedy było tyle samo ludzi co dziś (1,4 mld) i

że później nigdy nie było ich mniej. (W rzeczywistości potop zredukował liczbę ludzi do *ośmiorga*.) I znów, szacując według maksymalnych założeń, przyjmujemy, że na wiek składały się trzy pokolenia, czyli jedno trwało trzydzieści trzy lata, jakkolwiek według 1 Mojż. 5 od Adama do potopu było tylko jedenaście pokoleń w okresie 1656 lat, czyli jedno pokolenie obejmowało około 150 lat.

Teraz zobaczymy: 6000 lat to 60 wieków; trzy pokolenia na każdy dałoby nam 180 pokoleń (od Adama). 1,4 mld na pokolenie dałoby 252 miliardy jako całkowitą liczbę członków naszej rasy od stworzenia do dziś wedle naszego bardzo *zawyżonego* rachunku, który prawdopodobnie *dwukrotnie* przewyższa stan faktyczny.

Gdzie mielibyśmy znaleźć miejsce dla tego ogromnego mnóstwa? Zmierzymy kraj. Stan Teksas (Stany Zjednoczone) zajmuje 237 tys. mil kwadratowych. Jedna mila liczy 27 878 400 stóp kwadratowych, czyli Teksas ma powierzchnię 6 607 180 800 000 stóp kwadratowych. Przy założeniu, że do pochowania jednego martwego ciała potrzeba 10 stóp kwadratowych, Teksas jako cmentarz pomieściłby powierzchnię potrzebną dla 660 718 080 000 ciał, co stanowi prawie *trzy* razy więcej, niż naliczyliśmy ludzi żyjących do dzisiaj na ziemi.

Osoba stojąca zajmuje około 1,7 stopy kwadratowej. Według tej proporcji obecna populacja ziemi (1,4 mld) mogłaby *stanąć* na obszarze 86 mil kwadratowych, czyli na powierzchni znacznie mniejszej, niż zajmuje Londyn w Anglii czy Filadelfia w USA. Nawet wyspa Irlandia (obszar liczący 32 000 mil kwadratowych) pomieściłaby na stojąco ponad 2 razy więcej ludzi, niż kiedykolwiek żyło na ziemi, nawet według naszych bardzo zawyżonych obliczeń.

CZEŚĆ V

„CHRYSTUS BOŻY”

Chrystus albo *Christos* jest słowem greckim, wprowadzonym do naszego angielskiego [a także polskiego – przyp. tłum.] języka, ale nie *przetłumaczonym* nań. Jego tłumaczenie to POMAZANIEC.

„Dziecię narodziło się nam” itp. oraz „nazwą imię jego Jezus.” Imię Jezus znaczy Wybawca lub Zbawiciel, a dziecię to zostało tak nazwane ze względu na dzieło, jakiego miało dokonać; mamy bowiem powiedziane: „On zbawi lud swój od grzechów ich”. Zawsze nosił On imię Jezus, ale od swego chrztu, gdy zstąpił na Niego duch święty i *pomazał* Go na Najwyższego Kapłana jako przygotowanie do złożenia przez Niego na krzyżu „ofiary za grzech” i wypełnienia w ten sposób tego, na co wskazywało Jego *imię – tytułem* Jego stało się określenie „Pomazaniec” – Jezus „*Chrystus (pomazany) Boży*” (Łuk. 9:20). [Por. Dzieje Ap. 10:37-38]

Jezus był często nazywany przy użyciu tego *tytułu* zamiast imienia, tak jak Anglicy najczęściej mówią o swej władczyni „Królowa”, zamiast używać jej imienia Wiktoria.

Tak jak w planie Bożym Jezus był owym *pomazańcem* przed założeniem świata, tak też i KOŚCIÓŁ Chrystusa był uznany w tymże planie, to znaczy, że Bóg zamierzył wybrać ze świata „małe stadko”, które zaplanował podnieść do stanu *doskonalej* natury *ludzkiej* i uczynić ich „uczestnikami *boskiej natury*”. Związek Jezusa z nimi jest taki, że jest On „*głową* nad wszystkimi, Bóg błogosławiony na wieki”, ponieważ „onego dał za głowę nad wszystkim *kościółowi* [pierworodnych], który jest ciałem jego” [Efezj. 1:22-23]. Tak jak Jezus był przeznaczony do tego, by się stać *onym pomazańcem*, tak i my jesteśmy wybrani do tego samego pomazania duchem jako członkowie Jego Ciała i Jemu podlegli

jako naszej Głowie. Tak też czytamy: „Który nas ubłogosławił wszelkim błogosławieństwem duchowym w niebieskich rzeczach w *Chryście*, jako nas wybrał w *nim* przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością jego w miłości. Który nas przeznaczył ku przysposobieniu za synów przez Jezusa Chrystusa dla siebie samego (...) wedle sławnej łaski swojej, którą nas udarował w *onym umiłowanym*” – Efezj. 1:3-6. (Zob. również wersety 20-23.) I znów: „Albowiem, które on przejrzał, te też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego, żeby on [Głowa i Ciało] był *pierworodnym* [dziedzicem] między wieloma braćmi” – Rzym. 8:29.

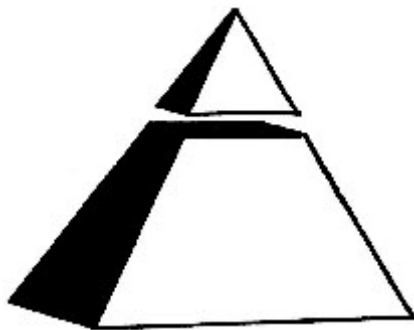
Boski plan zbawienia *świata* poprzez „naprawienie wszystkich rzeczy” czeka, aż najpierw ta Oblubienica Jezusa – owi członkowie Jego pomazanego duchem Ciała – zostaną zebrani ze świata zgodnie z Jego zamiarem. Bożą intencją jest okazanie światu Jego wspaniałej i możnej „miłości, którą nas umiłował”, jak czytamy: „I pospołu z nim wzbudził (...) w Chrystusie Jezusie, aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej, z dobroćliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie” – Efezj. 2:6-7, bowiem jesteśmy „wybranymi według przejrzenia Boga Ojca przez poświęcenie [oddzielenie] Ducha ku posłuszeństwu i pokropieniu krwi Jezusa Chrystusa” – 1 Piotra 1:2. To nam pokazuje, że wybór nie jest czymś arbitralnym. Bóg postanowił po pierwsze, żeby Jezus „skosztował śmierci”, aby nas od śmierci uwolnić; po drugie, żeby wiadomość o tym odkupieniu została ogłoszona; po trzecie, żeby ci, którzy uwierzą w to poselstwo, zostali zaproszeni albo powołani, by stać się „uczestnikami boskiej natury”, „dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeśli tylko z nim cierpimy [śmierć], abyśmy też z nim byli uwielbieni” – Rzym. 8:17. Jego zamiarem było, że gdy to „obiecane nasienie” będzie przygotowane, to w nim, przezeń albo dzięki niemu „będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi” (Gal. 3:29). Nasienie to ma zdeptać głowę węża (Rzym. 16:20), niszcząc w ten sposób zło i prowadząc do „naprawienia wszystkich rzeczy”.

Aby w ten sposób być częścią tego „*nasienia*”, „*Chrystusa*”, musimy zwracać uwagę na to, żeby spełniać warunki [cierpieć śmierć z Nim, jeśli chcemy być z *Nim* znalezieni], które uczynią nasze powołanie i wybranie pewnym. Zapewnimy sobie część pośród wybranego grona

przez posłuszeństwo temu wezwaniu, gdyż „ci są, którzy są z nim powołani i wybrani, i wierni” (Obj. 17:14). Bycie *wiernymi* powołaniu gwarantuje nam miejsce pośród wybranych. „Ci są, którzy naśladują Baranka, gdziekolwiek idzie” [Obj. 14:4], w przyszłości, są tymi samymi, co wyczerpują wszelkie siły i „składają z siebie wszelki ciężar”, aby „chodzić jego śladami” tutaj.

Piękny przykład naszej jedności z Jezusem, jako członków Jego Ciała, jest pokazany w pomazaniu Aarona na najwyższego kapłana. Cały olej pomazania [symbol ducha świętego] był wylany na *głowę*; podkapłani stali z boku, a ich głowy były przykryte czapkami (3 Mojż. 8:13), wskazując, że nie są oni *głową*. Aaron, który stał bez nakrycia, był *głową* całego kapłaństwa. Kapłani brali udział w ceremonii i byli pomazani symbolicznie w Aaronie jako członkowie jego ciała, gdyż olej spływał z jego głowy na dół po członkach ciała, jak czytamy: „olejek (...) ściekający na brodę, na brodę Aaronową, ściekający aż i na podołek szat jego” (Psalm 133:2). Tak i my, którzy nie rościmy sobie pretensji bycia *głową*, lecz członkami Ciała Chrystusa, otrzymujemy pełne pomazanie przez tego samego ducha. „Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, są jednym ciałem: *tak i Chrystus*, albowiem przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni” – 1 Kor. 12:12-13. „Którykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteśmy” – Rzym. 6:3.

Naszą jedność z Jezusem jako członków *owego* Chrystusa – pomazanego Ciała – można dobrze zilustrować poprzez obraz piramidy.



Wierzchołek jest doskonałą piramidą sam w sobie; inne kamienie można układać pod nim i jeśli zostaną ułożone w idealnej zgodności z charakterystycznymi liniami wytyczonymi przez kamień wierzchni, cała bryła będzie doskonałą piramidą. Jak pięknie ilustruje to naszą pozycję jako członków „nasienia” – „Chrystusa”; przyłączeni do Głowy i pozostając w doskonałej harmonii z nią, jesteśmy doskonali; odłączeni od Niego, jesteśmy niczym.

Jezus, sam doskonały, został wielce wywyższony, a teraz my przedstawiamy Mu samych siebie, abyśmy mogli zostać uformowani i ukształtowani według Jego wzoru oraz byśmy mogli być wybudowani jako budowla Boża. W zwykłym budynku nie ma „kamienia narożnego *węgielnego*”, ale w naszej budowli jest *jeden* taki główny narożny kamień, „*kamień wierzchni*”, tak jak jest napisane: „Oto kładę na Syonie kamień narożny węgielny, wybrany, kosztowny” – „do którego przystępując, do kamienia żywego (...) i wy jako żywe kamienie budujecie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” – 1 Piotra 2:4-6. Już wkrótce, jak wierzymy, jedność między Jezusem i Ciałem będzie zupełna, tak jak to wyraził prorok: „On wywiedzie kamień główny z głośnym okrzykiem: Łaska, łaska nad nim” [Zach. 4:7].

Drogo umiłowani, musimy być wielokrotnie uderzani i polerowani – musimy poddać się przeobrażaniu i kształtowaniu na Jego wzór pod zarządem Wielkiego Mistrza-budowniczego, a żeby osiągnąć ową stosowność i doskonałość, jaką budujący chce w nas okazać, musimy uważać na to, byśmy naszą oporną wolą nie stawali w poprzek i nie sprzeciwiali się wykonaniu w nas Jego woli; musimy stać się jak dzieci i być pokorni. „Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” – 1 Piotra 5:5-6.

CZEŚĆ VI

PLAN WIEKÓW

OBJAŚNIENIE WYKRESU

KLUCZ: K, poziom *chwały*; L, poziom *doskonałego duchowego bytu*; M, poziom *splodzenia z ducha*; N, poziom *ludzkiej doskonałości*; P, poziom *figuralnej doskonałości*; R, poziom *deprawacji i grzechu*. a, Adam; b, świat; c, Abraham; d, świat; e, Izrael; f, czas ucisku; g, Jezus; h, i, k, l – Chrystus Jezus; n, „małe stadko”; m, „wielkie grono”; p, osoby usprawiedliwione; q, obłudnicy; r, Chrystus; s, „małe stadko”; t, „wielkie grono”; u, v, upadający „Babilon”; S, „dzień Pański” uciśnienia; w, x, Chrystus i Oblubienica na tronie; y, „wielkie grono” przed tronem; z, odnowiony Izrael; W, świat; T, „brama”; U, „ołtarz miedziany”; V, umywalnia; X, [złoty świecznik; Y, stół „chlebów pokładnych”; Z,] „złoty ołtarz (kadzenia)”. [Zob. „Wykres Wieków“ na końcu książki.]

Na wykresie ilustrującym ten temat staraliśmy się wizualnie pomóc umysłowi, aby łatwiej można było zrozumieć progresywny charakter Boskiego planu oraz wzrastające poziomy, jakie muszą być pokonane przez wszystkich, którzy kiedykolwiek osiągną boską naturę.

Najpierw zaznaczyliśmy różne dyspensacje – A, B, C: pierwszą (A) – trwającą od stworzenia człowieka do potopu; drugą (B) – od potopu do początku tysiącletniego panowania podczas wtórej obecności; i trzecią, czyli „rozrządzenie zupełności czasów” (C), trwającą od początku królowania Chrystusa aż po wieki nienazwane – „wieki przyszłe” (Efezj. 2:7).

W Piśmie Świętym często pojawiają się odniesienia do tych trzech wielkich dyspensacji: A zwana jest „światem, który był”; B nazwana jest przez Jezusa „tym światem”, przez Pawła – „teraźniejszym wiekiem złym”, przez Piotra – „światem, który teraz jest”. C jest zwana „światem przyszłym”, „w którym sprawiedliwość mieszka”, w przeci-

wieństwie do obecnego *złego* czasu. Obecnie rządzi zło, sprawiedliwi cierpią, ale w przyszłym świecie zasady się odwrócą; rządzić będzie sprawiedliwość, czyniący zło będą cierpieć, a całe zło ostatecznie zostanie zniszczone, tak że każde kolano się zegnije i każdy język będzie wyznawał na chwałę Bogu.

Po drugie, zauważamy, że dwie ostatnie dyspensacje (B i C) składają się z różnych wieków – każdy z nich jako kolejny stopień wiedzy ku gorze i coraz dalej w Bożym planie. W wieku D Boski plan był reprezentowany i figuralnie przedstawiany przez takich patriarchów jak Abraham, Izaak, Jakub i inni.

Wiek E to Wiek Żydowski, czyli okres od śmierci Jakuba, od kiedy to wszyscy jego potomkowie byli traktowani przez Boga jako szczególnego rodzaju ulubieńcy, jako naród uprzywilejowany. To im Bóg okazał specjalną łaskę, oświadczając: „*Tylkom was samych* poznał [obdarzając łaską] ze wszystkich rodzajów ziemi” – Amos 3:2. Jako naród byli oni *obrazem* na Kościół Wieku Ewangelii – na „naród święty, lud nabyty”. Obietnice im uczynione były wzorem „lepszych obietnic”, uczynionych dla nas. Ich wędrówka przez pustynię do ziemi obietnicy (Kanaanu) obrazowała naszą podróż przez pustynię grzechu do niebieskiego Kanaanu. Ich ofiary *usprawiedliwiały ich w sposób obrazowy*, nie rzeczywisty, gdyż „krew wołów i kozłów (...) *nie może gładzić grzechów*”. Ale w Wieku Ewangelii (F) mamy „*lepsze ofiary*”, które sprawują pojednanie za grzechy całego świata. Mamy „królewskie kapłaństwo”, którego przełożonym albo „głową” jest Jezus, składające się z tych wszystkich, którzy ofiarowali samych siebie „ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu” przez Jezusa Chrystusa. W Wieku Ewangelii znajdujemy *ureczywistnienie* tego wszystkiego, czego Wiek Żydowski oraz jego usługi i obrządku były jedynie *cieniem* – Zakon był „*cieniem* przyszłych *dóbr*” (Hebr. 10:1). Tamte były *figuralne*, nasze są *rzeczywiste*.

Wiek Ewangelii (F) jest okresem, podczas którego *Ciało Chrystusa* jest powoływane ze świata i jest im oferowana korona żywota oraz wielkie i kosztowne obietnice, przez które (przez posłuszeństwo tym obietnicom i wysokiemu *powołaniu*) – mogą się stać się uczestnikami *boskiej natury* (2 Piotra 1:4). Złu jest wciąż dozwolone królować i władać światem w tym celu, aby poprzez styczność z nim powołani mogli być wypróbowani, czy zechcą poświęcić ziemską naturę – ofiarą

żywą – będąc przypodobani do Jezusa w śmierci, aby też mogli być *do Niego podobni* w (*pierwszym*) zmartwychwstaniu. G to Wiek Tysiąclecia, kiedy to Jezus Chrystus ma królować i rządzić, a przez to *błogosławić* wszystkie rodzaje ziemi, przeprowadzając „naprawienie wszystkich rzeczy przepowiedziane przez usta wszystkich świętych proroków” (Dzieje Ap. 3:19-21). Wraz z tym wiekiem grzech, nędza i śmierć zostaną na zawsze usunięte, bo „on musi królować, póki by nie położył *wszystkich nieprzyjaciół* pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest *śmierć*” [1 Kor. 15:25-26] – śmierć Adamowa. W tym królowaniu połączy się z Jezusem Kościół, zwany Oblubienicą – Jego Ciało – „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył [podczas Wieków Ewangelii] i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” [Obj. 3:21]. Cóż to za wspaniały przywilej – być nierozłącznie związanymi z naszym Panem w wielkiej pracy błogosławienia wszystkich *ludzi* – jako „królów i kapłani Boga”. H ukazuje „wieki przysze”, wieki doskonałości, błogosławieństwa i szczęścia dla wszystkich, ale na temat ich zadań Pismo Święte milczy.

„ŻNIWO” przy końcu Wieków Żydowskiego było czterdziestoletnim okresem i trwało od początku misji Jezusa, gdy został *pomazany* przez Boga duchem (Dzieje Ap. 10:38) i rozpoczął swą służbę (rok 30 n.e.), do zburzenia Jerozolimy (rok 70 n.e.), którym żniwo żydowskie się skończyło i od którego rozpoczął się Wiek Ewangelii. Jak zauważycie przy dokładnym rozpatrywaniu diagramu, wieki się na siebie zakładają.

Wiek Żydowski kończy się wtedy, gdy na końcu swojej trzy i pół letniej misji Jezus pozostawia Żydów mówiąc: „Oto wam *dom wasz pusty zostanie*” – Mat. 23:38. Trzy i pół roku wcześniej została im okazana *łaska*, po tym, jak tylko do nich ograniczyło się *powołanie Wieków Ewangelii*, zgodnie z proroczym oświadczeniem (Dan. 9:24-27) odnośnie siedemdziesięciu tygodni (lat) łaski dla nich; zaś „w połowie ostatniego [siedemdziesiątego] tygodnia” Mesjasz miał być zgładzony (zabity), ale nie za siebie („Chrystus umarł za grzechy nasze.”) i w ten sposób sprawił, iż zaprzestano ofiary i obiady w połowie tygodnia – trzy i pół roku przed upływem siedemdziesięciu zamierzonych tygodni. Gdy rzeczywista ofiara została złożona, ofiara obrazowa nie była już dłużej uznawana przez Boga.

Istniał pewien głębszy sens w tym, że Wiek Żydowski kończył się wraz z zakończeniem siedemdziesiątego tygodnia lub trzy i pół roku po ukrzyżowaniu (po czym Ewangelia była głoszona również poganom, począwszy od Korneliusza) – Zob. Dzieje Ap. 10:45. Zakończyło to ich wiek w odniesieniu do ich *żydowskiego systemu religijnego*, ale ich narodowa egzystencja wygasła w czasie wielkiego ucisku, który wkrótce nastąpił, doprowadzając do zniszczenia ich miasta i narodu.

W tym „*żniwie*” miał także swój początek Wiek Ewangelii; wiek ten jest przeznaczony na wybranie i wypróbowanie „*Chrystusa Bożego*” – Głowy (Jezus) i Ciała (Kościół). Jest to dyspensacja ducha, stąd właściwe jest twierdzić, że Wiek Ewangelii rozpoczął się z chwilą pomazania Jezusa (naszej Głowy) „*duchem świętym i mocą*” (Dzieje Ap. 10:38; Łuk. 3:22, 4:1,18) w czasie Jego chrztu; można by też jednak powiedzieć, że w innym sensie zaczął się w dniu Pięćdziesiątnicy, czyli trzy i pół roku później, kiedy to duch zstąpił na Jego Ciało, którym jest Kościół.

Zamknięciem okresu Wieku Ewangelii także będzie „*ŻNIWO*”, podczas którego ponownie będzie mieć miejsce nałożenie się wieków na siebie – zakończenia się Wieku Ewangelii i rozpoczęcia restytucji lub Wieku Tysiąclecia. Ten wiek kończy się etapami, tak jak jego wzór, czyli „*cień*” – Wiek Żydowski. Tak jak tam pierwsze siedem lat żniwa było poświęconych w szczególności na pracę pośród *Kościola z Żydów* i dla nich – były to lata łaski – tak i tutaj zauważamy podobne siedem lat posiadających takie samo znaczenie i konsekwencje dla Kościoła Wieku Ewangelii, by następnie na narody świata przyszedł okres ucisku (*sądy* – siedem ostatnich plag itd., zwanych „*ogniem*”) jako kara za odstępstwo oraz *przygotowanie* na królowanie sprawiedliwości, o czym więcej za chwilę.

DROGA DO CHWAŁY

K, L, M, N, P, R – poszczególne litery przedstawiają różne poziomy. N – to poziom *doskonałej ludzkiej* natury (bezgrzesznej, nieskażonej). Adam znajdował się na tym poziomie, zanim zgrzeszył; w momencie nieposłuszeństwa spadł na poziom deprawacji i grzechu – R. Świat znajduje się na tym samym poziomie, będąc upadłym znacznie poniżej doskonałości człowieczeństwa. P – przedstawia poziom *figuralne-*

go usprawiedliwienia, uzyskiwanego dzięki ofiarom Zakonu; nie była to jednak rzeczywista doskonałość, „gdyż zakon nie przywiódł niczego do *doskonałości*”.

N to nie tylko poziom *ludzkiej doskonałości*, jaką posiadał doskonały człowiek Adam, ale jest to również poziom, na którym znajdują się wszystkie *osoby usprawiedliwione*. „Chrystus umarł za nas według Pism” i w konsekwencji każdy *wierzący* w Chrystusa – wszyscy, którzy uznają Jego doskonałe i dokończzone dzieło za zdolne ich usprawiedliwić, są na podstawie swej *wiary* traktowani przez Boga jako sprawiedliwi, czyli *doskonali ludzie* – jakby nigdy nie byli grzesznikami. W oczach Bożych zatem wszyscy *wierzący* w ofiarę Chrystusa są na poziomie N, czyli *ludzkiej doskonałości*. Jest to jedyny poziom, z którego człowiek może mieć dostęp do Boga lub w ogóle mieć z Nim społeczność. Wszystkich na poziomie N Bóg zwie synami (synami *ludzkimi* – Adam przed grzechem był *właśnie* synem – Łuk. 3:38).

W czasie Wieku Ewangelii Bóg przedłożył *usprawiedliwionym* istotom ludzkim ofertę, mówiąc im, że na określonych warunkach mogą przestać być *ziemskimi ludzkimi* istotami, a stać się istotami duchowymi – podobnymi do aniołów – na podobieństwo *chwalebne-go* ciała Chrystusa. Niektórzy *wierzący* – osoby usprawiedliwione – są zadowoleni z radości i pokoju, jakie mają przez wiarę w odpuszczenie swych grzechów i nie zważają na głos, który wzywa ich, by postąpić wyżej; inni, poruszeni przez miłość Bożą okazaną w ich wykupieniu spod grzechu, mówią: „Panie, co mam czynić?”. Takim Pan odpowiada przez Pawła: „Proszę *was* tedy, *bracia!* przez litości Boże, abyście stawiali ciała *wasze ofiarą* żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę *waszą*” – Rzym. 12:1. Pawle, co masz na myśli, mówiąc o stawianiu ciał *ofiarą żywą*? Mam to na myśli, że powinienes się *poświęcić* i wykorzystać *wszelkie* siły, jakie posiadasz, w służbie Bożej, aby odtąd nie żyć już dla siebie samego ani dla przyjaciół, ani dla rodziny, ani dla świata *lub czegokolwiek innego*, ale żyć dla Tego, który kupił cię swą własną drogocenną krwią i w Jego służbie.

Ale Pawle, Bóg z pewnością nie zaakceptuje splamionych i niedoskonałych ofiar, a skoro wszyscy przez Adama staliśmy się grzesznikami, nie możemy być ofiarami, czyż nie? Owszem, umiłowani, możemy, ponieważ jesteście *święci*, gdyż jesteście *przyjemnymi* ofiarami

oraz jesteście święci i wolni od grzechu, bo przez śmierć Chrystusa Bóg obficie was usprawiedliwił od wszelkiego grzechu.

Ci, co usłuchali wezwania Pawła, ciesząc się z tego, że zostali uznani za godnych, by cierpieć hańbę dla imienia Chrystusa – ci, co nie patrzyli na rzeczy widzialne, lecz na niewidzialne – na „koronę żywota”, na „chwałę, jaka się ma objawić w nas”, na „nagrodę wysokiego powołania w Chrystusie Jezusie” – ci poświęcają się zupełnie Bogu i od tego momentu nie liczą się jako *ludzie*, a jako *splodzeni* z ducha świętego przez słowo Prawdy nie są odtąd więcej postrzegani jako *ludzkie*, lecz jako *duchowe* dzieci; są oni teraz o *jeden* stopień bliżej nagrody niż wtedy, gdy uwierzyli. Jednak ich duchowy byt jest jeszcze *niedoskonały*; są oni *splodzeni*, ale jeszcze *nienarodzeni* z ducha. Są oni duchowymi dziećmi w fazie *embrionalnej* na poziomie M – poziomie splodzenia z ducha. Jako że zostali splodzeni z ducha, nie są już uznawani za *ludzkie*, lecz duchowe istoty; *ludzką naturę*, jaką kiedyś posiadali – niegdyś usprawiedliwioną – oddali oni bowiem czy też uznali za *martwą* – złożywszy z siebie ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu i *uznaną* przez Niego. Są oni teraz „*nowymi stworzeniami*” w Chrystusie Jezusie, stare rzeczy (ludzkie nadzieje, wola i wszystko) przeminęły i wszystkie stały się nowymi, gdyż „wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż *Duch Boży mieszka w was*” (Rzym. 8:9). Jeśli zostaliście z niego *splodzeni*, „*umarliście* i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu” [Kol. 3:3].

Poziom L przedstawia *doskonałą duchową* naturę, ale zanim poziom L zostanie osiągnięty, muszą być spełnione warunki waszego przymierza. Aby zawrzeć przymierze z Bogiem, wymagane jest najpierw to, że *umrzecie* dla wszystkich ludzkich rzeczy, a następnie – by wykonywać to przymierze przez całe ziemskie życie – należy utrzymywać swoje ciało w stanie *poddania* (*śmierci*), ujarzmić swoją własną wolę, a czynić jedynie wolę Pana. Wejście na poziom L jest zwane narodziem albo pełnym wejściem do życia jako *istota duchowa* – na podobieństwo *chwalebego* ciała Chrystusa i aniołów. Nie możemy wejść na ten poziom, dopóki cały Kościół nie zostanie zebrany ze świata – bowiem „*pomarli* w Chrystusie powstaną najpierwej” [1 Tes. 4:16] (to, co jest skazitelnego, przyoblecze nieskazitelność – nieśmiertelność). A wtedy my, którzy będziemy żywi i pozostawieni (nie zstą-

piwszy do grobu), będziemy przemienieni bardzo prędko – uczynieni doskonałymi duchowymi istotami na podobieństwo chwalebego ciała Chrystusa (gdyż „to, co śmiertelne, musi przyoblec nieśmiertelność”). Wówczas „gdy przyjdzie to, co jest *doskonałego*, tedy to, co jest po części (stan *spłodzenia* wraz z różnymi przeszkodami ciała, którym teraz jesteście poddani), zniszczy” [1 Kor. 13:10].

Ale jest jeszcze jeden stopień do pokonania na drodze do doskonałości istoty duchowej, czyli do „przyszłej *chwały*” – poziom K. Nie chodzi nam o chwałę *osoby*, lecz o chwałę mocy lub *urzędu*. Osiągnięcie poziomu L doprowadza nas do pełnej *chwały osobistej*, to znaczy do bycia *chwalebną istotą* na podobieństwo *chwalebego* ciała Chrystusa. Lecz po udoskonaleniu nas w ten sposób i uczynieniu całkowicie podobnymi do naszego Pana i Głowy, mamy też być z Nim zjednoczeni w *chwale mocy* i urzędu – mamy usiąść z Nim na Jego tronie i właśnie tak jak On, będąc udoskonalonym w swym zmartwychwstaniu i staniu się *chwalebną istotą*, został wywyższony do prawicy majestatu (*chwały*) na wysokości, tak i my wejdziemy do wiecznej *chwały* – poziom K.

Przypatrzcie się teraz uważnie wykresowi, gdyż prześledzimy ilustrację drogi do *chwały*. (Piramida jest doskonałą bryłą czy formą, w związku z tym używamy jej na wykresie dla przedstawienia istot doskonałych.)

(a) przedstawia Adama; był on doskonałym stworzeniem, stąd piramida. Zwróćcie uwagę, że znajduje się on na poziomie N, który pokazuje, że Adam był *człowiekiem doskonałym* (zanim zgrzeszył).

Poniżej (b) jest piramida niedoskonała, bez wierzchołka, co obrazuje ludzkość zdegradowaną przez grzech; zwróćcie uwagę na poziom, na którym się ona znajduje – R, „poziom deprawacji”.

(c) wyobraża Abrahama (którego używamy dla zobrazowania kilku innych osób). Abraham był członkiem zepsutego rodzaju ludzkiego i powinien być na poziomie R; ale Paweł mówi nam, że Abraham był *usprawiedliwiony* przez wiarę, a to oznacza, że przez Boga był uznawany za (bezgrzesznego) *doskonałego człowieka*, na podstawie swojej wiary. W ocenie Boga podnosiło go to wyżej, ponad świat zdeprawowanych, pełnych grzechu ludzi – na poziom N, i chociaż w *rzeczywistości* był on wciąż niedoskonały, to dostał łaski utraconej przez Adama,

czyli *łącznie* z Bogiem jako Jego „przyjaciół” (Jak. 2:23). Wszyscy na doskonałym (bezgrzesznym) poziomie (N) są przyjaciółmi Boga, a On jest ich przyjacielem; ale grzesznicy (poziom R) są w nieprzyjaźni z Bogiem – są „*nieprzyjaciółmi* (...) w złośliwych uczynkach” [Kol. 1:21].

(d) przedstawia ludzkość po potopie, wciąż na poziomie R – wciąż w nieprzyjaźni, która trwać będzie aż do wybrania Kościoła Wieku Ewangelii i rozpoczęcia się Wieku Tysiąclecia.

(e) wyobraża „Izrael w ciele” podczas Wieku Żydowskiego, kiedy to figuralne ofiary z wołów i kozłów dokonywały ich oczyszczenia, nie naprawdę, lecz figuralnie, „gdyż *zakon* niczego nie przywiódł do *doskonałości*” (Hebr. 7:19 NB). Ponieważ byli oni usprawiedliwieni w sposób obrazowy, a nie rzeczywisty, umieszczamy ich na poziomie P. *Poziom figuralnego usprawiedliwienia*, które trwało od góry Synaj do momentu, gdy Jezus położył kres Zakonowi, przybiwszy go do swojego krzyża. Tam kończy się *obrazowe* usprawiedliwienie, dzięki „ofiaram lepszym” niż żydowskie ofiary figuralne, rzeczywiście „gładzącym grzechy” świata i „mogącym tych, którzy do nich przystępują, *doskonałymi* uczynić” [Hebr. 10:11,1].

(f) przedstawia próbę (*ogień*), przez którą przeszedł cielesny Izrael, gdy Jezus był obecny, przesiewając ich i wybierając spośród ich nominalnego kościoła prawdziwą pszenicę, „*prawdziwych Izraelitów*, w których nie ma zdrady”, a zwłaszcza gdy po oddzieleniu pszenicy „plewy (pozostałą część tego kościoła i narodu) spalił ogniem nieugaszonym” (czas ucisku itp., przed którym nie mogli ująć) – Zob. Łuk. 3:17 oraz 21:22 i 1 Tes. 2:16.

(g) przedstawia Jezusa (w wieku trzydziestu lat) jako *doskonałego człowieka*, który opuścił chwałę stanu duchowego i stał się *człowiekiem* po to, aby (z łaski Bożej) za *każdego* śmierci skosztował. Prawo Boże wymaga oka za oko, zęba za ząb i życia za życie; było konieczne, aby *człowiek* umarł za rodzaj ludzki albo cena (śmierć człowieka) nie byłaby zapłacona: ani śmierć aniołów nie mogła stanowić zapłaty za karę i wyzwolić człowieka, ani śmierć „wołów i kozłów, które *nigdy grzechów zgładzić nie mogą*”. Dlatego on jednorodzony u Boga stał się *człowiekiem*, aby dać coś, co mogłoby odkupić rodzaj ludzki. Musiał być *doskonałym*, czyli bezgrzesznym człowiekiem, inaczej w sprawie zapłacenia ceny nie mógłby uczynić nic więcej niż jakikolwiek czło-

nek upadłej rasy. On był „święty, niewinny, niepokalany, *odłączony* od grzeszników”. Przybrał tę samą *postać* albo podobieństwo, jakie mieli grzesznicy – „podobieństwo grzesznego ciała”, ciała ludzkiego.

Postawą będąc znaleziony jako (doskonały) człowiek, sam siebie poniżył i był posłuszny aż do śmierci. Zaoferował siebie Bogu w chrzcie – „Oto idę (na początku księgi napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoją” [Hebr. 10:7]. Gdy w ten sposób ofiarował się Bogu – poświęcił swą (ludzką) egzystencję, Jego ofiara była święta (czysta) i przyjemna Bogu, który okazał swe uznanie dla niej poprzez napełnienie Go duchem i mocą – kiedy to duch święty zstąpił na Niego, *pomazując* Go, i wtedy stał się On „*Chrystusem*”. [Słowo Chrystus znaczy *pomazany*.]

To napełnienie duchem było spłodzeniem do wyższej formy istnienia, które miał otrzymać po całkowitym dokonaniu ofiarowania – złożenia w ofierze ludzkiej natury. Był to krok wyżej w stosunku do ludzkiego stanu i pokazany jest w piramidzie h na poziomie *spłodzenia z ducha*, M. Na tym poziomie (M) Jezus przebywał przez trzy i pół roku swego życia – aż skończyło się ono na krzyżu. Następnie, po tym jak przez trzy dni był umarły, został wzbudzony do życia – ożywiony duchem do doskonałości *istoty duchowej* (i na poziomie L), *narodził się z ducha* – „*pierworodny z umarłych*”. „Gdyż to, co jest *narodzone z ducha*, *duchem* jest.” Jezus zatem był w i po zmartwychwstaniu duchem – istotą duchową, a nie ludzką w jakimkolwiek sensie.

To prawda, że po swym zmartwychwstaniu miał też moc ukazywać się jako *człowiek* i czynił to po to, by mógł pouczać swych uczniów i udowodnić im, że już nie jest umarły; nie był On jednak *człowiekiem* ani w żadnym sensie nie podlegał dłużej ludzkim ograniczeniom, ale mógł przychodzić i odchodzić jak wiatr (nawet gdy drzwi były zamknięte) i nikt nie mógł stwierdzić, skąd przychodzi i dokąd idzie – „*także jest każdy, który się narodził z Ducha*” (Jan 3:8).

Od chwili poświęcenia (chrztu) ludzka natura była uznawana za *umarłą* – a poczęła się (została spłodzona, poziom M) *nowa* natura, która dopełniła się w zmartwychwstaniu, gdy osiągnął poziom doskonałości duchowej, L, będąc wzbudzony w duchowym ciele.

Czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Jezus wstąpił do majestatu na wysokości – *poziom chwały*, K (zob. piramida k). Podczas Wie-

ku Ewangelii przebywał On w chwale, I, „siedząc z Ojcem na tronie jego” i przez ten czas był On Głową swego Kościoła na ziemi – Jego zarządcą i przewodnikiem. Podczas Wieku Ewangelii Kościół jest w procesie rozwoju, ćwiczeń i prób w tym celu, aby pod koniec, czyli w żniwie Wieku Ewangelii mógł stać się Jego Oblubienicą i współdziedzicami. Jeśli ma on z Nim społeczność w Jego cierpieniach, będzie mógł być z Nim również uwielbiony (poziom K), gdy nadejdzie odpowiedni czas.

Stopnie Kościoła do chwały są takie same, jakie przeszedł jego wódz i Pan, Jezus (pozostawił nam On przykład, żeby iść Jego śladami), z tą różnicą, że Kościół rozpoczyna drogę do chwały z niższego poziomu. Widzieliśmy, że Jezus przyszedł na poziomie *ludzkiej doskonałości*, N, podczas gdy wszyscy z rasy Adamowej są na niższym poziomie, R – poziomie grzechu i nieprzyjaźni z Bogiem. Pierwszą sprawą w naszym przypadku jest zatem osiągnięcie *usprawiedliwienia*, czyli dostanie się na poziom N. Jak to się odbywa – czy przez dobre uczynki? Nie, grzesznicy nie mogą czynić *dobrych* uczynków; my nie możemy sami polecić siebie Bogu, dlatego Bóg „zaleca swoją miłość do nas (grzeszników na poziomie deprawacji, R), że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł”. Warunkiem bowiem, na mocy którego dochodzimy do usprawiedliwienia, czyli na poziom *doskonałego człowieczeństwa*, jest to, że Chrystus *umarł* za nasze grzechy, odkupił nas i podźwignął na poziom doskonałości. Czyż jednak my sami nie możemy niczego uczynić? Niczego, poza tym, że *w to uwierzmy*. „Jesteśmy usprawiedliwieni [wyniesieni na poziom N] z wiary.” A „*będąc* usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem” (Rzym. 5:1) i nie jesteśmy już wrogami, lecz usprawiedliwionymi *synami ludzkimi*, na tym samym poziomie co Adam i Jezus, z tym tylko, że oni byli *rzeczywiście* doskonali, a my jesteśmy za takich uznawani przez Boga i *wiemy o tym*, ponieważ Słowo Boże tak nam mówi: „A bywają usprawiedliwieni darmo” „w tym wszystkim” [Rzym. 3:24; Dzieje Ap. 13:10 NB]. Przed Bogiem stoimy całkowicie bez skazy, bo Jezusowa szata sprawiedliwości zakrywa wszystkie nasze niedoskonałości.

Jednak pamiętajcie, że jakkolwiek *usprawiedliwienie* jest błogosławioną rzeczą, to nie odmienia ono waszej natury – jesteście wciąż *ludźmi* i dopóki nie postąpiacie naprzód, nie będziecie nigdy duchowymi

istotami – będziecie niczym innym jak tylko *ludźmi*. Zostaliście wybawieni z nędznego stanu grzechu oraz odłączenia od Boga, i zamiast być ludźmi *grzesznymi*, jesteście ludzkimi synami, a ponieważ synami, Bóg przemawia do każdego z was, mówiąc: „Synu mój, daj mi serce swoje”, a to oznacza: daj mi *siebie*, wszystkie twoje ziemskie możliwości, chęci, uzdolnienia – daj mi wszystko, co twoje (czego mamy przykład w Jezusie), a ja uczynię cię synem na wyższym poziomie niż *ludzki*; uczynię cię istotą duchową (to znaczy istotą o *duchowym ciecie*), jaką był *wzbudzony* Jezus – „odbiciem istoty Ojca”. Jeśli oddasz wszystko co ziemskie i zupełnie mi to poświęcisz oraz *zuzyczesz* w służbie dla mnie, to ja dam ci naturę wyższą w porównaniu z resztą ludzkości – uczynię cię „uczestnikiem *boskiej natury*” – uczynię cię „dziedzicem Bożym i współdziedzicem Chrystusowym; *jeśli tylko z nim cierpimy*, abyśmy też z nim byli *uwielbieni*” – Rzym. 8:17.

Czy oceniacie tę nagrodę wystawioną przed nami w Ewangelii? Przeto odłóżcie wszelki ciężar i wytrwale zdążajcie do celu, abyście zwyciężyli. Uczynki nie są po to, by podnieść was z grzechu. Nie, Jezus do końca uczynił wszystko, co mogło być w tym celu uczynione i podźwignął was na poziom N przez *wiarę*. Ale teraz, jeśli chcielibyście postąpić dalej, nie możecie iść bez *uczynków*; w istocie nie wolno wam stracić wiary, gdyż utracicie usprawiedliwienie, a będąc usprawiedliwionymi, *możecie* (przez łaskę okazaną wam w spłodzeniu z ducha) mieć *uczynki*, przynosić *owoce*; Bóg ich oczekuje. Oczekuje On, że okazecie uznanie dla wielkiej *nagrody* przez oddanie dla niej *wszystkiego*, co posiadacie i czym jesteście, nie człowiekowi, ale Bogu – *ofiarą* świętą i Bogu przyjemną – waszą rozumną służbę. Gdy oddajecie te wszystkie rzeczy, mówcie: Panie, w jaki sposób mogę Ci *przekazać* te wszystkie rzeczy? Badajcie Słowo Boże szukając odpowiedzi, a prawdopodobnie usłyszycie głos pouczający was, jak oddać Mu *wszystko* co wasze tak jak Jezus, apostoł Paweł i inni – „póki czas mamy, *dobrze* czyniąc wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” [Gal. 6:10], usługując im duchowym albo naturalnym *pokarmem*, przyodziewając ich w sprawiedliwość Chrystusową lub ziemską odzież, tak jak macie możliwość, a oni potrzebę. Poświęciwszy *wszystko*, jesteście *spłodzeni z ducha* – osiągnęliście poziom M i teraz, dzięki udzielonej wam mocy, jeśli z niej skorzystacie, będziecie w stanie *wykonać* wszystko, co wynika z

waszego przymierza i stać się zwycięzcami, pełnymi zwycięzcami [Rzym. 8:37] poprzez (moc ducha) tego, który nas umiłował i kupił nas swoją kosztowną krwią. Idąc tak śladami Jezusa –

„Więc pozwól w walce trwać,
zwyciężyć trud i znój.
Zwycięzcy racz koronę dać,
najlepszy Zbawco mój.” [PBT 44]

Korona stanie się udziałem zwycięzcy, gdy tak jak Paweł „bojować będziemy dobry bój i wykonamy bieg”. Nagrodę możecie otrzymać nie zaraz po skończeniu biegu i zwycięstwie, ale może będziecie czekać, jak Paweł, aż całe *Ciało* Chrystusa zostanie skompletowane; on powiedział: „Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień [dzień Pański] Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego” – 2 Tym. 4:8. [My mamy nadzieję i ufamy, że nie będziemy musieli czekać tak jak Paweł, ale że żyjemy w dniach skompletowania Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa, i że będziemy pośród tych, którzy nie *zasnęli w śmierci*, ale będą przemienieni bardzo prędko, jak stwierdza Paweł: „Oto ja tajemnicę wam powiadam: nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy” – 1 Kor. 15:51.]

Ci z *tej* klasy, którzy śpią („małe stadko”), uznani za godnych OWEGO zmartwychwstania (*pierwszego*), zostaną wzbudzeni w *duchowych ciałach* (w. 44) – poziom L. A my (z tej samej klasy – zwycięzców), którzy żyjemy i pozostaliśmy, będziemy *przemienieni* – na ten sam poziom istnienia, L, tj. *duchowego*, na podobieństwo chwalebego ciała Chrystusa. Już nie jako słabe, ziemskie, śmiertelne, skazytelne istoty; *wtedy narodzi się* w pełni z ducha: jako istoty niebieskie, duchowe, nieskazytelne, nieśmiertelne. „*Co się narodziło z Ducha, duch jest*” [Jan 3:6]. „Gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności twojej” [Psalm 17:15].

Nie wiemy, jak długo to będzie trwało, zanim po uczynieniu nas doskonałymi duchowymi istotami (poziom L) będziemy uwielbieni (poziom K) z Nim: *połączeni* z Nim w mocy. To połączenie rozumiemy jako wesele Baranka i Jego Oblubienicy, gdy w ten sposób wejdzie ona do radości Pana swego.

Spójrzcie znowu na wykres – n, m, p, q przedstawiają kościół *nominalny* jako całość, wszystkich, którzy utrzymują, że są *Ciałem Chrystusa*. Figury n i m znajdują się na poziomie *spłodzenia z ducha* – M. Obie te grupy istniały w ciągu Wieku Ewangelii; obie zawarły z Bogiem przymierze stania się żywymi ofiarami; obie zostały „przyjęte w onym umiłowanym” i spłodzone z ducha jako *Nowe Stworzenia*, a różnica polega na tym, że n wyobraża tych, co wypełniają swoje przymierze i *umarli z Chrystusem* dla ziemskiej woli, dążeń i wszystkiego. Będą oni *zwycięzcami* – Oblubienicą, Ciałem – którzy zasiądą z Jezusem na Jego tronie, w chwale – poziom K, gdy Wiek Ewangelii się skończy. Stanowią oni „małe stadko”, któremu upodobało się Bogu dać *królestwo* (Łuk. 12:32). Figura m obrazuje większą grupę dzieci spłodzonych z ducha; zawarli oni przymierze, ale niestety, wzbraniają się przed wykonaniem go – uchylają się przed *śmiercią* ludzkiej woli itp.; Bóg ich jednak ciągle kocha i doprowadzi ich drogą ucisku i przeciwności (ostatecznie skłaniając ich do *unicestwienia* ludzkiej woli) na poziom L – poziom doskonałości duchowej. Utracili oni jednak prawo do poziomu K – tronu chwały – ponieważ nie okazali się *zwycięzcami*. Zauważcie, że w przypadku obu tych grup ziemską naturą musi być unicestwiona; jednak w przypadku „wielkiego grona”, m, jest ona im zabierana, podczas gdy w przypadku „małego stadka” jest ona na wzór Jezusa dobrowolną ofiarą. Ach, jeśli doceniamy Bożą pochwałę, jeśli pragniemy, by Pan się do nas uśmiechnął, jeśli chcemy być członkami Jego *Ciała* – Jego Oblubienicą – i usiąść na Jego tronie, to musimy wykonać nasze przymierze ofiary! „Proszę was tedy, bracia! przez miłość Bożą, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest *rozumną służbę* waszą.”

Figura p przedstawia większość kościoła *nominalnego*. Zauważycie, że nie są oni na poziomie M, lecz na poziomie N; oni są usprawiedliwieni, ale nie poświęceni (nie całkowicie oddani Bogu), a zatem w ogóle nie *spłodzeni* jako istoty duchowe. Stoją oni wyżej niż świat, ponieważ uznają Jezusa za swój okup za grzech, ale nie doszli wystarczająco wysoko, aby być częścią *prawdziwego* Kościoła – rodziny duchowej, i o ile nie uczynią postępu i tego co ludzkie nie złożą w ofierze, nigdy nie będą niczym innym jak *ludźmi*, a w zmartwychwstaniu otrzymają podobieństwo ziemskiego człowieka, Adama, gdy tymczasem ci, co

swe człowieczeństwo ofiarowali, będą nosić podobieństwo Pana – chwalebego ciała Chrystusa. Figura q przedstawia klasę tych, którzy, związani z nominalnym kościołem, nigdy nie *wierzyli* w Jezusa jako ofiarę za ich grzechy i którzy w związku z tym nie są *usprawiedliwieni* – nie znajdują się na poziomie N. Są to „wilki w owczej skórze” – w żadnym sensie nie są oni częścią Kościoła – ich miejsce jest na poziomie R; są częścią świata, a do Kościoła zaliczani są bezpodstawnie i ku jego wielkiej szkodzi.

Tak to w warunkach pomieszania Kościół egzystował w ciągu Wieku Ewangelii, jak przepowiedział nasz Pan: Królestwo niebieskie (Kościół) jest podobne do pszenicy i kłokolu na roli (świat): „Dopuszczcie obojgu społeczeństwem rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żęńcom [aniołom]: Zbierzcie pierwaj kłokol, a zwiążcie go w snopki ku spaleni [zniszczeni], ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego” – Mat. 13:30,38,41,49.

Te słowa naszego Pana pokazują, że ponieważ dozwolił On obojgu rosnać razem przez cały wiek, dozwolił również na nadejście czasu oddzielania tych różnych elementów. *Rozdzielanie* to odbywa się pod koniec wieku, jako że „żniwo jest dokonanie świata” (w. 39).

Podczas Wieku Ewangelii nasiona wznastały i kłokol (fałszerstwa) również – „dobre nasienie są synowie królestwa” – *duchowe* dzieci – klasy n i m – przy czym „kłokol są synowie onego złego” – wszyscy z klasy q i wielu (jeśli nie *wszyscy*) z klasy p – bo nikt nie może dwóm panom służyć i „tegoście sługami, komu słuźycie”. Jako że klasa p nie poświęca swej słuźby Panu, bez wątpienia przeznaczaj wiele swego czasu i talentu na coś, co jest w istocie Bogu przeciwnie, a więc na słuźbę nieprzyjacielowi. Teraz zauważcie na wykresie „żniwo”, czyli koniec Wieku Ewangelii; zwróćcie uwagę, że są dwie części, na które jest ono podzielone – siedem lat i trzydzieści trzy lata, dokładna równoległość z Wiekiem Żydowskim i żniwem. To „żniwo”, tak jak i żydowskie, ma być czasem próby i przesiewania, najpierw w *Kościele*, a potem czasem gniewu i wylewania „siedmiu czas gniewu” na świat, a więc i na tych z Kościoła, którzy podczas pierwszych siedmiu lat nie zostali oddzieleni jako *pszenica*. Żydowskie żniwo jest „cieniem”, czyli wzorem na poziomie *cielesnym*, wszystkiego, czym cieszy się Kościół na poziomie duchowym. (Dwa cheruby, które były figurą, uczą

również tej równości i podobieństwa obu wieków. Były one „*tej samej wielkości i tego samego kształtu*”.)

Tym, co stanowiło próbę dla (cielesnego) Izraela, był „kamień obrżenia i opoka otrącenia” – Jezus był obecny jako Pan ich żniwa (uczniowie byli żniwiarzami pod Jego zarządem). Prawda odnośnie Jego obecności była sierpem i oddzielała „prawdziwych Izraelitów, w których nie ma zdrady”, od żydowskiego nominalnego kościoła (prawdziwa pszenica stanowiła jedynie niewielką część w stosunku do wszystkich wyznawców). Tak i w żniwie tego wieku Jezus przychodzi po raz drugi, już nie jako istota cielesna (już nie po to, by złożyć ofiarę), ale w ciele duchowym, aby „wziąć swoją wielką moc i królestwo” – błogosławiąc przez to wszystkie narody ziemi. (Jak już zostało wykazane, duchowe ciała są niewidzialne dla ludzi, chyba że zostanie dokonany cud.)

Drugie przyjście Jezusa, opuszczenie poziomu chwały, K, i przejście na poziom niewielbionych istot duchowych, L, jest pokazane przez figurę r. Jak już wcześniej stwierdzono, wierzymy, że prorocy itp.* uczą, iż teraz żyjemy w „żniwie” tego wieku; że nasz Pan przyszedł, a dzieło żniwa, czyli oddzielanie pszenicy od kłkolu postępuje od roku 1874. Pierwszym dziełem Pana w tym żniwie będzie oddzielenie prawdy od fałszu oraz prawdziwie poświęconych od niepoświęconych. Jak wierzymy, praca ta obecnie się odbywa.

Kościół nominalny, z powodu właściwego mu stanu pomieszania, jest nazwany przez Pana zamieszaniami albo „Babilonem”, i podczas tego żniwa ma On na celu przyspieszenie dojrzewania, oddzielanie i doskonalenie różnych klas w Kościele – pszenica będzie oddzielona od kłkolu, pszenica dojrzała od niedojrzałej itd. Klasa n to „pierwociny” pszenicy; po tym, jak zostanie ona odseparowana na podstawie „ducha ich umysłów” [Efezj. 4:23], stanie się w stosownym czasie Jego *Ob-lubienicą* i zostanie pochwycona, aby na zawsze być ze swym Panem – i być jak On. Oddzielenie „małego stadka” od Babilonu pokazane jest przez figurę s. Ostatecznie stanie się ono *jednością* z Jezusem i będzie nosić Jego imię oraz dzielić Jego chwałę. Uwielbiony Chrystus, Głowa

* Chronologię, dowody czasowe itd. można znaleźć w książce pt. „Brzask poranka Tysiąclecia” [1 Tom serii „Wykłady Pisma Świętego”], które wkrótce zostanie opublikowane przez to wydawnictwo [Watch Tower 1886; wydanie polskie: „Na Straży”, Kraków 1992].

i Ciało, jest pokazany przez figurę w. Figury t, u i v przedstawiają Babilon – nominalny *upadły* kościół, rozpadający się na kawałki w „czasie ucisku”, czyli w „dniu Pańskim”. Choć może się to wydawać rzeczą straszną, to jednak można wykazać, że jest to wielka korzyść dla całej *prawdziwej pszenicy*. Babilon upada, ponieważ *nie* jest tym, za co się podaje. „Upadł, upadł Babilon on wielki i stał się przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego ptactwa nieczystego i przemierzonego” – Obj. 18:2. Wkościele nominalnym jest bardzo wielu hipokrytów, którzy sprzymierzili się z nim dla zaszczytnych w oczach tego świata stanowisk, którzy przez swoje prowadzenie się itp. spowodowali, że stopniowo Babilon stał się *obrzydliwym* zapachem w światowych nozdrzach. Pan zawsze o nich wiedział, ale zostawił ich w spokoju aż do *żniwa*, a teraz „zbiorą z królestwa [kościół] jego wszystkie zgorszenia i te, którzy nieprawość czynią i wrzucą je w piec ognisty [ucisku] (...) Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego” – Mat. 13:41-43. Sądzimy, że ucisk przychodzący na kościół będzie spowodowany rozpowszechnieniem się niewiary i spirytualizmu; obie te rzeczy będą próbą, jako że kościół wprowadza tak wiele nauk przeciwnych Bożemu Słowu. Każdy, kto budował swą wiarę na Chrystusie z pomocą czegokolwiek innego niż prawdy Słowa – złoto, srebro, kamienie szlachetne – dozna srogiego udręczenia w ciągu tego czasu gniewu (ognia), gdyż wszystkie błędy ludzkie – drewno, siano, słoma – zostaną strawione. Figura s przedstawia tych, którzy budują w oparciu o prawdę – złoto itp. i w związku z tym będą odseparowani od Babilonu. Figura t wyobraża „*wielkie grono*” na poziomie M – splodzenia z ducha – *pszenicę* niezupełnie dojrzałą podczas zbierania *pierwocin* (s). Oni budowali na skale, którą jest *Jeżus Chrystus*, ale z drewna itp. ludzkich wierzeń i „-izmów”. „Taki szkodę poniesie [w ogniu], lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak jak przez ogień” (w. 15) – 1 Kor. 3:10-15 (NB). Utracili oni *nagrodę* tronu, ale, jak już było wykazane, sami będą wybawieni i dojdą do pełnego narodzenia z ducha oraz staną się duchowymi istotami – poziom L. [Kilka wersetów zdaje się uczyć, że grupa ta nie osiągnie doskonałości na duchowym poziomie L, dopóki „żniwo” i jego ucisk się nie zakończą; „małe stadko” bowiem, s, doznaje przemiany przed wylaniem „siedmiu płag ostatecznych”, jakby miało ono do

przeprowadzenia jakąś pracę w związku z ich wykonaniem.] Wracając do „wielkiego grona”, t – należeli oni do Pana, ale byli tak obciążeni sprawami tego życia, świata i światowego kościoła, że podczas gdy Oblubienica była odłączana od Babilonu, ich uszy były przytłumione na słuchanie i nie wyszli, gdy rozległ się krzyk: nastąpiło żniwo – „*Upadł Babilon (...) Wyjdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego*” – Obj. 18:2-4; i (w. 21) jak wielki kamień młyński, będzie on wrzucony w morze (świat na poziomie R). Obraz tego grona (t) w czasie ucisku, po tym, jak klasa Oblubienicy (s) została zabrana i przyszło „wesele Barankowe”, mamy ukazany w Obj. 19:2,5-7. Ma to miejsce po rozpadzie Babilonu, gdy ludzie uwolnieni od jego więzów i wpływów zdają sobie sprawę z tego, że *kąkol* i ziemską organizacją nigdy nie były *Kościółem Boga*; ale On zawsze spoglądał na prawdziwych członków Ciała Jezusa, „których imiona są zapisane w niebie”. „Tedy wyszedł głos z stolicy (w), mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego i którzy się go boicie, i mali, i wielcy” (w. 5); i odpowiedź „wielkiego ludu”, t (*po tym*, jak Babilon, nierządny kościół – zjednoczenie kościoła i świata, niedozwolona unia zwana nierządem – został osądzony – zob. w. 2): „Halleluja! iż ujął królestwo [oni rozpoznali *królowanie* jako rozpoczęte – widząc obalenie „wielkiego Babilonu”] Pan Bóg wszechmogący. Weselmy się i radujmy się, a dajmy mu chwałę; bo przyszło [w j. grec. czas przeszły dokonany] wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się” (w. 7). Będą oni niewątpliwie wielce skonsternowani, gdy uświadomią sobie, że Oblubienica jest już skompletowana i połączona z Panem, a oni sami, zaślepieni i obciążeni, utracili tę wielką nagrodę; lecz pozornie (piękno Bożego planu, który teraz zaczynają oni odkrywać jako pełen miłości, zarówno dla nich, jak i dla całego rodzaju ludzkiego, pozwala im całkowicie pokonać ich żal i wołają: Alleluja! – zaczęło się chwałebne panowanie sprawiedliwości).

Potem dostrzegają również to, że Pan szczerze o nich zadbał – zostaje do nich skierowane poselstwo: choć nie jesteście Oblubienicą, możecie być obecni na wielkiej uroczystości – „Błogosławieni, którzy są wezwani na *wieczerzę wesela Barankowego*” (w. 9). Do nich skierowane jest wezwanie, by zrobili użytek z Pańskiego karnia i osiągnęli zupełną harmonię z Nim i Jego planem, i ostatecznie otrzymają

oni miejsce *następne po* Oblubienicy – na duchowym poziomie, L. Skutkiem czasu ucisku oddziałującego na świat będzie upadek Babilonu oraz obalenie i rozpad wszystkich ludzkich rządów i społeczeństw, przygotowujące świat na rząd sprawiedliwy i prawy. W trakcie ucisku cielesny Izrael, który był odrzucony aż do czasu wejścia zupełności z pogan, zostanie przywrócony do Bożej łaski, ponieważ Kościół Wieku Ewangelii, czyli Izrael duchowy, będzie skompletowany. Podczas Wieku Tysiąclecia Izrael będzie przewodnim narodem ziemi – stając na czele wszystkich tych, którzy znajdują się na poziomie ziemskiej egzystencji i będą „chlubą całej ziemi”.

Ich odnowa, jak i ogólnie – świata, będzie stopniowa, wymagająca całego Wieku Tysiąclecia, by dokonać się w pełni. Podczas tego tysiąca lat królowania Chrystusa śmierć będzie stopniowo usuwana i niszczone. Różne jej przejawy – choroby, ból i słabości oraz grób ustąpią stopniowo przed mocą *Wielkiego Odnowiciela*, aż przy końcu owego wieku wielka piramida na naszym wykresie będzie kompletna. Figura x to Chrystus – Głowa aniołów i ludzi, następny po Ojcu, y to Wielkie Grono, istoty duchowe podobne do aniołów, z to Izrael według ciała na czele stworzeń ziemskich i W – świat ludzi przywrócony do doskonałości takich istot jak głowa rodzaju ludzkiego – Adam (przed grzechem). Świat, jak już widzieliśmy, ma być wzbudzony z martwych, czyli przywrócony do egzystencji; kara za jego grzechy została zapłacona za nich w śmierci Chrystusa. Ich przywracanie do życia będzie polegało na naprawie i trwać będzie przez Wiek Tysiąclecia – czasy (lata) restytucji – Dzieje Ap. 3:21. Wykonanie pracy przywrócenia rodzaju ludzkiego do doskonałości wymagać będzie całego Wieku Tysiąclecia. Ludzie staną się wówczas jak Adam, z tym że cieszyć się będą większym stopniem znajomości niż on, zarówno dobrego, jak i złego. Pod względem umysłowym będą obrazem Boga; jest bowiem częścią Bożego planu, aby pod Nowym Przymierzem usunąć z ich ciała serca kamienne (zamiast pozbawiać ich ciała i czynić istotami duchowymi), a dać im serca mięsiste – takie jak miał Adam, wyobrażenie Boże. „Toć jest przymierze, które postanowię z nimi po onych dniach, mówi Pan: Dam prawa moje do serca ich, a na myślach ich napiszę je” – zob. Hebr. 10:16; Jer. 31:29; Ezech. 36:26-32. Grzech jest teraz wypisany na sercach wszystkich ludzi i musi zostać wymazany, a dawne

wyobrażenie – prawo – Boże musi zostać przywrócone, zanim człowiek stanie się doskonały. Ta praca zwana jest restytucją, którą Bóg człowiekowi obiecał. Po naprawie ludziom nie będzie grozić więcej upadek, gdyż nie będą już więcej mylić zła z dobrem – znając jedno i drugie. Z Obj. 20:9 dowiadujemy się, że niektórzy zostaną zgładzeni z końcem tysiącletniego królowania, ponieważ otrzymawszy propozycję pełnego posłuszeństwa, by stać się doskonałymi ludźmi, żyjącymi w zgodzie z Bogiem i Jego prawem miłości – oni wybrali zło. Umrą oni wtórą śmiercią, od której nie ma już ani zmartwychwstania, ani restytucji. Gdy patrzymy na wielki plan naszego Ojca, dotyczący wywyższenia Kościoła i błogosławienia przezeń Izraela i wszystkich rodzajów ziemi poprzez restytucję wszystkich rzeczy, to przypomina nam się pieśń aniołów: „Chwała Bogu na wysokościach; na ziemi pokój, a w ludziach dobre upodobanie!” Takie będzie ukoronowanie Boskiego planu – „zgrupowanie wszystkich rzeczy w (pod) Chrystusie”. Ach, wysokość i głębokość, długość i szerokość miłości Bożej, która przewyższa wszelkie wyrozumienie! Któż wtedy powie, że Boży plan był nieudany? Któż będzie twierdził, że Bóg nie obrócił zła w dobro, a gniewu człowieka i diabła w chwałę dla siebie?

PRZYBYTEK NA PUSTYNI

ukazuje tę samą ogólną naukę co wykres wieków, a umieszczamy go obok po to, by różne poziomy i stopnie do Miejsca Najświętszego mogły zostać należycie dostrzeżone i ocenione. Na zewnątrz dziedzińca Przybytku znajduje się cały świat, będący w grzechu – na poziomie deprawacji. Wchodząc przez „bramę” na dziedziniec stajemy się osobami wierzącymi, czyli *usprawiedliwionymi*. Ci, którzy czynią postępowanie w poświęceniu, zdążają w kierunku drzwi namiotu i wchodząc doń stają się kapłanami – są posilani „chlebami pokładnymi”, oświeceni przez świecznik oraz mają możliwość składania na „złotym ołtarzu” przyjemnych Bogu ofiar przez Jezusa Chrystusa. (Zwróćcie uwagę na odpowiednie poziomy na *wykresie*, M i N.) Ostatecznie, gdy wszystkie ofiary się zakończą, wchodzą oni w zmartwychwstaniu do doskonałości duchowej, czyli do Miejsca Najświętszego (poziom L), a następnie dostępują połączenia z Panem w chwale królestwa. „Chwała Ci, Panie!”

CZEŚĆ VII

ZMARTWYCHWSTANIE

Pismo Święte nic nie wspomina o śmierci i zmartwychwstaniu ludzkiego *ciała* jako czegoś odrębnego i odłączonego od inteligentnej *istoty*. Nie jest nigdzie napisane, że *ciało* Abrahamowe umarło lub że *ciało* Jezusowe umarło albo że czyjekolwiek *ciało* umiera.

Istota oznacza istnienie i nie może być *istoty*, czyli istnienia, bez *życia i ciała*. Odjęcie życia powoduje ustanie *istnienia*, czyli egzystencji, bowiem życie jest tylko mocą, czyli zasadą, taką samą w stworzeniach niższych, jak i w człowieku – różnica przymiotów między człowiekiem a niemym stworzeniem polega nie na odmiennym rodzaju *życia*, lecz na odmiennym rodzaju *ciała*.

Każda istota jest słusznie nazwana *duszą* albo osobą. Takie jest biblijne znaczenie i użycie słowa *dusza* – tak słabo rozumianego – oznaczającego *istotę* (połączenie życia i ciała). I tak o stworzeniu Adama czytamy: „Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota [*ruach* – ten sam dech żywota dany był zwierzętom ziemskim, ptactwu i rybom]. I stał się człowiek *duszą* [istotą] żyjącą” – 1 Mojż. 2:7.

Z wielu biblijnych zastosowań słowa *dusza* przytoczymy kilka ilustracji pokazujących, że słowo to oznacza *istotę*. 3 Mojż. 5:2 „Jeśli by się kto [hebr. dusza, czyli *istota*, osoba] dotknął rzeczy nieczystej (...), nieczysty będzie”. Werset 4 „Jeśli by kto [hebr. dusza, czyli *istota*] przysiągł”. Werset 15 „Gdyby człowiek [hebr. dusza, czyli *istota*] przestąpił przestępstwem”. 3 Mojż. 22:11 „Jeśli by kapłan człowieka [hebr. duszę, czyli *istotę*] kupił za pieniądze”. Przyp. 6:30 „Jeśliż co ukradnie, chcąc nasycić duszę [*istotę*] swoją, będąc głodnym”. Jezus rzekł: „Smętna jest dusza [*istota*] moja aż do śmierci” – Mat. 26:38.

„Będiesz miłował Pana (...) ze wszystkiej duszy [*istoty*] twojej” – Mat. 22:37. Bogacz rzekł: „Duszo [*istoto*], masz wiele dóbr złożonych na wiele lat, jedz, pij, bądź dobrej myśli; ale mu rzekł Bóg: O głupi, tej nocy upomnę się duszy [*istoty*, egzystencja ustanie] twojej od ciebie” – Łuk. 12:19-20. „Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy [egzystencji, *istocie*] swojej szkodował? albo, co za zamianę da człowiek za duszę [*istotę*, *egzystencję*] swoją?” – Mat. 16:26. Jak wielu ilustracji tych wersetów dostarcza nam codzienne życie: Ludzie pracują, aby zdobyć jak najwięcej bogactw tego świata, a gdy zdobędą, przekonują się, że osiągnęli bogactwo kosztem zdrowia! Jak wielu jest takich, którzy spędziwszy swe życie na gromadzeniu ziemskich skarbów, stwierdzają, że ich *istota*, *egzystencja* została poświęcona temu zdobywaniu bogactw. Wówczas *oddaliby* oni całą majątność, aby tylko odzyskać zdrowie itd. Wielkie sumy wydają na lekarzy, na podróże itd., lecz mało im to pomaga. Uczynili marną zamianę, poświęciwszy swoje istnienie dla pieniędzy. Lecz inni „oczyszczają dusze [*istoty* – wiedzą życie czyste] w posłuszeństwie prawdy” (1 Piotra 1:22). „Zakon Pański jest doskonały, nawracający [zmieniający] duszę” [*istotę*] – Psalm 19:8. Inne dusze [*istoty*] zostały „zachwiane”, odwrócone od prawdy do błędu (Dzieje Ap. 15:24). Jeszcze inne, niestateczne dusze [*istoty*, osoby] ulegają ułudom (2 Piotra 2:14).

Tak rozumiejąc znaczenie słowa *dusza*, a mianowicie, że obejmuje ono całe istnienie lub egzystencję (połączenie życia i ciała), zapytujemy: Co zatem umiera – zasada życia czy ciało? Odpowiadamy: Ani jedno, ani drugie. Zasada życia przenika wszelkie stworzenie, tak jak elektryczność. Ta zasada przenika i stanowi nieodzowny element wszelkiego *istnienia* – drzew, ryb, ptactwa, bydła, ludzi, aniołów, a w stopniu najwyższym koncentruje się w Bogu, który jest jej *źródłem*. O tej zasadzie nie można mówić, że umiera, jakkolwiek gdy jest odłączana od któregoś ze stworzeń, któremu Bóg ją dał, stworzenie to umiera, przestaje *istnieć*. W ten sposób ów dech żywota odbierany jest zwierzętom, ptakom, rybom i człowiekowi.

Niewłaściwym byłoby też stwierdzenie, że *ciało* umiera, ponieważ *odłączone od zasady życia ciało* nigdy nie miało życia, a w związku z tym nie mogło umrzeć. *Ciało* bez ducha (życia) *jest martwe*, a to, co jest martwe, nie może *umrzeć*.

CZYM ZATEM JEST ŚMIERĆ – CO UMIERA?

Odpowiadamy: *istota* umiera – przestaje *istnieć*, czyli traci swoją *egzystencję*. Śmierć jest *rozpadem*, czyli rozdzieleniem tych rzeczy, które połączone stanowią *istotę*, mianowicie życia i ciała. Przeto gdy duch żywota wraca do Boga, który go dał (cała natura jest Jego rezerwuarem *życia*), dana *istota* umiera, a ciało wnet powraca do prochu, z którego zostało wzięte. Widać więc wyraźnie, że umiera nie ciało, lecz *istota*, nazwana w Piśmie Świętym *duszą*. Zwróćmy uwagę na przypadki, w których jest to wyraźnie stwierdzone: Ijoba 31:39 „*du-sza* robotnika wzdychała” (robotnika „pozbawiłem życia” NB). „Umrze w młodości *du-sza* ich” – Ijoba 36:14. „Aby wyrwał od śmierci *du-szę* [*istotę*] ich, a pożywił ich w głodzie” – Psalm 33:19. „nie zachował od śmierci [rozpadu] *du-szy* [*istnienia*] ich” – Psalm 78:50. „Aby zahamować *du-szę* [*istnienie*] jego od dołu [śmierci]” – Ijoba 33:18. „Któż wyrwie *du-szę* [*istotę*] swą z mocy grobu ” – Psalm 89:49. „Oto *du-sze* [*istoty*] wszystkie moje są (...) *du-sza* [*istota*], która grzeszy ta umrze” – Ezech. 18:4. *Dusza* (*istota*) naszego Pana Jezusa była okupem za ludzkość – „aby położył ofiarą za grzech *du-szę* [*istotę*] swą”. „Z pracy *du-szy* swej ujrzy owoc”. „Wylał na śmierć *du-szę* [*istotę*] swoją” – Izaj. 53:10-12. Lecz „nie została *du-sza* [*istota*] jego w piekle [*hades* – stan śmierci]” – Dzieje Ap. 2:31. On był wzbudzony, stał się ponownie *istotą*, lecz *istotą* na wyższym poziomie, otrzymawszy ciało albo *postać* wspanialszą niż ludzka. „Umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem” [1 Piotra 3:18]. Dochodzimy teraz do kwestii: Co *powstanie* przy zmartwychwstaniu? *Ciało* – ktoś powie; nie, my odpowiadamy, że Bóg obiecał wzbudzić *ISTOTĘ*. Ona kiedyś istniała i straciła tę *egzystencję*, a ma być ponownie *wzbudzona* do *istnienia*. Ludzie mogą przywrócić ciało z grobu (czyli mogą je wydobyć na powierzchnię), ale jedynie moc Boża może wskrzesić, czyli *przywrócić do egzystencji istotę*, która umarła. Widzimy więc, że zmartwychwstanie oznacza odtworzenie *istoty*. A w takim razie, „w jakim ciele [owe *istoty*] wychodzą [do ponownego istnienia]?” – pyta Paweł w 1 Kor. 15:35. [Zauważyliśmy już, że *istota* składa się z dwóch elementów – z ciała i z ducha żywota. Zatem, jeżeli *istoty* mają być przywrócone do istnienia, to muszą one otrzymać jakieś ciało. Paweł stwierdza następnie, że cho-

cięż wszyscy musieli mieć ciała, to nie wszystkie istoty otrzymają *takie same* ciała przy zmartwychwstaniu. Mówi on, że ogólnie rzecz biorąc są dwa rodzaje ciał – ciała ziemskie, cielesne, i ciała duchowe, niebiańskie. Mamy doskonałą ilustrację tych dwóch rodzajów ciał: Adam był głową *ziemskiej, ludzkiej* rodziny i wzorem doskonałej *istoty ludzkiej*. Natomiast Chrystus Jezus był przy swoim zmartwychwstaniu pierwotnym z umarłych do doskonałej, *nowej* natury, duchowej, i w ten sposób, narodziwszy się z ducha, jest On *duchem* (Jan 3:6). Jest wzorem, czyli ilustracją doskonałej *istoty duchowej*.

Cała ludzkość należy do jednej z dwóch klas: albo są ludźmi cielesnymi – NASIENIEM ADAMOWYM, albo zostali spłodzeni z ducha przez słowo prawdy, gdy poświęcili się Chrystusowi, aby działa się w nich wola Boża, co czyni ich na *nowo* spłodzonymi ludźmi, należącymi do NASIENIA DUCHOWEGO. I tak, stwierdza Paweł, „Bóg daje mu ciało jako chce, *każdemu nasieniu* jego własne ciało” [1 Kor. 15:38]. To znaczy, że ci, którzy w życiu obecnym stali się uczestnikami boskiej natury, muszą otrzymać *boską postać* – „ciało duchowe”, podobne do chwalebego ciała Chrystusa, zaś ci, którzy nie przeszli takiej przemiany natury, nie doznają też przemiany ciała. Przywrócenie ponownie do *istnienia*, będą oni mieli ciała cielesne, *ludzkie*.

Zmartwychwstanie, jakiego dostąpią niektórzy na poziomie duchowego istnienia – w ciałach duchowych – jest w Piśmie Świętym określone jako szczególne przez użycie wyrażenia „*pierwsze zmartwychwstanie*” – pierwsze w sensie ważności, główne. Jest ono często oznaczone rodzajnikiem określonym (bardzo widocznym w tekście greckim, choć niezauważalnym w polskich tłumaczeniach). Dla przykładu zwróćmy uwagę na następujące przypadki: „Lecz ci, którzy zostają uznani za godnych dostąpienia tamtego świata i [rodzajnik określony] zmartwychwstania, ani się nie żenią, ani za mąż nie wychodzą” – Łuk. 20:35 (NB). I znowu, Paweł zawsze nauczał, że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, powiedział jednak: „Aby tym sposobem dostąpić [rodzajnik] zmartwychwstania” (pierwszego – do duchowego stanu istnienia) – Filip. 3:11 (NB). Innym razem określa to zmartwychwstanie do duchowego istnienia jako „*jego zmartwychwstanie*”, ponieważ Jezus był pierwszym w ten sposób wzbudzonym do duchowego istnienia. „Żebyś go poznał i moc zmartwychwstania JEGO”

(tj. abym powstał takim, *jakim* On został wzbudzony). Następnie podane jest, w jaki sposób miał on dostąpić tego *chwalebne*go zmartwychwstania do stanu duchowego, a mianowicie – przez „społeczność ucierpienia jego, przykształtowany będąc śmierci jego” – Filip. 3:10.

Tego *głównego* zmartwychwstania nie dostąpi nikt inny jak tylko zupełnie poświęceni na służbę Bogu. „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze [wszystkie swe siły, uzdolnienia, reputację] ofiarą *żywą*, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą” [Rzym. 12:1].

Tak więc i wy będziecie pośród tych, którzy dostąpią TEGO *pierwszego* zmartwychwstania, bowiem „błogosławiony i święty, który ma część w PIERWSZYM zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6. Niewiele wiemy na temat doskonałości, wspaniałości i potęgi tych, którzy staną się istotami duchowymi, oprócz tego, że będą podobni „*chwalebne*mu ciału” Chrystusowemu [Filip. 3:21]. Tak jak mówi Apostoł: „Jeszcze się nie objawiło, *czym* będziemy, lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy” – 1 Jana 3:2. Czyż nie jest to argument dla tych, co twierdzą, że *rzeczywiste* jest tylko ciało „z krwi i kości”? Któż by się upierał przy tym, że po zmartwychwstaniu Jezus otrzymał to samo ciało i kości, jakie posiadał przed śmiercią? Czy ciało to było *chwalebne*? Nie, to było ciało, które przyjął On dla ucierpienia śmierci – lecz będąc umartwiony w *ciele*, ożywiony został duchem – „duchem ożywiającym” (1 Kor. 15:45). Obecnie Chrystus jest „wyrażeniem istności” Ojca [Hebr. 1:3]. Czyż Ojciec i Stwórczytel wszystkich rzeczy jest po prostu wspaniałym człowiekiem? Oczywiście, że nie! „Bóg jest duchem.” „Jeszcze się nie objawiło, *czym* będziemy (...) lecz podobni mu będziemy.” Precz z prymitywnym materializmem, który nie uznaje nic wyższego od *cielesności* i *człowieczeństwa*! Rozważmy słowa Pawła. Są ciała ludzkie, *cielesne*, i są też ciała duchowe. Oba będą *chwalebne*, lecz inna jest chwała ciał ludzkich, ziemskich, a zupełnie inna ciał duchowych, niebiańskich – Zob. 1 Kor. 15:40. Przywróceniu do doskonałości ludzie będą istotnie mieli *chwalebne* naturę na podobieństwo doskonałego ojca rodzaju ludzkiego, lecz ta chwała nie będzie równać się „z tą chwałą, która objawi się w nas”, którzyśmy złożyli w ofierze

naturę *ludzką*, aby stać się uczestnikami *boskiej* natury, doskonałości, której mamy nadzieję dostąpić. Jaki był ten ziemski (Adam), *takimi* będą ci ziemscy (w ciałach ludzkich); a jaki jest niebieski (Chrystus, „narodzony z śmierci”), *tacy* też będą niebiescy (teraz spłodzeni przez Słowo Boże do niebiańskiej natury, a kiedyś w słusznym czasie narodzeni do doskonałości tego *istnienia*) (1 Kor. 15:48).

W wersetach 42 i 43 tegoż rozdziału Paweł w zarysie opisuje wielką przemianę ze stanu cielesnego do duchowego, jaka czeka tych, którzy będą mieć udział w TYM *pierwszym* zmartwychwstaniu. „Takci będzie i [rodzajnik określony] powstanie [rodzajnik określony] umarłych. Bywa wsiane ziarno w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności. Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne [Diaglott – *zwierzęce*], a będzie wzbudzone ciało *duchowne*” [1 Kor. 15:42-43].

PORZĄDEK W ZMARTWYCHWSTANIU

Wszystkie Boskie dzieła i plany cechuje doskonały porządek. Dobrze ktoś powiedział: „Porządek jest pierwszym prawem niebios”. Chociaż będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, chociaż *wszyscy* powrócą do życia, niektórzy jako doskonałe istoty duchowe, inni na podobieństwo ziemskiego Adama, to jednak wyznaczone są na to czasy, chwile i porządek, jak pisze Paweł: „Ale każdy w *swoim* *rzędzie*, Chrystus jako pierwiastek [Jezus, *Głowa*, i my, członkowie Jego Ciała – *całe* JEDNO Ciało; *Głowa* wzbudzona około 1800 lat temu, a Ciało wkrótce, jak wierzymy], a potem ci, co są Chrystusowi w przyjściu [*parousia*] jego” – „wielkie grono” [1 Kor. 15:23].

Będą oni stanowić pierwsze „*rzędy*”, obejmujące *duchową* rodzinę, ale są też i inni – *każdy* w swoim *rzędzie* – a gdy wszystkie „*rzędy*” *będą skompletowane* (Paweł wspomina tylko tych, na których koncentruje się zainteresowanie Kościoła), gdy już *wszyscy* powrócą do *życia* i doskonałości, bądź na ludzkim, bądź na duchowym poziomie (z wyjątkiem tych, co umrą „*śmiercią wtórą*”), to „potem [na końcu tysiącletniego panowania Chrystusa i świętych] będzie koniec (...), gdy zniszczy wszelkie przełożenie i wszelką *zwierzchność*, i moc. Bo On musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A

ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony [w czasie tysiącletniego królowania], będzie *śmierć*” (Adamowa), we wszystkich jej formach: zarówno choroby czy bólu, jak i grobu. „Potem będzie *koniec*” – *koniec* grzechu na ziemi, a także zakończenie wielkiego dzieła odkupienia i doprowadzania ludzkości do zupełnej harmonii z jej Stworzycielem. Wtedy Syn odda królestwo, panowanie nad ziemią, Bogu i Ojcu, aby Bóg był wszystkim we wszystkich i aby we wszystkim działa się Jego wola [Zob. 1 Kor. 15:23-28].

OBJAWIENIE 20:5

Pierwsze zdanie tego wersetu, czyli „a inni z umarłych nie ożyli, ażby się skończyło tysiąc lat”, jest wśród chrześcijan przyczyną wielkiego zakłopotania i błędu. Werset ów jest niezgodny z nauką tak Starego, jak i Nowego Testamentu, ponieważ umiejscawia zmartwychwstanie *wszystkich* – z wyjątkiem tych, którzy mają część w „*pierwszym*” (czyli zmartwychwstaniu do stanu duchowego) – po tysiącleciu królowania Chrystusa i Jego Oblubienicy, podczas gdy inne wersety stwierdzają, że wszystkie rodzaje ziemi mają być błogosławione *w czasie* tego królowania, że to właśnie w celu błogosławienia całego rodzaju ludzkiego Jezus „wziął swą wielką moc i królestwo” i że okres królowania jest „czasem [latami] *naprawienia* wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków”, jaki ma nastąpić nie przy końcu tysiąca lat, lecz na jego początku – z wtóрым przyjściem Chrystusa (Dzieje Ap. 3:19-21).

Fragmenc Pisma Świętego, który przed chwilą rozważaliśmy (1 Kor. 15:23-28), potwierdza bardzo stanowczo, że to *w czasie* swego królowania (przez tysiąc lat), a nie po nim, Chrystus pokona wszystkich swoich nieprzyjaciół i zniszczy ostatniego wroga – *śmierć* (Adamową). Skoro śmierć ma zostać zniszczona w czasie królowania, to jak to miałoby być możliwe, żeby ktokolwiek pozostawał w stanie śmierci *aż do czasu po zakończeniu Tysiąclecia*?

Teraz, dzięki Bogu, możemy widzieć wyraźnie przyczynę tej dysharmonii (prawdopodobnie dlatego, że teraz jest odpowiedni czas – dotąd księga Objawienia nie była dostatecznie zrozumiana). Ponieważ każde słowo Boga jest dobre w odróżnieniu od słowa człowieka, teraz przekonujemy się, że powyższe słowa z Obj. 20:5 – „A

inni z umarłych nie ożyli, aźby się skończyło tysiąc lat” – są słowami *człowieka*, a nie Boga.

W czasie „ciemnych wieków” panowania papieżstwa przyszło wielkie „odstępstwo” (2 Tes. 2:3) – od około roku 300 do 1600. Podczas tego „festiwalu” herezji kilka części Biblii zostało tak zmienionych, żeby się wydawało, iż stanowią poparcie dla papieskiego nauczania (tak było we wczesnym okresie jego panowania, bo później papieżstwo usiłowało zniszczyć Pismo Święte pod pretekstem, że to ono – kościół – jest poprzez swoich sług większym autorytetem).

Znalezienie w ostatnich latach dwóch bardzo starych rękopisów ujawnia kilka interpolacji słów lub wersetów, co do których mamy szczerą nadzieję, że w *nowej wersji* (wkrótce będzie wydana) zostaną pominięte, jako że są słowami człowieka, a nie Boga.

Te interpolacje (*niezbyt* liczne) mają mniej lub bardziej poważny charakter; poniżej zwracamy uwagę na te prawdopodobnie najważniejsze: część wersetu Obj. 20:5, będącego obecnie pod rozważą, i Jan 21:25 oraz słowa: „Bo twoje jest królestwo, moc i chwała na wieki”. Amen” z Mat. 6:13, a także słowa: „w niebie Ojciec, słowo i duch święty, a ci trzej jedno są, a trzej są, którzy świadczą na ziemi” – część z 1 Jana 5:7-8.

Być może nie jest powszechnie wiadomo, że papieżstwu udało się zniszczyć prawie wszystkie greckie kopie Nowego Testamentu. Po tym, jak reformacja sprawiła, że słowa Jezusa i apostołów zyskały wreszcie pośród wierzących więcej szacunku i poważania jako posiadające więcej autorytetu niż „*głos kościoła*”, nasza obecna „zatwierdzona wersja” (zatwierdzona przez króla Anglii Jakuba) została wydana w języku angielskim w roku 1611. W czasie przygotowywania łacińskiej Wulgaty wiedzano o istnieniu zaledwie kilku greckich rękopisów, a z nich jedynie *osiem* było użytych do porównań i odniesień, przy czym żaden z nich nie był starszy niż z X wieku. Od tamtej pory jakieś 660 rękopisów ujrzało światło dzienne; pomiędzy nimi dwa bardzo stare, napisane między III a IV wiekiem – „Manuskrypt Watykański nr 1209” i „Manuskrypt Synaicki” (ten ostatni, *najstarszy*, został w całości odnaleziony w roku 1859). Rękopisy te są szczególnie wartościowe, ponieważ zostały napisane, zanim owe wielkie błędy zakradły się do kościoła, a „odstępstwo” osiągnęło swój szczyt.

Światło rzucone przez te starożytne rękopisy sprawia, że mamy możliwość rozróżnienia pomiędzy Słowem Bożym i ludzkim oraz nauczenia się, że wskazane teksty (i kilka innych) stanowią interpolacje i nie są częścią Pism *natchnionych przez Boga*.

Jeśli chodzi o motywy i błędy, jakie mogły doprowadzić do tych nieuprawnionych interpolacji tekstu, to moglibyśmy zaproponować pewną sugestię, i tak na przykład zmiana we wspomnianym jako ostatni wersecie (1 Jana 5:7-8) miała prawdopodobnie na celu stworzenie podstawy i usankcjonowanie doktryny „trójcy”. Odnośnie interpolacji w wersetach Mat. 6:13 i Obj. 20:5 – w obu przypadkach można wskazać ich przyczynę, gdy będzie się pamiętać, że *papiestwo* głosi, iż jest ono już *teraz panującym* królestwem Bożym, że tysiącletnie królowanie Chrystusa i Jego świętych nad ziemią wypełnia się w sprawowaniu rządów przez papiestwo jako władcę świata. Na ile to rozumiemy, twierdzi ono, że *od roku 1793* trwa „mały czas”, kiedy to Szatan jest rozwiązany (protestantyzm będący jego przedstawicielem w celu *zwodzenia*), co jest – jak utrzymują – wypełnieniem zapisu z Obj. 20:9.

Zważywszy na ten błąd, czyż dziwi fakt, że papiestwo chciało, aby coś zostało dodane do modlitwy „Przyjdź królestwo twoje”, tak aby wyglądało to na podstawę poglądu, jakoby to królestwo *już* przyszło. Ten pogląd kryje się w *dodanych* słowach: „Albowiem twoje *jest* królestwo i moc, i chwała na wieki. Amen”.

Nie ma w tym nic dziwnego, że nauczając, iż władza papieska jest ustanowionym królowaniem Chrystusa nad narodami – a przecież nie posiada ona mocy wzbudzania zmarłych – chciano, by jakiś werset stwierdzał, że „inni z umarłych nie ożyli, aż się skończyło tysiąc lat”. (*Pierwsze* zmartwychwstanie uczynili duchowym.)

Patrząc z naszego punktu zapatrywania uznajemy, że system papieski jest *falsyfikatem prawdziwego* Kościoła, który w stosownym czasie będzie wywyższony „ponad wszystkie narody”, nie po to, by krępować ludzi więzami niewiedzy i zabobonów, lecz *blogosławić* wszystkie rodzaje ziemi. Gdy prawdziwy Król „weźmie swą wielką *moc i panowanie*”, wtedy będziemy mogli naprawdę powiedzieć: „*Twoje jest królestwo, moc i chwała na wieki*”.

Słowa: „A inni z umarłych nie ożyli, aż się skończyło tysiąc lat” nie znajdują się w żadnym z rękopisów spisanych przed V wiekiem, a gdy

zwrócimy uwagę na kontekst, w jakim one występują, zauważymy, że są tam tak samo w dysharmonii, jak widzieliśmy to właśnie w odniesieniu do podstawowych nauk, iż niezgodne są z innymi fragmentami Biblii. Następne zdanie z tego samego wersetu zmusza z powodu tej interpolacji do powiedzenia, że „to [po tysiącu lat] jest pierwsze zmartwychwstanie”. Przeczytajmy teraz wersety 4-6 omijając tę dodaną klauzulę, a otrzymujemy zgodność i sens: „I ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat. *Toć* jest *pierwsze* zmartwychwstanie (...), albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z *nim* królować tysiąc lat”.

CZEŚĆ VIII

WĄSKA DROGA DO ŻYCIA

„Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują” – Mat. 7:13-14.

Życie jest zawsze to samo. Każde pochodzi z tego samego źródła. Bóg jest tym źródłem. W Nim, i tylko w Nim, jest życie – nieograniczone, nigdy się nie wyczerpujące, zawsze trwające i niekontrolowane przez żadne okoliczności. Pojęciem określającym tę doskonałość życia jest *nieśmiertelność*. Oznacza ona odporność na śmierć, a zatem i na *choroby* czy *ból*. Wielu ludzi, którzy niezbyt dokładnie przyjrzeni się używaniu tego słowa w Piśmie Świętym, stosuje je w odniesieniu do człowieka lub aniołów, ale Biblia przypisuje je wyłącznie *Bogu Ojcu*, co zaraz udowodnimy.

Słońce jest potężnym źródłem światła dla ziemi, oświetlającym wszystkie rzeczy, a jednak powoduje ono wielką różnorodność barw i odcieni światła w zależności od natury obiektu, na który świeci. To samo światło świecące na diament, cegłę czy różne rodzaje szkła wywołuje uderzająco odmienne efekty. Światło jest to samo, ale przedmioty, na które świeci, różnią się co do zdolności pochłaniania i przepuszczania światła. Tak też jest i z życiem. Wypływa ono zawsze z niewyczerpującego się źródła i zawsze jest tego samego rodzaju. Ostryga posiada *życie*, ale jej organizm jest taki, że nie może ona zrobić z życia zbyt wielkiego użytku, podobnie jak cegła nie może odbijać zbyt wiele światła słonecznego. Tak jest i z każdym wyższym stopniem życia zwierząt, ryb czy ptaków. Tak jak różne rodzaje szkła w świetle słońca, tak i te rozmaite stworzenia ukazują, jak dalece odmienne posiadają

cechy i możliwości, gdy wchodzi weń życie i uruchamia zdolności ich organizmów. I tak jak diament jest tak doskonały w swej naturze i tak przystosowany, że może w pełni przyjąć i odbić pełnię światła, iż wygląda to, jakby posiadał je w sobie i sam był miniaturowym słońcem, tak też jest z rodzajem ludzkim, arcydziełem Boskiego stworzenia, uczynionym „niewiele mniejszym od aniołów”. Człowiek był stworzeniem tak doskonałym, jeśli chodzi o organizm (zanim został skażony przez grzech), że był w stanie otrzymywać i zachowywać życie, które nigdy nie gaśnie. Adam był ukształtowany okazale i doskonale oraz napełniony życiem. Był znamienitszy od każdego ziemskiego stworzenia dzięki wspanialszemu pod względem fizycznym i psychicznym organizmowi. A jednak pamiętajmy, że tak jak diament może odbijać światło tylko wtedy, gdy jest oświetlony słońcem, tak człowiek może posiadać życie i cieszyć się nim tylko tak długo, jak długo czerpie je ze źródła – z Boga. Człowiek nie jest źródłem życia, tak jak diament nie jest źródłem światła, a najbardziej zasadniczą podstawą wiedzy o tym, że nie mamy w sobie niewyczerpywalnego zapasu życia jest to, że odkąd pojawił się grzech, nasz gatunek utracił życie. Miliony odeszły i nadal odchodzą umierając. Bóg zaplanował, że człowiek miał posiadać dostęp do drzewa życia, by przez stałe korzystanie z jego owoców nieprzerwanie żyć – jedząc i żyjąc na wieki (1 Mojż. 3:22).

Z pojawieniem się grzechu nasza rasa utraciła swe prawo do życia i została odcięta od drzew żywota (liczba mnoga). A zacność i piękno ludzkości są uzależnione od dostarczania życia, tak jak piękno diamentu uzależnione jest od dostępu do światła słonecznego. Gdy grzech pozbawił ludzi prawa do życia i jego dostarczanie ustało, klejnot natychmiast zaczął tracić swoją doskonałość blasku i uroku, a w końcu, w grobie, zostaje on pozbawiony ostatnich swych szczytków. „I niweczysz jak mól urok jego” – Psalm 39:12 (NB). I tak „w Adamie wszyscy umierają”. Bóg zapewnił jednak Chrystusa jako okup za grzech i wkrótce w Chrystusie [przez Niego] wszyscy będą ożywieni – przywróceni do *pierwotnej doskonałości gatunku*. Tak jak diament traci swój urok i blask, gdy światło zanika, ale świeci ponownie wraz ze wschodem słońca, tak i rodzaj ludzki traci życie, gdy Bóg je odbiera od niego. „Ale człowiek umiera, zemdlony będąc, a umarły człowiek gdzież jest?” – Ijoba 14:10. „Jego dzieci zdobywają szacunek – lecz on o tym nie wie;

gdy żyją w poniżeniu, on na to nie zważa” – Ijoba 14:21 (NB). „Nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” – Kazn. 9:10. Jednak piękno tego klejnotu ma być przywrócone i znów będzie on doskonale odzwierciedlał obraz Boży, „gdy wszędzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego”. Dzięki ofierze za grzech i poświęceniu Chrystusa wszyscy wydobędą się z tego stanu śmierci. „Wszyscy, co są w grobach, wynijdą.” Odbędzie się naprawienie wszystkich rzeczy, przywrócenie do takich warunków (jak na początku), w których człowiek otrzyma z powrotem *życie* i będzie się nim w pełni radował, gdyż będzie ono w *pełni* zapewnione dla niego ze źródła, którym jest Bóg.

Zapewnialiśmy, że możemy udowodnić wersetami, iż owa boskość jest jedynym źródłem życia i że wszystkie inne formy życia: aniołowie, ludzie, ryby, ptaki, zwierzęta itd. są tylko naczyniami, które się napełniają, różniąc się pojemnością i gatunkiem zgodnie z wolą Stwórcy. Po pierwsze zatem czytamy, że Bóg „*sam* ma nieśmiertelność” [pełnię *życia*, które nie może ustać w żadnych okolicznościach]. „Który *sam* ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może.” „Przełoż królowi wieków *nieśmiertelnemu*, niewidzialnemu samemu mądrymu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków” – 1 Tym. 6:16 i 1:17.

Po drugie, uczymy się, że Ojciec, który jako jedyny pierwotnie posiada tę cechę, obdarzył nią naszego Pana, Jezusa Chrystusa – swego Syna – „pierworodnego wszystkich rzeczy stworzonych”, „jednorodzonego”, „wyrażenie istności” Ojca, uczynionego „zacieńszym od aniołów”; „albowiem któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Tyś jest syn mój, jam cię dziś spłodził?” – Hebr. 1:4-5. Mamy powiedziane, że jest On uczestnikiem natury Ojca, a więc i tego samego prawa *nieśmiertelnego życia*. Czytamy bowiem: „Albowiem jako Ojciec ma *życie sam w sobie* [życie Boga jest w Nim samym i nie ma innych źródeł; nie jest też od niczego zależne], *tak* dał i Synowi, aby miał *życie w samym sobie*” – Jan 5:26.

W ten sposób widzimy, że tylko Ojciec i Syn posiadają nieśmiertelność. Ale oto cudowne wieści! Bóg postanawia powołać spośród ludzkiej rasy „małe stadko”, niewielką grupę ludzi, którzy przez posłuszeństwo wobec określonych *warunków* mają się stać „synami Bożymi”

i zamiast pozostać w ludzkiej naturze, pozostać ludźmi – staną się „*nowymi stworzeniami*”, „uczestnikami *boskiej* natury”. Gdy narodzą się oni w zmartwychwstaniu ze śmierci (tak jak Jezus), będą mieć boski kształt (ciało) – będąc uczynionymi „na podobieństwo chwalebego ciała Chrystusa” (a On jest „wyrażeniem istności” Ojca, jak zostało wyżej zacytowane) – nie ciało *cielesne*, lecz *duchowe*, bo „bywa wzbudzone ciało duchowe” i „to, co się narodziło z ducha, *duchem* jest”. Mamy być przemienieni, lecz „jeszcze się nie objawiło, czym będziemy, ale wiemy, że gdy się on okaże, *podobni mu* będziemy”, temu, który jest „wyrażeniem istności” osoby Ojca, oraz dzielić z Nim będziemy „chwałę, jaka ma się objawić”. Nawet więcej, będą oni nie tylko mieć boski kształt i naturę, ale posiadając ją, osiągną tę samą doskonałość życia – *nieśmiertelność*. Dlatego czytamy: „A toć jest świadectwo, iż nam Bóg dał żywot wieczny; a ten żywot jest w *Synu* jego”; „Kto ma Syna, *ma żywot*; kto nie ma Syna Bożego, *nie ma żywota*” (*nieśmiertelności*) – 1 Jana 5:11-12.

I znowu, jest napisane: „Jakoś mu [Jezusowi] dał moc nad wszelkim ciałem, aby tym wszystkim, któreś [Ojciec] mu dał, *dał żywot wieczny*” – Jan 17:2. „A ta jest obietnica, którą on nam obiecał, to jest *żywot on wieczny*” – 1 Jana 2:25. I choć jest on obiecany jako dar, to jednak tylko dla pewnej klasy, której kiedyś postanowił On tego daru udzielić, to znaczy „tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym SZUKAJĄ *ślawy i czci*, i NIESKAZITELNOŚCI” – Rzym. 2:7. Tym, którzy uciekają przed niesprawiedliwością i „naśladują sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości” [1 Tym. 6:11], którzy „bojują on dobry bój wiary oraz [w ten sposób] uchwycili się *żywota wiecznego*, do któregoś też i ty *powołany*” – 1 Tym. 6:12.

Droga ta jest jednak trudna i ciężko nią iść. To, jak jest trudna, można ocenić na podstawie słów Jezusa: „A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do *żywota*, a mało ich jest, którzy ją [drogę do *życia*] znajdują” [Mat. 7:14]. To nie tylko wiara w Niego, ale naśladowanie Go i słuchanie Jego głosu – „Owce moje głosu mego słuchają [są posłuszne], a ja je znam i idą za mną” [„biorą krzyż swój i naśladują mnie”], „a ja daję im *żywot wieczny*” – Jan 10:27-28. Tak, drogo umiłowani, jeśli to my jesteśmy z tych, co otrzymają *nieśmiertelność*, to *starajmy się* o nią gorliwie. Przynosmy nasze owoce,

„pożytek swój ku [całkowitemu] poświęceniu, a koniec [będzie] *życie wieczne*” – Rzym. 6:22.

Ta nowa, boska natura zaczyna się w nas już tutaj, kiedy uwierzywszy w Jezusa jako okup za grzech, zawieramy z Bogiem przymierze, że „jeśliśmy z *nim* umarli, z *nim* też *żyć będziemy*” [2 Tym. 2:11]. Od tego momentu jesteśmy uznawani za Boże dzieci, a On „posyła ducha świętego do serc naszych”, „którym jesteśmy zapieczętowani [naznaczeni jako odłączeni od świata] na dzień odkupienia”. To jest początek naszego nowego życia. Poprzez to nowe życie mamy krzyżować starą wolę – naszą wolę jako *cielesnych* ludzi, i chociaż jesteśmy na świecie, mamy „żyć według Boga duchem”. Duch w nas jest *zależnym* nieśmiertelności. W ten sposób już nawet obecnie jesteśmy uczestnikami boskiej natury, ale jej pełni osiągniemy, gdy wejdziemy do życia. *Teraz jesteśmy spłodzeni z ducha przez Słowo Prawdy*, abyśmy byli pierwocinami, ale nie doznamy *narodzenia*, dopóki nie zostaniemy wzbudzeni (ze śmierci) w duchowych ciałach. Nasza nowa natura żyje w tym śmiertelnym ciele jak w domu, ale „wiemy, że jeśli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga” [2 Kor. 5:1] – nasz *duchowy, nieśmiertelny* stan.

Jednakże, umiłowani, nowe życie może być łatwo zduszone, i Paweł zapewnia nas, że gdybyśmy jako spłodzeni z ducha przez Słowo Prawdy „według ciała żyli, pomrzemy [utracimy nasze prawo do życia], ale jeśliśmy Duchem sprawy ciała [ludzkiej natury] umartwili, żyć będziemy [jako *Nowe Stworzenia*]. Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi” – Rzym. 8:13-14. Dzieło krzyżowania dotyczyć musi wszystkich naszych poczynań – „Bo kto [spłodzony z ducha] sieje ciało swemu [żyje w rozmyślnym grzechu], z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie *życie wieczne*” – Gal. 6:8. Wyboista, stroma i wąska jest droga prowadząca do żywota i gdyby nie było tak, że udzielana nam jest siła do uczynienia kolejnego kroku w naszej wędrówce, nigdy nie doszlibyśmy do celu; słowo naszego Przewodnika jest dla nas zachętą: „Ufaj, ja zwyciężyłem”, „wystarczy ci *mojej łaski*”. Cały rodzaj ludzki znajdował się na szerokiej drodze i szedł na zniszczenie – śmierć, aż Jezus otworzył wąską drogę, wywodząc na światło dzienne życie i nieśmiertelność przez Ewangelię, to znaczy – płacąc na krzyżu

okupu i uwalniając nas od grzechu oraz stając się naszym przykładem i przewodnikiem w drodze do boskiego życia – sprawił, że osiągnięcie nieśmiertelności stało się dla nas możliwe.

W ten sposób otworzył On dla nas nową, żywą drogę przez zasłonę, tj. przez ciało swoje (Hebr. 10:20). Jak widzieliśmy, zostaliśmy stworzeni na poziomie doskonałej ludzkiej natury (przedstawionej w Adamie) i nie została nam nigdy przedłożona żadna wyższa nadzieja niż bycie cielesnymi ludźmi, dopóki Jezus nie dał za nas ceny okupu, tj. swego ciała i nie otworzył tej nowej drogi (choć jest to droga wąska i trudna), którą wierzący mogą dotrzeć za zasłonę – poza stan cielesny, do stanu duchowego. [„Albowiem rzeczy widzialne są doczesne (cielesne), ale niewidzialne są wieczne” – 2 Kor. 4:18.]

Z ledwością potrafimy wystarczająco dobitnie wyrazić fakt, że wszystkie obietnice, jakie były kiedykolwiek w poprzednich wiekach uczynione Żydom, odnosiły się wyłącznie do cielesnych ludzi – czyli do cielesnego życia, powodzenia i błogosławieństwa. Pierwsza oferta czegoś duchowego została przedstawiona przez Jezusa tym, którzy wierzą w Niego podczas Wieku Ewangelii. Mają oni obiecanie, że w zmartwychwstaniu staną się istotami duchowymi – „To, co się *narodziło* z Ducha, duchem jest”. Zauważcie jednak, że chociaż obietnica duchowej egzystencji, zamiast ludzkiej, jest dla *wszystkich* wierzących, to istnieje jeszcze wyższa obietnica dla niektórych spośród nich, czyli *nieśmiertelność*. Zachodzi istotna różnica między życiem wiecznym a życiem nieśmiertelnym; pierwsze odznacza się nieprzerwaną egzystencją, która może zależeć od pewnych warunków, jak w przypadku aniołów czy człowieka. Gdyby Adam zachował pierwotny stan bezgrzesznej doskonałości, żyłby wiecznie; aniołowie, jakkolwiek posiadają naturę wyższą od ludzkiej, mają *życie* podtrzymywane na tych samych warunkach – *posłuszeństwa*; a niektórzy z nich, „ci aniołowie, którzy nie zachowali swego pierwszego stanu” czystości i bezgrzeszności („diabeł i jego aniołowie”), zostaną zgładzeni – *życie* będzie im zabrane.

Wówczas będzie widać, że stworzenia Boże mogą się cieszyć życiem *wiecznym* zarówno na poziomie cielesnym, jak i duchowym, i że warunkiem, na mocy którego ta radość będzie możliwa, jest *wieczne posłuszeństwo* względem autora i źródła życia – względem Boga.

To wieczne życie jest zagwarantowane dla wszystkich stworzeń, które żyją zgodnie z Bożą wolą. W związku z tym światu potrzebny był zarówno Odkupiciel, aby zapłacić za nich cenę za grzech – śmierć, jak i Odnowiciel, aby przywieść ich z powrotem do stanu doskonałości, jakim cieszył się Adam, i w którym było możliwe okazanie doskonałego posłuszeństwa Bożej woli, ale zdolność do posłuszeństwa została utracona na skutek grzechu.

Zwróćmy teraz uwagę na różnicę między życiem wiecznym a życiem nieśmiertelnym. Życie nieśmiertelne jest wieczne, ale ponadto – jest to życie, które nie może ustać w żadnych okolicznościach; to życiowa siła tkwiąca w tym, kto ją posiada, niezależna od jedzenia albo innych warunków, jak to ma miejsce w przypadku każdej innej formy życia – czy to aniołów, czy ludzi. „Wszyscy jedli *chleb anielski*” – Psalm 78:25 (NB). „Z każdego drzewa sadu jeść będziesz” – 1 Mojż. 2:16. Słowem, jak to już zostało wyrażone w wersetach, jest to „życie samo w sobie”, bycie źródłem życia – w sensie udzielania życia innym.

Mając taką, jak wierzymy, biblijną definicję nieśmiertelności, kto choćby przez moment dziwiłby się, że pierwotnie posiadał ją tylko Bóg Ojciec – „król wieków, nieśmiertelny, niewidzialny, sam mądry Bóg”, „który sam ma nieśmiertelność” (1 Tym. 1:17, 6:16), albo że w stosownym czasie została ona przekazana naszemu Panu, Jezusowi, jak czytamy: „Albowiem jako Ojciec ma *życie samo w sobie* [nieśmiertelny], tak *dał* i Synowi, aby miał *życie w samym sobie*” [Jan 5:26]? Zanim Jezus „przyjął kształt [naturę i życie] niewolnika” i został „postawą znaleziony jako człowiek”, był – jak rozumiemy naukę Pisma Świętego – istotą duchową, to znaczy w duchowym, a nie ludzkim ciele. Był On najprzedniejszym ze wszystkich Bożych stworzeń – „początkiem stworzenia Bożego” (Obj. 3:14). Ale – żeby to dobrze rozumieć – wtedy nie posiadał *nieśmiertelności*, chociaż tak jak aniołowie i wszystkie inteligentne istoty, żyjące w posłuszeństwie względem Stwórcy, miał zapewnione życie *wieczne* tak długo, jak długo był posłuszny.

Życie to, które zgodnie z Boskim planem miał prawo posiadać, zaprzagnął oddać jako okup za nas. Ale jak miał to zrobić? Gdyby *umarł jako istota duchowa*, nie uczyniłby dla nas *ludzi* w ogóle niczego dobrego. To ludzka, a nie duchowa istota została skazana na śmierć i Boskie prawo „oko za oko” i „życie za życie” domagało się ludzkiej ofiary za

grzesznych ludzi. Nie, nawet gdyby umarło *dziesięć tysięcy* duchowych istot, nigdy nie mogłyby one odkupić rodzaju ludzkiego, tak jak dziesięć tysięcy „wołów i kozłów nigdy nie może zgładzić grzechu” (Hebr. 10:4). Ani wyższy, ani niższy stan istot nie mógł być odkupieniem; dla odkupienia rodzaju ludzkiego potrzebny był *człowiek*. Dlatego ta duchowa istota zmieniła swój stan egzystencji z duchowego na ziemski i na ziemi była znana jako Jezus. To *nie była śmierć* duchowej istoty, lecz *przemiana życia* z wyższego na niższy poziom bytu – doskonały poziom bytu, który Adam utracił wskutek grzechu*.

Karą za grzech Adama była śmierć (wieczna) i kiedy Jezus zajął jego miejsce, to On stał się przedmiotem tej kary – wiecznej śmierci. Aby dokonać odkupienia, Jezus, jako *człowiek*, musiał zatem na zawsze oddać tę ludzką egzystencję. Nastąpiło to w czasie Jego chrztu; w akcie tym była pokazana Jego śmierć. Jednak po *oddaniu*, czyli poświęceniu, swego życia na okup Pan przez trzy i pół roku rzeczywiście je *oddawał* – spędzając je w służbie dla innych i ostatecznie kończąc je na krzyżu. Gdy Jezus ofiarował siebie samego na śmierć (w chrzcie), otrzymał *spłodzenie* z ducha do nowego życia – życia boskiego, nieśmiertelnego; w swoim zmartwychwstaniu został zrodzony do nowej natury i życia, w duchowym ciele, i nigdy więcej nie otrzymał ludzkiej, którą oddał „na *okup* za wielu”. W tym wszystkim jest On wzorem albo przewodnikiem dla całego „małego stadka”, które ofiarowuje i poświęca ludzką naturę, a „staje się uczestnikiem boskiej”.

Tak to „Chrystus umarł za nas według Pism”; „aleś mi ciało sposobił” „na ucierpienie śmierci” itp. i „postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, posłuszny będąc aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” [Filip. 2:8]. W ten sposób umarł On za ludzkość jako *człowiek*, czyli jak to wyraża Paweł: „Bo ponieważ przez *człowieka* śmierć, przez *człowieka* też powstanie umarłych” – 1 Kor. 15:21. Umarł jako [człowiek]

* Taka przemiana lub zmiana życia z jednego stanu do drugiego wydarzy się, gdy „my żywi, którzy pozostaniemy, wspólnie z nimi zachwyceni będziemy” w obłokach naprzeciwko Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy” [1 Tes. 4:17], „przemieni bardzo prędko” ze stanu ludzkiego w duchowy bez zaznania śmierci. W przypadku Jezusa życie zostało *przeniesione* z wyższego poziomu bytu na niższy; w naszym przypadku – będzie to przejście z niższego poziomu na wyższy. Nasze życie zostanie pochłonięte przez *nieśmiertelność*, czyli doskonałość żywota.

„sprawiedliwy za niesprawiedliwych [ludzi], aby nas przywiódł do Boga” – 1 Piotra 3:18. Zauważmy też, że *tym, co* oddane zostało za życie świata, było życie Jezusa (człowieka): „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć i oddać swe *życie* na okup za wielu” (życie wielu) – Mar. 10:45 (NB). Zauważmy następnie, że *życie*, które Jezus oddał, było *całym* życiem, jakie posiadał – to było *Jego życie*. W przypowieści o skarbie ukrytym w roli (Mat. 13:44) „podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli [‘rolą jest świat’, a Oblubienica Chrystusa – ukrytym skarbem], który znalazłszy człowiek [Jezus] skrył, i od radości, którą miał z niego, odchodzi, i *wszystko, co ma, sprzedaje*, i kupuje onę rolę”. Jezus oddał *wszystko*, co miał, a więc i ci, co chcą być Jego współdziedzicami, muszą pójść Jego śladami i ofiarować ziemskie życie.

Dalej, skoro nieśmiertelna istota *nie może* umrzeć, wydaje się jasne, że Jezus nie posiadał nieśmiertelności, gdy umierał. Dla istoty nieśmiertelnej byłoby niemożliwe cierpieć ból albo umrzeć. Ale Jezus zapewnia nas, że „jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak *dał* i Synowi, by miał żywot sam w sobie” [Jan 5:26 NB].* Kiedy mu on został *dany*? Paweł stwierdza, że po Jego śmierci – w zmartwychwstaniu. Posłuchajmy go: „Chrystus Jezus, który, będąc w kształcie Bożym [istotą duchową], nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu [mówić o sobie jako o członku Bożej rodziny – *synu* Bożym – Jan 10:35-36], ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom. I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też [z powodu Jego posłuszeństwa – śmierci na krzyżu itd.] Bóg *nader go wywyższył i darował mu imię*, które jest nad wszystkie imię, aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią [tych, którzy są w grobach, umarłych], a wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest *Panem* ku chwale Boga Ojca” – Filip. 2:6-11. „Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca” – Jan 5:23.

* Po tym jak Jezus poświęcił samego siebie i został spłodzony do nowej, boskiej natury, mówił tak o nowym życiu, jakie było Mu obiecane i jakie w pełni otrzymał w chwili zmartwychwstania, jakby je już dostał; dokładnie tak, jak powiedział o nas – „Kto wierzy w Syna (...), *ma* żywot wieczny”

Z tego i innych wersetów wydaje się oczywiste, że chociaż Jezus zajmował bardzo wysoką pozycję w duchowym świecie, zanim przyjął naturę i postać ludzką, to pozycja, jaką zajmuje, odkąd wstąpił na wysokość, jest znacznie wyższa – „Bóg nader go wywyższył” itp., a słowo „dlatego” użyte (w związku z tym) przez Pawła jasno pokazuje, że to wysokie wyniesienie było nagrodą za samo-ofiarę i posłuszeństwo aż do śmierci. To wzniosłe wywyższenie składało się po części z chwalebnej mocy, która będzie w pełni zmanifestowana i wykorzystana podczas Wieku Tysiąclecia. Czy ktoś może wszakże wątpić, że jednym z głównych elementów tego wywyższenia była *nieśmiertelność*, dotąd posiadana jedynie przez „Króla królów i Pana panów, jedynego mądrego Boga”?

Ów Wszechmocny – JHWH – przyjął naszego Pana, doskonałego, którego życie i śmierć były jednym wielkim wyrazem miłości do Boga i do ludzi, obdarzając Go *identycznym życiem*, a także taką samą chwałą i mocą, jakie On sam posiada, co miało oznaczać, że Jezus stał się Synem Boga, z mocą (wyższą niż miał poprzednio), i uczestnikiem *boskiej* natury. Jakże pasuje również to, że ten, którego pracą ma być *przywrócenie* rodzaju ludzkiego znowu do doskonałości ziemskiego istnienia, będzie *źródłem życia!*

Każde działanie powinno mieć przyczynę; gdy Jezus przyszedł na świat i umarł za nasze grzechy, to było to skutkiem jednej lub wielu przyczyn. Tak też i u Pawła zauważamy, że nawołując Kościół do samo-ofiary, wskazuje na nagrodę naszego wysokiego powołania jako pobudkę i zachętę do energii i wytrwałości; odwołuje się do Jezusa jako przykładu dla nas, mówiąc: „Przetoż uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie – patrząc na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary, który *dla wystawionej sobie radości*, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej” – Hebr. 12:2-3.

Radość wystawiona przed naszym Panem była trojaka: po pierwsze, że mógł odkupić rodzaj ludzki z grzechu i śmierci oraz odnowić go do doskonałości istnienia; po drugie, w nagrodę za wiarę w obietnice Boga oraz posłuszeństwo Jego woli miał *On* być wywyższony do zajęcia miejsca (głównego miejsca) po prawicy majestatu oraz osiąść wrodzone życie („życie samo w sobie”) na boskim poziomie, czyli nieśmiertelność;

po trzecie, mógł On podnieść *niektórych* z rodzaju ludzkiego na wyższy poziom bytu – poziom duchowy. Dla nich będzie On zarówno Odkupicielem z śmierci, jak i przywódcą – dla tych wszystkich, którzy w Niego uwierzyli; „dał im tę *moc, aby się stali* synami Bożymi” – Jan 1:12. Mogą się oni również stać uczestnikami boskiej natury (2 Piotra 1:4), być połączeni z Nim jako Jego Oblubienica, stać się dziedzicami Bożymi i *współdziedzicami* z Nim (Rzym. 8:17). Ale w jaki sposób mogą oni w ogóle zostać uznani za godnych wywyższenia do takiej pozycji chwały i czci, tuż obok tego, który jest wyrażeniem istności osoby Ojca? Przez kroczenie Jego śladami; On stał się przewodnikiem dla „małego stadka” wierzących, którzy po odkupieniu ich Jego ofiarą, naśladowując Jego przykład – oddając ludzkie życie, wolę, ambicję itd. oraz chodząc zgodnie z prawem ducha – powinni zostać uznani za godnych bycia *Jego Oblubienicą*. Oni cierpią z Nim, aby mogli być też (z Nim) uwielbieni (Rzym. 8:17). Tak, to była część Jego misji, a więc i część Jego radości – przywieść niektórych spośród ludzkiej rodziny do *boskiej* natury. Dlatego czytamy: „Albowiem należało na tego [Boga], dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc, wodza zbawienia ich [Jezusa] przez ucierpienie doskonałym uczynił” – Hebr. 2:10. Jezus musiał przejść przez dotkliwe próby, aby udowodnić swoje posłuszeństwo względem woli Ojca, zanim został Mu powierzony wysoki zaszczyt *chwały* i *nieśmiertelności*. Wyszedł z tych prób zwycięsko – udowodnił swoją doskonałość przez *posłuszeństwo aż do śmierci*. Był doświadczany, ale nie znaleziono w Nim niedostatków; „doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z *wyjątkiem grzechu*” [Hebr. 4:15], zdobył nagrodę wysokiego powołania – radość przed Nim wystawioną.

W momencie zmartwychwstania Jezusa dochodzimy do takiego punktu czasowego, gdy *dwie* istoty posiadają nieśmiertelność – Ojciec i Syn. Teraz dowiadujemy się, że ten przymiot nieśmiertelności jest obiecany także *Oblubienicy* Chrystusowej. Kto zatem stanowić będzie Oblubienicę? Jezus mówi nam: „Wielu jest powołanych, a mało wybranych”. Paweł ocenia, że wielu biegnie, ale niewielu *tak*, by zdobyć nagrodę wysokiego powołania; zaś Jezus zapewnia, że „małe stadko” to ci, którzy *tak* będą, iż „upodobało się Ojcu dać [im] królestwo”. A więc nie wszyscy wierzący, ani nawet nie ich większość, lecz „małe stadko”, które *zwycięży* świat,

stanowić będzie Oblubienicę – „małżonkę Barankową”. „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej” – Obj. 3:21.

Dostrzeżliśmy już to, że gdy Kościół Wieku Ewangelii będzie już w pełni ukształtowany, składać się będzie z dwóch klas. Te dwie klasy obejmować będą wszystkich, którzy uwierzyli w Jezusa, jako tego, kto poniósł nasze grzechy, i poświęcili się Jemu na służbę – wszystkim, którzy podczas Wieku Ewangelii poprzez Słowo zostali spłodzeni z ducha do nowości żywota, z wyjątkiem tych niewielu, o których Jezus, Jan i Paweł mówią, że zgrzeszyli przeciwko duchowi świętemu, a za grzech ten nie ma przebaczenia. W Hebr. 6:4-6 Paweł tak określa popełniających ten grzech: „Którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się stali Ducha Świętego [tj. zostali spłodzeni z ducha świętego], skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą (...) podeptawszy go i krew przymierza, przez którą byli poświęceni, mając za pospolitą oraz łącząc Ducha łaski” (Hebr. 10:29). Słowem, są oni otwartymi, *świadomymi odstępcami* (nie słabymi, upadającymi chrześcijanami, których miłość oziębla na jakiś czas wskutek kontaktu z zimnym światem). Owi odstępcy umrą wtórą śmiercią, ale wszyscy inni z Kościoła, będąc spłodzonymi z ducha, w odpowiednim czasie, w zmartwychwstaniu, narodzą się z ducha do duchowego stanu – w duchowych ciałach. Jest jednak wielu, którzy – choć byli wierzącymi – nie trwają we wzrastaniu w Chrystusa, lecz pozostają dziećmi, a w związku z tym są za słabi, aby zwyciężyć świat. Są oni przywiązani do światowych zwyczajów, przedsięwzięć, zarabiania pieniędzy, przyjemności tego życia, światowych zaszczytów itd., i nie podążają za „wodzem ich zbawienia” po „wąskiej drodze”; tacy muszą przechodzić srogie doświadczenia i ćwiczenia, zanim ich cielesna natura zostanie pokonana; muszą oni przejść przez czas ucisku – i być „oddani szatanowi [złu] na *zatracenie* ciała, żeby duch [nowa natura] był zachowany w on dzień Pana Jezusa” [1 Kor. 5:5].

Tę klasę tworzy większość spośród chrześcijańskiego kościoła – *wielki lud* tych, „którzy przysli [do duchowego stanu] z [poprzez] ucisku wielkiego i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej” – Obj. 7:14. Ci *nieliczni*, „małe stadko”, otrzymają nagrodę, do ubiegania

się o którą wszyscy zostali wezwani. Nagrodą naszego wysokiego powołania jest stanie się „dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi”. Gdzie indziej wyrażone jest to tak, że jesteśmy tymi, którzy „szukają chwały, czci i nieśmiertelności” – Rzym. 2:7. Gdybyśmy chcieli uświadomić sobie ogrom tej nagrody, to pomyślmy, że jest to ta sama nagroda, o którą ubiegał się Jezus; ta sama radość, jaka została wystawiona przed Nim – *Chwała, Cześć i Nieśmiertelność*. On był wywyższony, a teraz wielu z powołanych, by dzielić z Nim cześć i chwałę Jego wywyższenia, ci nieliczni, którzy zostali wybrani, czynią swe powołanie i wybranie pewnym, krocząc „wąską drogą” – „drogą, jaką kroczył ich wódz”. Powtórzmy – tylko nieliczni zdobędą nagrodę, o którą staramy się wszyscy – chwałę, cześć i nieśmiertelność. „Jeśliśmy tedy z Chrystusem *umarli* [dla cielesnej natury], wierzymy, iż też z nim żyć będziemy” – Rzym. 6:8. Jak Jezus powiedział: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” – Obj. 3:21.

Ci *zwycięzcy*, którzy nie oddają czci symbolicznej bestii albo obrazowi (Obj. 20:4), mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu, którego pierwiastkiem był Jezus: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć *mocy nie ma* [ponieważ są nieśmiertelni], ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6.

Oto zatem warunki, które musimy spełnić, aby móc otrzymać w darze od Boga najwyższe stanowisko. Nie powinniśmy też być zaskoczeni, że droga, która wiedzie do życia, jest wąska, gdy uzmysłowimy sobie wspaniałość żywota, do którego ona prowadzi. Masy kościelne, jak się przekonałyśmy, nie podążają *wąską ścieżką* i w rezultacie nie zdobędą nagrody wysokiego powołania. Chociaż są spłodzone z ducha, próbują kroczyć pośrednią drogą i zyskiwać zarówno przychyłność Boga, jak i przychyłność świata, zapominając, że „przyjaźń tego świata jest nieprzyjaźnią Bożą” i że ci, którzy biegną po nagrodę, otrzymali takie pouczenia jak: „Nie miłujcie świata”, „Nie przyjmujcie chwały jedni od drugich, lecz chwałę, która jest od samego Boga”.

Ci, którzy, jak widzieliśmy, „umiłowali ten świat”, są karani i oczyszczani przez ogień ucisku, aby w końcu osiągnąć niebiański, duchowy stan. Będą mieć życie wieczne, jak mają je aniołowie, ale

utracą nagrodę *nieśmiertelności*. Mają oni służyć Bogu w świątyni i stać *przed* tronem, trzymając w swych rękach palmy (Obj. 7:9-17); a choć będzie to chwalebne stanowisko, to jednak nie tak samo chwalebne jak stanowisko członków „małego stadka”, którzy mają być królami i kapłanami u Boga, siedząc wraz z Jezusem na Jego tronie jako Jego Oblubienica i grono dziedziców oraz będąc ukoronowani z Nim *nieśmiertelnością*, boskim życiem.

Gdy winy i grzechy naszego rodzaju zostaną odkupione i umorzone, *przywrócona* zostanie równowaga tych wszystkich, którzy obecnie podążają szeroką drogą wiodącą do śmierci. Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy znaleźli się na szerokiej drodze i zostali pochłonięci przez śmierć, tak przez posłuszeństwo jednego (Chrystusa) wszyscy uzyskają przebaczenie i zostaną przywrócenii do życia. Ale przywrócenii do „*pierwszego stanu swego*” – pierwotnej doskonałości – ludzie nie będą mieć życia w tym samym sensie, jak posiadać je będzie Boża rodzina. Ich życie nie będzie życiem samym w sobie, lecz życiem uzupełnianym. Niewątpliwie odrodzony rodzaj będzie *żyć wiecznie*. Bóg będzie dostarczał środków podtrzymujących życie tak długo, jak długo będą posłuszni, a to będzie trwało, jak mamy powiedziane, *wiecznie*. Z pewnością ich obecne doświadczenia związane z grzechem będą przynosić błogosławieństwo przez całą wieczność.

Słowa: nieskazitelny, nieskazitelność, nieśmiertelny i nieśmiertelność są tłumaczeniami greckich słów: *atanasia*, *aftarsia* i *aftartos*. (Słowa te mają takie samo znaczenie, a mianowicie: „niepodatny na zepsucie, rozkład, śmierć”, „posiadający nieograniczoną egzystencję” – Webster.) W Piśmie Świętym występują one wszystkie jedynie osiemnaście razy i zawsze są używane w odniesieniu do Boga lub świętych, nigdy zaś w żaden sposób nie odnoszą się do aniołów, ludzi lub stworzeń niższego rzędu.

Mając na uwadze ten „*wieniec żywota*, który nie więdnie” oraz cześć i chwałę z nim związaną, kto powie, że nasz wszechmądry Ojciec uczynił tę wąską drogę zbyt trudną? Jej trudności będą działać jak zasada oddzielania w celu odłączenia i wyodrębnienia „ludu szczególnego”, „małego stadka”, mającego być „dziedzicami królestwa”, „dziedzicami chwały”, dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem – jeśli będzie tak, że cierpimy (śmierć) z Nim.

Jeśli w znoju posuwamy się wzwyż *wąską drogą*, to aniołowie patrzą zadziwieni na wspaniałość planu, który jest w stanie nie tylko wyratować upadły rodzaj od śmierci, ale też zmanifestować „ono *nader obfite bogactwo* łaski Bożej i dobroć przeciwko nam w Chrystusie Jezusie” (Efezj. 2:7). W nadchodzących wiekach będzie to jeszcze bardziej widoczne. Tak, gdy plan był najpierw przepowiedziany przez proroków, aniołowie pragnęli wejrzeć weń i poznać to, co dotyczy czasu i sposobu, w jaki się to wypełni (zob. 1 Piotra 1:12), a „niezliczone zastępy aniołów” wciąż obserwują nasz postęp oraz chętnie stają się „duchami usługującymi” „posyłanymi na posługę dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają” (Hebr. 1:14), zaś wkrótce będą nad nimi panować, bo czyż „nie wiecie, iż anioły sądzić [nad nimi panować] będziemy?” (1 Kor. 6:3). Także Ojciec, który powołał nas wysokim powołaniem, patrzy na nas z pełną miłości sympatią i pragnie, abyśmy przez sprostanie wymaganiom uczynili nasze powołanie i wybranie pewnym. Jest jeszcze ktoś, kto spogląda na nas ze szczególnym zainteresowaniem: Ten, co nas odkupił od śmierci swoją własną kosztowną krwią i zaprosił nas, abyśmy się stali Jego Oblubienicą i współdziedzicami. Skoro umiłował nas On taką miłością, jak jeszcze byliśmy grzesznikami, to oceńcie Jego miłość teraz, gdy jesteśmy Jego narzeczoną. On wie wszystko o *wąskiej drodze* – był wypróbowany pod każdym względem tak jak my i nie uległ, a teraz stoi gotowy, by przyjść nam z pomocą i wzmocnić nas, gdy Go potrzebujemy i prosimy o wsparcie.

Patrząc na to wszystko, drodzy bracia i siostry, „przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego” [Hebr. 4:16], bowiem toczymy dobry bój wiary (wojnę natury nowej ze starą) i uchwyciliśmy się *żywota wiecznego*.

SZEROKA DROGA NA ZATRACENIE

Droga ta jest tak stroma, że gdy raz na dobre zaczniemy nią iść, to wydaje się prawie niemożliwe, by powstrzymać ten pęd na osłep ku jej kresowi. Sześć tysięcy lat temu Adam (a w nim my jako rodzaj ludzkich) zostaliśmy wypędzeni z ogrodu Eden z powodu grzechu i skazani na *zagładę*; Boskie prawo głosiło, że każde stworzenie, które nie będzie żyć w harmonii z nim, *nie będzie żyć w ogóle*. „Dusza [*istota*], która

grzeszy, ta *umrze*” – Ezech. 18:4. I tak Bóg odegnał nas od dających życie drzew Edenu, mówiąc: „Umierając umrzesz”. Jako grzesznik skazany na zniszczenie nasz ojciec Adam wyruszył tą „*szerszą drogą*”, która doń prowadzi. Wolno podążał tym szlakiem; nie spieszył się do jego końca przez dziewięćset trzydzieści lat. Gdy lata mijały, a droga stawała się coraz bardziej wyszlizgana, rodzaj ludzki zdążał coraz szybciej ku zniszczeniu. Z każdym dniem droga stawała się coraz bardziej gładka, zablocona i śliska od grzechu i rozmaitych „mazideł” zwiększających pęd ludzi w kierunku śmierci, wykorzystywanych przez „tego, który ma władzę śmierci, to jest diabła” (Hebr. 2:14). Nie tylko droga staje się coraz bardziej śliska; również rodzaj ludzki traci codziennie zdolność do opierania się, tak że obecnie średnia wieku ludzi wynosi około trzydzieści lat [USA 1881 r. – przyp. tłum.]. Dochodzimy do końca tej szerokiej drogi o dziewięćset lat szybciej, niż było to w przypadku człowieka doskonałego. W istocie nasz gatunek stał się tak słaby i zdegradowany, że jego żaloszny stan dobrze oddaje powiedzenie: „skłonny do grzechu jak iskra do strzelania w górę” [zob. Ijoba 5:7]. I tak, gdy rozejrzemy się dookoła, możemy czuć zarówno litość, jak i odrazę dla morderców, rozpustników, złodziei, kłamców i pijaków. Czujemy odrazę dla grzechu, a litość dla biednych współbłędnych, tak zepsutych, że się nie kontrolują, ale Bóg kocha także ich i lituje się nad nimi; i dlatego uczynił zabezpieczenie (jak inne wersety nam pokazują), na mocy którego Chrystus umarł za nich i odkupił wszystkich na tej szerokiej drodze, a w odpowiednim czasie przywróci ich do ich pierwszego (Adamowego) stanu. Lecz my, którzy dostrzegamy „*wąską drogę*”, podążajmy nią, aby w ten sposób być przygotowanymi i dopuszczonymi do uczestniczenia w dziele naprawiania wszystkich rzeczy.

CZEŚĆ IX

TRZY WIELKIE PRZYMIERZA

PRZYMIERZE jest umową. Bóg, który zna koniec na początku, nigdy nie uczyniłby przymierza, którego by nie mógł spełnić czy nie spełni. Przymierza mogą być warunkowe lub bezwarunkowe: gdy zawierane było przymierze *warunkowe*, to znaczy gdy obie strony były zobowiązane wykonać pewne rzeczy, było w zwyczaju obieranie *pośrednika* – osoby, która stawiała pomiędzy stronami i miała za zadanie doglądać, żeby przestrzegały one umowy. Bóg zawarł kilka przymierzy, ale *trzy w szczególności*, i nad nimi chcemy się teraz pokrótce zastanowić. A oto one: pierwsze to „przymierze z Abrahamem”, drugie – przymierze „Zakonu”, trzecie – „nowe przymierze”.

Pierwsze brzmi: „W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”. Uważamy, że to przymierze obejmuje *dwie* klasy – Abrahama i jego nasienie przez Izaaka oraz przedstawianego przez Abrahama Boga i Jego nasienie przez Jezusa. Błogosławieństwo przychodzi najpierw przez *Boże nasienie* – Chrystusa i Jego braci, Kościół, obejmując, błogosławiąc i *odnawiając* po pierwsze cielesne nasienie, a przezeń rozszerzając się na wszystkie rodzaje ziemi i błogosławiąc je. W ten sposób widzimy, *jak* błogosławieństwo będzie „warowną obietnicą *wszystkiemu* nasieniu” (Rzym. 4:16). Pytamy teraz, czy jakieś warunki związane są z tym pierwszym przymierzem? Jeśli tak, to jest możliwe, iż Abrahamowi i jego potomstwu mogło się nie udać wypełnienie ich części i w ten sposób warunki i umowa zostałyby złamane, a Bóg nigdy *nie wypełniłby* tego przymierza. Jednak – odpowiadamy – nie było tam żadnych *warunków*. Bóg nie powiedział: Abrahamie, *jeśli* ty i twoje potomstwo po tobie będziecie posłuszni, to uczynię to i to, ale rzekł Abrahamowi po prostu, co ma zamiar

uczynić. Przymierze to zatem nie może przeminać ani być zmienione lub uzupełnione (Gal. 3:15,17) – musi się ziścić, tak jak jest napisane. Nasienie *musi* przyjść i *ma błogosławić* wszystkie rodzaje ziemi. Jak bardzo harmonizuje to z nauką o „naprawieniu wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap. 3:21)! Gdyby ktoś oczekiwał innego dowodu, że przymierze to było *bezwarunkowe*, to tkwi on w fakcie, że nie był wyznaczony żaden pośrednik; nikt nie był potrzebny, skoro była tylko *jedna* strona – Bóg, który przyrzekł, co sam chciał (Gal. 3:20). Przymierze to było zatwierdzone przysięgą (Hebr. 6:13-18). Drugie przymierze, jakie chcemy rozważyć, to Zakon. Był on przekazany Izraelowi na górze Synaj. W odróżnieniu od pierwszego posiadało ono warunki – gdyby Izrael był posłuszny *Zakonowi*, byłby „własnością nad wszystkie narody”, gdyż Bóg mówi: „Moja jest wszystka ziemia, a wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym” – 2 Mojż. 19:5-6. Dalej następują słowa ich przymierza (2 Mojż. r. 20-23). Mojżesz oświadcza (zgodnie z Gal. 3:17): „Pan (...) nie z ojcami naszymi [Abrahamem itd.] uczynił to przymierze, ale z nami, którzyśmy tu dziś wszyscy żywi. Twarzą w twarz mówił Pan z wami na górze, z pośrodku ognia, a jam *stał między Panem i między wami* na on czas” – 5 Mojż. 5:2-5.

Wszyscy ludzie byli grzesznikami, ale nie wiedzieli, jak bardzo są grzeszni i że są tak zdeprawowani, iż nie dadzą rady zachować Bożego prawa w zupełności. Celem, dla którego Bóg zawarł Przymierze Zakonu, było udowodnienie Izraelowi jego własnej *niedoskonałości* i niezdolności do życia w harmonii z Nim. Dlatego powiedział On do nich, po tym jak przedstawił warunki przymierza, a lud je zaakceptował: „Przestrzegajcież tedy ustaw moich i sądów moich, *które zachowując człowiek, będzie w nich żył*” – 3 Mojż. 18:5. Zob. też: Rzym. 10:5 i 7:7,12,13,16.

Gdy więc Bóg zawierał to drugie przymierze, to wiedział, że Izrael nigdy nie zrealizuje złożonej obietnicy, ponieważ nie będzie w stanie jej sprostać. Byli oni wszyscy grzesznikami, a „z czynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało” i „przez zakon *nikt* nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem, to rzecz oczywista” – Gal. 3:11. Jednak Zakon odegrał pewną rolę w stosunku do nich – sprawdzał ich pod względem bałwochwalstwa i niemoralności i jako wychowawca *przygotowywał* ich na przyjęcie Chrystusa i „nowego przymierza” (Gal. 3:19 i 4:1).

Przymierze Zakonu było przekazane na ręce pośrednika – *Mojżesza*; i przymierze, i jego pośrednik były *cieniem*, czyli wzorem na przyszłe *Nowe Przymierze* i jego pośrednika – Chrystusa. *Figuralnie* Mojżesz odkupił cały Izrael krwią cielców i kozłów, co figuralnie przedstawiało jego krew – życie. Figuralnie ich odkupił, a warunki Zakonu zostawił jako *spadek*. Bo testament jest ważny dopiero po śmierci tych, co testament uczynili (ci, co testament ratyfikują lub są pełnomocnikami). (...) „Gdy bowiem Mojżesz ogłosił całemu ludowi wszystkie ustawy zakonu, wziął krew cielców i kozłów wraz z wodą, wełną szkarłatną i hizopem, i pokropił zarówno samą księgę [Zakon], jak i cały lud, mówiąc: To jest krew przymierza, które Bóg dla was ustanowił” – Hebr. 9:16-20 (NB). Gdy Jezus przyszedł, narodził się na świat „pod Zakonem” i przez całkowite względem niego posłuszeństwo stał się dziedzicem wszystkich ziemskich obietnic zawartych w Przymierzu Zakonu – a nawet więcej, został splodzony przez Boga; był też *Nasieniem* Abrahama i jako taki był również dziedzicem *pierwszego* przymierza (Gal. 3:16). W osobie Jezusa zatem przeminęło drugie przymierze (Zakonu), *wypełniwszy się*, a pierwsze (Abrahamowe) przymierze *zaczęło się* wypełniać: a nie będzie ono w pełni wykonane, aż „wszystkie rodzaje ziemi” będą *błogosławione* przez Chrystusa.

To błogosławienie ludzkości stanowi podstawę *Nowego Przymierza* pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Ma ono, podobnie jak Przymierze Zakonu, warunki, z których jedno zobowiązuje Boga, inne – ludzkość. Od rodzaju ludzkiego będzie wymagane przestrzeganie doskonałego Boskiego *Prawa*. [On nie mógłby dać prawa niedoskonałego – Prawo dane Izraelowi było „*święte, sprawiedliwe i dobre*” (Rzym. 7:12).] Jakies inne prawo byłoby więc niesprawiedliwe i złe; w związku z tym Bóg musi dać w zasadzie to samo prawo, o którym Jezus powiedział, że zwięzłe ujęte jest w słowach: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, z całej myśli twojej, z całej duszy twojej i z całej siły twojej, a bliźniego twego jak samego siebie”. Jeśli więc interesują nas *powinności* człowieka, to będą one takie same pod „*nowym*” przymierzem, jakie były pod Przymierzem Zakonu; różnica polega na tym, że pod *Nowym* Przymierzem Bóg *faktycznie* odejmie ludzkie grzechy zamiast odjęcia *figuralnego* (jak pod Zakonem). Skoro Bóg w sposób rzeczywisty usunie ludzkie grzechy i karanie zań (psychiczne i fizyczne niedoskonałości

i śmierć), wówczas, a nie wcześniej, będą oni w stanie jako *doskonali* ludzie przestrzegać doskonałego prawa.

„Oto dni idą, mówi Pan, których uczynię z domem izraelskim i z domem judzkim przymierze nowe (...) Ale to jest przymierze, które postanowię z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam zakon mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim (...), bo miłośiw będę nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej” [Jer. 31:32-43]. „*W owych dniach* już nie będą mówili: Ojcowie jedli cierpkie grona, a zęby synów ścierpły, lecz każdy umrze za swoją winę” – Jer. 31:29-30 (NB). „I uczynię dla ciebie [hebr. dla nich] przymierze *dnia onego* z zwierzem polnym, i z ptactwem niebieskim i z płazem ziemskim, a łuk i miecz pokruszę, i wojnę z ziemi zniosę” – Oz. 2:18. Zob. też: Jer. 32:37-41 i Ezech. 37:12,14,26. Z łatwością można zauważyć, że to się jeszcze nie wypełniło. Cierpkie grona *grzechu* wciąż powodują, że zęby ludzkości cierpną – prawo grzechu, kamienne serca ciągle tkwią w ludziach. Bóg ich jeszcze nie usunął i nie dał w zamian serc mięsistych (doskonała dorosłość) z wrytym na nich Jego prawem *miłości*. Zwierzęta polne i ptactwo wciąż nie żyją w zgodzie z człowiekiem. Jemu było dane panowanie, chwała i cześć, ale wskutek grzechu stracił to prawie całkowicie; wkrótce jednak będzie on naprawiony i cała natura uzna w nim swego pana. Może zrodzić się pytanie: Na jakich warunkach Bóg usunie i wymaże ludzkie występki? My odpowiadamy, że *bezw warunkowo*: na podstawie zapewnienia pierwszego przymierza miało przyjść *nasienie*, a następnie ma ono *błogosławić wszystkich*. Błogosławieństwo jest usunięciem ludzkiego obciążenia grzechem poprzez śmierć nasienia, które umarło – sprawiedliwe za niesprawiedliwych. Natomiast (trzecie) Nowe Przymierze, tak jak jego cień, Zakon, ma pośrednika, ponieważ są warunki oraz dwie strony umowy. Tak jak pod Zakonem Mojżesz był pośrednikiem, tak jest

„JEZUS POŚREDNIKIEM NOWEGO PRZYMIERZA”

i w Nim Bóg upatruje wypełnienia Prawa, w Nim Izrael i cały świat oczekuje na *sposobność* zastosowania się do warunków tego Prawa, to znaczy oczekuje restytucji. Jako pośrednik albo testator Jezus musi zatem *umrzeć*, aby pozostawić ludziom spadek – przebaczenie i odno-

wienie obiecano w Nowym Przymierzu. I tak umarł On i kupił wszystkich swoją drogocenną krwią, a już wkrótce rozpocznie wielkie dzieło zastosowania krwi, oczyszczając wszystkich od grzechu. Jak figuralny Mojżesz wziął wiązkę hizopu i szkarłatnej wełny i pokropił nimi oczyszczającą krwią zarówno księgi (Zakon), jak i lud (Hebr. 9:19), tak jest i z Nowym Przymierzem, że musi być ono zatwierdzone *krwią*, i Pośrednik daje swoją krew (życie), a następnie (*wkrótce*, jak wierzymy) rozpocznie On kropienie swoją oczyszczającą krwią oraz czystą wodą Prawdy. Pokropi i księgę (Prawo), i ludzi, przyprowadzając ich do zgody z Boskim prawem – *miłością*. Wtedy już im nie będą więcej cierpły zęby; nie będą więcej, chcąc czynić dobro, znajdować w sobie zła, gdyż wtedy wszyscy poznają Pana, od najmniejszego do największego, a znajomość Pana napełni całą ziemię.

Ktoś zapyta: Dlaczego Nowe Przymierze nie przyniosło efektów zaraz po śmierci Pośrednika? Dlaczego wszyscy ludzie nie byli pokropieni krwią, jak tylko została przelana?

O, drodzy przyjaciele! Oto najpiękniejsza rzecz w tym wszystkim: to jest ta część, która ukazuje „*nader obfite bogactwo łaski Bożej*” – „jego dobroć przeciwko nam *w Chrystusie*”. To jest to, co Paweł wielokrotnie powtarza mówiąc o „*tajemnicy*” ukrytej przez minione wieki, czyli o „*Chrystusie w nas, nadziei chwały*” (Kol. 1:27). Jezus umarł za ludzi i ma ich błogosławić i odnowić, ale zanim przystąpi do pracy naprawiania, głosi pośród wielkich rzesz (pośród wszystkich, których odkupił) wieści o ich odkupieniu, a tym wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu, przedkłada *przywilej* wzięcia swego krzyża i naśladowania Go – dzieląc z Nim cierpienie zła dla dobra i obiecuje im, że jeśli podążą Jego śladami, to będą z Nim dzielić nie tylko cierpienia, ale również „*chwałę, jaka ma się okazać*”. „Temu, co zwycięży, dam usiąść na tronie moim.” Staniemy się „*dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli*” – Rzym. 8:17 (NB).

To jest przyczyna, dla której Wiek Ewangelii oddziela śmierć Jezusa od błogosławienia świata: jest to wiek śmierci, wiek, podczas którego, jeśli zechcemy, *możemy* „*dopełniać ostatków ucisków Chrystusowych*” (Kol. 1:24). Jesteśmy wtedy złączeni z Chrystusem w ofiarowaniu ludzkiego życia – „*umarli z Nim*”, a jeśli chodzi o świat, to

wciąż czeka on, aż „małe stadko” – członkowie Ciała Pośrednika lub Testatora (Chrystusa) „umrą z Nim”. Wierzymy, że ofiara ta jest prawie dokończona i wkrótce wszyscy ci, co dzielili z Nim śmierć jako *członkowie Jego Ciała*, będą z Nim połączeni w chwale mocy i współdziałać będą w chwalebnej pracy zastosoowania krwi, oczyszczając ludzi. Mojąś wykonywał kropienie figuralnie, zaś w pozafigurze będzie to robił Wielki Prorok i Pośrednik. „Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu” – Dzieje Ap. 3:22-23. Proroctwo to dotyczy „czasów naprawienia wszystkich rzeczy” i zostało tam słusznie zacytowane przez Piotra.

Ów prorok lub nauczyciel – Chrystus – Głowa i Ciało, jest obecnie „wzbudzany” (do mocy) i wkrótce zacznie się praca kropienia i oczyszczania ludzkości; zaś dusza (osoba), która nie będzie wtedy posłuszna i nie będzie oczyszczona, ma być wygładzona. W wieku tym grzesznik mający sto lat będzie wycięty, pomimo że mając tyle lat wciąż pozostanie „dzieckiem” (Izaj. 65:20).

W zasadzie działanie *Nowego Przymierza* zaczyna się od Kościoła Wieku Ewangelii i wznosi nas z poziomu zepsucia i grzechu do stanu usprawiedliwienia lub *przypisanej doskonałości*, z którego możemy postępować naprzód „wąską drogą”, stając się dziedzicami *pierwszego* przymierza (Gal. 3:29). Przyjrzyjmy się pokrótce tym przymierzom, tak jak są one zilustrowane w postaci typów bądź alegorii (Gal. 4:22-31). Nawiązując do „nasienia”, Paweł wyjaśnił, że żona Abrahama Sara była typem na *pierwsze* przymierze, uczynione z Abrahamem. Gdy lata mijały, a dziecko się nie pojawiało, Abraham i Sara zaczęli sami szukać innego sposobu spełnienia i Hagar zajmuje miejsce żony oraz rodzi syna, który pozornie ma być *dziedzicem*. Tak i oryginalna obietnica Boga oznaczała Chrystusa, ale nie narodził się On, dopóki nie nadszedł „słuszny czas”, a w międzyczasie Zakon był dany na Synaju, pozornie zajmując miejsce *pierwszego* przymierza i pod Przymierzem Zakonu rozwinęło się *cielesne nasienie* – cielesny Izrael. Jednak pierwsze przymierze, Sary, nie zawiodło i po tym, jak przymierze Hagar zrodziło cielesny Izrael (wyobrażany przez Ismaela), narodziło się prawdziwe nasienie i dziedzic Abrahama, pod *pierwszym* przymierzem (Sary),

a mianowicie Chrystus Jezus i członkowie Jego Ciała – duchowy Izrael. Taki jest obraz, jakiego dostarcza Paweł, ponieważ mówi on tylko o dwóch *nasieniach*, rzeczywistym i duchowym, i o dwóch przymierzach, pod którymi one zaistniały. Ale skoro my dostrzegamy, że „po tych dniach” Bóg uczyni „*nowe przymierze*”, to naturalnie pytamy: Dlaczego i to *Nowe Przymierze* nie było również przedstawione przez żonę jak te dwa inne? Przeprowadzając badanie zauważamy, że zostało tak zilustrowane. Sięgając do 1 Mojż. 24:67 czytamy, jak Izaak wprowadził Rebekę do namiotu Sary i jak stała się ona jego poślubioną żoną (co przedstawia naszego Niebieskiego Oblubieńca otrzymującego swą Oblubienicę przy końcu jej podróży i wywyższającego ją do swojej pozycji oraz łączącego z sobą w korzystaniu ze wszystkich rzeczy obiecanych w pierwszym przymierzu –Sary). Dalej czytamy, że *po* małżeństwie Izaaka „*potem* Abraham pojął drugą żonę, której imię było Keturą” [1 Mojż. 25:1], co na tyle jasno, na ile może to wyrażać typ, ilustruje *Nowe Przymierze*.

Każde z dwóch pierwszych przymierzy zrodziło *po jednym* potomku. Pierwsze – „dziedzica wszystkich rzeczy” (Chrystus Jezus i my, Jego Oblubienica), zaś drugie – cielesnego Izraela, umiłowanego dla ojców. Natomiast *Nowe Przymierze* (Ketura) rodzi sześciu synów, co łącznie z jednym synem Hagar daje *siedmiu* – zupełna liczba; przedstawia to, że całe cielesne potomstwo rozwinie się pod przymierzami Hagar i Ketury, czyli Zakonu i Nowym.

Imię Sara znaczy „księżniczka”; Hagar znaczy „ucieczka” lub „odrzućcie”; Keturą znaczy „kadzidło” albo „słodysz”; wszystkie określenia są znaczące. O, jak nasze przymierze – królewskie – przewyższa pozostałe! Nie zapominajmy, że musimy *umrzeć* z Jezusem, jeśli chcemy ŻYĆ i współdziałać z Nim w szlachetnej pracy kropienia i oczyszczania świata w następnym wieku. „Aby gdyby *śmierć* nastąpiła (...), ci, którzy są powołani, wzięli obietnicę wiecznego dziedzictwa” – Hebr. 9:15.

CZEŚĆ X

OBJAŚNIENIE NIEKTÓRYCH WERSETÓW CZĘSTO BŁĘDNIE ROZUMIANYCH

BOGACZ I ŁAZARZ

Przypowieść tę, zapisaną w Łuk. 16:19-31, uważa się ogólnie za wypowiedź naszego Pana (choć nic nie jest powiedziane, jakoby to On ją wygłosił), i my za taką ją uważamy.

Wielu ma niemałą trudność, bo choć nazywają oni ten zapis przypowieścią, to zastanawiają się nad nim i wyciągają wnioski w taki sposób, jakby to było literalne stwierdzenie, a nie przypowieść. Rozważanie go jako *literalnej opowieści* prowadzi do sporej ilości absurdów, np. że *bogacz* poszedł do piekła, ponieważ używał licznych ziemskich przyjemności, a dla Łazarza miał tylko okruchy. Nie ma słowa o jego bezbożności. Natomiast Łazarz jest błogosławiony nie dlatego, że jest szczerym dzieckiem Bożym, pełnym wiary i ufności – nie dlatego, że był *dobry*, ale po prostu dlatego, że był *biedny i chory*. Gdyby rozumieć to literalnie, to jedyną logiczną lekcją, jaką można z tego zaczerpnąć, jest to, że jeśli nie jesteś biednym żebrakiem, pełnym zmartwień, to nigdy nie wejdiesz do stanu przyszłej błogości, a jeśli teraz nosisz jakieś „*miękkie szaty*” i „*purpurę*” oraz masz *codziennie* mnóstwo jedzenia, to na pewno pójdiesz do hadesu. I dalej, owa błogość to „*lono Abrahama*”, a jeśli cała wypowiedź jest literalna, to i *lono* musi być dosłowne i nie pomieści zbyt wielu spośród milionów chorych i biednych tej ziemi. Dlaczego jednakże roztrząsać absurdy? Wszystkie nieuprzedzone umysły postrzegają ten zapis jako przypowieść.

A jeśli przypowieść, to jak mamy ją rozumieć? Odpowiadamy, że przypowieść oznacza, iż *jedna rzecz jest powiedziana, a o znaczenie innej chodzi*; wiemy to z kilku innych przypowieści objaśnionych

przez Jezusa. Weźmy na przykład przypowieść o pszenicy i kąkol. Z Jego wyjaśnienia wiemy, że gdy w przypowieści powiedział „*pszenica*”, to miał na myśli „synów królestwa”; gdy mówił „*kąkol*”, to myślał (mając na uwadze tych, co pojmą tę przypowieść) o „synach onego złego”; gdy mówił o *żeńcach*, to należało myśleć o aniołach itd. (Zob. Mat. 13). I tak jest z każdą przypowieścią *wytłumaczoną* przez naszego Pana – *rzecz, o której jest mowa*, nigdy nie jest identyczna z *rzeczą, którą ma się na myśli*. Tak też jest i w tej przypowieści – „bogacz” oznacza coś innego. Łazarz i łono Abrahama nie są dosłowne, lecz przedstawiają pewną klasę i stan. Przy próbie wytłumaczenia takiej przypowieści jak ta, gdy Pan nie dostarcza nam objaśnienia, z pewnością stosowna jest skromność w wyrażaniu naszych *opinii* na jej temat. Dlatego proponujemy następujące wyjaśnienie, bez usiłowania narzucenia naszego punktu widzenia czytelnikowi, chyba że jego własna świadomość Prawdy pozwoli mu uznać je za zgodne z Bożym Słowem i planem. Według naszego zrozumienia „bogacz” przedstawia naród żydowski. W czasie wypowiedzenia przypowieści i na długo przedtem „używali oni na każdy dzień hojnie” – będąc specjalnymi odbiorcami Bożych łask. Jak stwierdza Paweł: „Na czym więc polega wyższość Żyda? (...) Wielki pod każdym względem. Najpierw ten, że zostały im powierzone słowa Boże” [Prawo i Prorocy] [Rzym. 3:1-2 (BT)]. Obietnice dane Abrahamowi i Dawidowi przyoblekły ten naród w *królewskość*, reprezentowaną przez „*purpurę*”, w którą ubrany był „bogacz”. Obrzędy i (figuralne) ofiary Zakonu uczyniły z Żydów w sensie *symbolicznym* naród święty – sprawiedliwy – co ukazywały u bogacza szaty z „bisoru”. [Bisior jest symbolem sprawiedliwości – Obj. 19:8.]

Łazarz przedstawia pogan – wszystkie narody świata poza Izraelitami. W czasie wypowiedzenia tej przypowieści poganie byli całkowicie pozbawieni tych błogosławieństw, jakimi cieszył się Izrael; leżeli u wrót bogatego człowieka. Nie należały do nich żadne królewskie obietnice; nawet figuralnie nie byli czyści, ale znajdując się w moralnej chorobie, skalaniu i grzechu byli podobni „psom”. W owych dniach psy budziły odrazę i figuralnie czyści Żydzi nazywali wszystkich obcych „poganami” albo „psami” oraz nigdy nie jedliby z nimi ani ich nie poślubili i nie prowadziliby z nimi interesów (Jan 4:9). Co do „jedzenia okrucichów,

które padały ze stołu [obfitości] pana”, klucza dostarczają nam słowa Jezusa skierowane do kobiety syro-fenickiej. Powiedział on do tej poganiki: „Niedobrze jest brać chleb dzieci [Izraelitów] i rzucać szczeniętom” [poganom]; ona zaś odpowiedziała: „Tak, Panie, ale i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu panów ich” – Mat. 15:26-27 (NB). Jezus uzdrowił jej córkę, dając jej tym samym upragniony okruch *łaski*. Potem nadszedł jednak czas, gdy ustała figuralna sprawiedliwość – gdy obietnica stanu królewskiego przestała należeć do Izraelitów, a królestwo zostało im odebrane i dane narodowi przynoszącemu owoce (Mat. 21:43). *Bogaty człowiek* umarł dla tych wszystkich specjalnych korzyści i wkrótce znalazł się (naród żydowski) w „ogniu *gehenny*” – w stanie odrzucenia, w ucisku, cierpieniu i nieszczęściu, które znosi od tamtej pory do dziś.

Łazarz także umarł: stan pogan uległ zmianie i wielu spośród nich zostało przeniesionych przez aniołów (posłańców, apostołów itp.) na łono Abrahama. Abraham jest przedstawiany jako ojciec *wiernych* i otrzymuje na swoje łono wszystkie dzieci wiary – które są w ten sposób uznawane za dziedziców wszystkich obietnic uczynionych Abrahamowi. „To jest, nie dzieci *ciała* są dziećmi Bożymi, ale dzieci obietnicy bywają w *nasienie* policzone” (dzieci Abrahama) [Rzym. 9:8], a „nasieniem jest Chrystus”, „a jeśliście wy [wierzący] Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym [jego dziećmi], a według obietnicy [Abrahamowej] dziedzicami” – Gal. 3:29. Tak, warunki, jakie wówczas istniały, skończyły się śmiercią – w czasie śmierci Jezusa – „ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi” [2 Kor. 5:14]. Tam Żyd został odrzucony i nie okazano mu już odtąd *łaski*, zaś biedni poganie, którzy wcześniej „byli oddaleni od społeczności izraelskiej i obcymi od umów obietnicy, *nadziei nie mający* i *bez Boga* na świecie (...) stali się bliskimi przez krew Chrystusową” i „pojednani z Bogiem” – Efezj. 2:12-13. Skoro dwa plemiona żyjące w Judei (Judy i Benjamina) były reprezentowane przez *jednego* bogatego człowieka, to czy nie pasuje to dobrze, że *pięciu* braci przedstawiało pozostałe *dziesięć* pokoleń, które miały „Mojżesza i Proroków” za nauczycieli? Pytanie do nich skierowane było bez wątpienia wstawione po to, by pokazać, że *szczególna* *łaska* Boża ustała zarówno dla dziesięciu, jak i dla dwóch pokoleń, do których była ona bezpośrednio skierowana. Wydaje się

nam *oczywiste*, że chodziło tylko o naród żydowski, bowiem *żaden inny naród* nie miał za swoich nauczycieli „Mojżesza i Proroków”.

Słowem, przypowieść ta wydaje się uczyć dokładnie tego, co Paweł wyjaśnił w Rzym. 11:19-31 – jak to z powodu niedowiarstwa naturalne gałęzie zostały odłamane, a gałęzie dzikie wszczepione w obietnice Abrahamowe. W przypowieści Jezus pozostawia ich w ucisku i nie odnosi się do ich ostatecznego przywrócenia do łaski, niewątpliwie dlatego, że nie miało to związku z zakresem rozważanego tematu. Paweł zapewnia nas jednak, że gdy pełnia z pogan – Oblubienica – wejdzie, wówczas „oni [Izraelici] dostąpią miłosierdzia przez wasze [Kościoła] miłosierdzie”. Stwierdza też, że jest to Boskie przymierze z *cielesnym Izraelem* (utracił on wysokie duchowe obietnice, ale wciąż należą do niego pewne ziemskie obietnice), aby stał się przewodnim narodem na ziemi itd. Na dowód tego cytuje Proroków, mówiąc: „Przyjdzie z Syjonu wybawiciel [uwielbiony Kościół] i odwróci niepobożności od *Jakóba* [cielesnego nasienia] (...) A tak według Ewangelii [niebiańskie powołanie] nieprzyjaciółmi [odrzuconymi] są dla was, lecz według wybrania są miłymi dla ojców (...) Albowiem zamknął je Bóg wszystkie w niedowiarstwo, aby się nad wszystkimi zmiłował. O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej!” – Rzym. 11:26,28,30,33.

PRAGNĄC ODEJŚĆ I BYĆ Z CHRYSYTEM

Paweł był więźniem w Rzymie i czekając na wolność lub śmierć, nie wiedział, co go spotka. Odkąd rozpoczął służbę, przeszedł przez burzliwe wydarzenia i znosił wiele cierpień. Zborowi w Filippi opowiada, że chociaż wiele wycierpiał, to zaowocowało to rozpowszechnieniem Ewangelii. Dlatego się cieszy. Rozmyśla on nad tym, czy wolą Bożą jest, aby nadal żył, głosił, pisał i cierpiał i w ten sposób był błogosławieństwem dla Kościoła, czy może raczej wykonał już swoją pracę i ma odpocząć w śmierci, stawszy się tym samym *słynnym męczennikiem*. Gdyby tak było, to sam sobie zadaje pytanie: Co wy wolelibyście wybrać, gdyby pozostawiono to waszej decyzji? Dochodzi do wniosku, że nie wie, którą z tych *dwóch rzeczy* wybrać, ale wie o trzeciej, którą *bez wątpienia* wybrałby, gdyby miał wolność to uczynić. Próbuje dokonać wyboru między *dwoma rzeczami*, ale pragnie trzeciej.

„Emphatic Diaglott” oddaje ten fragment następująco: „Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez *życie*, czy przez *śmierć*. Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele to dla mnie owocna praca, co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. *Albowiem jestem ściśniony od tego obojga*: pragnę POWROTU i bycia z Chrystusem, bo to o wiele lepsze” – Filip. 1:20-23.

Wyjaśniający przypis, odnoszący się do greckiego słowa „*analysai*” oddanego powyżej jako „*powrót*”, stwierdza: „*analysai*”, czyli *powrót*, jako to, czego naprawdę pragnął Paweł, nie może oznaczać *rozstania się z życiem* lub *rozwiązania*, co sugeruje słowo *odejść* w KJV [BT], ponieważ wydaje się, że było mu obojętne, którą z tych dwu rzeczy wybrać – *życie* czy *śmierć*; on tęsknił za „*analysai*”, co stanowiło ową *trzecią* rzecz, którą znacznie bardziej wolał od *obydwu* wspomnianych. Słowo „*analysai*” pojawia się w Łuk. 12:36 i jest tam oddane jako „*powracać*”. „A wy [bądźcie] podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci” – Łuk. 12:36 (BT).

CZEŚĆ XI

OBLICZAJĄC KOSZTY. ILE BYŚCIE DALI?

Drodzy przyjaciele, nie mamy zamiaru zajmować się teraz wysokością datków, ale sądząc, że pytanie, które chcemy postawić, jest najważniejsze ze wszystkich i budzi nasze zainteresowanie w stopniu być może znacznie większym niż jakiegokolwiek inne, które moglibyśmy rozważyć – proponujemy, aby każdy za siebie dokładnie się zastanowił: Ile dałby za Ewangelię Chrystusową? Ale, powiecie, czyż Ewangelia nie jest *za darmo*? Czy prorok nie mówi: „Nuż wszyscy pragnący pójďte do wód, i wy, co nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie a jedzcie; pójďte, mówię, kupujcie *bez pieniędzy* i bez zapłaty, wino i mleko” – Izaj. 55:1? Tak, to jest stosowny *cytat*, ale nie mówi on o tym, aby człowiek *mający* pieniądze mógł otrzymać Ewangelię i wciąż *zatrzymywać* swe pieniądze; ci, którzy mają ją dostać bez pieniędzy, *nie mają pieniędzy, by móc zapłacić*. Ale tak szczerze, mój bracie, moja siostró, mój przyjacielu, ILE ty dałbyś za Ewangelię? Jest ona *nadzwyczaj* wartościowa i nie powinieneś oczekiwać, że dostaniesz ją *za darmo*, nie powinieneś chcieć wziąć jej za darmo, jeśli tylko *możesz* ani też nie możesz spodziewać się, że dasz tyle, ile ona *jest warta*, bo „jest cenniejsza niż *perły*, a żadne klejnoty nie *dorównają* jej wartości” [Przyp. 3:15 NB].

A jeśli masz choćby słabe pojęcie o jej wartości, to może zechcesz coś dla niej *ofiarować*. Ofiary na jej rzecz są możliwe *teraz*, teraz jest „miłosiwy [umożliwiający przyjęcie] rok Pański”, a zbliżamy się do „dnia pomsty naszego Boga” i jeśli chcesz skorzystać z szansy niebiańskiego powołania, musisz być szybki i zdecydowany; spodziewamy się, że wkrótce dopełni się poczet objętych tym powołaniem i mamy nadzieję, że nie znajdziecie się pośród tych, co

„będą stać przed drzwiami i kołatać mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam” [Łuk. 13:25], gdy będzie już *na zawsze za późno*. Ponownie zapytamy: *Ile zechcecie dać?* Zakładając, że rozpatrujemy słowo *dać* po pierwsze w sensie *ulegania* jej, „dawania posłuchu” – czy jesteście gotowi poświęcić swoją *uwagę* i *myśli* tej Ewangelii? Czy jesteście skłonni nagiąć do niej swoje umysły? Czy zechcecie *uważnie*, z *modlitwą* i *wytrwale* ją rozważać? Czy poświęcicie jej całą uwagę, jaką dotąd przywiązywaliście do spraw małej wagi lub nieważnych? Rozważcie to dobrze; pomyślcie o godzinach spędzonych na czytaniu powieści, humorów i dowcipów, być może na graniu w pewne *gry* dla rozrywki lub nawet na czytaniu nowości z dziedziny historii czy nauki, *przeważnie* w celu bycia uważanym za „dobrze zorientowanego” albo dla zdobycia kwalifikacji niezbędnych do osiągnięcia liczącej się (w świecie) pozycji czy sławy. Czy jesteście chętni pozostawić to i poświęcić uwagę Ewangelii tak, jak poświęcaliście ją tym innym rzeczom? Czy odpowiecie twierdząco? To dobrze, jak dotąd, ale to jeszcze *nie wszystko*. Czy chcecie (zauważcie, że pytania te kierowane są do was, byście odpowiedzieli w czasie teraźniejszym, *nie na jutro*) dawać w sensie pozostawienia czegoś; czy jesteście gotowi, jeśli Ewangelia będzie tego wymagać, przyjąć zasady, które spotkają się ze sprzeciwem ze strony tych, z którymi dotychczas się przyjaźniliście? Czy jesteście gotowi na radykalne zmiany w *umyśle* i sposobie rozumowania tj., że zamiast pojmowania z ziemskiego albo cielesnego punktu widzenia będzie się to odbywać w oparciu o duchowy lub *ewangeliczny* punkt widzenia? Ziemską mądrość podpowiada: „Jeśli twój *nieprzyjaciel* głoduje, to niech się zagłodzi”, i wszystko inne w podobnym duchu, ale mądrość niebiańska nakazuje *czekać* na naszego Niebieskiego Ojca, który rozumie wszystkie słabości naszej natury i wszelkie wpływy, na jakie jesteśmy wystawieni i jakie *nas* obciążają, aby On *za nas* zarządził sprawami, zamiast sami brać je w swoje własne ręce i zarządzać nimi na sposób ziemski i według ziemskiej mądrości; trzeba by powiedzieć – patrząc z ludzkiego punktu zapatrywania – że rezygnujemy z własnego rozumu i dla sprawy Chrystusowej stajemy się głupcami. Czy sądzicie, że jest to dla was do pomyślenia? Dobrze, jeśli tak jest, ale nie możecie stać się naczyniami użytecznymi w służbie Mistrza pozostając na zewnątrz. Jesteście gotowi? Tak, to bardzo

dobrze, to już dobrze, ale to *jeszcze nie wystarczy*; bardzo prawdopodobne, że za sprawą tej Ewangelii wiele rzeczy, które dotąd wydawały się nieszkodliwe w swej naturze, okaże się dla was bardzo niedobrymi i będziecie wzywani do dawania w sensie ich *porzucenia*, do odejścia w sensie porzucenia ich na zawsze – do rozstania się z rzeczami, które kiedyś lubiliście; pośród nich mogą się znaleźć ziemskie ambicje i oczekiwania. Niebiańska mądrość będzie was uczyć, że wszystkie te rzeczy są przemijające i czcze i że im bardziej będzie wam na nich zależeć, tym bardziej będą was zwodzić i tym większe będzie wasze rozczarowanie, gdy wasze oczekiwania się nie spełnią, a wasze nadzieje pierzchną. Stwierdzicie, że pod wpływem Ewangelii wszystko się odmieniło, a rzeczy, które są wysoko cenione między ludźmi, są obrzydliwością w oczach Boga (Łuk. 16:15). Zauważcie słowa „*wysoko cenione między ludźmi*” – rzeczy ziemskie potrzebne dla naszej fizycznej egzystencji nie mają być wzgardzone ani nie będzie nas do tego nakłaniać niebiańska mądrość ani to nie *one* są tymi wysoko cenionymi wśród ludzi rzeczami, gdyż człowiek ofiarowałby je dla ziemskiego uznania i zdrowia. Gdy *umożliwicie* Ewangelii, aby wywierała na was wpływ, zostaniecie poprowadzeni do znienawidzenia tego, co jest WYSOCE cenione wśród ludzi.

Zobaczymy, *jakie* rzeczy cenione są wysoko między ludźmi; dla czego uczyniliby oni największą ofiarę? Prawdopodobnie największy wysiłek podejmują ludzie po to, by być *uwielbianymi*, by mieć uznanie, sławę, *reputację* wśród ludzi; nie tyle, by *być* wybitnym, ile by być *uważanym* za wybitnego. Zdecydowanie się na odrzucenie przez ludzi i *utrata dobrego imienia* jest straszne dla kogoś, kto nie zna Ewangelii Chrystusa. Utrata *reputacji* jest *jednym* z największych, jeśli nie największym nieszczęściem, jakie może się przytrafić człowiekowi; nie tak bardzo zważa się na utratę *charakteru*, jak na utratę *reputacji*, co dla człowieka światowego jest najgorszą rzeczą, gdyż jeśli się *ją* traci, traci się też *przeważnie* światowych przyjaciół. Niektórzy pozostaną przy tobie, jeśli masz mnóstwo *pieniędzy*, ale utrzymanie przyjaciół po utracie reputacji związane jest z dużymi kosztami, nawet pieniężnymi; tak więc jeśli *dla sprawy* Ewangelii wyrzekniesz się swojej reputacji (*nic innego* nie powinno człowieka do tego doprowadzić), to będzie ci się wiodło całkiem dobrze, będziesz *oddawał* sporo. Czy sądzisz,

że możesz to uczynić? T-a-k? No cóż, czy możesz powiedzieć to dobitniej: „Jak Bóg da, uczynię to!” Tak jest *dobrze*. Oddajesz samego siebie, choć według ludzkiej mądrości jesteś biedny, nieprawdaż? Nic nie szkodzi, nie patrz na rzeczy, które widać; one są *przemijające*. Jednak *nie dałeś jeszcze wystarczająco* dużo – nie masz żadnych pieniędzy? (Nie, nie mamy zamiaru zbierać datków.) Tak, trochę masz. Czy masz mało, czy dużo, będziesz musiał je oddać, nie po to, by zapłacić za Ewangelię, ale z wdzięczności i po to, by mogły zostać posłane *innym*; niedaleko twego domu żyją Pańscy bracia, którzy są głodni albo chorzy i potrzebują pomocy, tak więc twoje (?) pieniądze będą potrzebne, a wraz z tym ci nieliczni przyjaciele, którzy dla twoich *pieniędzy* trzymali się ciebie po tym, jak utraciłeś reputację, też odejdą; przez to gorzkie (błogosławione) doświadczenie przekonasz się, że większość twoich przyjaciół cię opuściła, gdy utraciłeś dobrą opinię, a *teraz* odejdzie ta reszta twoich światowych przyjaciół i zostaniesz sam. Czy uczynisz to? „Tak, z łaski Bożej, uczynię!” Żądło śmierci (dla świata) przeminęło, czyż nie? O ile łatwiej jest teraz powiedzieć „Tak”. Chwała Panu! Ale wcióż nie *oddałeś dosyć*.

Teraz, mój drogi przyjacielu, jesteś już niedaleko od królestwa. Czy poświęcisz swój spokój, wygodę, a nawet samo *życie*, jeśli będzie trzeba? Czy dasz się zużyć, spalić czy w jakikolwiek inny sposób *wykorzystać* dla sprawy Ewangelii Chrystusowej? Czy tak? Dzięki niech będą Bogu! *Tak się cieszę*; będziesz bardzo bogaty. Spójrzmy teraz poza tę umowę. Oddałeś swoją uwagę, swój czas, swój umysł, swą reputację, swych przyjaciół, swoje pieniądze, swoje *życie* – *siedem* elementów. Uznałeś, że jesteś naprawdę nędzny, czyż nie? Przyznaję, że *tak jest*, jesteś biedny, naprawdę *bardzo* biedny, i uczyniłeś to dobrowolnie. To sprawia, że pomyślałem o czymś, co kiedyś słyszałem i gdy ci się tak przyglądam, to widzę zmianę na twojej twarzy; przypominasz mi kogoś, kogo znałem. O, już wiem! Nazywał się *Jezus z Nazaretu*. Dlaczego? *Tak bardzo* jesteś do Niego podobny. Musisz być jego *bratem*! „Albowiem znacie *łaskę* Pana naszego, Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem jego ubogaceni byli” – 2 Kor. 8:9. Dlaczego? Właśnie postąpiłeś dokładnie tak jak On i dokładnie według tego, co miał na myśli, gdy mówił: „Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili” – Jan 13:15.

Jest to najlepsze, co mogłeś zrobić i cieszę się, witając cię jako brata. Ja również uczyniłem te same rzeczy, „dla których przyczyny nie wstydzisz się ich braćmi nazywać” (Hebr. 2:11). Możesz pozwolić sobie na to, by być biednym i przez chwilę ukrywać to, że w rzeczywistości jesteś dziedzicem królestwa. „Słuchajcie, bracia moi mili! azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy go miłują?” – Jak. 2:5. Teraz będziesz się szybciej *uczył* i zdołasz przygotować się do królewskich zajęć w królewskiej rodzinie; bo „jeśliby kto chciał [*pragnął*] czynić wolę jego, ten będzie umiał rozeznaczyć, jeśli ta nauka jest z Boga” – Jan 7:17. Należysz teraz do grona trafnie opisanego przez poetę [Richarda Allena], który powiedział:

Cóż to za biedny wzgardzony
lud wędrowców tam na drodze
wąską ścieżyną zdaża wzwyż
wśród labiryntów srogich?

Ach, potomkowie to królewscy,
dziedzice korony i boskości,
pieśń chwały śpiewają radośnie,
bo wezmą dar nieśmiertelności.

Dlaczego tak biednie wyglądają,
tak bardzo są wzgardzeni?
Bo świat nie może dostrzec
ich bogatych szat, nie umie ich docenić.

A czemu idą taką stromą,
skalistą i ciernistą drogą?
Gdyż tak szedł ich umiłowany Pan,
więc Jego ślady ich do nieba wiodą.

Jakże, więc nie ma innej drogi
do błogiej Salemu szczęśliwości?
Nie, jedynie Chrystus wie nas
do Boga Ojca, do wieczności.

„PROŚCIE, A BĘDZIE WAM DANE”

Wszystkich tych, którzy przeczytali tę małą książeczkę i żywo się zainteresowali przedstawionymi w niej zagadnieniami, prosimy: Jeśli chcielibyście przeczytać coś więcej na te tematy, napiszcie do nas. Jeślibyście pragnęli więcej usłyszeć o tych chwalebnych rzeczach, powiadomcie nas, a my postaramy się zaspokoić wasze pragnienie. Gdybyście potrzebowali kilka egzemplarzy

tych broszurek dla waszych przyjaciół,

którzy według was byliby zainteresowani tym przedmiotem, napiszcie, zaznaczając szacunkowo ilość sztuk.

Wkrótce mamy zamiar wydać broszurę pt. „Cienie Przybytku lepszych ofiar”. Poproście, a otrzymacie.

Spis treści

Wstęp	4
-------------	---

CZĘŚĆ I

Dlaczego zło zostało dozwolone?	5
Zasada zastępstwa	13

CZĘŚĆ II

Dlaczego nastąpi wtóre przyjsie?	31
Plan zbawienia	33
Od Szatana do Chrystusa	35
Odrębne wieki	36
Wybór oraz wolna łaska	37
Boży największy dar	38
Wiek Ewangelii	39
A co z tymi, którzy umarli	40
Zbawienie wierzących	41
Co stało się ze 142 miliardami?	42
Śmierć nie jest końcem wszystkiego	44
Ich pierwsza szansa	46
Sodomici	47
Powrót do pierwszego stanu	49
Niekonsekwencje kalwinizmu i arminianizmu	50
Zobaczenie harmonii	51
Nowe niebiosa i nowa ziemia	52
Niewybaczalny grzech	53

CZĘŚĆ III

W jaki sposób Chrystus przyjdzie?	58
Drugie narodziny	59
Ukazał się jako człowiek	61
W jaki sposób przyjdzie On znowu?	65
Siódma trąba	68
Obecność Chrystusa przed zabranie Kościoła	69
Spirytualizm	75

CZEŚĆ IV

Dzień sądu	87
Trzy wielkie okresy rozdzielania	88
Termin „dzień”	88
Rodzaj sądenia	89
Dlaczego święci wyczekiwali tego dnia	90
W Dniu Pańskim	90
Ciemna noc	90
Przekujcie lemieszce wasze na miecze	93
Przekujcie miecze wasze na lemieszce	93
Pan króluje	97
Gdy miliardy powstaną z martwych to czy będzie dla nich miejsce na ziemi?	97

CZEŚĆ V

Chrystus Boży	99
----------------------------	-----------

CZEŚĆ VI

Plan Wieków	103
Objaśnienie wykresu	103
Droga do chwały	106
Przybytek na pustyni	121

CZEŚĆ VII

Zmartwychwstanie	122
Czym jest śmierć – co umiera?	124
Porządek w zmartwychwstaniu	127
Objawienie 20:5	128

CZEŚĆ VIII

Wąska droga do życia	132
Szeroka droga na zatracenie	146

CZEŚĆ IX

Trzy wielkie przymierza	148
Jezus pośrednikiem Nowego Przymierza	151

CZEŚĆ X**Objaśnienie niektórych wersetów**

często błędnie rozumianych	155
Bogacz i Łazarz	155
Pragnąc odejść i być z Chrystusem	158

CZEŚĆ XI

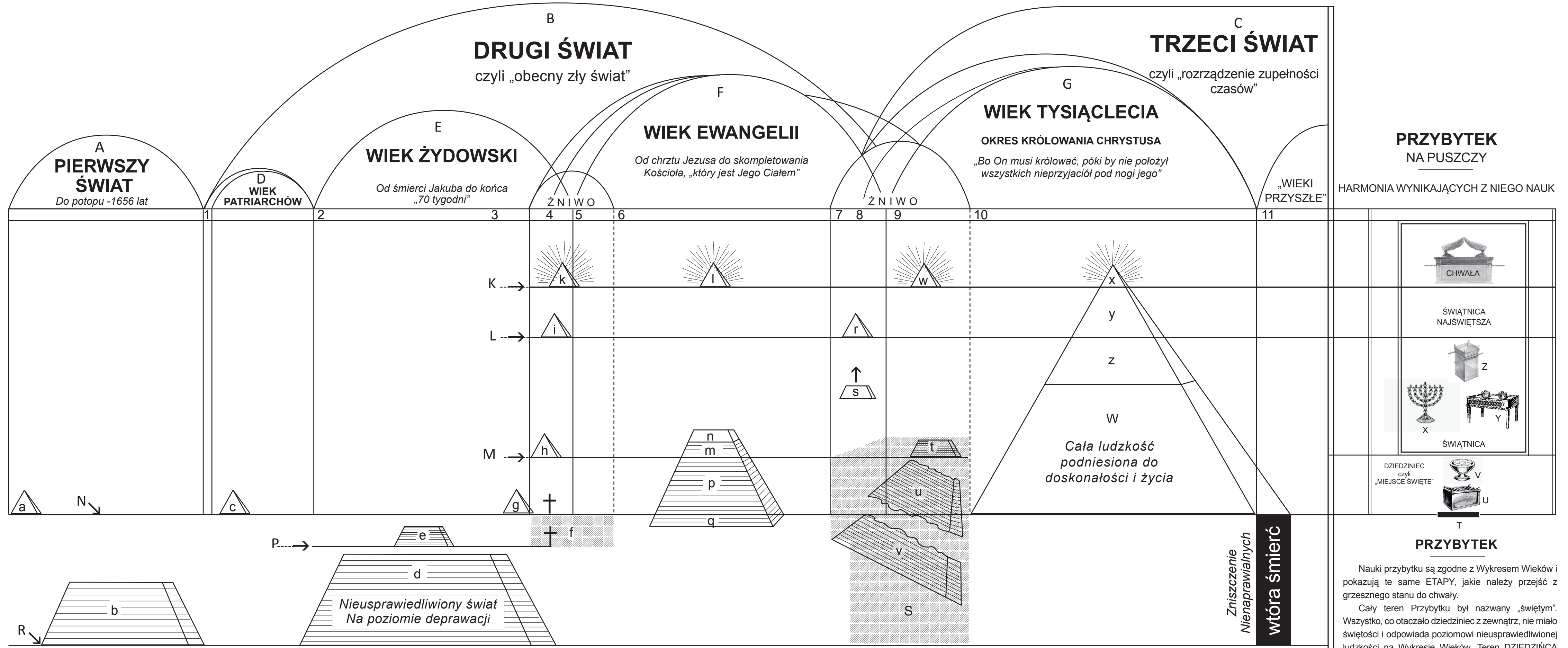
Obliczając koszty. Ile byście dali?	160
Proście, a będzie wam dane	165

Cytowane przekłady Biblii

- BG – *Biblia Gdańska*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa (cytaty bez oznaczenia przekładu)
 NB – *Nowy Przekład*, BiZTB, Warszawa 1975
 BT – *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III, Poznań-Warszawa, 1980

Inne skróty

PBT – *Pieśni Brzasku Tysiąclecia*, Śpiewnik, Kraków 1998

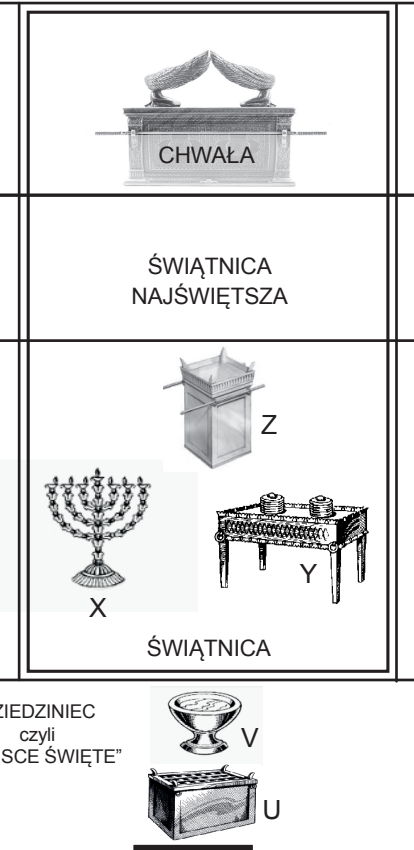


WYKRES WIEKÓW

ILUSTRUJĄCY BOŻY PLAN DOPROWADZENIA WIELU SYNÓW DO CHWAŁY, A TAKŻE JEGO ZAMYŚŁ –

„ABY W ROZRZĄDZENIU ZUPEŁNOŚCI CZASÓW W JEDNO ZGROMADZIŁ WSZYSTKIE RZECZY W CHRYSZTUSIE, I TE, KTÓRE SĄ NA NIEBIESIECH, I TE, KTÓRE SĄ NA ZIEMI” – EFEZJ. 1:10

PRZYBYTEK NA PUSZCZY
HARMONIA WYNIKAJĄCYCH Z NIEGO NAUK



PRZYBYTEK

Nauki przybytku są zgodne z Wykresem Wieków i pokazują te same ETAPY, jakie należy przejść z grzesznego stanu do chwały.

Cały teren Przybytku był nazwany „świętym”. Wszystko, co otaczało dziedziniec z zewnątrz, nie miało świętości i odpowiada poziomowi niesprawiedliwionej ludzkości na Wykreście Wieków. Teren DZIEDZIŃCA odpowiada poziomowi usprawiedliwienia, czyli DOSKONAŁEJ LUDZKIEJ NATURZE. „Świątynia” przedstawia stan poświęconych chrześcijan, SPŁODZONYCH z ducha. „Świątynia Najświętsza”, za drugą zasłoną, przedstawia stan DUCHOWEJ DOSKONAŁOŚCI, kiedy „podobni MU będziemy”. Poziom chwały znajduje się jeszcze dalej i stanowi wspaniałe uwieńczenie nadziei – „chwałę, cześć i nieśmiertelność”.